

Ojciec, który zgotował córce piekło

PRAWDZIWA HISTORIA, KTÓRA WSTRZĄSNĘŁA ŚWIATEM

SPRAWA JOSEFA FRITZLA

JOHN GLATT

FILIA

JOHN GLATT

**SPRAWA
JOSEFA FRITZLA**

Przełożył
Adrian Napieralski

FILIA

PODZIĘKOWANIA

Pragnę podziękować doktorowi Keithowi Ablowowi za ogromną pomoc, której udzielił mi w trakcie pracy nad tym projektem, jak również doktorowi Laszlowi Retsagiemu. Dziękuję też Christie Woldrich, Trixi Mahd-Soltani i Janinie Alivio.

PROLOG

Wampir („zły duch”): (folklor) martwy, który wstaje w nocy, by posilać się krwią żywych

Kwiecień 2008 r.

Połączenie ze służbami ratunkowymi w Amstetten zostało nawiązane dokładnie o godzinie 7:00 nad ranem w sobotę. Starszy mężczyzna ze spokojem w głosie poinformował dyspozytora, że właśnie znalazł młodą kobietę wspartą o ścianę budynku, w którym mieszkał. Oznajmił, że potrzebna jest natychmiastowa pomoc medyczna i podał adres domu przy Ybbsstrasse 40, po czym się rozłączył.

Dyspozytor bezzwłocznie wysłał na miejsce ambulans z załogą na Ybbsstrasse, zatłoczoną, główną ulicę, przebiegającą blisko centrum niewielkiego, austriackiego miasteczka położonego w odległości około sto trzydzieści kilometrów na zachód od Wiednia. We wczesny, sobotni poranek ruch był stosunkowo niewielki i w ciągu kilku minut sanitariusze zdołali zlokalizować przemoczoną, młodą kobietę, leżącą bez świadomości na progu. Wargę miała pokrytą krwią w miejscu, gdzie przygryzła sobie język, a skórę nienaturalnie bladą. Na jej głowie widać było ślady po wyrwanych włosach.

Chwilę później mocno poszkodowana, młoda kobieta została przetransportowana na oddział intensywnej opieki medycznej szpitala miejskiego Mostviertel Amstetten-Mauer.

– Była w stanie zagrożającym życiu – powiedział doktor Albert Reiter, ordynator oddziału. – Nieprzytomna, wymagała intubacji. Kilka ważnych organów w jej organizmie przestało funkcjonować.

Trzy godziny później na parkingu szpitala zatrzymał się srebrny mercedes, z którego wysiadł dystyngowany, siwowłosy mężczyzna z bujnym wąsem. Wszedł dynamicznym krokiem na izbę przyjęć i przedstawił się jako Josef Fritzl, dziadek 19-letniej Kerstin, którą niedawno przywieziono tutaj karetką pogotowia. Zażądał natychmiastowego widzenia z lekarzem, twierdząc, że dysponuje ważną informacją dotyczącą jej zdrowia od matki pacjentki.

– Był to niezwykle grzeczny, całkiem normalny człowiek – powiedział doktor Reiter, który spotkał się z Fritzlem w swoim gabinecie. – Zachowywał się w porządku.

Fritzl wyjaśnił, że obudziły go hałasy na schodach prowadzących do domu, w którym mieszkał. Kiedy to sprawdził, odkrył nieprzytomną, młodą kobietę, leżącą przed wejściem.

Ale to jego zdaniem nie było wszystko. Sięgnął do kieszeni kurtki i wyjął zapisaną ręcznie wiadomość od swojej córki Elisabeth, która dwadzieścia lat wcześniej uciekła z domu, by dołączyć do religijnej sekty, i od tamtej pory przez niego niewidzianej.

Wręczywszy notatkę doktorowi Reiterowi, powiedział, że to czwarte dziecko, które jego nieobliczalna córka porzuciła pod jego domem, żeby zaopiekował się nim wraz z żoną.

„Proszę, pomóżcie jej”, brzmiał nagłówek wiadomości.

W środę podałam jej aspirynę i lek przeciwkaszlowy. W czwartek kaszel się nasilił. W piątek było jeszcze gorzej. Ugryzła się w wargę i w język.

Kerstin bardzo boi się obcych. Nigdy dotąd nie była w szpitalu. Poprosiłam mojego ojca o pomoc, bo to jedyna osoba, którą ona zna.

U dołu Elisabeth dodała:

Kerstin, proszę, trzymaj się i do zobaczenia! Niedługo po ciebie przyjedziemy!

Następnie starszy mężczyzna wyjaśnił, że za każdym razem, kiedy jego córka pozostawiała dziecko pod jego drzwiami, zawsze towarzyszyła temu wiadomość, w której błagała go o opiekę, ponieważ jej sekta zabraniała posiadania dzieci.

Co innego mógł zrobić w takich okolicznościach? Zadał to pytanie doktorowi Reiterowi, wzruszając ramionami. Wraz z żoną Rosemarie wychowali troje porzuconych dzieci, 16-letnią Lisę, 15-letnią Monikę i 12-letniego Alexa, tak jakby były ich własne.

Kiedy wstrząśnięty lekarz zapytał Fritzla o zniknięcie jego córki i o to, czy próbował ją odnaleźć, ten odparł, że musi już pójść.

– Nie spodobał mi się jego ton – wspomniał doktor Reiter. – Coś mi się nie zgadzało. Poprosił, żebyśmy wyleczyli Kerstin, aby mógł ją zabrać.

* * *

Na przestrzeni lat ordynator oddziału intensywnej opieki medycznej widział tysiące różnych nagłych przypadków, ale żaden z nich nie przypominał zaniedbań, które tak widoczne były u Kerstin. Po bliższej analizie odkrył ze zdumieniem, że nastolatce brakowało większości zębów, a na głowie miała liczne miejsca pozbawione włosów. Skórę miała śmiertelnie bladą, jakby cierpiała na poważną anemię.

Początkowo uznał, że mogła zostać otruta i natychmiast zlecił odpowiednie badania krwi. Wyniki były jednak negatywne. Następnie uznał, że może ona cierpieć na epilepsję. Kiedy jej ważne organy zaczęły odmawiać posłuszeństwa, doktor Reiter nakazał podłączyć ją do aparatury podtrzymującej funkcje życiowe.

Doświadczony lekarz był zdumiony i zaniepokojony faktem, że matka mogła tak po prostu porzucić chorą córkę pod drzwiami i zniknąć.

– Z tonu liściku wynikało, że bardzo jej zależało na tym dziecku – powiedział.

O 10:37 zadzwonił na policję w Amstetten i zgłosił przyjęcie na oddział tajemniczej kobiety w krytycznym stanie. Dodał, że niezbędne jest wszczęcie w tej sprawie właściwego dochodzenia.

* * *

Kilka godzin później na Ybbsstrasse 40 przyjechał funkcjonariusz, który przesłuchał Josefa Fritzla w sprawie jego wnuczki. Policja z Amstetten doskonale wiedziała o ucieczce Elisabeth w 1984 roku, w wieku 18 lat, celem dołączenia do sekty religijnej. Jej śmiertelnie przerażeni rodzice zgłosili zaginięcie, a miejscowa policja, a następnie Interpol, przeprowadziły śledztwo. Dziewczyna zniknęła jednak bez śladu i nie udało się niczego ustalić.

Rok później, kiedy Elisabeth skończyła 19 lat, zaprzestano poszukiwań. Zgodnie z austriackim prawem nie była już niepełnoletnia i mogła wyjechać, dokąd tylko chciała.

Jej pozornie porządny, 73-letni ojciec opowiedział policjantowi o odkryciu Kerstin pod drzwiami domu i wiadomości pozostawionej przez jej matkę. Następnie pokazał trzy inne liściki, które jego córka wysłała na przestrzeni lat, wyjaśniając, że po każdym z nich znajdował nowe dziecko.

Jak wyjaśnił, w styczniu Elisabeth wysłała mu wiadomość na temat problemów zdrowotnych Kerstin. Napisała w niej, że niebawem wróci do domu z innymi swoimi dziećmi, 18-letnim Stefanem i 5-letnim Feliksem, żeby wszyscy mogli stać się jedną rodziną i wspólnie celebrować urodziny.

Policja z Amstetten nie wątpiła w słowa Josefa, odnoszącego sukcesy spekulanta na rynku nieruchomości, ponownie otworzyli

śledztwo dotyczące Elisabeth Fritzl, po dwudziestu czterech latach nadal traktowanej jako „zaginiona”. Doktor Reiter przekonał funkcjonariuszy, że znajomość historii medycznej matki jest niezbędna do zdiagnozowania tajemniczej choroby córki i uratowania jej życia.

List ze stycznia miał przyklejony znaczek z miasteczka Kematen an der Krems, leżącego 70 kilometrów na wschód od Amstetten, tam więc rozpoczęto poszukiwania. Przez kilka kolejnych dni śledczy kontaktowali się z niemal każdym szpitalem i szkołą w poszukiwaniu informacji na temat Elisabeth, wtedy 42-letniej. Przeszukali również centralną bazę danych rejestru i dane urzędu ubezpieczeń społecznych.

– Przyjrzelśmy się każdej alejce – powiedział naczelnik okręgu Amstetten, Hans-Heinz Lenze. – Nie natrafiliśmy na absolutnie żaden ślad Elisabeth.

W poniedziałkowy poranek, dwa dni po przyjęciu Kerstin do szpitala, śledczy wezwali na posterunek policji w Amstetten Manfreda Wohlfahrta, specjalistę do spraw sekt z pobliskiej diecezji w St. Pölten. Był to pierwszy raz, kiedy rozmawiano z nim na temat tej sprawy.

Wohlfahrt został poproszony o przeczytanie pierwszego listu Elisabeth, napisanego tuż po jej zniknięciu, jak również tego najnowszego, dotyczącego Kerstin. Zapytano go, czy dostrzega jakiegokolwiek wskazówki mogące określić sektę, do której dołączyła, bądź miejsce, w którym aktualnie przebywała.

Ekspert uznał, że dziwnie nienaturalne pismo przypomina „kaligrafię”. Zauważył również nietypową konstrukcję zdań, które brzmiały tak, jakby ktoś je „podyktował”. Później opisał te wiadomości jako „dziwne” i „niezbyt autentyczne”. Nie potrafił jednak wyciągnąć żadnych wniosków dotyczących sekty bądź miejsca, w którym znajdowała się Elisabeth.

Tymczasem stan Kerstin w szpitalu ulegał pogorszeniu. Podłączono ją pod dializę i wezwano miejscowego księdza, by udzielił jej ostatniego namaszczenia.

Doktora Reitera coraz bardziej frustrował brak postępów w poszukiwaniach jej matki.

– Byłem pewien tylko jednego – powiedział. – Jej matka była jedyną osobą, która mogła pomóc.

Zadzwoił do Josefa Fritzla, wspominając o krytycznej sytuacji i wyjaśnił, że należy się koniecznie skontaktować z Elisabeth, by uratować życie Kerstin. Mężczyzna po raz kolejny unikał rozmowy i okazał się niechętny do współpracy.

– Nie rozumiałem, dlaczego miał takie opory przed udzieleniem pomocy – przyznał.

W poniedziałek po południu doktor Reiter postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Poprosił dział relacji publicznych szpitala o skontaktowanie się z prasą w celu odnalezienia Elisabeth. Podał w tym celu swój osobisty numer telefonu komórkowego. Następnie ponownie zadzwonił do Josefa Fritzla i w jakiś sposób udało mu się go przekonać do przekazania mediom starej fotografii przedstawiającej Elisabeth.

Wieczorem lekarz pojawił się w austriackiej telewizji ORF, gdzie wygłosił apel do społeczeństwa.

– Bardzo mi zależy, żeby skontaktowała się z nami jej matka – powiedział. – Liczymy na dobrą wolę, jest szansa, że to pozwoli nam wykonać krok w kierunku dalszej diagnozy i leczenia.

Następnego dnia, kiedy pod dom Josefa Fritzla przyjechało kilku dziennikarzy, zastali go zaskakująco wrogo nastawionego. Nakazał im natychmiast opuścić jego posiadłość.

– Poprosiłam go o zdjęcie córki – powiedziała dziennikarka Andrea Kramer z dziennika „Österreich”. – Był agresywny i przegonił mnie jak intruza. Powiedział, że pomoże sobie sam i nie potrzebuje do tego nikogo innego.

Inna dziennikarka również okazała się „wstrząśnięta” zaskakującą reakcją mężczyzny.

– Zamiast zastać człowieka, który martwi się o córkę, spotkałam starca, który kazał mi zjeżdżać. Powiedział, że nie chce mieć z tą sprawą nic wspólnego, ale „cholerny doktorek” go w to wciągnął.

W środę 23 kwietnia policja z Amstetten wciąż nie dysponując żadnymi wskazówkami, zmieniła podejście, koncentrując uwagę na rodzinie Fritzlów. Przyjechali na Ybbsstrasse 40, w celu pobrania próbek DNA od Josefa i Rosemarie, jak i od Lisy, Moniki i Alexandra – dzieci porzuconych przez Elisabeth, które wychowywali Fritzlowie.

Śledczy uznali, że skoro urodziła dzieci w sekcie, ojców może być więcej, a każdy z nich może mieć kartotekę kryminalną, co pozwoliłoby go namierzyć.

– *Herr Fritzl* nie miał czasu, by przekazać próbkę DNA – powiedział główny śledczy, inspektor Franz Polzer – i stale to przekładał z powodu natłoku zajęć.

* * *

W sobotę wieczorem, tydzień po odnalezieniu Kerstin, Josef zadzwonił do doktora Reitera z zaskakującymi wieściami.

– Wróciła Elisabeth – oświadczył triumfalnym tonem. – Wiozę ją do szpitala, bo chce się zobaczyć z córką.

Poprosił lekarza, żeby nie powiadamiał o tym policji, twierdząc, że Elisabeth „nie chce żadnych problemów”.

Pół godziny później zdezorientowana kobieta o śnieżnobiałych włosach podeszła do biurka recepcji w szpitalu i poprosiła o spotkanie z doktorem Reiterem.

– Jestem matką Kerstin – powiedziała. – Chcę pomóc mojej córce.

* * *

Po trwającej kilka minut, nerwowej rozmowie z doktorem Reiterem o problemach zdrowotnych Kerstin, Elisabeth oznajmiła, że musi wyjść i spotkać się z ojcem, który czekał na nią na zewnątrz. Chwilę później policja z Amstetten, powiadomiona wcześniej przez doktora Reitera, zabrała oboje na przesłuchanie.

W pierwszej kolejności przesłuchali Elisabeth, którą nadal uważano za niebezpiecznie nieodpowiedzialną matkę. Początkowo potwierdzała wersję ojca, że jako nastolatka uciekła do sekty i od tamtej pory w niej przebywała. Powoli jednak, pod wpływem natarczywych pytań zadawanych przez śledczych, jej wiarygodność zaczęła spadać.

W końcu wzięła głęboki wdech i oznajmiła, że powie im prawdę. Najpierw jednak musieli złożyć obietnicę, że będą chronić ją, jej matkę i dzieci oraz że nie będzie musiała więcej widywać swojego ojca.

Kiedy się na to zgodzili, 42-latka zalała się łzami i opowiedziała, że jej ojciec, Josef Fritzl zaczął ją gwałcić, kiedy skończyła 11 lat. Następnie 28 sierpnia 1984 roku odurzył ją narkotykami i zamknął w podziemiach domu, gdzie bił ją bezlitośnie i zmieniał w swoją niewolnicę seksualną. Od tamtej pory urodziła siedmioro jego dzieci, przy czym jedno zmarło zaledwie trzy dni po narodzinach z powodu zaniedbań medycznych.

Tego dnia, jak powiedziała detektywom, opuściła podziemia po raz pierwszy od dwudziestu czterech lat.

ROZDZIAŁ 1

Nazistowskie dzieciństwo

Josef Stefan Fritzl urodził się 9 kwietnia 1935 roku w Amstetten w Dolnej Austrii. Były to czasy wczesnego niepokoju politycznego, wynikającego z narodzin nazizmu w sąsiednich Niemczech. Jego matka Maria, pobożna katoliczka, rządziła rodziną i całkowicie zdominowała jego ojca, Josefa seniora, skromnego robotnika o niewielkich ambicjach życiowych.

Niezwykle inteligentny jedynak dorastał w atmosferze okrutnej niepewności i dyscypliny, zarówno w domu Fritzlów, jak i poza nim.

Choć malowniczy górski region wytworzył się już w epoce kamienia, pierwsze pisemne informacje na temat istnienia Amstetten pochodzą z 1111 roku. Najważniejszym wydarzeniem w historii miasteczka była Bitwa pod Amstetten w listopadzie 1805 roku, kiedy zostało ono otoczone przez armię Napoleona, a w jej trakcie zginęły setki austriackich żołnierzy. Następnie w 1858 roku do Amstetten dotarła kolej, która połączyła je z pozostałą częścią monarchii austro-węgierskiej.

Dzisiejsze Amstetten jest niewielkim, niczym niewyróżniającym się miasteczkiem położonym w połowie drogi między Wiedniem i Linzem. Założono je na dnie doliny pełnej zielonych wzgórz, słynącej z produkcji cydru jabłkowego i gruszkowego. Dookoła jest otoczone malowniczymi górami i baśniowymi zamkami w oddali. Przyjemny klimat i widoki przywodzą na myśl obrazy z filmu *Dźwięki muzyki*, co wciąż przyciąga austriackich turystów.

Jednak, kiedy Josef Fritzl dorastał w nim pod koniec lat 30. XX wieku, na horyzoncie kłębiły się czarne chmury, które miały ukształtować jego późniejsze życie.

13 marca 1938 roku, miesiąc przed jego trzecimi urodzinami, austriacka partia nazistowska ogłosiła Anschluss, czyli unię, zapraszając nowego niemieckiego kanclerza Adolfa Hitlera do zajęcia Austrii. Następnego dnia *Führer*, który urodził się niecałe sto czterdzieści kilometrów od Amstetten, odwiedził triumfalnie miasteczko, witany radosnymi wiwatami przez wniebowziętych mieszkańców.

Maria Fritzl i jej mały synek Josef znajdowali się wśród szczęśliwego tłumu pozdrawiającego Hitlera, który okrążył główny plac, siedząc w otwartym samochodzie.

W lokalnej książce historycznej napisano, że „Tłum krzychał i machał rękami”.

Później Hitler osobiście podziękował Amstetten w formie listu, pisząc, że wizyta „napełniła go ogromną radością” i dziękując radzie miasteczka za uczynienie go honorowym obywatelem.

Rok później Maria Fritzl wyrzuciła męża z ich małego mieszkania za rozpustę, a potem się z nim rozwiodła. Josef senior został ponoć kilka lat później zabity na wojnie, w której walczył jako nazistowski żołnierz. Jego nazwisko zostało zapisane na pomniku upamiętniającym wojenne czasy, który stoi na placu miasta.

Mały Josef dorastał w pogardzie dla ojca i uważał go za „niedorajdę”, za to czczył matkę, uznając ją za przykład idealnej kobiety. Maria Fritz była ekscentryczną i nietypową kobietą, która ponad wszystko ceniła dyscyplinę, wzorując się na ideologii Trzeciej Rzeszy. Po wybuchu wojny zachęcała ponoć syna do wstąpienia do ruchu Hitlerjugend, chcąc uczynić z niego mężczyznę.

Dla małego Josefa było to trudne dzieciństwo, matka biła go regularnie, a także przez wiele lat nie wyleczyła jego bolesnej infekcji pęcherza, o co później miał do niej pretensje.

– Wychowywał się bez ojca – powiedziała jego przyszła szwagierka Christine R. – A matka wychowywała go pięścią, tłukąc go każdego dnia tak, że był cały czarno-niebieski.

Po latach wypowiedział się na temat ekstremalnej brutalności swojej matki.

– Biła mnie tak długo, aż lądowałem w kałuży krwi na podłodze. Czuję się przez to całkowicie upokorzony i słaby. Nigdy w życiu mnie nie pocałowała... stale mnie tylko obrażała, powtarzając, że jestem szatanem, przestępcą i do niczego się nie nadaję. Jediną rzeczą, jaką ze mną robiła, było chodzenie do kościoła.

Życie obojga Fritzlów naznaczone było licznymi trudami. W tamtych czasach rozwód w ultrakonserwatywnym rzymskokatolickim miasteczku zakrawał na skandal. A rodzina była tak biedna, że często opierała się na dobroczynności ze strony sąsiadów, inaczej zginęłyby z głodu.

W czerwcu 1941 roku, kiedy Niemcy najechały na Związek Radziecki, Amstetten zostało ważnym strategicznym punktem transportowym dla oddziałów niemieckich wyjeżdżających na Front Wschodni, wtedy 6-letni Josef przywykł do widoku niemieckich żołnierzy przechadzających się ulicami lub czekających na pociąg. Stacjonowały tam tysiące żołnierzy SS, z entuzjazmem odwiedzających lokalne bary i burdele, w których witano ich jak bohaterów.

Po latach Josef Fritzl przyznał, że jego wczesny kontakt z nazizmem odcisnął na nim silne i długotrwałe piętno, wtłaczając w niego ogromny szacunek do kontroli i władzy.

Tuż po wybuchu wojny rozpoczął naukę w miejscowej szkole podstawowej w Amstetten, gdzie natychmiast zrobił na nauczycielach wrażenie swoją inteligencją i ułożeniem. Zawsze zachowywał się dobrze i był popularny wśród innych dzieci, które wołały na niego „Sepp”^[1].

W trakcie wojny Amstetten stało się celem strategicznym dla Aliantów. Chłopiec spędził z matką wiele dni w schronie, podczas gdy samoloty RAF-u nieustannie bombardowały główną linię

kolejową, łączącą Wiedeń i Linz. Później pojawiły się liczne spekulacje, że w tym trudnym okresie, kiedy na Amstetten spadały bomby, Maria Fritzl molestowała seksualnie swojego syna. Niewykluczone, że czuł się on uwięziony i bezradny, a jego kontrolująca matka przekroczyła granicę i dopuściła się kazirodztwa. Cokolwiek wydarzyło się między nimi, z pewnością skrzywiło życie seksualne chłopca do końca życia i przyniosło katastrofalne skutki.

Niedaleko małego, jednopokojowego mieszkania znajdowała się klinika Mauera, stanowiąca część niesławnej sieci obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen. Naziści zbudowali ten wielki obóz w Amstetten tuż po wybuchu wojny, mordując setki pacjentów zgodnie z ustanowionym przez Trzecią Rzeszę prawem eutanazji.

Kolejnych ośmiuset mężczyzn i kobiet pracowało przy budowie linii kolejowej przy głównym terminalu w Amstetten, zanim przewieziono ich do innych obozów, gdzie mieli zostać zgładzeni.

Po zakończeniu wojny rada miasta Amstetten zamówiła książkę zatytułowaną *Amstetten 1938–1945*, w której jeden z rozdziałów poświęcono wojennym zbrodniom popełnionym w klinice Mauera, gdzie odbierano ludziom „niegodne życie”. Wymieniono w nim 346 przypadków pacjentów skazanych na śmierć w ramach programu Mauera „eutanzja 1941”, obejmujących przede wszystkim osoby chore psychicznie i starsze.

„Pierwszym krokiem do eliminacji chorób dziedzicznych i psychicznych była sterylizacja”, napisano w książce. „Ostatnim była eutanazja”.

Pod koniec wojny wizytę w klinice złożył słynący z okrucieństwa i sadyzmu psychiatra, doktor Emil Gelny. Będący fanatycznym członkiem Partii Nazistowskiej od 1933 roku, Gelny wymyślił „elektroegzekucje”, barbarzyńską procedurę polegającą na podłączaniu czterech elektrod do dłoni i stóp pacjentów. Następnie przesyłano przez nie prąd, tak by umierali w męczarniach, co mogło trwać nawet dziesięć minut.

Podczas swojej wizyty w 1944 roku doktor Gelný zafundował sobie rozrywkę, wybierając trzydzieści dziewięć „zbędnych gąb”, a następnie zamordował ich, podając różne narkotyki, w tym morfinę, Veronal i Luminal. Po wojnie uciekł do Syrii, a następnie do Iraku, gdzie praktykował medycynę w Bagdadzie aż do śmierci w 1961 roku.

Złowrogi obóz śmierci Mauera przenikał Amstetten w trakcie wojny, a mały Sepp Fritzl znał go równie dobrze. Dorastał w jego cieniu, a w drodze do szkoły widywał więźniów w pasiakach, którzy ustawiali się w szeregach na terminalu kolejowym.

Obóz Mauera intrygował chłopca i wzbudzał w nim niezdrową fascynację.

* * *

W maju 1945 roku, miesiąc po dziesiątych urodzinach Fritzla, oddziały amerykańskie wyzwoliły Amstetten. Wkrótce ich śladem przybyła sowiecka Armia Czerwona, która okupowała Austrię przez kolejną dekadę. Sepp Fritzl był tego naocznym świadkiem i żył w trakcie komunistycznej okupacji, która zasłynęła z niezliczonych gwałtów na austriackich kobietach.

Wojna odcisnęła poważne brzemie na Amstetten, które zostało niemal całkowicie zniszczone przez Aliantów. Miasto stało się niebezpiecznym miejscem, pełnym niewybuchów, szczególnie w pobliżu stacji kolejowej. Sepp Fritzl wraz z przyjaciółmi często grali w piłkę na ulicach wśród zbombardowanych ruin.

Mieszkał z matką w biednej okolicy, gdzie piłka uznawana była za jedyną ucieczkę od niedoli. Powiadano, że ten, który posiadał skórzaną piłkę, rządził ulicą niczym cesarz, a obdarłe dzieciaki z sąsiedztwa ceniły sobie dobrego dryblinga ponad wszystko inne.

W tych latach Sepp Fritzl był jednak samotnikiem, który nie dysponował zbyt wysokimi umiejętnościami piłkarskimi. Choć był przystojny – czarnowłosa i niebieskooki – nie wyróżniał się szczególnie na tle innych chłopców, a ci często go unikali.

Po latach stwierdził, że przeżył swoje żałosne dzieciństwo, czytając każdą książkę, jaką tylko udało mu się zdobyć. To właśnie wtedy sobie uświadomił, że jest ponadprzeciętnie inteligentny, a to podniosło mu zdecydowanie poziom pewności siebie.

W 1947 roku Josef Fritzl rozpoczął naukę w liceum sportowym w Amstetten, w którym spędził kolejne cztery lata. Dawni koledzy z klasy zapamiętali 12-latkę jako „odmieńca” z „niemodną fryzurą”, którą fundowała mu matka, by zaoszczędzić na fryzjerze.

Andreas P., który wychował się na tej samej ulicy co Fritzlowie, zapamiętał Marię Fritzl jako „tajemniczą” kobietę nietolerującą światła dziennego.

– Zawsze zasłaniała czoło i oczy dłońmi – powiedział. – Była bardzo wrażliwa na światło. Fritzl sam przyznał, że uwielbiał swoją matkę, której udało się znaleźć pracę i podnieść nieco ich standard życia. Później określił ją mianem „najlepszej kobiety na świecie”, która wpoila w niego wartości pielęgnowane przez całe jego życie.

Choć biła go bezlitośnie, wierzył, że było to dla jego własnego dobra i niezbędne, by mógł się przygotować do dorosłego życia.

Wiele lat później opisał siebie mianem „dziecka-alibi”, twierdząc, że matka urodziła go wyłącznie w celu udowodnienia jego ojcu, że nie była bezpłodna. Wspomniał również o tym, że urodził się z „genem zła”, z którym walczył przez całe życie.

Josef Fritzl zaprzeczał temu, żeby doszło kiedykolwiek do zbliżeń seksualnych z jego matką, choć nie ukrywał, że miał związane z nią, niespełnione fantazje erotyczne. Mówił o tym, że kochał ją „ponad granicami” w zaskakujący sposób gratulując sobie, że zdołał okiełznać silne żądze popychające go do skonsumowania ich relacji.

„To kompletna bzdura, że matka wykorzystywała mnie seksualnie” powiedział dziennikarzowi austriackiej gazety w 2008

roku. „Można by mnie raczej opisać jako jej mężczyznę... To ona rządziła, ale nie było innego faceta w domu niż ja”.

Na początku nauki w liceum sportowym w Amstetten Fritzl miał trochę problemów z nauką, ale jego wyniki drastycznie się poprawiły, kiedy nauczycielka go pochwaliła i wyraziła w ten sposób zainteresowanie chłopcem. Wkrótce zyskał reputację dobrego ucznia, który nigdy nie wdawał się w żadne kłopoty.

11 czerwca 1951 roku jego klasa 4B wyjechała na szkolną wycieczkę do położonej kilkanaście kilometrów od Salzburga posiadłości Hellbrunn. Klasa spędziła cały dzień na zwiedzaniu okazałej, XVI-wiecznej rezydencji należącej do księcia-arcybiskupa Markusa Sittikusa.

Przystojny 16-latek ubrany w tradycyjne skarpety i spodenki został sfotografowany wraz z kolegami i koleżankami z klasy, pozując przy posągu. Josef Fritzl ma na tym zdjęciu pozbawione emocji, enigmatyczne spojrzenie, a na jego ustach nie panuje ani grymas, ani uśmiech. Na zdjęciu widać oblicze młodzieńca kryjącego mroczne tajemnice wykraczające powagą daleko poza swój wiek.

[1] Autor błędnie tłumaczy to słowo jako „pieprz”, natomiast Sepp w dialektach górnoniemieckich jest po prostu zdrobnieniem imienia Josef lub Joseph (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 2

Założenie rodziny

Kilka tygodni później Josef Fritzl ukończył szkołę i poszedł na politechnikę, gdzie zrobił roczny kurs z inżynierii elektrycznej. Następnie po zaliczeniu końcowych egzaminów znalazł przyzwoitą pracę w Linzu, 60 kilometrów na zachód od Amstetten, dokąd przeprowadził się razem z matką.

Linz, trzecie największe miasto w Austrii, było zdecydowanie mniej małomiasteczkowe niż Amstetten. Jako stolica kraju związkowego Górnej Austrii, już w średniowieczu było tętniącym portem na Dunaju. Na początku XX wieku, kiedy zbudowano pierwszą austriacką kolej, Linz rozwinął się jeszcze bardziej, ponieważ przez miasto przebiegała bezpośrednia linia łącząca Adriatyk z Bałtykiem.

Adolf Hitler spędził w Linzu większą część swojego dzieciństwa, ucząc się w Realschule. W trakcie swojej drogi do władzy wyobrażał sobie to miasto jako ważny ośrodek kulturalny Trzeciej Rzeszy i już kilka godzin po swojej wizycie w Amstetten w 1938 roku wygłosił płomienną przemowę z ratusza w Linzu, ogłaszając wielką unię Austrii i Niemiec.

Tego samego roku *Führer* wprowadził w życie program industrializacji Linzu, przenosząc tam piece hutnicze z Czechosłowacji. Firma Hermann Göring Werke wytwarzała stal, wspomagając nazistowski wysiłek wojenny. Po kapitulacji Niemiec przyjęła w 1946 roku nazwę Zjednoczone Austriackie Zakłady

Żelazne i Stalowe (VÖEST, (Vereinigte Österreichische Eisen und Stahlwerke) i została upaństwowiona.

W 1951 roku 16-letni Josef Fritzl rozpoczął pracę w VÖEST i w krótkim czasie zyskał reputację solidnego pracownika i świetnego mechanika. Przez kilka następnych lat Fritzl pracował codziennie w fabryce, a popołudniami wracał do domu, do swojej matki.

Po dwudziestce zaczął kojarzyć się wszystkim z dandysem, nosząc doskonale wypielęgnowany wąs i drogie ubrania. Chodził do barów i był popularny wśród dziewcząt, choć rzadko się z nimi umawiał w obawie o reakcję matki.

Mniej więcej w tym właśnie okresie zaczął obnażać się przed kobietami w lasach otaczających Linz, czerpiąc perwersyjną przyjemność z władzy, którą dzięki temu nad nimi zdobywał. Późnymi wieczorami jeździł ulicami na rowerze, szpiegując kobiety i zaspokajając coś, co rosło gdzieś głęboko w nim, a co później określił mianem „wulkanu”, który ledwie potrafił kontrolować.

Na przestrzeni kilku kolejnych lat młody ekshibicjonista swoimi nietypowymi nocnymi eskapadami zaczął zwracać na siebie uwagę policji w Linzu.

* * *

W 1956 roku 21-letni Josef Fritzl przeprowadził się z powrotem do Amstetten, gdzie położył podwaliny pod nowe życie, które mógł całkowicie kontrolować. Wybrał sobie 17-letnią miejscową dziewczynę imieniem Rosemarie i zaproponował jej małżeństwo. Uznał, że słabo wyedukowana, naiwna dziewczyna, której daleko było do jego inteligencji, pozwoli mu wieść rozpustne życie, które sobie zaplanował.

Nie bez powodu zdecydował się na nią. Zrobił to ze względu na jej uległość i swoje umiejętności manipulacji. Była całkowitym przeciwieństwem jego matki.

Rosemarie z kolei pociągał jego charakter, który trzymał ją u jego boku przez ponad pół wieku, pozwalając się całkowicie zdominować i nigdy na to nie narzekać.

Fritzl natychmiast ogłosił, że zamierza mieć dużą rodzinę, uznał bowiem, że zapewni mu to wpływy i prestiż. Jego posłuszna żona zgodziła się na to z ogromnym zapałem.

Krótko po ślubie Rosemarie zaszła w ciążę. W 1958 roku urodziła się ich córka Ulrike, pierwsze z siedmiorga dzieci, które Rosemarie miała mu dać w ciągu następnych trzynastu lat. Josef zlecił żonie wychowywanie swoich dzieci, samemu wprowadzając wyłącznie dyscyplinę przy użyciu pięści.

Rodzina Rosemarie od samego początku pozostawała nieufna wobec Josefa Fritzla, uważając go za okrutnego i wykorzystującego innych do swoich celów.

– Zawsze go nienawidziłam – powiedziała jej młodsza siostra Christine. – Kiedy Rosemarie wyszła za Josefa, miała tylko siedemnaście lat. Była całkowicie od niego zależna.

* * *

Rok później świeżo upieczony ojciec został aresztowany, kiedy kobieta z Linzu zgłosiła na policję, że Josef się przed nią obnażył.

„Zarejestrowaliśmy Fritzla jako ekshibicjonistę, który miał już wtedy policyjną kartotekę”, powiedział emerytowany komendant policji w Linzu, Gerhard Marwan. W opublikowanym ówczesnie w lokalnej gazecie artykule opisano Fritzla jako „dobrze znanego policji w Linzu” i „zatrzymanego za dwa poważne wykroczenia, ekshibicjonizm i próbę gwałtu”.

Jego aresztowanie za wykroczenia przeciwko moralności nie wzbudziły większego niepokoju u Rosemarie, która była w ciąży z drugim dzieckiem, córką o swoim imieniu, która urodziła się w 1960 roku.

Niewiele jest informacji na temat życia Josefa Fritzla w następnych kilku latach, ale chwalił się, że zostawił żonę

i dzieci w Amstetten i spędził trzy lata w Ghanie, gdzie pracował nad instalacjami radiowymi.

– W Ghanie miałem różne krótkie romanse z kobietami – opowiadał później. – Nic poważnego. Bałem się chorób przenoszonych drogą płciową. Z tej przyczyny zawsze wybierałem porządne dziewczyny, żadnych prostytutek.

Na początku 1963 roku wrócił do Rosemarie w Amstetten, która urodziła mu ich pierwszego syna Haralda. Josef nadal dojeżdżał do pracy do Linzu, gdzie został ponownie zatrudniony w zakładach VÖEST.

Przez większą część tygodnia Fritzl spał w Linzu u rodziców Rosemarie, Franza i Rosy, często wracając do domu we wczesnych godzinach porannych po spędzeniu nocy na szpiegowaniu kobiet. Sam akt obnażania się nie spełniał już jednak jego narastających, mrocznych fantazji seksualnych.

– Był podglądaczem – oznajmiła później policji jedna z jego nieszczęśliwych ofiar. – Jeździł na rowerze i wszystkich obserwował.

* * *

16 kwietnia 1966 roku Rosemarie Fritzl urodziła ich czwarte dziecko, Elisabeth. Była pięknym, kochanym dzieckiem, a jej ojciec od samego początku czuł do niej dziwny pociąg.

Miał na jej punkcie obsesję już od czasów, kiedy była niemowlęciem, nazywając ją „Liesel”. Uwielbiał jej gęste, rude włosy, wysoko położone kości policzkowe, przenikliwe oczy i anielski uśmiech. Później przyznał, że fizycznie przypominała mu jego matkę.

Kiedy rozkwitła w najpiękniejszą z jego finalnych czterech córek, odczuwany przez niego pociąg zyskał charakter seksualny.

Dla osób z zewnątrz Josef Fritzl był ciężko pracującą, szanowaną głową rodziny, który zwiedził trochę świata. Co niedzielę zabierał Rosemarie i dzieci do miejscowego kościoła –

nieskazitelnie ubrany inżynier z atrakcyjną żoną, modelowi rodzice.

Ale Fritzl był chimeryczny i jego nastroje ulegały zmianie bez ostrzeżenia. Za zamkniętymi drzwiami rządził rodziną niczym dyktator, oczekując od wszystkich stosowania się do narzuconych przez niego zasad. Za nieposłuszeństwo karał biciem.

– Był strasznym tyranem – powiedziała jego szwagierka Christine. – Kiedy powiedział, że coś jest czarne, to miało być czarne. Choć było białe jak śnieg, dla niego pozostawało czarne. Nie tolerował żadnego sprzeciwu.

* * *

Cztery miesiące po narodzinach Elisabeth 17-letnia dziewczyna Anna Neumayr zaginęła w drodze do Wels, małej wioski położonej niecałe 30 kilometrów od Linzu. Trzy dni później, 25 sierpnia 1966 roku jej ciało znaleziono na polu kukurydzy, blisko domu w Pfaffstaett bei Mattinghofen w Dolnej Austrii. Została dwukrotnie postrzelona w głowę z paralizatora, używanego powszechnie przy uboju zwierząt. W tamtych czasach detektywi z wydziału zabójstw traktowali to jako wyjątkowo okrutne przestępstwo na tle seksualnym.

Mordercy Anny nigdy nie odnaleziono i dopiero po czterdziestu dwóch latach policja przesłuchiwała w tej sprawie Josefa Fritzla, doskonale znającego okolicę.

ROZDZIAŁ 3

„Jeśli krzykniesz, zabiję cię!”

Latem 1967 roku Josef Fritzl tracił już nad sobą kontrolę, bo jego nienasycony popęd seksualny popychał go do podejmowania coraz większego ryzyka. Spędzał całe godziny, kryjąc się w krzakach i szpiegując kobiety, co doprowadziło do całej serii zgłoszeń na policję, dotyczących jego perwersyjnego zachowania.

Dnia 4 września policja zakwalifikowała go do agresywnych, po próbie zaciągnięcia młodej kobiety do lasu Linz-Ebels i zgwałcenia. Jego niedoszła ofiara zdołała się oswobodzić i uciec. Kilka tygodni później znów zaatakował. Miał wtedy zgwałcić 20-letnią dziewczynę z Linzu. Przerazona ofiara była zbyt zawstydzona, żeby pójść na policję i milczała przez następne czterdzieści lat.

Cztery tygodnie później, 6 października Josef Fritzl po północy wdrapał się przez kuchenne okno do domu innej kobiety. Wyjął z szuflady duży nóż, owinął go w ręcznik i zakradł się do sypialni. Następnie, grożąc jej nożem, zgwałcił zamężną, 24-letnią pielęgniarkę w łóżku. Jej mąż pracował akurat na nocnej zmianie.

– Poczułam, jak zsuwa się ze mnie kołdra – wyznała w redakcji austriackiej gazety w 2008 roku. Wciąż przeżywa traumę, nie podała nawet swojego prawdziwego nazwiska. – Najpierw pomyślałam, że do domu wrócił mój mąż, ale poczułam przy gardle nóż. Przycisnął mi go do szyi i powiedział „jeśli krzykniesz, zabiję cię”. Potem mnie zgwałcił. Nigdy nie zapomnę tych oczu.

Spokojnie wychodząc z sypialni, Josef zagroził pielęgniarce, że ją zabije, jeżeli ktokolwiek się o tym dowie.

Trzy tygodnie później policja aresztowała Fritzla, który w trakcie przesłuchania załamał się i przyznał do gwałtu.

– Natrafiliśmy na jego trop dzięki odciskowi dłoni w miejscu gwałtu – powiedział Gerhard Marwan. – Został zidentyfikowany przez pielęgniarkę, ale też przez 21-latkę, która została zaatakowana w lesie Ebelsbergerwald, ale uciekła.

Oficjalny raport policji ze zdarzenia brzmiał następująco:

„24 października 1967 roku 32-letni inżynier Josef Fritzl został przesłuchany i aresztowany po tym, jak 6 października 1967 roku dostał się do sypialni mieszkania na wysokim parterze, należącego do 24-letniej zamężnej pielęgniarki i zgwałcił ją, grożąc jej nożem. Dnia 4 września 1967 roku w Linz-Ebels usiłował zgwałcić w lesie 21-letnią kobietę”.

Lokalna gazeta „Oberösterreichische Nachrichten” opisała aresztowanie Fritzla w artykule „Ojciec czwórki dzieci ujawniony przez policję jako wulgarny seksualny przestępca. Wszedł przez okno i zagroził kobiecie śmiercią”.

Po aresztowaniu Fritzl został zwolniony z pracy w VÖEST, a kilka miesięcy później sąd w Linzu skazał go na 18 miesięcy pozbawienia wolności.

– Miałam szesnaście lat, kiedy został zamknięty – powiedziała jego szwagierka Christine. – To przestępstwo było odrażające, szczególnie że miał już czworo dzieci z moją siostrą. Gardziłam nim. Urodził się kryminalistą i jako kryminalista umrze.

W 2008 roku zapytany, dlaczego zgwałcił młodą pielęgniarkę, Fritzl odpowiedział:

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Zawsze chciałem być dobrym mężem i ojcem.

W trakcie 18-miesięcznej odsiadki Rosemarie Fritzl trwała przy swoim mężu, ignorując prośby rodziny o zabranie dzieci

i rozstanie się z nim. Historia została dobrze opisana w gazetach i znał ją każdy mieszkaniec Amstetten. Ale Rosemarie Fritzl żyła dalej, jakby nic się nie wydarzyło, chodząc z wysoko uniesioną głową.

– Każdy popełnia błędy – powiedziała Christine. – Próbowала z całych sił utrzymać tę rodzinę w całości. Myślę, że to nieco wpłynęło na ich relację. Można przecież sobie wyobrazić, że kobieta w takiej sytuacji załamałaby się całkowicie po czymś takim.

* * *

Po zwolnieniu Josefa Fritzla z więzienia pod koniec 1969 roku utalentowanemu inżynierowi nietrudno było znaleźć pracę. Został zatrudniony przez firmę budowlaną Zehnter Baustoffhandel und Betonwerk, która najwyraźniej przymknęła oko na przeszłość skazanego gwałciciela.

– Ojciec często powtarzał, że jest absolutnym geniuszem – powiedziała Sigrid Reisinger, jej zmarły ojciec doprowadził do zatrudnienia Josefa. Ona obecnie prowadzi firmę. – Znalazł zatrudnienie pomimo tego, że został skazany za przestępstwa na tle seksualnym.

Pozostali pracownicy firmy produkującej materiały budowlanej czuli się wyraźnie mniej komfortowo w obecności skazanego gwałciciela.

– Nie chciałam tego – oznajmiła później jedna z pracownic niemieckiemu dziennikarzowi, twierdząc, że kilkakrotnie ostrzegła dzieci przed kontaktem z tym człowiekiem.

Mimo wszystko pracowity Josef Fritzl zyskał reputację znakomitego technika i dość szybko znalazł się w kolejce do awansu. Niedługo później mianowano go dyrektorem technicznym, a jego zadaniem było nadzorowanie skomplikowanego projektu związanego z budową maszyn do produkcji betonowych rur kanalizacyjnych.

Masywne rury miały blisko pięć metrów wysokości, trzy metry szerokości i trzy metry głębokości. Projekt badawczo-rozwojowy zajął Fritzlowi i jego zespołowi wiele miesięcy pracy, a dzięki niemu zyskał doświadczenie w odlewaniu betonu i poznał metody konstrukcji.

– Technologia betonu była specjalnością Fritzla – wyjaśnił Franz Halder, który przez trzy miesiące był jego asystentem. – Potrafiłby zbudować z niego wszystko.

W pracy Josef Fritzl odmawiał rozmów na prywatne tematy. Przez cały spędzony wspólnie czas, Halder dowiedział się na temat swojego szefa zaledwie tyle, że ten był żonaty i został kiedyś skazany na wyrok więzienia.

– Wykonywał doskonałą pracę – powiedział kiedyś inny pracownik w londyńskim „Times”. – Choć było w nim coś tajemniczego, wszyscy wiedzieli, że siedział w więzieniu za przestępstwo seksualne.

Kiedy w kwietniu 1970 roku Josef Fritzl skończył 35 lat, wydawało się, że więzienie w końcu nauczyło go kontrolować swoje obsesyjne, seksualne żądze. Ale było tak tylko na pozór. Jedyłą lekcję, jaką wyciągnął, było zachowywanie większej ostrożności i dbanie o to, by już nigdy nie dać się złapać.

* * *

W 1971 roku, po zwolnieniu Fritzla z więzienia, Rosemarie Fritzl ponownie zaszła w ciążę i urodziła bliźnięta, Josefa juniora i Gabrielle. Mając sześcioro dzieci, Josef Fritzl postanowił, że rodzina potrzebuje więcej przestrzeni i zdecydował o przeprowadzce do dużego, trzykondygnacyjnego domu przy Ybbsstrasse, dużej ulicy handlowej w Amstetten, który należał do jego matki.

Kiedy się tam wprowadził, oświadczył sąsiadom, że Maria Fritzl nie żyje, ale później utrzymywał, że trzymał ją uwięzioną w sypialni na ostatnim piętrze aż do jej śmierci w 1980 roku.

– Trzymałem ją w zamknięciu w pokoju na samej górze – wyznał ponoć psychiatrze. – Potem zamurowałem okno, żeby już nigdy nie ujrzała światła słonecznego.

Wzniesiony w 1890 roku dom pod numerem 40 był prostym, prowincjonalnym budynkiem, w którym Fritzl spędził dzieciństwo. Stał przy ruchliwej ulicy pełnej kawiarni, sąsiadował z piekarnią, a po przeciwnej stronie z kwaciarnią i salonem tatuażu. Nie można było do niego zajrzeć z żadnego z sąsiednich budynków – był to dla niego istotny detal, kiedy go kupował.

W odległości dziesięciominutowego spaceru znajdował się pięknie utrzymany rynek miasteczka z pomalowanym na żółto i białą ratuszem. Nad miastem górował wielki, złoty orzeł o rozpostartych skrzydłach, który dominował nad okolicą i obserwował 23 tysiące okolicznych mieszkańców.

Josef Fritzl postanowił zostać przedsiębiorcą, uznawszy rodzinny dom za inwestycję biznesową. Najpierw zburzył pierwotny budynek, a następnie wzniósł nowy w odległości mniejszej o kilka metrów od ulicy.

Pamiętał jednak o zachowaniu niedużej piwnicy, która znajdowała się pod starymi zabudowaniami, ponieważ w jego głowie narodził się już ambitny plan przekształcenia jej w prywatny bunkier, w którym mógłby robić to, co tylko zechce, nie niepokojoyąc niczymi wścibskimi spojrzzeniami.

W Amstetten nie było żadną tajemnicą, że Fritzl jest przestępcą seksualnym, który odsiedział wyrok w więzieniu. Austriacy z natury pilnują swoich spraw i szanują prywatność innych. Niektórzy pobliscy mieszkańcy ostrzegli już jednak swoje dzieci, żeby nie zbliżały się do Ybbsstrasse 40.

– Miałam wtedy tylko dziesięć lat – powiedziała jedna z jego byłych sąsiadek – pamiętam jednak, jak wszystkie dzieciaki bały się bawić w pobliżu jego domu, bo krążyły pogłoski o tym, że zgwałcił kobietę i siedział za to w więzieniu.

Po narodzinach bliźniąt Josef Fritzl podjął nową pracę w niemieckim przedsiębiorstwie, sprzedając maszyny

przemysłowe w całej Austrii. Kupił nowego mercedesa i zaczął się ubierać w eleganckie garnitury. W opinii większości z widzenia był charyzmatycznym i odnoszącym sukcesy handlowcem.

Nowa praca równała się wyjazdom od żony i rodziny na kilka dni w ciągu tygodnia. W związku z tym zaczął odwiedzać liczne burdele w Dolnej Austrii, nabierając przy okazji smaku na sadomasochistyczny seks. Jego żądze były podówczas tak ekstremalne, że wiele prostytutek było zbyt przestraszonych, żeby przyjąć go jako klienta.

W trakcie powrotów do domu Fritzl terroryzował swoją rodzinę. Swoją nową dom prowadził niczym obóz wojskowy, nalegając, żeby dzieci zawsze zwracały się do niego per „pan”. Nakładał również sztywne harmonogramy, wymagając od nich, żeby po szkole wracały prosto do domu. Jeśli którekolwiek z nich okazało się nieposłuszne, uciekał się do bicia pięściami, aż dziecko nabierało niebiesko-czarnych kolorów, podobnie jak kiedyś on pod rządami swojej matki.

– Traktował dzieci jak instruktor musztry – powiedziała jego szwagierka Christine. – Kiedy wchodził do pokoju, musiały natychmiast rzucić to, czym się zajmowały, i stawać na baczność, nawet jeśli były na przykład w trakcie jakiejś gry. Można było wyczuć ich ciągły strach przed karą.

W swoim agresywnym postępowaniu nie oszczędzał również żony, Rosemarie. Często obawiała się o swoje życie.

– Josef ją bił, a ona truchlała na jego widok – powiedział jej przyjaciel, Anton Klammer. – Rosemarie była szczęśliwa i zachowywała się normalnie, ale kiedy był w pobliżu, kurczyła się natychmiast.

Christine przyznała, że jej starsza siostra została całkowicie „zdominowana i nieustannie obrażana publicznie” przez męża, nie znajdując nigdy odwagi na to, żeby mu cokolwiek odpowiedzieć.

– Gdyby tak zrobiła, nie wiadomo, co by jej zrobił – dodała. – Może by ją pobił. Tak czy inaczej, był zwykłym tyranem. To, co

sam powiedział, zawsze było właściwe, a inni mieli się po prostu zamknąć.

Pod koniec 1972 roku 33-letnia Rosemarie po raz siódmy i ostatni zaszła w ciążę. Wielu mieszkańców Amstetten zdążyło już zapomnieć o kryminalnej przeszłości Josefa i teraz uważało go za przykładnego, katolickiego ojca. Szanowali jego pracę i poświęcenie rodzinie, nawet jeśli cenił sobie staromodną dyscyplinę. W tym okresie w Austrii akceptowano fizyczne karanie dzieci, które uznawano nawet jako niezbędny element dobrego wychowania.

* * *

W 1973 roku Josef Fritzl przebranżowił się i zainteresował hotelarstwem, kupując gospodę i wynajmując pobliski kemping na brzegu malowniczego jeziora Mondsee w Górnej Austrii. Leżące 150 kilometrów na zachód od Amstetten, odbierające dech w piersi jezioro Mondsee jest jedną z głównych atrakcji turystycznych w kraju.

Co roku tysiące turystów wyruszają w imponujące góry Drachenwald i Schafberg, które wznoszą się majestatycznie nad taflą jeziora. Wycieczki takie nie byłyby kompletne bez zwiedzenia pobliskiego kościoła, w którym nakręcono słynną scenę do filmu *Dźwięki muzyki*.

Mające jedenaście kilometrów długości i jeden szerokości, Mondsee przypomina kształtem półksiężyc – stąd jego nazwa.

Według legendy pewien bawarski książę został uratowany przed utonięciem w jeziorze przez blask pełni księżyca. W ramach podziękowania założył później klasztor Mondsee. Latem woda jest tam ponoć cieplejsza niż w którymkolwiek innym austriackim jeziorze, czyniąc to miejsce popularnym do pływania i żeglowania.

Josef Fritzl, który był zapalonym wędkarzem, korzystał z uroków tego miejsca, ponieważ jezioro słynęło też z bogactwa

wodnej fauny, w tym trzech gatunków pstrągów, karpia, siei i miętusów.

Odszedł ze stanowiska handlowca i poświęcił się całkowicie nieruchomościom, nakazując Rosemarie prowadzić ich pensjonat, który nazwał *Seestern* (Rozgwiazda).

Najpierw zabrał się za ciężką pracę przygotowywania terenu pod kemping i remontem pensjonatu z myślą o pierwszych klientach. Na mieszkańcach Unterach, niewielkiego miasteczka leżącego przy brzegu jeziora, profesjonalizm Josefa Fritzla zrobił ogromne wrażenie.

– Był dżentelmenem, który zawsze trzymał wszędzie porządek – powiedział później członek rady miejskiej Unterach, Helmut Greifeneder, dziennikarzowi magazynu „Stern”. – Pilnował dyscypliny, a kiedy podpisywał umowy, dbał o to, by każde słowo było idealne.

Nowy kemping Fritzla zyskał nieskazitelny wygląd. Wszystkie pojazdy i przyczepy stały zaparkowane w idealnej formacji, na wypielegnowanym trawniku otoczonym zadbanymi klombami.

Przedsiębiorca Anton Graf, który wynajął teren Fritzlowi, stwierdził, że jego kontrahent jest człowiekiem dotrzymującym słowa i w pełni wiarygodnym.

– Łączyła nas relacja biznesowa – powiedział Graf. – On wywiązywał się z niej bez zarzutu. Jeśli pożyczył narzędzia i oznajmił, że zwróci je za dwa dni, to po dwóch dniach miałem je z powrotem. Jeśli dał na coś słowo, to można było na nie liczyć.

Każdego lata Fritzl pozostawał w Amstetten z dziećmi, a Rosemarie prowadziła pensjonat wraz z minimalną liczbą pracowników. Zajmowała się tym przez kilka kolejnych lat i cieszyła się, że może odetchnąć od bezwzględnie dominującego męża, który po narodzinach ich córki Doris oświadczył, że nie widzi już w Rosemarie partnerki seksualnej, bo przybrała na wadze.

Ale ojciec siedmiorga dzieci wciąż chciał ich więcej i wybrał już sobie drugą żonę, z którą planował rozpocząć nowe życie.

* * *

Krótko po wynajęciu terenów kempingowych Josef Fritzl zaprzyjaźnił się z Paulem Hoererem i jego dziewczyną Andrea Schmitt, młodą parą z Monachium, z którą spędził lato 1973 roku nad jeziorem Mondsee. Przez następnych trzydzieści pięć lat Hoerer i Schmitt mieli dobrze poznać Fritzla i jego rodzinę.

– Spędzaliśmy później sporo czasu razem – powiedział Hoerer. – Kiedy poznaliśmy Josefa, był naprawdę miłym, towarzyskim i otwartym człowiekiem, który dużo się śmiał. Josef, Rosemarie, Andrea i ja zawsze świetnie się bawiliśmy.

Para odwiedzała dom Fritzlów w Amstetten, spotykając się z Rosemarie i ich dziećmi wielokrotnie w ciągu kolejnych lat. Paul spędzał niezapomniane wieczory z Josefem i jego żoną, jedząc wystawne posiłki na znajdującym się na dachu tarasie, który Fritzl zaprojektował i zbudował.

– Josef był przyzwoitym, lubiącym dobrą zabawę i przede wszystkim zabawnym facetem – przyznał Hoerer. – Jego dom robił wrażenie. Wszędzie miał biały marmur.

Kiedy zabawiali goście, Rosemarie zawsze odgrywała rolę szczęśliwej żony, co było oczywiście dalekie od prawdy.

Na początku lat 70. zaprzyjaźniła się z Elfriede Hoera, która przez trzy lata pracowała w kuchni pensjonatu Fritzlów. Po latach Elfriede opowiedziała, że Rosemarie zwierzyła się jej, że „Fritzl był tyranem terroryzującym rodzinę. Pomiatał wszystkimi i rządził niczym oficer w wojsku. Ona pozostawała w tym małżeństwie wyłącznie ze względu na dzieci. Wielokrotnie mi powtarzała, że bała się stawić mu czoła ze strachu przed pobiciem”. Rosemarie uważała, że gdyby uciekła, on by ją bez wątpienia odnalazł i zmieniłby jej życie w piekło.

* * *

W 1974 roku w pensjonacie *Seestern* wybuchł poważny pożar. Policja przypuszczała, że doszło do podpalenia. Josef Fritzl został przesłuchany przez śledczych z Unterach, ale szybko go zwolniono, gdyż nie mieli wystarczająco dużo dowodów, żeby go oskarżyć.

W ciągu kilku kolejnych lat w nieruchomości przy jeziorze Mondsee dochodziło do kolejnych podejrzanych pożarów, a Fritzl inkasował tysiące dolarów z ubezpieczenia.

ROZDZIAŁ 4

Elisabeth

W 1975 roku Josef Fritzl wraz z rodziną wzięli udział w chrzcie. Na zrobionej tam fotografii widać 9-letnią Elisabeth, ubraną w różową bluzeczkę z dekoltem w serek i spiczasty, tęczowy kapelusik. Obok niej siedzi starszy Harald, jej najbliższy i najbardziej zaufany z braci. Dwa krzesła dalej miejsce zajął ojciec w eleganckim, niebieskim garniturze i łososiowym krawacie. Na jego surowej zwykle twarzy maluje się szeroki uśmiech. To idealny kodakowski moment dla idealnej rodziny.

Patriarcha Fritzl to człowiek sentymentalny, który ceni sobie rodzinne spotkania i świętowanie różnych okazji z żoną Rosemarie, odgrywając przy okazji rolę modelowego ojca. Ale pozory mylą.

Dwa lata później Elisabeth zaczęła uczęszczać do szkoły głównej (Hauptschule) w Amstetten, a krótko po jedenastych urodzinach – jak zeznała później policjantom – ojciec zgwałcił ją po raz pierwszy.

Będąc jeszcze przed pokwitaniem, dziewczyna była zbyt przerażona, żeby komukolwiek powiedzieć, co zaszło. Od tamtej pory nauczyła się tolerować jego gwałtowne, seksualne ataki i żyć z tą szokującą tajemnicą. Dziś, ponad trzydzieści lat później, wciąż nie potrafi rozmawiać o okolicznościach pierwszego gwałtu.

Po dziś dzień pozostaje tajemnicą, czy chora obsesja na punkcie własnej córki była zakorzeniona w kazirodczych uczuciach, które żywił ponoć do swojej matki. Jednak w ciągu kilku następnych lat

rozpoczął relację seksualną z Elisabeth, biorąc ją siłą, kiedy tylko zechciał.

Pomimo napięcia między ojcem a córką oraz jego matką uwięzioną na piętrze, Rosemarie Fritzl nigdy nie zdawała się zauważać, że pod jej własnym dachem dzieje się coś niestosownego.

* * *

Josef Fritzl zawsze był ambitny i pracował ciężko nad tym, by stać się lepszy – była to cenna lekcja, którą przekazała mu własna matka. W tym okresie zajmował się nieruchomościami, kupując i sprzedając domy w Amstetten i Dolnej Austrii. Kiedy jego żona nie bez poczucia ulgi opiekowała się pensjonatem nad jeziorem Mondsee, Josef spędzał lato w Amstetten, zajmując się dziećmi.

Latem 1977 roku Rosemarie wyjechała na wakacje do włoskiego kurortu, zabierając ze sobą wszystkie dzieci z wyjątkiem Elisabeth, która została w Amstetten po usilnych prośbach ze strony ojca.

Elisabeth wyznała później śledczym, że gwałty się nasilały. Dochodziło do nich w piwnicy domu, na skórzanych siedzeniach mercedesa czy w trakcie spacerów po lesie.

– Nie wiem, dlaczego tak się stało – przyznała – ale ojciec po prostu mnie sobie wybrał.

– To nieprawda – zaprzeczył Fritzl w 2008 roku. – Nie jestem człowiekiem, który uprawia seks z dziećmi. Uprawiałem go z nią dopiero później.

Utrzymywał, że kontrolował swój nienaturalny popęd do czasu, kiedy Elisabeth ukończyła co najmniej 18 lat, tak samo, jak twierdził, że powstrzymywał swoje impulsy w stosunku do matki.

Przez wiele lat Elisabeth była zbyt skrępowana, żeby opowiedzieć komukolwiek o jego atakach, choć później przyznała się do tego kilku bliskim przyjaciółkom.

Choć Josef Fritzl gwałcił córkę według własnego uznania, w ogóle o tym nie myślał, siedząc naprzeciw niej przy rodzinnym stole i opowiadając dowcipy.

Kiedy Elisabeth dojrzała, stał się jeszcze bardziej zaborczy, rozkazując jej wracać do domu natychmiast po zakończeniu zajęć w szkole i zabraniając rozmawiać z chłopakami. Jeden z jej kolegów przypomniał sobie później o przerażeniu Elisabeth, kiedy zdarzyło się jej spóźnić do domu po szkole.

– Kiedy do niej szliśmy – powiedział – musieliśmy natychmiast zniknąć, kiedy pojawiał się jej ojciec.

Fritzl karał ją również dotkliwie, jeśli odważyła się kiedykolwiek zrobić sobie makijaż lub ubrać w coś, co uznawał za prowokacyjny strój.

Z upływem czasu stałe nadużycia seksualne jej ojca zmieniły Elisabeth z zawziętej, towarzyskiej dziewczyny w nieśmiałą i nerwową samotniczkę.

– Pamiętam, że jako dziecko Elisabeth była bardzo wycofana i nieśmiała – powiedział Paul Hoerer, który w tym okresie wielokrotnie odwiedził Fritzlów w domu. – Odniosłem wrażenie, że Josef szczególnie ją lubił.

Podczas jednej z okazji Hoerer był świadkiem sytuacji, w której Josef Fritzl uderzył ją za jakieś drobne przewinienie.

– Bił Elisabeth znacznie częściej niż inne dzieci. Dostawała w twarz nawet za nieznaczne rzeczy.

Hoerer zauważył również, że jego przyjaciel zmieniał się z „wesołka”, kiedy jadali na zewnątrz, w „dyktatora”, kiedy wracał do domu.

– Naprawdę potrafił wpaść w furję i stawał się wtedy zupełnie inną osobą.

Było to jednak niczym w porównaniu z tym, przez co musiała przechodzić Elisabeth, kiedy ją wykorzystywał, żeby zaspokoić swoje żądze. Małą Liesel traktował teraz jak swoją własność, wyjątkowy twór z własnego ciała i krwi.

I niczym dumny kolekcjoner rzadkich, egzotycznych motyli, Fritzl marzył o umieszczeniu kiedyś swojego okazu w szklanej gablocie, dzięki czemu tylko on będzie mógł podziwiać jego piękno.

* * *

W 1978 roku Josef Fritzl po raz pierwszy rozpoczął pracę nad budową lochu w swojej piwnicy, z zamiarem uwięzienia na stałe swojej 12-letniej córki Elisabeth i uczynienia z niej niewolnicy seksualnej. Dostosowanie wszystkiego do swojego obsesyjnie wymagającego projektu zabrało mu sześć następnych lat.

Od kiedy wyszedł z więzienia po 18-miesięcznym wyroku za gwałt dekadę wcześniej, stale poszukiwał kobiety, która poddałaby się jego sadystycznym żądom. Choć wciąż regularnie widywał się z prostytutkami, wiele z nich nie chciało mieć z nim nic do czynienia z powodu perwersyjnych wymagań. W swoim skrzywionym umyśle zapragnął stworzyć własne, osobiste królestwo, w którym mógłby rządzić niczym bóg.

Miało to być jego własnym odtworzeniem obozu śmierci Mauera z Amstetten, który widział w dzieciństwie, ale na razie miałby w nim tylko jednego więźnia – swoją piękną córkę.

Zaczął więc rysować plany bunkra, który miał zostać zbudowany wokół istniejącej piwnicy swojego dużego, szarego domu z 1890 roku. Jak zawsze praktyczny, postanowił jednocześnie rozbudować tylną część domu, żeby w przybudówce zbudować osiem niedużych mieszkań na wynajem, zapewniających dodatkowe zyski.

Uświadomił sobie, że austriackie państwo mogłoby sfinansować jego sadystyczne przedsięwzięcie, gdyby zdołał je przekonać, że buduje domowy schron przeciwatomowy, ponieważ kwalifikowałby się wówczas do otrzymania hojnych, zimnowojennych dofinansowań.

Tego lata przesłał plany rozbudowy piwnicy do urzędu urbanistycznego w Amstetten wraz z wnioskiem o dofinansowanie.

W tajemnicy planował jednak coś znacznie ambitniejszego – niezwykle, pozbawiony okien loch, w którym pragnął uwięzić Elisabeth i założyć z nią sekretną rodzinę. Dawno już zapomniana, pierwotna piwnica domu zapewniała punkt wyjścia, ponadto zawierała już kilka bocznych pomieszczeń. Plany przewidywały rurę wentylacyjną, zapewniającą dopływ świeżego powietrza, jak również podziemny piec do odpadów. Łazienka, kuchnia i toaleta miały zostać połączone z istniejącymi instalacjami głównego budynku. Zamierzał również doprowadzić instalację elektryczną i wyłożyć całość warstwą dźwiękochłonną, która uniemożliwiłaby dosłyszenie czegokolwiek z góry.

Jego plany wymagały dwóch oddzielnych wejść. Jedno miało prowadzić bezpośrednio do domu na górze, choć po drodze przeszkodą miało być osiem drzwi, z których trzy wymagałyby kodów elektronicznych. Największe, ważące pół tony, ukryte zostałyby w pomieszczeniu pod schodami. Drugie wyjście byłoby dostępne przez sekretne drzwi w końcowej części ogrodu.

– Od samego początku planował budowę więzienia – powiedział później nadinspektor policji austriackiej Franz Polzer. – Miał na tym punkcie obsesję i wkładał w to ogromny wysiłek.

* * *

31 października 1978 roku urząd urbanistyczny miasta Amstetten udzielił Josefowi Fritzlowi zgody na zbudowanie podziemnego schronu przeciwoatomowego o powierzchni 20 metrów kwadratowych, co było zaledwie jedną siódmą całego opracowanego przez niego planu.

Całe zadanie wydawało się naprawdę piekielnie ciężkie. Przez pięć kolejnych lat własnoręcznie usunął 250 ton ziemi, co stanowiło odpowiednik siedemnastu załadowanych ciężarówek.

Genialny inżynier i technik wykorzystywał swoje umiejętności w zakresie wylewania betonu do zbudowania podłóg, ścian i sufitów. Pracował ciężko, z oddaniem i dumą, podczas gdy jego

żona i dzieci mieszkali na górze, zupełnie nieświadomi realizacji jego sześćioletniej, tajnej misji.

W trakcie tych lat poświęconych na ciężką pracę Josef Fritzl starannie planował każde zamówienie na materiały i urządzenia, przechowując na bieżąco informacje o swoich wydatkach. Zawsze polował też na okazje, radując się, kiedy udało mu się znaleźć najniższe ceny zakupu.

Chcąc zapewnić sobie całkowitą prywatność, posadził całoroczne drzewa i krzewy wokół ogrodu, tworząc w ten sposób naturalną zasłonę przed sąsiadami. W końcu tylna część jego domu zaczęła przypominać solidny, pozbawiony okien, betonowy bunkier, podobny do tych, które widywał w dzieciństwie, wzniesionych przez Nazistów do ochrony przed nalotami.

– Wszystkie ogrody są otwarte, a ogród Josefa Fritzla jest cały ukryty – powiedziała sąsiadka Regina Penz, która mieszkała trzy domy dalej. – Niczego tam nie widać.

Jej mąż Herbert zapamiętał, że Fritzl całymi latami pracował nad swoją piwnicą. Z jego ogrodu często dochodziły odgłosy pracującej betoniarki.

– Zawsze był bardzo pracowity – powiedział Penz. – Myślę, że większość prac wykonał zupełnie sam. Sądziliśmy, że dodawał nowe lokale do wynajęcia albo coś w tym rodzaju.

Gertrud Ramharter, która mieszkała dokładnie naprzeciw budynku przy Ybbssatrasse 40, zapamiętała dudnienie i inne głośne odgłosy dobiegające z budowy na rezydencji Fritzlów.

– Co on tam buduje? – zastanawiała się. – I jak duże to będzie?

Kiedy Josef Fritzl skończył kopanie piwnicy, potajemnie zakupił duże ilości cegieł, płytek, paneli ściennych i rur. Większość tej pracy wykonał latem, kiedy Rosemarie przebywała w pensjonacie nad jeziorem Mondsee. Opowiadała później z dumą znajomym, jak ciężko pracował w Amstetten.

– Rosemarie powiedziała mi kiedyś „Josef jest teraz zajęty w domu” – powiedziała Elfriede Hoera. – „Ma mnóstwo pracy do wykonania”.

Później pojawiły się spekulacje, że Fritzl musiał dysponować czyjąś pomocą przy wykopach i budowie piwnicy, ale niczego takiego nie udowodniono.

– Wygląda na to, że Fritzl dokonał tego wszystkiego sam – powiedział nadinspektor Polzer. – W głowie się nie mieści, jak tytaniczną pracę wykonał.

* * *

W trakcie sekretnej budowy przyszłego więzienia, Josef Fritzl nadal gwałcił Elisabeth. Kiedy wyrosła na piękną nastolatkę, wpadł w obsesję na punkcie chłopców z jej klasy, bojąc się, że któryś z nich może się nią zainteresować. Straszliwe naciski związane z przymuszaniem do poddawania się chorym rządcom ojca zaczynały ją przytłaczać.

W szkole w Amstetten zaprzyjaźniła się z Christą Goetzinger i jej siostrą-bliźniaczką Juttą, które siedziały dwa rzędy dalej. Obie 11-latki były uznawane za „odludków”, ponieważ ich rodzice nie byli tak zamożni jak rodzice innych dziewcząt w klasie. Choć Josef Fritzl zawsze wyglądał elegancko, kupując drogie włoskie garnitury i jedwabne krawaty, Elisabeth często przychodziła do szkoły ubrana jak biedaczka.

– Fritzlowie mieli niewiele pieniędzy, a to znaczyło, że choć dostawała czyste ubrania w poniedziałek, wciąż zakładała je jeszcze w piątek – powiedziała Christa.

Elisabeth i siostry Goetzinger łączyło trudne życie w domu i surowi rodzice, jednak Christa nie wiedziała jeszcze wtedy, przez co przechodzi jej przyjaciółka.

– Zawsze trzymałyśmy się razem – powiedziała. – Elisabeth nigdy nie opowiadała o ojcu, z wyjątkiem tego, że jest bardzo wymagający. Nigdy go nie poznałam, ale czasami widywałam w szkole jej matkę. Była bardzo miła i grzeczna, ale wszystko w granicach normy.

Przez następne cztery lata Elisabeth i bliźniaczki były nierozzerwalne. Razem kochały muzykę, szczególnie Schlager – rodzaj romantycznej muzyki folkowej, bardzo popularnej w Austrii w latach 70.

– Elisabeth kochała muzykę i śpiewała w szkolnym chórze – zapamiętała Christa. – Kiedy byliśmy dziećmi, słuchałyśmy razem różnych artystów popowych. Uwielbiała ABBĘ i Bee Gees, ale najbardziej właśnie Schlager.

Christa i Jutta pochodziły z muzycznej rodziny i wykonywały utwory ABBY i Schlager na koncertach po szkole i w weekendy. Elisabeth nigdy jednak nie mogła ich oglądać.

– Ojciec nie pozwalał jej nigdzie chodzić – powiedziała Christa. – Była bardzo cicha i nigdy nie narzekała.

Z perspektywy czasu Christa przypomina sobie zmianę, która zaszła w jej przyjaciółce w czasie, kiedy rozpoczęło się molestowanie przez jej ojca.

– Elisabeth stała się bardzo poważna i wycofana. Nie wolno jej było wychodzić wieczorem ani odwiedzać koleżanek. Śmiałyśmy się i żartowałyśmy na temat chłopaków, ale ona nigdy tego nie robiła. Myślałam sobie wtedy, że jest dziwna, ale teraz już wiem z jakiego powodu.

Po szkole dziewczęta często wracały do domu razem, czasami kupując słodczyce w miejscowym sklepie, o ile miały akurat pieniądze. Elisabeth szczególnie lubiła proszek musujący Brause.

– Elisabeth zawsze musiała zameldować się w domu najpóźniej pół godziny po zakończeniu zajęć w szkole – powiedziała Christa.

– Potem czekało ją odrabianie lekcji i nauka. Zawsze zazdrościłyśmy innym dzieciakom, którym pozwalano pójść raz na jakiś czas na plac zabaw. My musiałyśmy siedzieć w domu.

Widać było wyraźnie, że Elisabeth boi się wracać do domu po szkole i Christa zastanawiała się nad przyczyną.

– Zdecydowanie lepiej czuła się w szkole niż w domu. Czasami milkła i zamykała się w sobie, kiedy zbliżała się pora zakończenia lekcji.

Przez pięć lat ich przyjaźni Elisabeth nigdy nie zaprosiła Christy do swojego domu przy Ybbsstrasse.

– Jedynym wyjaśnieniem było to, że jej ojciec był niezwykle surowy – powiedziała Christa. – Nigdy go nie poznałam, ale zawsze był pomiędzy nami, jak jakiś niewidoczny byt.

ROZDZIAŁ 5

„Ta świnia zatłucze nas kiedyś na śmierć”

Na początku lat 80. Josef Fritzl dobiegał już średniego wieku. Choć wciąż był niezwykle zajęty budową swojego lochu, znajdował czas na wyjazdy do Linzu, żeby odwiedzić burdel Villa Ostende. Choć rodzina borykała się z problemami finansowymi, on wiódł dobre życie, korzystając z kosztownych, śródziemnomorskich wakacji, szampana i towarzystwa prostytutek.

W Austrii prostytucja jest legalna, a w Villa Ostende przewija się mnóstwo dziewcząt, szczególnie z Europy Wschodniej. Od lat 70. Fritzl był tam stałym bywalcem, zyskując ponurą reputację ze względu na swoje dziwaczne wymagania seksualne, do których można było na przykład zaliczyć kosztującą 225 dolarów za godzinę „zabawę”, w której prostytutki grały rolę zwłok, a on się przy nich zaspokajał.

Wiele dziewcząt z tego przybytku Fritzl tak bardzo przerażał, że odmawiały świadczenia swoich usług, co było niezwykle rzadkie w austriackich burdelach.

– Przyjeżdżał dwa, trzy razy w tygodniu – powiedział 60-letni właściciel Villa Ostende, Peter Stolz, dziennikarzowi z „News of the World”. – Zawsze chciał wszystkich usług, ale przy tym starał się jak najmniej zapłacić. A trzeba dodać, że miał najbardziej chore i perwersyjne fantazje spośród wszystkich naszych klientów.

Zdaniem Stolza ten szanowany biznesmen torturował dziewczyny do granic śmierci, żeby osiągnąć seksualną

satysfakcję. Szczególnie lubił je wiązać, dzięki czemu pozostawały bezbronne. Potem z furią kazał im się zapakować do worków, które związywał na końcu, aż były bliskie uduszenia. Czekając na ten moment, wyzywał je od najgorszych.

– Chcę słyszeć, jak łapiesz dech – wrzeszczał. – Chcę cię mieć bliską śmierci, a potem znów cię wypuszczę.

Zdaniem Stolza Fritzl osiągał orgazm jedynie poprzez zyskanie władzy nad życiem i śmiercią.

– Miał kompleks boga, którego nie kontrolował – wyjaśnił Stolz.
– Był wyjątkowo perwersyjny i musiał torturować kobiety, żeby osiągnąć spełnienie seksualne.

Przy innych okazjach uciekał się do fantazji o agresywnym gwałcie. Najpierw kazał dziewczynie nałożyć mocny makijaż z użyciem szkarłatnej szminki, a następnie ścigał ją i gwałcił.

– Nalegał, żeby gwałt był prawdziwy – powiedział Stolz.

Innym razem sam poprosił prostytutkę, żeby go pobiła, aż osiągnął orgazm.

Barman z Villa Ostende, Christoph Flugel opisał Josefa Fritzla jako najbardziej skąpego klienta, z jakim miał do czynienia przez wiele lat pracy w tym miejscu.

– Jeśli kupował drinki za dziewięćdziesiąt siedem euro i płacił banknotem o nominale stu euro, to żądał zwrotu trzech euro – wyznał Flugel dziennikarzowi austriackiej gazety „Österreich”.

W miarę poznawania Fritzla, Flugel się zorientował, że ten jest o wiele bardziej zainteresowany dominacją i upokarzaniem niż samym seksem.

– Wszystkimi pomiatał. Jeśli spodobała mu się dziewczyna, zamawiał dla niej szampana. Po chwili zachowywał się już jednak jak dyrektor szkoły, warcząc „siedź prosto!” albo „przestań gadać głupoty!”. Takie zachowanie jest nietypowe w tego rodzaju lokalach. Tam się po prostu chodzi po to, żeby się odprężyć i dobrze zabawić.

Flugel powiedział, że dziewczyny dyskutowały później o nienaturalnych żądaniach Fritzla, które polegały na

wypróżnianiu się lub udawaniu zwłok.

– Odbiło mu całkowicie – podsumował Flugel. – To zboczenie. Dwie z dziewczyn powiedziały: „Już nigdy więcej z tym facetem”. Coś takiego rzadko się zdarza w tej branży.

* * *

Josef Fritzl dzielił swoje życie na fazy, całkiem płynnie przechodząc z jednej do drugiej. Nie licząc czasu i energii poświęcanej na spełnianie swoich seksualnych potrzeb, czy konstruowania więzienia dla swojej córki, zaczął również zarabiać pieniądze.

Na początku lat 80. zaczął sprzedawać nieruchomości i coraz lepiej rozeznawać się w branży. W końcu kupił pięć domów w Dolnej Austrii, w tym jeden położony zaledwie trzy kilometry od Ybbsstrasse 40. Później zajmował się jeszcze krótko sprzedażą wysyłkową bielizny.

Fritzl pracował teraz nad obrazem odnoszącego sukcesy biznesmena z Amstetten. Zgolił wąsa i kupował drogie, włoskie garnitury, aby dopełnić wizerunku. Zaczął uczęszczać do barów i klubów tanecznych w Amstetten, na przykład do James Dean Club, choć pijał wyłącznie kawę z podwójnym mlekiem, gdyż zawsze musiał mieć nad sobą pełną kontrolę.

W domu wciąż się obawiał, że straci Elisabeth, która wyrastała na piękną, młodą dziewczynę.

– Była taka ładna, że mogłaby mieć każdego chłopaka – powiedziała Christa Goetzinger. – Ale nie miała żadnego. Siedziała tylko cicho i nikt jej nie zauważał. W przeciwieństwie do innych dziewczyn nigdy nie rozmawiała o ślubie czy posiadaniu dzieci.

Inna z jej koleżanek z klasy wyznała później w niemieckim magazynie „Stern”, że wszystkie dzieci Fritzla były przerażone własnym ojcem.

– To nie było tak, że dawał im klapsa, czy uderzał na odlew w twarz – powiedziała jedna z przyjaciółek, która chciała zachować anonimowość. – On je bił pięściami. Jej brat powiedział mi kiedyś: „Ta świnią zatłucze nas kiedyś na śmierć”.

Inny z braci Elisabeth był tak sparaliżowany strachem przed własnym ojcem, że kiedy słyszał zgrzyt klucza w zamku drzwi wejściowych, chował się w kącie pokoju i moczył spodnie.

Elfriede Hoera była kiedyś świadkiem agresji Josefa Fritzla, kiedy jego córka Rosemarie okazała mu nieposłuszeństwo nad jeziorem Mondsee. Patrzyła z przerażeniem, jak Fritzl wyciąga łkającą dziewczynkę za włosy z przyczepy kempingowej i uderza ją w twarz otwartą dłonią.

– Josef był wobec nich niezwykle okrutny – powiedziała. – Rosemarie przyznała, że często bił swoje dzieci. Wszystkie natychmiast reagowały płaczem.

Innym razem zobaczyła, jak wpada we wściekłość i atakuje kilkoro swoich dzieci przed domem przy Ybbsstrasse 40.

– Josef pewnego dnia jechał ulicą i zobaczył, że dzieci biegają po chodniku – dodała. – Zatrzymał samochód, wysiadł na środku jezdni i zaczął je bić. To było przerażające, słyszałam ich krzyki.

Zaniepokojona zdrowiem dzieci, Elfriede zapytała kiedyś Rosemarie, dlaczego Josef wydaje się kochać niektóre ze swoich dzieci, a nienawidzi pozostałych. Rosemarie odparła, że nie ma pojęcia, podkreślając, że Ulrike jest jego ulubioną córką, ponieważ szanuje ją za to, że potrafi mu się odszczeknąć.

Pewnego dnia Rosemarie powiedziała Elfriede, że nienawidzi „tego bydlaka” i jest szczęśliwa tylko wtedy, kiedy nie ma go w domu.

– Moje małżeństwo to wyłącznie kłótnie i sprzeczki – oświadczyła przyjaciółce ze łzami w oczach. – Nie uprawialiśmy seksu już od dawna, choć jestem zadowolona, kiedy mnie nie dotyka.

Inna jej przyjaciółka, Roswita Zmug, nazwała małżeństwo Fritzlów całkowitym oszustwem.

– To małżeństwo było już skończone – powiedziała w wywiadzie dla londyńskiej gazety „Sunday People”. – Panował między nimi chłód, nie potrafili już nawet ze sobą rozmawiać. Fritzl siedział całymi dniami w barze, strzelając oczami do kobiet i uśmiechając się, jakby nie miał absolutnie żadnych trosk, podczas gdy całymi dniami harował w pracy.

Później wiele osób pytało, dlaczego nikt, kto widział go bijącego swoje dzieci, nigdy nie zgłosił Josefa Fritzla na policję. Ale w latach 60. i 70. w Dolnej Austrii dyscyplinowanie dzieci przez patriarchę było powszechne.

Według magazynu „Stern” Josef Fritzl, podobnie jak wielu innych ojców, stosował „Scheitlknen”, tradycyjną karę sięgającą monarchii austro-węgierskiej, która była ówczesnie legalna. Nieposłusznym dzieciom kazano klękać przez godzinę na szorstkim pniu drzewa, aż zaczynały krwawić. Inna kara polegała na rozsypywaniu ziaren ryżu na marmurowej podłodze kuchni, a następnie rozkazaniu dziecku stać na nich boso z rozłożonymi ramionami i utrzymywać na głowie ciężką książkę.

Kiedy dzieci słabły i upadały, Fritzl bił je batem.

– Elisabeth nauczyła się wytrzymywać to bicie – powiedziała Christa Goetzinger – dzięki czemu dawała sobie radę, kiedy ból stawał się nie do zniesienia.

Christa i jej bliźniacza siostra Jutta twierdziły, że Elisabeth często unikała lekcji wuefu, obawiając się, że inne dzieci zobaczą na jej ciele ślady po biciu.

– Nigdy nie mówiła o tym, co robił jej ojciec. Nie wiedziałam, jak jest naprawdę.

Christa twierdzi, że z upływem czasu jej przyjaciółka czuła się „komfortowo” tylko w szkole, choć nie była szczególnie dobrą uczennicą.

Alfred Dubanovsky, który był kolegą Elisabeth z klasy w szkole technicznej, spędzał w jej towarzystwie sporo czasu.

– Była świetną dziewczyną – powiedział Dubanovsky, który wynajmował później pokój w domu Josefa Fritzla – ale bardzo

nieśmiałą i dość nerwową. Trzeba było dobrze dać się jej poznać, żeby zaskarbić sobie jej zaufanie. Chodziliśmy czasami na dyskotekę Belami na jej ulicy, Ybbsstrasse, ale rzadko pozwalano się jej z nami spotkać.

* * *

Latem 1981 roku 15-letnia Elisabeth Fritzl ukończyła szkołę techniczną w Amstetten z przeciętnymi ocenami. Ostatniego dnia szkoły, po odebraniu świadectwa, pożegnała się z bliźniaczkami Goetzinger, które wyjeżdżały do Tyrolu, by przyuczyć się do hotelarstwa. Elisabeth narzekała, że chciała zostać kosmetyczką, ale jej ojciec nalegał, żeby pracowała w restauracji jego pensjonatu.

Na szkolnej fotografii zrobionej tuż przed odejściem ze szkoły uśmiechnięta Elisabeth stoi z bliźniaczkami, kolegami i koleżankami z klasy oraz nauczycielami. Piękna nastolatka, ubrana w wykrochmaloną, białą bluzkę, wyróżnia się na tle innych dziewcząt swoim zagadkowym uśmiechem.

– Bardzo smutno było mi przy pożegnaniu z Elisabeth po tym, jak się zaprzyjaźniłyśmy – powiedziała Christina. – Obiecałyśmy sobie, że będziemy do siebie pisać, ale kontakt się urwał. Wtedy widziałam ją po raz ostatni.

* * *

Kilka miesięcy później Josef Fritzl skorzystał ze swoich znajomości biznesowych, żeby znaleźć dla Elisabeth pracę w roli kelnerki w miejscowym barze przy autostradzie. Przez trzy kolejne lata poznawała branżę gastronomiczną, pracując w zatłoczonym lokalu Rosenberger w Strengbergu, przy głównej autostradzie A1 łączącej Wiedeń z Salzburgiem.

Do Amstetten miała stamtąd 20 kilometrów, a bar należał do sieci jedenastu tego typu lokali położonych przy autostradach

w całej Austrii. Fritzl uznał to ponoć za świetne przeszkolenie, dzięki któremu córka mogłaby przyrządzać mu posiłki po zakończeniu prac w lochu.

W pierwszej kolejności została ona wysłana na dwumiesięczny kurs wstępny w szkole technicznej w Waldegg, miasteczku położonym 160 kilometrów na południowy wschód od Amstetten. Ojciec niechętnie się zgodził, żeby dzieliła pokój z innymi studentkami.

Elisabeth była przeszczęśliwa, że w końcu może wyrwać się z łap swojego ojca i jego ciągłych seksualnych żądz. Czuła się wolna i modliła się, żeby w końcu pozwolił jej żyć po swojemu.

W ciągu dwóch miesięcy nauki Elisabeth zawarła kilka bliskich znajomości z dziewczynami, którym zwierzyła się z nadużyć ze strony ojca.

– Sissy zawsze chciała uciec – powiedziała jedna z jej koleżanek.
– Zawsze bała się ojca i opowiadała o tym znajomym.

Po zakończeniu kursu Elisabeth wróciła do domu rodzinnego w Amstetten, gdzie życie wciąż wyglądało jak wcześniej. Każdego dnia jechała dwadzieścia minut autobusem do baru Rosenberger w Strengbergu i uśmiechała się do klientów, niezależnie od tego, co czuła w środku.

Podobnie jak pozostały personel, zakładała tradycyjny austriacki strój ludowy zwany „dirndl”, po czym podawała kawę i przekąski klientom przy ruchliwej autostradzie. Była dość popularna wśród pozostałych pracowników, czasami udawało się jej pójść z nimi do miejscowego baru czy klubu.

– Była bardzo cicha i miła dla wszystkich – zapamiętał Franz Hochwallner, który pracował w barze jako kucharz.

Żadne z nich nie wyobrażało sobie nawet, jaki niewypowiedziany horror czeka na nią niemal każdego dnia po powrocie autobusem do domu.

* * *

W 1982 roku minęło piętnaście lat od skazania Josefa Fritzla za gwałt. Wyrok został oficjalnie skasowany z akt, co było zgodne z surowym austriackim prawem do prywatności. Sprawilo to, że znów miał czystą kartotekę.

Kilka miesięcy później znów go aresztowano i oskarżono o podpalenie po wybuchu kolejnego podejrzanego pożaru w pensjonacie nad jeziorem Mondsee. Na posterunku policji został sfotografowany bez zarostu i trafił do policyjnej bazy danych. Po odsiedzeniu krótkiego wyroku w więzieniu w Unterach został zwolniony ze względu na brak dowodów.

– Wszyscy uważali, że to on podłożył ogień – powiedziała Beate Schmidinger, właścicielka pobliskiej kawiarni – było powszechnie wiadomo, że ma kłopoty finansowe.

Niezależnie od tego, od tej pory – przynajmniej w oczach austriackich władz – Josef Fritzl był obywatelem bez zarzutów, z czystym kontem. Sytuacja wyglądała tak, jakby nigdy w 1967 roku nie wszedł przez okno do mieszkania w Linzu i nie zgwałcił pielęgniarki, grożąc jej nożem. Teraz, zgodnie z austriackim systemem prawnym, mógł cieszyć się takimi samymi przywilejami, jak każdy porządny obywatel.

ROZDZIAŁ 6

Ucieczka

28 stycznia 1983 roku Elisabeth Fritzl i inna kelnerka z Rosenberger po zakończeniu zmiany poszły razem do baru. Po kilku drinkach Elisabeth zalała się łzami i opowiedziała jej o swoim ojcu, który ją gwałcił, odkąd skończyła 11 lat. Opisując swoje życie jako „piekło”, postanowiła, że musi się z niego wydostać.

Tego dnia dwie 17-latki zdecydowały, że razem uciekną.

– Wiedziałem, że Sissy jest gwałcona przez ojca – powiedział Josef Leitner, kelner z Amstetten, który znał Elisabeth od czasów szkoły technicznej i który został później jednym z lokatorów jej ojca. – Miałem dobrą przyjaciółkę ze szkoły, z którą była naprawdę blisko. Powiedziała mi o tym, jakim potworem jest Josef i co robił Sissy. Nie dawała już więcej rady żyć w tym domu i spróbowała uciec... spakowała się i wyszła.

Według Leitnera Elisabeth i ich wspólna przyjaciółka, której tożsamości nie chciał ujawnić, spędziły tydzień w Linzu, po czym pojechały do Wiednia, wielkiego miasta, w którym szanse na ich odnalezienie mocno spadały. Znalazły tanie mieszkanie przy Hartlgasse 42 i tam się ukryły.

Kiedy Josef Fritzl dowiedział się o ucieczce, ogarnęła go wściekłość. Zgłosił zaginięcie, domagając się działania ze strony Interpolu. Wysłał również swojego syna Harald, który trzymał się blisko Elisabeth, na poszukiwania siostry w wiedeńskiej dzielnicy czerwonych latarni. Ogarnęło go przerażenie, że

Elisabeth jest wolna i może go teraz zdradzić, ujawniając informacje na temat jego seksualnych zachowań.

Po trzech tygodniach policja znalazła dziewczęta na wiedeńskiej imprezie, po tym, jak sąsiedzi zadzwonili w sprawie hałasu. Zabrano je na posterunek, gdzie następnego ranka Josef Fritzl odebrał córkę i zawiózł do domu.

– Josef wpadł w szal – powiedział Leitner. – Sissy nie mogła już mieć nic do czynienia z moją przyjaciółką. Jej matka również tego pilnowała. Obserwowała ją uważnie, żeby zapewnić, że nie przebywają one razem.

Od tej pory Josef Fritzl zawsze określał swoją córkę mianem czarnej owcy i bardzo problematycznego dziecka z problemami z alkoholem i substancjami odurzającymi.

Uciekając, Elisabeth nieświadomie dostarczyła mu amunicji, której potrzebował później do wyjaśnienia jej nagłego zniknięcia, kiedy w końcu był gotów sprowadzić ją do lochu.

* * *

Przez kilka tygodni po jej powrocie Josef Fritzl nawet nie dotknął córki, ostatecznie jednak przestał się kontrolować.

Później wyznał policji, że próbowała przetrwać, poddając się jego seksualnym pragnieniom. Zauważyła, że pozostało jej tylko osiemnaście miesięcy w programie szkolenia z hotelarstwa. Potem mogła być już wolna, wyjechać z domu i zostać szefem kuchni, nie musząc już nigdy widywać się z ojcem.

Tamtego lata Elisabeth pracowała przez kilka tygodni jako kelnerka w tyrolskim motelu w Angath, 300 kilometrów na zachód od Amstetten. Na zdjęciu tam zrobionym, 17-latką ubrana w czerwono-biały strój dirndl wygląda, jak żywcem wyjęta z *Dźwięków muzyki*.

Ale koledzy i koleżanki zapamiętali ją jako zatroskaną dziewczynę z problemami z alkoholem.

– Sissy była najbardziej szaloną, imprezową dziewczyną, jaką znałem – powiedziała Heidi, jej koleżanka z pracy, dziennikarzowi „News of the World”. – Zawsze wymykała się przez okno, żeby spotykać się z chłopakami. A potem przez całą noc piła, tańczyła i dobrze się bawiła.

Według Heidi, Elisabeth często zostawała na całą noc i zjawiała się dopiero rano, nieprzygotowana do pracy.

– Ostro imprezowała i pracowała najmniej, jak tylko się dało – powiedziała. – Potrafiła wypić więcej piwa, schnappsa i wina niż inni.

W końcu szef zagroził jej zwolnieniem i odesłaniem do Amstetten, jeśli nie poprawi swojego zachowania.

– Nigdy nie zapomnę tej nagłej zmiany, jaka w niej zaszła – powiedziała Heidi. – Rozpłakała się i powiedziała do mnie: „Jeśli naprawdę odeślą mnie do domu, to natychmiast ucieknę, bo nie dam rady tam dłużej mieszkać”.

Zaraz po tym przestała pić i dokończyła przydział w Angath przed powrotem do Amstetten i starej pracy w barze Rosenberger.

* * *

Jesienią 1983 roku Josef Fritzl wykańczał swój loch po sześciu latach budowy. Ten niezwykle zaradny 48-latek sam stworzył cud inżynierii, w którym kryło się niewypowiedziane zło.

Wynajął wtedy przemysłowy wyciąg i zamocował go na dachu swojego trzykondygnacyjnego domu. Znalazł się on bezpośrednio nad piwnicą i umożliwiał podnoszenie masywnych, betonowych bloków, dzięki którym zmienił swój bunkier w fortecę nie do zdobycia.

Po zainstalowaniu prostego systemu wentylacyjnego, który pompował tlen do sieci pomieszczeń, sprowadził na miejsce lodówkę, kuchenkę gazową i toaletę, żeby zapewnić lochowi samowystarczalność. Podłączył zasilanie i zainstalował piec gazowy do palenia odpadów, po czym wyłożył sufity i ściany

korciem i innymi dźwiękochłonnymi materiałami, upewniając się, że nikt na górze nie będzie w stanie usłyszeć jakichkolwiek dźwięków dobiegających z dołu.

Gospodarny Fritzl pilnie notował każdego centa, którego wydawał ma swoją mroczną obsesję, kupując w miarę możliwości produkty z drugiej ręki. Przy okazji był niezwykle dumny ze swojego tworu i później opisał w szczegółach proces jego budowy.

– Sprowadziłem naprawdę ciężkie drzwi z betonu i stali – powiedział. – Działały w oparciu o silnik elektryczny i zdalne sterowanie, którego używałem, by wchodzić do piwnicy. Ich zamykanie i otwieranie wymagało wprowadzenia kodu cyfrowego. Następnie zagipsowałem ściany, dodałem coś do mycia i niewielką toaletę, łóżko i kuchenkę, jak również lodówkę, elektryczność i światło.

Przez sześć lat, które poświęcił na budowę lochu, żaden z jego sąsiadów, lokatorów, ani innych osób nie zapytał go o to, co robi.

– Może ktoś coś zauważył – powiedział później – ale nikogo to nie obchodziło. Bo i po co? Piwnica mojego domu należy do mnie. To moje królestwo, do którego tylko ja mam wstęp. O tym wiedzieli wszyscy, którzy mieszkali w okolicy. Dotyczyło to również mojej żony, dzieci i najemców. Żadne z nich nigdy nie próbowało się tam dostać ani nie zapytało, co tam robię.

* * *

Kiedy był gotów, by zezwolić na oficjalną inspekcję urzędu urbanistycznego Amstetten, zacementował wszystkie wejścia, maskując pełny rozmiar swojego tworu. Zdołał również wykopać przejście do oryginalnej piwnicy z 1890 roku, znajdującej się pod domem, przez co powiększył jeszcze bardziej loch.

Dnia 26 lipca 1983 roku piwnicę odwiedził zespół inspektorów urbanistycznych. Nie znalazłszy niczego niestosownego, przypieczętowali zgodę na „schron przeciwoatomowy” i zapewnili sowity grant.

Musiał minąć cały rok końcowych przygotowań, zanim cierpliwy Josef Fritzl mógł zwabić do lochu swoją córkę Elisabeth.

* * *

16 kwietnia 1984 roku Elisabeth Fritzl obchodziła swoje 18. urodziny i była pełna nadziei na przyszłość. Prawie ukończyła już trzyletni kurs, planując wyprowadzić się ze swoją siostrą Ulrike i ostatecznie rozstać z ojcem.

Przez kilka ostatnich miesięcy poziom jego dominacji nad nią nieco spadł i Elisabeth spędzała czas w mieszkaniu poza domem. Poznała nowych znajomych i była szczególnie dumna ze swojej nowej, modnej fryzury na pazia. Zaczęła uczęszczać na dyskoteki, chodzić do barów w nocy i znów pić alkohol.

Miała chłopaka, którego poznała na kursie, ale ten złamał jej serce, kiedy wyprowadził się do innego miasta, żeby kontynuować naukę. Z zewnątrz przypominała ona zwyczajną dziewczynę, ale w środku wciąż nosiła niezagojone rany po siedmiu latach molestowania przez ojca.

9 maja – na kilka tygodni przed końcowymi egzaminami – Elisabeth napisała do swojego przyjaciela i byłego studenta imieniem Ernst. Zwierzyła mu się ponoć z nadużyć ojca i odpowiadała na „miły, długi” list, który ostatnio od niego dostała.

Zasadniczo radzę sobie całkiem dobrze. Czasami mnie coś boli i robi mi się niedobrze. Teraz akurat jest lepiej, choć jestem strasznie zestresowana. Tak naprawdę to nerwy mam napięte na skraj możliwości.

Następnie napisała o kilku starych znajomych z kursu, w którym razem uczestniczyli, włącznie z tym, z którym miała trudną relację na odległość.

W kontakcie jestem tylko z [imię i nazwisko utajnione]. Zdecydował się pójść na kurs wyższego stopnia dla kucharzy i kelnerów. Spotykam się z nim od czasu zajęć. Czasami są z tym problemy, bo mieszka w Enzesfeld-Lindabrunn. To bardzo daleko ode mnie i dlatego czuję się taka przybita.

Poprosiła Ernsta, żeby „trzymał za nią kciuki”, ponieważ złożyła podanie o pracę pod Amstetten.

Po egzaminach przeprowadzamy się z moją siostrą i jej chłopakiem. Zaraz po przeprowadzce wyślę ci mój nowy adres... Mógłbyś wpaść do mnie ze swoimi znajomymi, jeśli chcesz.

Ścięłam włosy... są teraz ułożone po bokach i na grzywce. Chciałabym, żeby podrosły z tyłu.

Zapytała Ernsta o jego życie w domu i o to, jak tolerancyjni są jego rodzice.

„Organizujesz imprezy, kiedy twoi rodzice są w domu?”, chciała się dowiedzieć.

Nieżył z ciebie wariat. Chciałabym ci zadać pewne pytanie. Czy możemy zostać przyjaciółmi, skoro masz dziewczynę? Większość przyjaźni rozpada się z takiego powodu, a dla mnie to bardzo ważne.

Elisabeth opowiedziała o swojej bliskiej relacji z bratem Haraldem, który rok wcześniej został wysłany z misją sprowadzenia jej do domu z Wiednia.

Może nie uwierzysz, ale z chłopakami dogaduję się lepiej niż z dziewczynami. One nie są aż tak godne zaufania. Pewnie dlatego, że od dzieciństwa trzymam się blisko swojego brata. Jestem z niego bardzo dumna. Skończył już 21 lat. Znam jego

problemy, a on zna moje i nie powiedziałabym złego słowa na jego temat.

Trzy tygodnie później Elisabeth napisała do Ernsta kolejny list na papierze listowym, ozdobionym motywem tańczącej dziewczyny w żółtej sukience. Wciąż dochodziła do siebie po pełnej alkoholu nocy ze swoją „ekipą”, wypowiadała się jednak optymistycznie na temat przyszłości.

„Cześć, Ernst”, zaczęła.

Jest już wpół do jedenastej, a ja leżę w łóżku. Oczywiście w sobotę wyszłam z domu. Wyobrazasz sobie, jaka byłam nawalona? Najpierw poszliśmy do paru klubów. O piątej nad ranem wylądowaliśmy u mnie na kawie, bo tak świetnie się bawiliśmy. Oni są naprawdę super. I wszyscy u mnie spali. Ale był bałagan. Posprzątanie mieszkania zabrało mi pół dnia.

Następnie napisała o swojej pracy, twierdząc, że nie może się doczekać nadchodzącego dwudniowego urlopu.

Zawsze chodzę wtedy popływać, pograć w tenisa lub nawet w piłkę. Lubię słuchać muzyki i marzyć. Ale jeśli życie składa się z samych marzeń, to nie mam na ten temat pojęcia.

List podpisała literą „S”, informując Ernsta:

Uważaj na siebie i bądź dobrym chłopcem. Nie pij za dużo.

Czekający cierpliwie w pogotowiu Josef Fritzl doskonale wiedział o nowych znajomych córki i alkoholu. I choć był wściekły, że Elisabeth wychodzi na imprezy i bawi się z chłopakami, zdawał sobie również sprawę, że reputacja szalonej dziewczyny, jaką zyskiwała w Amstetten, może się okazać bardzo przydatna.

Zdołał już prawie ukończyć swój loch, a końcowym zadaniem było wprowadzenie do niego za pomocą wyciągarki rozsuwanych stalowych drzwi o wymiarach dziewięćdziesiąt na sześćdziesiąt centymetrów. Następnie wylał na nie płynny beton. Po wyschnięciu ważyły trzysta kilogramów i odcinały loch od świata zewnętrznego.

Wszystko znalazło się na swoim miejscu i Fritzl był gotów do realizacji finalnego planu.

ROZDZIAŁ 7

Przelotne spotkanie

Na początku czerwca Elisabeth pojechała do Waldegg na kolejny, dwumiesięczny kurs hotelarstwa. Pod koniec intensywnego programu nauki miała podejść do egzaminu i już wcześniej dostała dobrą ofertę pracy na stanowisku kelnerki w Linzu, przy założeniu, że uzyska dobre oceny.

19-letni student uczący się na kucharza, Andreas Kruzik, natychmiast zainteresował się piękną, młodą dziewczyną i zaczął z nią rozmawiać.

– Po raz pierwszy zobaczyłem ją na szkolnym dziedzińcu – powiedział. – Była piękną dziewczyną, ale poważną i zamkniętą w sobie.

W ciągu kilku pierwszych tygodni kursu zostali parą i wkrótce się w sobie zakochali. Im więcej czasu spędzali razem, tym swobodniej Elisabeth czuła się w jego obecności.

– Zauważyłem, że zaczyna się powoli otwierać i okazywać zainteresowanie mną.

W szkole płcie były surowo segregowane, a każdemu studentowi przyłapanemu w dziewczęcym akademiku groziło natychmiastowe wydalenie z uczelni.

– Byliśmy parą – powiedział. – Ale niełatwo było zachować intymność, bo takie sprawy były w szkole zakazane. A okazji było naprawdę niewiele.

W końcu para znalazła ustronne miejsce w lesie, gdzie nikt im nie przeszkadzał. Wymykali się razem i całymi godzinami

rozmawiali o życiu i się całowali.

– Staliśmy się sobie bliscy i byliśmy dla siebie bardzo delikatni – powiedział Andreas. – Elisabeth była niezwykle czuła, ale również bardzo nieśmiała.

Po latach ataków seksualnych ze strony ojca Elisabeth nie potrafiła się przełamać i zgodzić na seks, wycofując się w ostatniej chwili.

– Nigdy ze sobą nie spaliśmy – powiedział. – Nie chciała tego albo nie była w stanie.

Jeździli również na wycieczki do Wiednia, a przy jednej z okazji obejrzeni nawet broadwayowski musical „West Side Story”.

Podczas wspólnego miesiąca Elisabeth wspominała czasami o swojej rodzinie i żalonym życiu w domu.

– Naprawdę mi się zwierzała – przyznał Andreas. – Wiedziałem, że jest pod ogromnym ciśnieniem ze strony rodziców i że uciekła z domu, kiedy miała czternaście czy piętnaście lat. Trzymała się bliżej części swojego rodzeństwa, miała też zaufaną siostrę, z którą często przebywała.

Pewnego razu opowiedziała o ojcu i stosowanej przez niego dyscyplinie, nie wspominając jednak o molestowaniu.

– Powiedziała, że ma bardzo surowego ojca. Załatwił jej praktykę w barze na stacji benzynowej, choć wolała zostać kosmetyczką.

Kiedy kurs dobiegł końca, zaczęli rozmawiać na temat wspólnej ucieczki i rozpoczęciu nowego życia.

– Rozmawialiśmy o przyszłości i małżeństwie. Byliśmy piekielnie w sobie zakochani.

Ostatniej nocy poszli na imprezę studencką, żeby świętować końcowe egzaminy. Elisabeth dowiedziała się właśnie, że oblała najważniejszy z nich i była niepokieszona. Obawiała się, że może przez to stracić ofertę pracy w Linzu i jej marzenie o opuszczeniu Amstetten pryśnie jak bańka mydlana.

– Sissy wypła za dużo wina i mocno to na nią wpłynęło – powiedział Andreas. – Wpadła w depresję. Nie zdała kilku

egzaminów, części teoretycznej. Próbowałem jednak opowiadać dowcipy i ją rozbawić. Powiedziałem jej: „Nie przejmuj się, możesz poprawić te egzaminy”. Tej nocy oświadczyła, że po imprezie chce się ze mną przespać. Zaplanowaliśmy, że zostaniemy u mnie, kiedy pozostali pójdą już do domów.

Jednak wczesnym rankiem następnego dnia nieoczekiwanie zjawili się Rosemarie i Josef, żeby zabrać córkę do Amstetten. Elisabeth wyjaśniła ze smutkiem swojemu chłopakowi, że musi z nimi pojechać, obiecując jednocześnie, że będą do siebie pisać, dopóki nie będą mogli być naprawdę razem.

– Nie mogłem jej nawet odprowadzić – powiedział. – Nie chciała, żeby jej ojciec mnie zobaczył, w przeciwnym razie miałyby kłopoty. Pocałowałem ją na do widzenia i obiecałem, że przyjadę do Amstetten, żeby ją odwiedzić. Ale martwiła się o ojca. Czekał na nią w samochodzie, a ona się bała, że jeśli mnie zobaczy, to zostanie ukarana.

Andreas patrzył ze smutkiem przez okno akademika, jak Elisabeth wsiada do szarego, lśniącego mercedesa Josefa Fritzla i znika w oddali.

Wtedy widział ją po raz ostatni.

* * *

Tydzień później, 3 sierpnia, Elisabeth napisała ostatni list do swojego przyjaciela Ernsta. Oglądała wtedy w telewizji „Pojedynek na szosie”, thriller Stevena Spielberga z 1971 roku. Poinformowała go, że niebawem wyprowadzi się ze swoją starszą siostrą Ulrike. Wciąż była przybita wynikami egzaminów.

Trzymaj za mnie kciuki. Kiedy dostaniesz ten list, będzie już po wszystkim. Po przeprowadzce podam ci mój nowy adres.

Wspomniała również o wyjeździe na lokalne targi ze współpracownikami, dodając, że „to jest naprawdę coś”.

Jestem teraz bardzo zmęczona, bo jest już późno. Film też jest dość wciągający. Trudno mi pisać, kiedy go oglądam.

Do zobaczenia niebawem,

S.

Napisz szybko i nie upijaj się bez powodu.

Do listu dołączyła swoje nowe, kolorowe zdjęcie z Polaroidu. Siedziała na nim na stopniach basenu na dachu, ubrana w kwiecistą bluzkę i dzinsy. Widać było na nim jej nową fryzurę.

Na odwrocie dopisała:

P.S. zdjęcie wyszło dość ciemne, ale następnym razem wyślę ci lepsze, OK?

Myśl o mnie,

Sissy.

Po ich emocjonalnym rozstaniu Andreas Kruzik napisał do Elisabeth dwa miłosne listy i wysłał na adres Ybbsstrasse 40. Wspomniał o ich planach dotyczących ucieczki i wspólnego życia, dodając, że jest w niej bardziej zakochany niż kiedykolwiek dotąd. Opisał również ich wspólną przyszłość, kiedy się pobiorą i będą mieli dzieci.

Elisabeth nigdy ich jednak nie przeczytała, jej ojciec przechwycił je pierwszy. Po ich przeczytaniu wpadł we wściekłość z zazdrości o ich romans.

Zauważył już, że odkąd jego córka wróciła z kursu, wydawała się emanować niezależnością. Teraz znał już tego przyczynę. Wpadał w szal, kiedy tylko pomyślał o innym mężczyźnie dotykającym jej ciała, które powstało przeciw z jego krwi. Uznał, że traci nad nią kontrolę, a było to coś, do czego nigdy by nie dopuścił.

Nadszedł czas wprowadzenia w życie wielkiego planu i zwabienia córki do lochu, gdzie mogłaby należeć do niego już na zawsze.

* * *

W połowie sierpnia Elisabeth zaczęła się martwić brakiem wieści od Andreasa, choć ten obiecał pisać. Odkąd wróciła do Amstetten, ojciec stał się bardziej brutalny niż kiedyś, bijąc ją dotkliwie przy kilku okazjach.

Teraz odmówił jej możliwości wychodzenia z domu, nie licząc zmian w barze Rosenberger, nie pozwalając też jej chodzić na dyskotekę Belami, gdzie spotykała się z przyjaciółmi.

Znów postanowiła, że musi uciec z domu.

– Sissy powiedziała komuś z naszej paczki, że ma już dość – powiedział jej dawny kolega ze szkoły, Alfred Dubanovsky. – Nie mogła dłużej wytrzymać w domu, a ojciec ją bił i krzywdził. Twierdziła, że strasznie się go boi.

ROZDZIAŁ 8

Porwanie

Wtorek 28 sierpnia 1984 roku był pięknym, letnim dniem w Amstetten. Żłote promienie słońca rozświetlały tego ranka sypialnię Elisabeth Fritzl, która przygotowywała się do swojej zmiany w barze Rosenberger.

Nieco przed godziną 9:00 jej ojciec wszedł do pokoju i zapytał, czy nie pomogłaby mu przenieść do piwnicy ciężkie, stalowe drzwi. Zgodziła się.

Posłusznie podążyła za nim trzy kondygnacje w dół, do jego pracowni, która prowadziła do piwnicy. Kiedy dotarła do wejścia, poprosił, żeby pomogła mu zawlec 300-kilogramowe drzwi z betonu oraz stali i ustawić je na pozycji.

Nagle, bez żadnego ostrzeżenia, wepchnął ją do piwnicy, chwytając za tylną część głowy jedną dłonią i używając drugiej do zasłonięcia jej twarzy nasączoną eterem chusteczką.

Elisabeth rozpaczliwie walczyła, ale nie miała najmniejszych szans z dobrze zbudowanym ojcem. Kiedy straciła przytomność i upadła na podłogę, ten zakuł ją w kajdanki, po czym zaciągnął długim korytarzem do lochu, pokonując po drodze siedmioro drzwi. W końcu cisnął ją na łóżko stojące na środku pomieszczenia.

– Wepchnął mnie do tego małego pokoju – powiedziała później policji. – Związał i w jakiś sposób mnie zamroczył.

Następnie zgwałcił ją jak zwierzę raz za razem, aż opadł z sił. Zgasił oświetlenie elektryczne, pozostawiając ją oszołomioną

w gęstym mroku i wyszedł, starannie zamykając za sobą ośmioro ciężkich drzwi odcinających loch od świata zewnętrznego.

Jak na ironię, tego dnia przypadała czterdziesta szósta rocznica otwarcia kompleksu obozowego Mauthausen w Austrii. Do momentu, kiedy Elisabeth Fritzl ujrzała światło dzienne, miało upłynąć 8516 dni.

* * *

Elisabeth przypomniała sobie później, jak ocknęła się sama w ciemności, przykuta kajdankami do metalowego drążka. Wychodząc stopniowo ze stanu odurzenia, z przerażeniem uświadomiła sobie, że została uwięziona przez ojca.

Czas w lochu się nie liczył. Nie miała pojęcia, ile minęło, zanim usłyszała odgłos otwieranych drzwi i ujrzała ojca. Włączył światło, pchnął ją na łóżko i zgwałcił kilkakrotnie jak dzika bestia. Przerażona dziewczyna krzyczała z całych sił, ale nikt nie mógł jej usłyszeć.

– To, co było później, można opisać jako obraz niewyobrażalnej brutalności i sadyzmu – powiedział detektyw, który przesłuchiwał Elisabeth. – Gwałcił, odurzał i torturował swoją córkę, a na koniec zostawiał przykutą do ściany.

Po jego wyjściu, kiedy zostawił jej miskę z jedzeniem, krzyczała tak długo, że zdarła sobie gardło, waląc jednocześnie z całej siły w ściany. Ale loch został tak dobrze wytłumiony, że nikt nie słyszał desperackiego wołania o pomoc.

Dwa dni później wrócił z kolejnymi zapasami jedzenia i znów ją zgwałcił. Znów próbowała walczyć, ale pobił ją tak bezlitośnie, że się poddała i przestała opierać.

Po zaspokojeniu swojego chorego pożądanego skrępował jej nadgarstki przewodem elektrycznym. Miał niecałe dwa metry długości, co pozwalało jej dotrzeć do prowizorycznej toalety, którą zainstalował w kącie jej mierzącej 480 na 457 centymetrów celi. Wokół brzucha owinął ją dodatkowo łańcuchem.

– Jedyne, co mogłam zrobić, to pójść do toalety – wyznała policji. Przez następnych dziewięć miesięcy stopniowo urabiał sobie Elisabeth, aż całkiem się poddała, godząc się ze straszliwym losem niewolnicy seksualnej.

* * *

Pierwszej nocy, kiedy Elisabeth nie wróciła do domu, jej matka zaczęła się bardzo niepokoić. Josef Fritzl sprawiał wrażenie nadzwyczaj współczującego ojca, pocieszając Rosemarie i próbując ją uspokoić wersją wydarzeń, w której dziewczyna po prostu po raz kolejny uciekła z domu.

Następnego dnia, kiedy ich córka wciąż była nieobecna, Josef i Rosemarie poszli na posterunek policji w Amstetten i zgłosili jej zaginięcie. Niespokojny ojciec opowiedział o jej ucieczkach w przeszłości i stwierdził, że po raz kolejny postąpiła zapewne w podobny sposób.

„Zniknęła z dnia na dzień”, zacytowano w ówczesnym raporcie policyjnym słowa Rosemarie.

Przez kilka kolejnych dni Josef Fritzl udawał, że szuka córki. Wraz z Rosemarie pojechali do baru Rosenberger, zaniepokojeni o jej bezpieczeństwo. Fritzl oznajmił jej szefowi, Franzowi Pernerowi, że mogła uciec z domu i zapytał, czy któraś z kelnerek o czymś nie słyszała. Niczego się od nich nie dowiedział.

W następnych dniach Josef Fritzl kontynuował swoją wymyślną farsę, oszukując wszystkich wokół. Przeszukali z Rosemarie stacje kolejowe, schroniska dla bezdomnych i bary, a on stale beształ ich niewdzięczną córkę za to, że przyniosła im tyle zmartwień.

Rosemarie Fritzl była tak zdruzgotana, że udała się nawet do wróżki, ale ta nie zdołała powiedzieć zbyt wiele na temat zaginięcia dziewczyny.

* * *

Przez pierwsze, straszliwe tygodnie Josef Fritzl trzymał Elisabeth w ciemnym, wilgotnym lochu z nisko położonym sklepieniem. Zaprojektowany przez niego system wentylacyjny zapewniał minimalną ilość tlenu, przez co stale czuła się zmęczona i senna.

Przychodził ją gwałcić kilka razy dziennie, po czym zostawiał resztki jedzenia. Dziewczyna przyznała się później policji, że mogła albo poddać się jego agresywnym, seksualnym atakom, albo umrzeć z głodu.

Tylko ona wie, o czym myślała w trakcie tych niemożliwych do zliczenia godzin oczekiwania na jego kolejną wizytę, unieruchomiona przy słupku w mroku. W tym piekle dnie i noce już się nie różniły, nie mogła nawet oznaczać kredą upływu godzin, dni i tygodni, jak to robią więźniowie w izolatkach.

Później przyznała, że „piszcziała ze strachu”, kiedy tylko słyszała odgłos otwierania elektronicznych drzwi, który zwiastował nadejście jej dręczyciela, chcącego zaspokoić swoje nienormalne, seksualne żądze.

Wciąż zdarzało się jej walczyć, ale ojciec w odpowiedzi tłukł ją tak długo, aż jej ciało pokrywały sińce. Po jego wyjściu znów wrzeszczała i waliła pięściami o ściany, ale nikt nie przybył jej na ratunek.

Josefowi Fritzlowi zależało wyłącznie na sprawowaniu kontroli, to była dla niego najbardziej ekscytująca część całej gry. Złamanie ducha córki gwałtami, torturami i siłą było dla niego wyzwaniem, które kojarzyło się z próbą oswojenia i osiodłania dzikiego konia.

* * *

Kiedy Andreas Kruzik nie dostał żadnej odpowiedzi na wysłane przez siebie listy, jego frustracja zaczęła się pogłębiać. Wierzył, że są parą i nie potrafił zrozumieć, dlaczego tak nagle zerwała z nim kontakt.

W końcu zadzwonił do jej domu w Amstetten. Odebrał jej ojciec, który oznajmił, że Elisabeth nie jest dostępna i że nie ma więcej

dzwonić.

– Zostałem odesłany z kwitkiem – powiedział Andreas. – Wszystko się skończyło i więcej się do mnie nie odezwała. Myślałem, że przestała się po prostu mną interesować.

* * *

W połowie września Elisabeth Fritzl zrezygnowała z walki i pogodziła się z uwięzieniem tak jak więźniowie nazistowskich obozów koncentracyjnych w trakcie wojny. Fritzl przestał ją bić, choć wciąż zmuszał do uprawiania z nim seksu.

Pewnego dnia jej ojciec wszedł do lochu i po tym, jak się zadowolił, podał jej długopis i kartkę, informując, że podyktuje jej treść listu.

W opatrzonym datą 21 września 1984 roku liście skierowanym do rodziców wyjaśniła, że uciekła z przyjaciółką, żeby wstąpić do religijnej sekty, twierdząc, że nie chce już więcej przebywać w domu.

„Nie szukajcie mnie”, napisała, prosząc o uszanowanie jej decyzji o własnym życiu. Groziła, że w przeciwnym razie na dobre wyjedzie z Austrii. Fritzl kazał jej następnie zaadresować kopertę na jego nazwisko pod adresem 40 Ybbsstrasse w Amstetten.

Elisabeth musiała przeżywać koszmar, wiedząc, że ten list wyeliminuje do zera wszelkie szanse na jej odnalezienie.

Tego samego dnia Josef Fritzl pojechał 160 kilometrów na zachód do Braunau am Inn, miejscowości, w której niemal sto lat wcześniej urodził się Adolf Hitler i wrzucił list do skrzynki pocztowej. Zatroszczył się też o to żeby na kopercie znalazł się odpowiedni znaczek. Był to pierwszy z wielu późniejszych forteli, które miały na celu przekonanie całego świata, że Elisabeth dołączyła do tajemniczej sekty.

Kilka dni później, kiedy nadszedł list, Rosemarie Fritzl przeczytała go wraz z mężem. Poczowała ulgę, że córka skontaktowała się z nimi i że jest przynajmniej bezpieczna.

Josef Fritzl zaniósł list na posterunek policji w Amstetten, twierdząc, że od samego początku miał rację i że Elisabeth uciekła. Następnie wypełnił oficjalny raport o zaginięciu córki.

Zadowolony, że udało mu się wszyskch oszukać, wszedł do redakcji lokalnej gazety i poprosił redaktora o artykuł na temat zaginięcia jego córki. Dostarczył nawet jej zdjęcie.

Po wstępnym śledztwie policja z Amstetten przekazała raport o zaginięciu Elisabeth Fritzl austriackiemu ministerstwu spraw wewnętrznych. Egzemplarze rozesłano również do organów podatkowych i edukacyjnych. Do akcji wkroczył nawet Interpol, ale mimo przesłuchania kilku osób z różnych sekt religijnych niczego nie udało się osiągnąć.

Pomysł Josefa Fritzla z listem był udany, nigdy bowiem nie wszczęto policyjnych poszukiwań. Udało mu się z powodzeniem przekonać władze, że jego córka została samowolną uciekinierką.

Policja nigdy nie przestała się zastanawiać, co sprawiło, że dziewczyna z dobrymi perspektywami na życie, która rozglądała się za nową pracą, uciekła z domu nie raz, lecz kilkakrotnie.

* * *

Uzbrojony w list Josef Fritzl zaczął rozpowiadać przyjacielom i sąsiadom, że jego chimeryczna córka uciekła z domu, żeby dołączyć do sekty.

– Pewnego dnia przyszedł do mnie i oświadczył, że Elisabeth już nie wróci do domu – powiedział Anton Graf, który wynajmował mu ziemię nad jeziorem Mondsee. – Wyjaśnił, że wstąpiła do jakiejś sekty.

Fritzl był w oczach Grafy tak przekonujący, że ten poczuł żal do Elisabeth za „cierpienie”, na które naraziła swoją rodzinę.

– Powiedział nam, że przyszedł list, po przeczytaniu którego poszukiwanie Elisabeth utraciło sens, ponieważ zaangażowała się intensywnie w sektę. Była tam szczęśliwa i z pewnością nie zamierzała wrócić do domu.

Kiedy opowiedział o tym swojej sąsiadce, Reginie Penz, ta wcale nie była zaskoczona.

– Elisabeth sprawiała już wcześniej problemy – wyznała później angielskiemu zespołowi dokumentującemu sprawę. – Zniknęła już kiedyś, a potem wróciła.

Regina stwierdziła, że kiedy ma się siedmioro dzieci, jak Fritzlowie, jedno z nich musi się okazać problematyczne.

– Trzeba się po prostu pogodzić z faktem, że takie rzeczy mają miejsce – stwierdziła. – Nie oznacza to wcale, że popełniało się błędy jako rodzic.

Inny ich znajomy, Leopold Styetz, wiceburmistrz położonego w Górnej Austrii miasteczka Lasberg, spędzał w tym okresie z Fritzlami wakacje. Polubił Josefa, uważając go za „inteligentnego i dobrego biznesmena”.

– Zawsze lubił rozmawiać o swojej rodzinie – przyznał Styetz w 2008 roku – choć wychowywał dzieci twardą ręką. Kiedy tylko zapytaliśmy go o Liesel, powtarzał, że szuka jej Interpol. Stwierdził, że z rozpaczy udał się nawet do wróżki i próbował się dowiedzieć, co się z nią dzieje.

Kiedy znajomi Elisabeth Fritzl się dowiedzieli, że uciekła z domu i dołączyła do religijnej sekty, mieli mieszane uczucia. Alfred Dubanovsky nie był podejrzliwy, bo pamiętał, że wspominała ostatnio o chęci ucieczki z domu.

– Kiedy zniknęła, rozmawialiśmy na ten temat – wspomniał. – Wiedzieliśmy, że już kiedyś uciekła i uznaliśmy, że zrobiła to ponownie, bo wyznała komuś z naszej grupy, że ma już dość.

Inny jej znajomy, Josef Leitner, zastanawiał się, dlaczego policja nie przesłuchała nikogo z grupy jej przyjaciół, żeby się dowiedzieć, dlaczego mogła podjąć taką decyzję.

– Uciekła więcej niż raz – powiedział. – Jestem zdumiony, że władze nie drążą tego tematu. Dlaczego w ogóle nie starali się dociec, czemu Elisabeth postanowiła kilkakrotnie uciec z domu?

Leitner twierdzi obecnie, że wielu znajomych Elisabeth, dowiedziawszy się od niej o nadużyciach ze strony ojca, było zbyt

przestraszonych, żeby zgłosić sprawę policji.

Kelnerka, z którą Elisabeth uciekła kiedyś do Wiednia, uważała, że wyjechała do Amsterdamu, gdzie wplątała się w handel narkotykami i prostytutkę.

Dawna przyjaciółka Elisabeth ze szkoły, Christa Goetzinger, twierdziła, że choć w kręgu jej znajomych krążyło sporo plotek na temat domniemanego dołączenia do sekty, ona nigdy nie uwierzyła w żadną z nich.

– To nie był ten typ dziewczyny – stwierdziła. – Nie Sissy.

ROZDZIAŁ 9

Jego druga żona

Po tygodniach od zaginięcia Elisabeth, Josef Fritzl pieczołowicie opracował coś, co śledczy określili później jako „doskonale skonstruowana sieć kłamstw”. Wielokrotnie odwiedził posterunek policji w Amstetten, narzekając ze złością, że śledczy nie robią niczego, by odnaleźć jego zaginioną córkę. W ciągu kilku następnych lat wraz z żoną udzielał niezliczonych, emocjonalnych wywiadów w telewizji i w gazetach, gdzie odgrywał rolę zrozpaczonego rodzica zaginionej nastolatki.

– Rozmawialiśmy o tym często, kiedy się spotykaliśmy – powiedziała Christine. – Mówiłam wtedy: „Rosemarie, gdzie ona może być?”. Już sama sobie wmawiałam, że siedzi w jakiejś sekcie.

Obie siostry wpadły na pomysł własnego śledztwa, które miało odpowiedzieć na pytanie, do której sekty dołączyła Elisabeth.

– Prowadziliśmy naprawdę detektywistyczną pracę, żeby odkryć, gdzie mieści się ta sekta – powiedziała. – Ale jak się dowiedzieć, gdzie można znaleźć sekty?

Rosemarie Fritzl i pozostałe dzieci żyły dalej przy Ybbsstrasse 40, nieświadome, że trzy kondygnacje niżej Elisabeth żyje jak uwięzione w klatce zwierzę, w wilgotnym, pozbawionym świeżego powietrza lochu. Jej przepełniona torturami egzystencja opierała się wyłącznie na seksualnych wizytach ojca co dwa lub trzy dni.

Powoli zostawała zmuszana do zaakceptowania dziwnej, nowej roli, którą planował dla niej ojciec od tak dawna – drugiej żony

i matki jego nowej, podziemnej rodziny.

* * *

16 kwietnia 1985 roku Elisabeth skończyła 19 lat i na mocy austriackiego prawa oficjalnie odwołano wszelkie jej poszukiwania. Nie była już osobą niepełnoletnią i mogła udać się, dokąd tylko chciała. W ramach świętowania jej urodzin ojciec usunął jej uprząż z pasa, dzięki czemu mogła poruszać się po małej celi. W ciągu kolejnych kilku miesięcy relacje łączące Elisabeth z jej porywaczem zmieniły się, zaczął działać u niej instynkt przetrwania.

– Skoro została uwięziona w wieku osiemnastu lat – powiedział profesor Max Friedrich, kierownik Kliniki Psychiatrii Dzieci i Młodzieży Uniwersytetu Medycznego w Wiedniu – to rodzi się pytanie, jak radziła sobie ze strachem i w którym momencie została złamana jej wola.

Profesor Friedrich uważa, że Elisabeth Fritzl jest książkowym przykładem syndromu sztokholmskiego – stanu psychologicznego, w którym zakładnik, chcąc przetrwać, zaczyna odczuwać współczucie lub lojalność wobec swoich porywaczy. Syndrom zidentyfikowano po raz pierwszy w 1973 roku, kiedy grupa złodziei na sześć dni wzięła zakładników, pracowników Kreditbanken w Sztokholmie. W tym czasie zakładnicy związaali się emocjonalnie ze swoimi porywaczami, opierając się ostatecznie próbom uratowania przez policję i odmawiając później zeznawania przeciwko złodziejom. Dwoje zakładników związało się później ze swoimi porywaczami.

Terminu tego użyto po raz pierwszy w wywiadzie przeprowadzonym przez szwedzkiego psychiatrę Nilsa Bejerota, który doradzał policji w trakcie incydentu.

Rok później amerykańska dziedziczka fortuny po wydawnictwie prasowym, Patty Hearst posunęła się jeszcze dalej, kiedy została porwana przez radykalną Symbioniczną Armię Wyzwolenia.

Dołączyła do grupy i wzięła udział w kilku napadach na banki. Została za to skazana na dwa lata więzienia, ale kara ta została później złagodzona przez prezydenta Jimmy'ego Cartera.

– Z psychologicznego punktu widzenia – powiedział doświadczony psychiatra sądowy i autor bestsellerów, dr n. med. Keith Ablow – można by oczekiwać zaciśnięcia się emocjonalnego świata Elisabeth... tylko po to, by przetrwać w tych okolicznościach. Trzeba odrzucić mnóstwo cierpienia, żeby skupić się na kwestiach praktycznych, takich jak jedzenie i przeżycie. Można zatem poczuć się sojusznikiem swojego porywacza w czysto sztokholmski sposób.

– Ogólnym paradygmatem byłaby psychika, która wkręca się w groteskowy schemat codziennej egzystencji i normalizuje go, aby nie popaść w szaleństwo. A w pewnym momencie czuje się, że nadzieja zgasła.

Doktor Ablow porównuje sytuację psychologiczną Elisabeth z eksperymentami unikania antycypacyjnego u laboratoryjnych myszy, kiedy pożywienie było umieszczane po stronie klatki podłączonej do prądu. Po kilkakrotnym porażeniu myszy przestały próbować je zabrać, nawet jeśli prąd został odłączony.

– Na pewnym etapie ludzki umysł zamyka się w podobny sposób. „Ucieszę się z tego, co mam. Dziś nie zostałam zbyt pobita. Dostałam jedzenie. To był naprawdę dobry dzień pod ziemią”.

Porywani zakładnicy w obawie o swoje życie często zaczynają identyfikować się ze swoimi porywaczami w ramach psychologicznego mechanizmu obronnego. Nawet najdrobniejszy akt dobroci staje się czymś ogromnym, bo w takiej sytuacji perspektywy na coś podobnego są minimalne.

Josef Fritzl, który od zawsze był doskonałym manipulatorem, wykorzystywał to, stopniowo zmniejszając swoją brutalność. Zaczął przychodzić na dół z ubraniami, kocami i innymi, drobnymi prezentami w ramach osobliwego, zalotnego rytuału.

Nie był już agresywny w trakcie seksu i przestał używać zabezpieczenia, najwyraźniej chcąc, by jego córka zaszła w ciążę.

W 2008 roku Fritzl zażarcie zaprzeczał, że przed tą wiosną łączyły go z Elisabeth jakiekolwiek relacje seksualne. Niewykluczone, że to zaprzeczanie odsłoniło sposób, jaki jego obsesja zmieniała kurs, ponieważ zaczął ją postrzegać jako piękną, nową żonę, a nie niewdzięczną córkę.

Choć wszystkie dowody temu zaprzeczają, utrzymywał, że po raz pierwszy uprawiał z nią seks w 1985 roku, ponieważ nie potrafił się już kontrolować.

– Pragnienie zjedzenia zakazanego owocu stało się zbyt silne, żeby stawić mu czoła – wyjaśnił. – Pewnego razu zszedłem w nocy do piwnicy, położyłem ją na łóżku i uprawiałem z nią seks.

Jego zdaniem Elisabeth nie opierała się jego zalotom „drapiąc, gryząc czy wymachując pięściami”, ale „wydając z siebie ciche dźwięki”.

Kiedy skończył ją gwałcić, siadał i toczył z nią rozmowę, a ona jadła posiłek. Opowiadał jej o braciach i siostrach, o tym, jak radzą sobie w szkole, przekazywał też rozmaite informacje z góry, mówiąc na przykład, co zasadził w ogrodzie czy obejrzał w telewizji. Wspomniał też o tym, jak zdenerwowana była matka od chwili jej zniknięcia.

Wychodząc od niej, zawsze grzebał przy gadzecie obok przesuwanych, stalowych drzwi, ostrzegając ją, że to pułapka, która zadziała w przypadku próby ucieczki i uwolni do lochu zabójczy gaz.

* * *

W domu przy 40 Ybbsstrasse Josef Fritzl zabronił rodzinie kiedykolwiek schodzić do piwnicy, twierdząc, że to jego prywatne biuro, w którym przechowuje dokumenty biznesowe. Najemcom zabronił również korzystać z ogrodu, trzymać zwierzęta, czy schodzić na podwórze pod rygorem natychmiastowej eksmisji.

Przed zezwoleniem nowemu najemcy na zakwaterowanie w jednym z dobudowanych ośmiu pokoi, zawsze ostrzegał, że piwnica jest niedostępna i nie należy się do niej zbliżać. Zabraniał również jej fotografowania. Umowę był gotów podpisać dopiero po uzyskaniu zgody na swoje warunki.

Muzyka lub jakiegokolwiek hałasy po godzinie 22:00 również były zabronione pod rygorem eksmisji. Co ironiczne, na przestrzeni lat wielu najemców słyszało tajemnicze hałasy dochodzące z piwnicy. Za bardzo bali się właściciela, żeby to sprawdzać lub narzekać.

Fritzl znajdował najemców, umieszczając ogłoszenia w lokalnej gazecie. Zawsze preferował tych z ubezpieczeniem społecznym, co gwarantowało comiesięczny rządowy czek za czynsz.

W 1990 roku Josef Leitner, który pracował jako kelner, wprowadził się pod 40 na Ybbsstrasse, choć usłyszał kiedyś od znajomej, że jego nowy gospodarz zgwałcił własną córkę.

– Powiedziała mi, jakim potworem jest Josef – wspomniał Leitner, który studiował z Elisabeth w szkole technicznej przed jej zniknięciem. – Ale nie chciałem się w to mieszać. Wolałem nie zostać wykopany ze swojego pokoju. Zachowałem tę wiedzę dla siebie.

Buta Fritzla i jego surowy „regulamin” doprowadził do dużej rotacji wśród najemców. W ciągu kilku lat miał ich ponad stu.

* * *

Niedługo po uwięzieniu Elisabeth Josef Fritzl przywykł do pewnej regularności i zaczął spędzać noce w piwnicy, informując Rosemarie, że pracuje nad nowym projektem, który przyniesie im majątek.

– Każdego dnia o dziewiątej schodził do piwnicy – zapamiętała jego szwagierka Christine. – Pracował tam ponoć nad planami maszyn, które zamierzał później sprzedawać różnym firmom. Często spędzał tam całe noce. Rosi nie było nawet wolno zanieść mu kawy.

Nikt z rodziny nie odważył się nawet zapytać, dlaczego spędzał teraz tyle czasu w swojej piwnicy.

– Jego słowo było prawem – wyjaśniła Christine.

Po zniknięciu Elisabeth jej matka wpadła w depresję i zaczęła przybierać na wadze, co doprowadziło do tego, że mąż upokarzał ją publicznie. Wszyscy znajomi i rodzina doskonale wiedzieli, że już w ogóle nie uprawiają seksu.

– Zawsze łajał Rosi i nazywał ją grubą – powiedziała jej siostra.

– Stwierdził, że otyłe kobiety są poza jego standardami.

* * *

We wrześniu 1986 roku Elisabeth zaszła w ciążę z własnym ojcem i wpadła w głęboką depresję. Kiedy poroniła w dziesiątym tygodniu, zaczęła myśleć o samobójstwie.

Ojciec nie okazał jej żadnego współczucia. Bez żadnych emocji pozbył się płodu i zgasił światła w piwnicy, żeby ją ukarać.

* * *

12 listopada 1986 roku na brzegu jeziora Mondsee, w pobliżu pensjonatu Fritzla, dwaj amatorzy nurkowania znaleźli ciało 17-letniej Martiny Posch. Później jeden ze znajomych twierdził, że Fritzl był tam tego dnia, kiedy zaginęła.

Młoda dziewczyna, podobna z twarzy do Elisabeth, zniknęła dziesięć dni wcześniej. Zdaniem policji została zgwałcona, a następnie owinięta w dwa arkusze zielonej folii i wyrzucona na brzegu malowniczego jeziora. Jej ubrań i rzeczy osobistych nigdy nie odnaleziono.

Dopiero po upływie dwudziestu dwóch lat austriacka policja wznowiła śledztwo związane z Martiną w kontekście Josefa Fritzla.

* * *

Josef Fritzl stał się filarem społeczności Amstetten, był uznawany za odnoszącego sukcesy biznesmena, uczciwego obywatela i głowę dobrej rodziny. Ubierał się elegancko, preferując drogie swetry, jedwabne krawaty i włoskie buty ze skóry. Kiedy skończył pięćdziesiąt lat i zaczął tracić włosy, pojechał w tajemnicy do Wiednia na kosztowną operację przeszczepu.

– Josef to bardzo próżny człowiek – powiedziała jego znajoma, Gerda Schmidt. – Buty zawsze mu lśniły, krawat nigdy się nie przekrzywił. Wyglądał, jak dyplomata.

Fritzl nie wzbierał się przed poruszeniem tematu ucieczki Elisabeth, jej życia w sekcie i złamanych serc – swojego i żony.

– Często wspominał o swojej rodzinie – powiedział jego znajomy Leopold Styetz dziennikarzowi londyńskiego „Times”. – Był bardzo surowy dla swoich dzieci, ale jednocześnie sprawiedliwy. Wystarczyło, że strzelił palcami, a dzieciaki natychmiast biegły do łóżek. Zawsze podkreślał, że edukacja i kariera są dla niego najważniejsze.

* * *

W 1987 roku Josef Fritzl wyjechał ze swoim znajomym na pierwszą z kilku długich wycieczek do Pattayi, słynnego tajlandzkiego seks-kurortu. Przed wylotem wypełnił lodówkę w piwnicy mrożonkami, żeby jego niewolnica mogła jeść w trakcie jego nieobecności. Wiedziała, że gdyby cokolwiek stało się ojcu, w leżącej 8 tysięcy kilometrów dalej Tajlandii, byłaby skazana na śmierć.

Josef twierdził później, że zainstalował mechanizm otwierający drzwi do piwnicy, który umożliwiłby uwolnienie więźnia po upływie pewnego czasu. Ale to było kłamstwo.

W trakcie wakacji, za dnia Fritzl odgrywał rolę turysty, jeżdżąc na słońcach i się opalając. Jego nawyk rezerwowania leżaków

z użyciem ręcznika kąpielowego denerwował innych turystów w hotelu.

– Fritzl pomiatał wszystkimi na plaży – wspomniał Brytyjczyk Stephen Crickson, który spędzał tam wakacje z dziewczyną. – Traktował personel z pogardą. Był ogólnie nie lubiany.

Crickson opowiedział później w artykule opublikowanym w londyńskim „Sun”, że widział kiedyś Fritzla spacerującego za rękę po plaży z 16-letnim chłopakiem. Pojawiało się też mnóstwo plotek na temat nocnych wizyt Austriaka w niesławnej dzielnicy czerwonych latarni „Boys Town”.

– Był odrażającym zboczeńcem – powiedział Crickson – a wszyscy emigranci i turyści wiedzieli, co z niego za typ. Korzystał z usług chłopców, osób transpłciowych i nie tylko.

ROZDZIAŁ 10

Dzieci z piwnicy

W 1988 roku, cztery lata po zwabieniu jej do lochu, Elisabeth Fritzl znów zaszła w ciążę. Miała teraz 22 lata i bardzo obawiała się reakcji ojca, przeciągając moment przekazania mu tej informacji tak długo, jak tylko było to możliwe. Jeśli myślała, że skłoni go w ten sposób do uwolnienia i przewiezienia do szpitala, żeby mogła przerwać ciążę, to bardzo się pomyliła.

– Nie myśl sobie, że tak łatwo ode mnie uciekniesz – powiedział, przynosząc książki medyczne, żeby pomóc jej poradzić sobie z nową sytuacją.

W trakcie długich miesięcy Elisabeth musiała z przerażeniem rozmyślać o tym, czy dziecko z kazirodczej ciąży będzie zdrowe. Od tej chwili jej stosunki z Fritzlem przestały być relacją typu „porywacz-więzień”, zmieniając się w relację typu „mąż-zona”.

– Jeśli mielibyśmy określić, kiedy wszystko stało się dla Elisabeth prawdziwą tragedią – powiedział profesor Friedrich – to należałoby wskazać ten moment, kiedy po raz pierwszy sobie uświadomiła, że jest w ciąży.

Profesor twierdzi, że na tym etapie jej niewoli Josef Fritzl stał się mniej agresywny.

– Nastąpiła zmiana – wyjaśnił. – Elisabeth sama twierdziła, że ojciec wykorzystywał ją jeszcze przed uwięzieniem. Kiedy ją porwał, stała się ofiarą brutalnych, fizycznych ataków. A później przyznała, że to uległo zmianie.

Kiedy ciąża jego córki stała się już wyraźnie widoczna, Fritzl przestał wymagać od niej seksu, najwyraźniej nie odczuwając już do niej pociągu. Wtedy postanowił ją porzucić i zostawił samą, żeby urodziła dziecko w pozbawionym higieny lochu.

Później Fritzl przedstawił własną wersję przebiegu ciąży jej córki, opisując siebie jako odpowiedzialnego dobroczyńcę, który organizował „ręczniki, środki dezynfekujące i pieluchy”.

Nowojorski lekarz internista, dr n med. Laszlo Retsagi, powiedział, że kiedyś faktycznie dzieci rodziły się w domach, ale to zawsze stwarzało i stwarza ryzyko infekcji.

– Wskaźnik śmiertelności przy porodzie znacznie wzrastał – tłumaczy doktor Retsagi. – Przeżywały najsilniejsze dzieci. W trakcie porodu pojawiał się dodatkowy ból, który wywoływał dyskomfort i bez stosowania antybiotyków zwiększał szansę zakażenia.

Elisabeth zdołała urodzić dziewczynkę i sama przecięła pępowinę. Nadała jej imię Kerstin i od tej pory wcieliła się w rolę oddanej matki, zyskując nową, jeszcze silniejszą motywację do przetrwania.

Choć Kerstin oficjalnie nie istniała, jej matka potajemnie zanotowała datę urodzin dziecka na kawałku papieru, który potem ukryła.

Dziesięć dni po narodzinach dziewczynki Josef Fritzl wrócił do piwnicy, żeby poznać swoją nową córkę-wnuczkę. Oznajmił Elisabeth, że to początek ich nowej rodziny i że została jego nową żoną, od której oczekiwał więcej dzieci.

Później opowiadał z dumą o tym, że znów został ojcem, opisując swoją radość słowami, że była to jego „druga, prawdziwa rodzina”.

Rządził swoim podziemnym królestwem niczym bóg i podobnie jak dawne greckie bóstwa uważał, że całkiem słuszne jest posiadanie dzieci z własną córką.

* * *

Kerstin była chorowitym dzieckiem, cierpiącym na skurcze, a później na epilepsję i głośne drgawki. Żyła w klaustrofobicznym, ciemno oświetlonym pomieszczeniu ze swoją matką.

Niedługo po jej narodzinach Josef Fritzl wznowił relację seksualną z Elisabeth na oczach swojego małego dziecka. Dorastając, dziewczynka przywykła do jego widoku w łóżku matki.

– Zależało mu wyłącznie na zaspokajaniu popędu – powiedział później jeden ze śledczych – oraz utrzymywaniu w tajemnicy swojej ukrytej rodziny.

Po narodzinach Kerstin, Fritzl zapewnił Elisabeth nieco więcej wolności w zakątkach swojego lochu. Ale ostrzegał ją nieustannie, że jakakolwiek próba ucieczki z dzieckiem uwolni w lochu zabójczy gaz.

Piętro wyżej życie toczyło się swoim dawnym torem, a Rosemarie Fritzl nie miała pojęcia, że została babcią. Dodatkowe wymagania związane z małym dzieckiem oznaczały, że jej mąż musiał pokonywać długie dystanse, żeby kupić mleko w proszku i pieluchy, nie chcąc oczywiście wzbudzać żadnych podejrzeń w Amstetten.

Kilka miesięcy po narodzinach Kerstin Elisabeth ponownie zaszła w ciążę. I jak poprzednim razem, ojciec nie towarzyszył jej w tym procesie, pozwalając urodzić dziecko samej. Pod koniec 1989 roku urodziła chłopczyka imieniem Stefan. Znow starannie zanotowała dzień jego urodzin na skrawku papieru.

* * *

Wraz z nadejściem lat 90. w Austrii i pozostałej części świata zaczęło dochodzić do dynamicznych przemian. Tymczasem Elisabeth i jej dwoje dzieci tkwiły głęboko pod ziemią, w ciemnym, zawilgoconym lochu odwiedzanym przez szczury. Nie miała pojęcia o upadku muru berlińskiego w 1989 roku i zjednoczeniu

Niemiec. Nie wiedziała, co dzieje się na świecie, z wyjątkiem tego, o czym powiedział jej ojciec.

Po sześciu latach od zniknięcia została prawie zapomniana przez swoich znajomych, którzy ostatecznie uwierzyli w wersję jej ojca, mówiącą o dołączeniu do sekty. Na organizowanych regularnie spotkaniach absolwentów szkoły w Amstetten dawni uczniowie wspominali ją ze smutkiem i przechodzili do innych tematów.

– Wszyscy rozmawiali o tym, co mogło się stać z Elisabeth – powiedziała Gabrielle Heiner, której brat chodził z zaginioną dziewczyną do klasy. – Nagle zniknęła nikt nie wiedział gdzie.

Josef Fritzl był bardzo zajęty, poświęcając coraz więcej czasu na opiekę nad swoimi dwiema rodzinami. Mimo to znajdował czas na regularne wizyty w burdelu Villa Ostende w Linzu.

W Amstetten był dobrze znany. Nie należał do wspólnoty kościoła ani żadnej społeczności ale pozostawał płacącym składki członkiem miejscowej grupy wędkarskiej.

– Nigdy nie sprawiał żadnych problemów – powiedział klubowy skarbnik Reinhard Kern. – A czy chodził na ryby? Skąd mam to wiedzieć?

Od początku lat 70., kiedy Fritzl wynajął od Antona Grafa ziemię pod wakacyjne pole kempingowe, mężczyźni się zaprzyjaźnili. Graf spotykał się czasami z Fritzlem zarówno nad jeziorem, jak i w Amstetten.

– W domu wyraźnie dominował – powiedział Graf. – Nawet na kempingu był bardzo surowy i wymagał przestrzegania ustalonych przez siebie zasad.

Fritzl nie przyjmował żadnych wymówek od łamiących jego przepisy najemców, wyrzucając ich bez zastanowienia na bruk.

– Był mało elastyczny i nie miał w sobie żadnej wrażliwości – przyznał Graf. – Ktoś zachorował, coś się wydarzyło, nic go to nie obchodziło... Istniały zasady i nic więcej się nie liczyło.

Fritzl uwielbiał również sprośne dowcipy opowiadane przy piwie i zawsze śmiał się pierwszy.

– Opowiadał dowcipy, nierzadko obsceniczne. Śmiał się z nich głośno. Prawdziwy cudak.

Każda sfera życia Josefa Fritzla była ściśle regulowana przez jego obsesyjną potrzebę sprawowania kontroli. W rezultacie wszystkie jego dorosłe dzieci, jedno po drugim, opuszczały dom, żeby się od niego uwolnić. W końcu zostało tylko jedno, najmłodszy syn Josef junior, który miał trudności z nauką.

Fritzl zaprzął go do pracy w roli służącego i osobistego pomocnika, pozwalając mu opuszczać dom tylko raz w tygodniu.

– Chłopak musiał czekać na każde skinienie głową swojego ojca i mu służyć – powiedział nadinspektor Franz Polzer.

* * *

Pod koniec 1991 roku Elisabeth zaszła w ciążę po raz czwarty, rok wcześniej wydając na świat swoją drugą córkę, Lisę. Podziemna rodzina się rozrastała i w ciasnym lochu było coraz mniej miejsca, a Josefowi Fritzlowi było tam coraz trudniej się poruszać.

Elisabeth błagała ojca o więcej miejsca dla dwojga niemowlaków i noworodka, żeby dzieci nie musiały patrzeć na jego ciągłe gwałty.

I tak w 1993 roku Fritzl podjął się ambitnego zadania wykopania nowego przejścia, które łączyłoby loch z dawno zapomnianą, pierwotną piwnicą, co zapewniłoby znacznie więcej miejsca jego podziemnej rodzinie. Ostatecznie miał stworzyć coś, co policja nazwała później „wysublimowanym” labiryntem pomieszczeń przeznaczonych do spania, gotowania i mycia się, a nawet wyłożoną gumą celę służącą do gwałcenia córki.

Nie miał zamiaru robić tego sam, rozkazał więc Elisabeth, a później starszym dzieciom, by kopały gołymi rękami. Ukończenie pracy zabrało im blisko dziesięć lat.

Od tamtej pory Elisabeth poświęcała sporo czasu na kopanie przejścia własnymi dłońmi. Co kilka dni ojciec przychodził po ziemię, której pozbywał się w ogrodzie. To była katorżnicza praca, zważywszy na niewielką ilość powietrza w lochu, w którym latem

często było nieznośnie gorąco. Mimo to, Elisabeth kontynuowała pracę z myślą o swoich dzieciach.

* * *

Kilka miesięcy po narodzinach Lisy, Josef Fritzl postanowił zabrać dziecko na górę, żeby mogło żyć z resztą rodziny. Utrzymywanie dwóch rodzin stawało się coraz kosztowniejsze, a on odkrył, że zgodnie z austriackim prawem otrzyma hojny dodatek, jeśli zaadoptuje dziecko.

Zakłopotany, zastanawiał się, w jaki sposób wyjaśnić niespodziewane pojawienie się dziecka w zewnętrznym świecie. Znów z chłodną kalkulacją opracował plan, dzięki któremu oszukał wszystkich dookoła.

ROZDZIAŁ 11

Podrzutki

19 maja 1993 roku Josef Fritzl zszedł do lochu i oznajmił, że zabiera Lisę na górę, żeby ją wychować razem z Rosemarie. Następnie dał Elisabeth papier i długopis, po czym podyktował jej treść nowego listu.

Elisabeth była zdruzgotana na myśl o utracie nowo urodzonej córeczki, ważącej zaledwie sześć kilogramów. Karmiła ją piersią i nawiązała z nią bliską więź, podobnie jak z pozostałą dwójką. Ojciec był nieugięty i nie dał jej żadnego wyboru.

„Drodzy rodzice”, kazał jej zacząć swoim delikatnym, eleganckim stylem pisma.

Mam nadzieję, że żyjecie w zdrowiu. Zapewne jesteście w szoku, czytając moje słowa po tak wielu latach, ale mam dla was prawdziwą niespodziankę. Zostawiam wam moją małą córeczkę, Lisę. Zaopiekujcie się nią dobrze.

Napisała też, że nadal przebywa w sekcie z córką Kerstin i synem Stefanem, ale nie pozwalano jej rodzić więcej dzieci.

„Karmiłam ją przez sześć i pół miesiąca”, podyktował ojciec.

Teraz pije mleko z butelki. Jest grzeczną dziewczynką i zjada wszystko z łyżki. Skontaktuję się z wami później i ponownie proszę, żebyście mnie nie szukali, bo dobrze mi się tu żyje. W ten

sposób zwiększylibyście tylko cierpienie moje i moich dzieci. Nie oczekuje się tutaj ani wielu dzieci ani edukacji.

Elisabeth

Następnie Josef Fritzl pozwolił Elisabeth, Kerstin i Stefanowi pożegnać się z Lisą, umieścić dziecko w kartonie i wynieść z piwnicy po raz pierwszy na światło dnia.

Był to najszczęśliwszy dzień w życiu Lisy Fritzl.

* * *

Później tego samego dnia Josef Fritzl wniósł karton z Lisą do domu. Pokazał go Rosemarie w salonie, informując, że właśnie znalazł ją przed drzwiami. Następnie przeczytał list, twierdząc, że Elisabeth musiała porzucić dziecko w nocy i odjechać.

Fritzl zaniósł list na posterunek policji w Amstetten wraz z kilkoma starymi zeszytami ćwiczeń Elisabeth, zalecając porównanie charakteru pisma przez eksperta. Poprosił też o test DNA, wyjaśniając, że jako dziadkowie dziecka zamierzali je adoptować, ale musieli się najpierw upewnić, że rzeczywiście urodziła je Elisabeth.

24 maja, pięć dni po tym, jak Josef Fritzl wynieść Lisę z piwnicy, opieka społeczna w Amstetten przyznała mu i Rosemarie prawo do tymczasowej opieki w trakcie długiego procesu adopcyjnego.

Jak napisał w raporcie pracownik opieki społecznej:

Państwo Fritzlowie doszli już do siebie po pierwszym szoku. Rodzina Fritzlów opiekuje się Lisą z troską i pragnie tę opiekę kontynuować.

Przez kilka kolejnych lat pracownicy opieki społecznej z Amstetten odwiedzali dom Fritzlów ponad dwudziestokrotnie,

nie zgłaszając „niczego podejrzanego”, choć zwrócono uwagę, że Josefa Fritzla często nie było w trakcie tych kontroli.

Dnia 20 maja 1994 roku, czyli rok i jeden dzień po przyniesieniu Lisy na górę, małżeństwo oficjalnie adoptowało dziecko.

Pracownicy opieki społecznej z Amstetten byli pod takim wrażeniem troskliwego dziadka, że nie przyszło im nawet do głowy, żeby sprawdzić jego kartotekę kryminalną. Nawet gdyby to zrobili, nie miałyby to najmniejszego znaczenia, bo wszelkie informacje dotyczące 18 miesięcznej kary więzienia za gwałt zostały oficjalnie usunięte z kartoteki w celu ochrony jego prywatności.

Teraz Josef Fritzl zaczął odbierać z opieki społecznej dodatek w wysokości 23 dolarów dziennie, jak również dodatek rodzinny w wysokości 230 dolarów miesięcznie. Niedługo później dowiedział się, że dużo bardziej lukratywna jest opieka nad dziećmi niż ich adopcja, i gdyby jedynie opiekował się Lisą, otrzymywałby aż 1500 dolarów miesięcznie.

Sprytny biznesmen postanowił, że więcej podobnego błędu nie popełni.

* * *

Rosemarie Fritzl była zachwycona nową wnuczką, otaczając ogromną miłością blade, niedożywione dziecko, które niebawem przybrało na wadze i stało się silniejsze. Zaczęła zabierać wnuczkę na spacer w wózku po ulicach Amstetten, ogłaszając z dumą, że wraz z Josefem opiekują się teraz wnuczką po tym, jak została porzucona przez Elisabeth.

– Rosemarie opowiedziała mi o córce, która dołączyła do sekty – powiedziała jej przyjaciółka, Roswita Zmug. – Dla mnie to było nie do pomyślenia, ale dla niej nie.

Dawny przyjaciel Fritzlów, Paul Hoerer twierdzi, że kiedy ich odwiedzał, Rosemarie wydawała się „spokojna i zamknięta w sobie”, jak mąż przebywał w tym samym pomieszczeniu.

– Nie mówiła raczej o tym, co myśli. Ale kiedy tylko pojawiał się temat Elisabeth, wstawiała i odchodziła od stołu.

* * *

Elisabeth przebywała w wilgotnym, słabo oświetlonym lochu już od dziesięciu lat. Cierpiała na poważną anemię i niedobór witamin, zaczęły się jej też psuć zęby. Obawiała się bardzo skutków zamknięcia dla 6-letniej Kerstin i 5-letniego Stefana, którzy nigdy nie widzieli słońca. Poprosiła ojca o witaminę D i lampę UV, żeby uwolnić dzieci od skurczy związanych z brakiem światła słonecznego.

Wysłuchawszy jej argumentów, Fritzl zgodził się przynieść lampę i witaminy.

– Deprywacja sensoryczna działa zasadniczo na ośrodkowy układ nerwowy – wyjaśnił doktor Laszlo Retsagi. – Brak światła słonecznego powoduje utratę poczucia upływu czasu i tworzy nieodpowiednie wzorce snu. To prowadzi do braku wypoczynku, zmęczenia, bólów, zawrotów głowy i niewłaściwej koordynacji ruchowej.

Pojedynczy szyb wentylacyjny zapewniał tak niewiele tlenu, że więźniowie większość czasu spędzali na leżąc lub na siedząc.

– Brak świeżego powietrza wywołuje problemy z myśleniem – powiedział doktor Retsagi – a to z kolei wpływa na rozumienie i wiąże się z problemami natury emocjonalnej.

Elisabeth i jej dzieci odżywiali się pakowaną żywnością, którą Fritzl kupował w trakcie cotygodniowych, wielokilometrowych wypraw za Amstetten, w celu uniknięcia podejrzeń. Później, pod osłoną mroku, zanosił jedzenie, ubrania i przybory toaletowe do piwnicy.

Elisabeth i dzieci nie mieli dostępu do owoców ani warzyw, opierając się wyłącznie na konserwach i mrożonkach.

– Nieodpowiednie żywienie powoduje anemię – dodał doktor Retsagi. – Nie podawano im owoców, warzyw ani żadnych innych

substancji odżywczych i witamin, których potrzebują dzieci, by się rozwijać. Brak odpowiedniej liczby komórek krwi zwiększa ryzyko infekcji. W połączeniu z brakiem dostępu do słońca sprawy komplikują się jeszcze bardziej.

Jedyną opieką medyczną, jaką zapewniał im Josef Fritzl, były buteleczki z aspiryną, które nie pomagały w walce z kolejnymi infekcjami.

W 1993 roku Elisabeth przy pomocy dzieci ukończyła przekop wąskiego przejścia, łączącego loch z dwoma dalszymi pomieszczeniami. Fritzl przyniósł do piwnicy podwójne łóżko, żeby mieć więcej wygody przy gwałceniu córki.

Później przyniósł nawet telewizor, żeby oglądać mecze piłki nożnej z dziećmi, kiedy ich matka szykowała posiłek. Zbudował również wyłożoną gumą celę do odbywania kar, w której bił i gwałcił Elisabeth.

* * *

Kiedy dzieci podrosły, Elisabeth nauczyła je chodzić i mówić, a później pisać i czytać. Choć opuściła szkołę szybko i nigdy nie była dobrą uczennicą, okazała się bardzo zdeterminowana, by zapewnić swoim dzieciom najlepszą możliwą edukację w tych strasznych warunkach.

Próbując zwalczyć niekończącą się nudę, Elisabeth bawiła się z córką i synem, budując modele z kartonu i kleju. Opowiadała im również bajki o księżniczkach i piratach oraz śpiewała łagodne kołysanki do snu.

Z myślą o przetrwaniu dzieci starannie utrzymywała iluzję, że ich życie w piwnicy jest całkiem normalne. Nigdy im nie powiedziała, że są więźniami, choć opowiadała o świecie na zewnątrz.

Wyjaśniała różnicę między dniem a nocą, opisując słońce, księżyc i naturę. Próbowała im opisać odgłos deszczu

uderzającego o ziemię w czasie burzy i cudowny zapach zielonej łąki w letni dzień.

Dla małej Kerstin i Stefana świat na górze wydawał się niezwykłą baśnią w porównaniu z ciemnym, podziemnym więzieniem, w którym musieli żyć.

* * *

W czerwcu tego samego roku Elisabeth po raz piąty zaszła w ciążę, a jej ojciec wyjechał na kolejną trzytygodniową wyprawę do Pattayi w poszukiwaniu przyjemności. W ramach przygotowań poświęcił tygodnie na uzupełnienie zapasów w lodówce i starannie zaplanował wszystko, czego mogli potrzebować w trakcie jego urlopu.

Kiedy Josef Fritzl upalał się na plaży i korzystał z usług prostytutek obu płci, jego ciężarna córka znów się obawiała, że gdyby coś mu się stało, zostałaby tam uwięziona z dziećmi na wieki.

Kiedy wrócił z Tajlandii, wypoczęty i opalony, przyniósł Elisabeth i dzieciom prezenty, pokazując przy tym zdjęcia z wakacji.

Na początku marca 1994 roku Elisabeth urodziła dziewczynkę, w czym asystowali jej Kerstin i Stefan. To był bolesny poród, a należy pamiętać, że w piwnicy dostępna była jedynie aspiryna. Po raz kolejny sama przecięła pępowinę.

Swojemu pięknemu dziecku nadała imię Monika, a Kerstin i Stefan byli przeszczęśliwi, że mają nową siostrzyczkę.

* * *

Jako właściciel, Josef Fritzl dysponował kluczami do wszystkich wynajętych pomieszczeń. Kiedy nie miał możliwości wyjazdu po zakupy dla swojej sekretnej rodziny, wchodził do mieszkań i kradł jedzenie.

Lokator Josef Leitner, który pracował na budowie, przyznał, że zauważył, że z jego lodówki znika świeże mleko, chleb, parówki i makaron. Kiedy wspomniał o tym innym wynajmującym, ci przyznali, że to samo dzieje się u nich.

Inną tajemnicą pozostawały gigantyczne rachunki za prąd, których nikt nie potrafił wyjaśnić. Aby zaoszczędzić, właściciel pobierał od nich energię i przekazywał ją do piwnicy.

Po otrzymaniu kwartalnego rachunku na wielką kwotę, Leitner poprosił o pomoc swojego przyjaciela, elektryka. Nawet po wyłączeniu wszystkich urządzeń elektrycznych w mieszkaniu licznik nadal się obracał.

Choć Josef Fritzl zabronił posiadania w domu psów, Leitner przesznuł 18-miesięcznego mieszańca labradora i husky, wabiącego się Sam. Niedługo później zauważył dziwne zachowanie Sama w pobliżu piwnicy, jakby ten wyczuwał coś dziwnego.

– Za każdym razem, kiedy szedłem po schodach, pies próbował pobiec do piwnicy i czekał – powiedział Leitner. – Zaskoczyło mnie to, ale pomyślałem po prostu, że cieszy się z wyjścia na spacer.

W końcu Fritzl odkrył obecność psa i wyrzucił Leitnera.

– Wpadł we wściekłość – powiedział lokator. – Wróciłem z pracy i nie mogłem wejść do mieszkania. Fritzl zmienił zamek. To była już przesada. Wezwałem policję.

Leitner zdołał odzyskać swoje rzeczy i opuścić mieszkanie, ale nigdy nie zapomniał gniewnej reakcji Sama na widok Fritzla.

– Sam na niego warczał. Ten pies nigdy nie reagował w ten sposób na nikogo innego.

* * *

Tuż po północy w piątek 16 grudnia Josef Fritzl zszedł do piwnicy i podyktował Elisabeth treść trzeciego listu, który miała napisać.

Wtedy dowiedziała się po raz pierwszy, że ojciec zamierza zabrać Monikę na górę.

Jest mi naprawdę przykro, że znów się do was zwracam. Mam nadzieję, że z Lisą jest wszystko dobrze. Musiała już pewnie podrosnąć. Monika ma dziewięć i pół miesiąca. Karmiłam ją piersią przez siedem i pół. Teraz zjada już prawie wszystko, ale wciąż najbardziej lubi butelkę. Otwór w smoczku musi być dla niej nieco większy.

Następnie bez emocji odebrał dziecko matce i wyniósł je z piwnicy. Kiedy wrócił na górę, zostawił Monikę w wózku Lisy przy wejściu do domu.

Potem wyszedł do najbliższej budki telefonicznej, żeby zadzwonić.

Kilka minut później przy Ybbsstrasse 40 zadzwonił telefon i Rosemarie podniosła słuchawkę.

– To ja, nie gniewaj się – wyszeptał Josef Fritzl, udając Elisabeth. – Zostawiłam ją przy twoich drzwiach. Nie mogę powiedzieć, gdzie jestem.

Rozmowa była krótka i rzeczowa, a jej zasadniczym przesłaniem była prośba o zaopiekowanie się dzieckiem, ponieważ „ona” nie mogła tego zrobić. Po tym się rozłączył.

Rosemarie była w szoku. To był jej pierwszy kontakt z córką od dziesięciu lat.

Kilka godzin później wciąż wstrząśnięta Rosemarie zadzwoniła na posterunek policji w Amstetten, informując o odkryciu nowego dziecka i o dziwnym telefonie od Elisabeth. Choć była przekonana, że rozmawiała ze swoją córką, stwierdziła, że to „absolutnie niewytłumaczalne”, i że Elisabeth nie mogła znać ich niezarejestrowanego publicznie numeru, który został zmieniony już po jej odejściu. Funkcjonariusz zanotował jej komentarze w oficjalnym raporcie.

Biuro prokuratora Asmtetten i agencja odpowiedzialna za porzucone dzieci podjęły ponowną próbę odnalezienia Elisabeth. Niestety nie natrafiono na żadne nowe tropy, a śledczy nigdy nie wpadli na pomysł przeszukania domu Josefa Fritzla, ze względu na to, że nie uznawano go za podejrzanego w sprawie.

Po kilku tygodniach Josef i Rosemarie Fritzlowie zostali prawnie mianowani rodzicami zastępczymi Moniki, uzyskując kolejny zasiłek w wysokości 1500 dolarów miesięcznie.

* * *

Tuż po Bożym Narodzeniu w austriackich mediach opowiedziano pierwszą z wielu historii związanych z zaginioną matką Elisabeth Fritzl, która porzuciła swoje drugie dziecko pod drzwiami domu rodziców. Z dziadkiem małego rozmowę przeprowadził Mark Perry, dziennikarz z gazety „Kronen Zeitung”.

– Nasza córka zaginęła w 1984 roku – powiedział Josef Fritzl. – Uważamy, że znajduje się pod kontrolą jakiejś sekty religijnej.

W Amstetten po raz kolejny wyrażono ogromne współczucie i uznanie dla rodziny za to, że tak bezinteresownie wychowują swoje wnuki po ucieczce ich nieodpowiedzialnej córki.

– Myślałam, że dziadek był idealną głową rodziny – przyznała sąsiadka, Gabrielle Heiner. – Kimś, kto opiekuje się dziećmi. Wciąż powtarzaliśmy, jak okropną osobą musi być ich matka.

Regina Penz, która mieszkała dwa domy dalej, powiedziała, że w Amstetten sporo się rozmawiało o porzuconych dzieciach Fritzlów.

– Wszyscy potępiali Elisabeth za bycie tak nieodpowiedzialną i złą matką – powiedziała.

ROZDZIAŁ 12

Filar społeczności

W 1995 roku Josef Fritzl skończył 60 lat i wiódł dobre życie. Nieco wcześniej został właścicielem nowego srebrnoszarego, sportowego mercedesa, ubierał się też w szyte na miarę, włoskie garnitury i lśniące buty z krokodylej skóry.

W większość poranków o 5:30, po nocy spędzonej w lochu, jechał do swojego ulubionego barbera przy Waidhofner Strasse, gdzie specjalista zajmował się goleniem jego brody i stryżeniem wąsa.

– Zawsze świetnie się ubierał – powiedział właściciel piekarni przy Ybbsstrasse, w której Fritzl kupował pieczywo. – Kiedy tu przychodził, rozmawialiśmy o bieżących sprawach i o pogodzie. Sprawiał wrażenie zupełnie normalnego człowieka.

Teraz co roku Fritzl wyjeżdżał do Tajlandii i na Daleki Wschód, wydawał też pieniądze na prostytutki w ulubionych burdelach położonych bliżej domu. Ale w Amstetten wciąż uważano go i jego żonę za wzorowych obywateli.

Fritzl wytrwale gromadził wokół siebie wpływowych przyjaciół, by usprawnić i poszerzać coraz ambitniejszą działalność obrotu nieruchomościami. Jednym z nich był Leopold Styetz, wiceburmistrz Lasberga, niewielkiego miasteczka leżącego w pobliżu Amstetten. Obaj mężczyźni widywali się okazjonalnie.

– W mojej opinii Sepp sprawiał wrażenie inteligentnego i odnoszącego sukcesy człowieka – powiedział Styetz.

Nie licząc dwóch domów w Amstetten, Fritzl był również właścicielem nieruchomości w St. Polten i Waidhofen and der

Ybbs, które również były przeznaczone na wynajem. Zapewniały one wytłumaczenie dla jego długich wypraw po zakupy dwa razy w tygodniu, w trakcie których kupował żywność, pieluchy i meble dla swojej rodziny z lochu.

Choć sprawiał wrażenie odnoszącego sukcesy przedsiębiorcy, śledczy odkryli później, że w nielegalny sposób kilkakrotnie obciążał hipoteką pięć swoich nieruchomości na wynajem. Przez pewien czas wyprzedzał banki, ale te w końcu go dopadły.

Tamtego roku Alfred Dubanovsky, który chodził z Elisabeth do szkoły, przeprowadził się na Ybbsstrasse 40. Przez kolejnych dwanaście lat wynajmował mały pokój zaledwie kilka metrów nad lochem.

Zanim mógł się wprowadzić, nowy właściciel odczytał mu rygorystyczny regulamin, którego należało przestrzegać.

– To dziwny facet – powiedział Dubanovsky, który pracował na miejscowej stacji benzynowej. – Jedyne on mógł schodzić do piwnicy. Powiedział nam, że piwnica była chroniona wyspecjalizowanym systemem alarmowym i że ktokolwiek się tam zapaści, jego umowa najmu zostanie natychmiast zakończona. Wyraził się w tej sprawie bardzo konkretnie.

Josef Fritzl podzielił parter dużego domu na osiem mieszkań, które wynajmował. On i jego rodzina mieszkali na pierwszym i drugim piętrze.

W ciągu kilku lat mieszkania pod tym adresem Dubanovsky próbował unikać swojego właściciela, na ile było to możliwe, ale jego częste wizyty w piwnicy nie umknęły jego uwadze.

– Schodził tam praktycznie każdego dnia – powiedział. – Pomyślałem, że to trochę dziwne, ale nie uznałem tego za podejrzane.

Okno sypialni Dubanovskiego wychodziło na tylny ogród i widywał on czasem wieczorami, jak Fritzl przenosi jedzenie i inne zapasy ze swojego samochodu do piwnicy, korzystając z taczki.

– Nigdy jednak nie widziałem, żeby cokolwiek wynosił na zewnątrz – przyznał. – I zawsze odbywało się to po zmroku.

Inny lokator, który wprowadził się do domu kilka lat wcześniej, wyznał magazynowi „Der Spiegel”, że najmłodszy syn Fritzla, Josef junior, również dysponował kluczem do piwnicy.

– Zachowywał się, jakby był nadzorcą budynku – powiedział lokator, który przedstawił się jedynie jako Christian B. – ale nigdy zbyt wiele nie robił. Wiem, że miał klucz do piwnicy.

25-letnia Sabine Kirschbichler, która mieszkała na drugim piętrze z bratem Thomasem i w latach 2001–2003 płaciła czynsz 675 dolarów miesięcznie, potwierdziła, że Josef junior miał klucz i często schodził do piwnicy.

– Był dozorcą – powiedziała. – Jeśli cokolwiek się zepsuło, szedł do piwnicy i przynosił nowe urządzenie.

Według Sabine, tęgi syn Fritzla, który był wtedy po trzydziestce, często chodził pijany.

– Zawsze miał butelkę w dłoni. Piwo albo wino.

Alfred Dubanovsky nigdy nie krył zdumienia, że syn Fritzla wciąż mieszka z rodzicami i że może wychodzić z domu tylko raz na tydzień.

– Z pewnością wydało mi się to dziwne – powiedział.

Czasami wieczorem Dubanovsky słyszał tajemnicze „stukanie i walenie” dobiegające z piwnicy, jak również odgłosy upuszczanych przedmiotów. Kiedy o nie zapytał, Fritzl stwierdził, że to system ogrzewania. Od razu zaproponował mu też przeniesienie się do mieszkania na piętrze, ale Dubanovsky odmówił.

Nie licząc krewnych i bliskich przyjaciół, Fritzlowie przyjmowali niewielu gości. Pewnego razu Fritzl przedstawił Dubanovsky’ego hydraulikowi, który wszedł do piwnicy w celu zainstalowania wydajniejszej instalacji toaletowej.

Lina Angermeier, która wynajmowała niewielkie mieszkanie na parterze, stwierdziła, że wszyscy wiedzieli o Elisabeth Fritzl, o jej ucieczce i porzuceniu dzieci.

– Nie było to żadną tajemnicą – powiedziała w „Spiegel”. – Uważaliśmy ją za złą matkę, która ignorowała swoje matczyne obowiązki. Żal nam było rodziny Fritzlów z powodu tego nieszczęścia.

Kiedy Angermeier wprowadziła się do swojego mieszkania z widokiem na wewnętrzny dziedziniec, Rosemarie Fritzl powiedziała jej, że w piwnicy nie ma przestrzeni dla lokatorów i że jej mąż nigdy nie pozwala się im tam zbliżyć.

W trakcie swojego wynajmu Angermeier zawsze uważała Fritzlów za szczęśliwą rodzinę.

– Sprawiali wrażenie, jakby wszystko toczyło się u nich pomyślnie – powiedziała. – Inne dzieciaki często tam przychodziły. Josef i Rosemarie Fritzlowie bardzo się kochali i opiekowali swoimi wnukami. Elisabeth zawsze przedstawiano jako czarną owcę w rodzinie.

* * *

Tamtego lata Elisabeth Fritzl zaszła w ciążę po raz piąty. 29 kwietnia 1996 roku urodziła bliźnięta – Alexa i Michaela. Jej ojca tak jak poprzednio przy tym nie było, gdyż najwyraźniej uważał on proces narodzin za odrażający.

Niedługo po narodzinach Michael nabawił się poważnych problemów oddechowych, a Elisabeth rozpaczliwie walczyła o jego życie, pozbawiona jakichkolwiek lekarstw. Błagała ojca, żeby zawiózł go do szpitala, ale ten odmówił, twierdząc, że „co ma być, to będzie”. Po trzech długich dniach chłopczyk zmarł na rękach matki, a Kerstin i Stefan patrzyli bezradnie.

Josef Fritzl był wściekły. Zabrał ciało martwego noworodka, pobiegł do pieca, używanego do pozbywania się śmieci z piwnicy, i wrzucił go do środka.

Dwanaście lat później przyznał się do spopielenia ciała Michaela, wyjaśniając, że „chciał się go pozbyć”.

* * *

Choć możemy się już nigdy nie dowiedzieć, jaki wpływ na Kerstin i Stefana miało doświadczenie śmierci małego braciszka, ich matka przetrwała tę traumę. Po śmierci Michaela, Josef Fritzl jeszcze bardziej poluzował panujący w piwnicy reżim. Każde nowe dziecko zwiększało poziom jego kontroli nad Elisabeth, która z myślą o dzieciach słuchała teraz każdego jego polecenia. Wykorzystał to sprytnie, przynosząc im radio, telewizor i magnetowid. Aby poprawić wygląd obskurnej piwnicy, przeszmugłował stare dywany, krzesła, stoły i używane przybory kuchenne. Zorganizował nawet akwarium dla 7-letniego Stefana, który całymi godzinami wpatrywał się w pływające w nim rybki.

Przez kilka kolejnych lat Josef Fritzl kończył kolejne pomieszczenia, przygotowując kuchnię, małą toaletę ze zlewem i prowizorycznym prysznicem, jak również dwie sypialnie dla Elisabeth i jej dzieci.

Elisabeth poświęcała teraz trzy godziny dziennie na naukę. Choć odeszła ze szkoły w wieku 15 lat, uczyła Kerstin i Stefana podstaw matematyki, historii i geografii, korzystając z przyniesionych przez ojca podręczników.

Późnymi wieczorami, kiedy jej porywacz się zaspokoił i wyszedł, Elisabeth opowiadała Kerstin i Stefanowi o zewnętrznym świecie, opisując własne dzieciństwo, zanim trafiła do piwnicy. Zawsze pamiętała, żeby nie nazwać ich więźniami.

Nowy telewizor, który pozostawał teraz włączony przez cały dzień i noc, otworzył dzieciom ich wąski świat. Nie znały rzeczywistości poza piwnicą, więc odnosiły wrażenie, że pokazywane tam obrazy są z innej planety. W żaden sposób nie potrafiły rozróżnić programów informacyjnych od hollywoodzkich filmów fantasy.

Ich ojciec zaczął teraz traktować wizyty w piwnicy jak groteskowo wypaczone rodzinne spotkania. Przynosił dzieciom prezenty, a ich matce seksowną, jedwabną bieliznę, którą bardzo

lubił. Bieliznę i stroje dla Elisabeth kupował pocztą, płacąc za wszystko kartą kredytową zarejestrowaną na swoje nazwisko. Na przestrzeni lat na Ybbsstrasse 40 przychodziły dziesiątki przesyłek zaadresowanych do Elisabeth Fritzl, co w żaden sposób nie zwróciło nigdy niczyjej uwagi.

Kiedy Elisabeth się dla niego ubierała, dzieci wycofywały się do innych pomieszczeń, a on zmuszał ją do oglądania pornograficznych filmów z kaset wideo. Potem kazał jej odgrywać obejrzone sceny w specjalnym wyłożonym gumą pokoju.

Po wszystkim Elisabeth szła do kuchni, żeby ugotować obiad na starej kuchence, którą zainstalował. Rozmawiali wtedy o wychowaniu Kerstin i Stefana. Po obiedzie, kiedy Elisabeth się umyła, on siadał przed telewizorem z dziećmi i oglądał mecze, filmy karate i wyścigi Formuły 1.

Przy wyjątkowych okazjach pokazywał im zdjęcia rodzeństwa mieszkającego na górze, opowiadając, jak dobrze radzą sobie w szkole i na jakie ciekawe wycieczki wyjeżdżają.

Następnego dnia wczesnym rankiem wychodził z piwnicy i wracał na górę, gdzie przestawiał się na życie ze swoją drugą rodziną.

* * *

Życie przy sztucznym oświetleniu w tak ciasnej przestrzeni wpływało na równowagę i koordynację ruchów dzieci. Stefan, który mierzył 175 centymetrów, miał być już na zawsze okaleczony po latach braku możliwości wyprostowania się w niskiej piwnicy.

Wszyscy cierpieli na niewyobrażalną deprywację sensoryczną, jak również na niedobór witamin i problemy z układem odpornościowym.

To była żałosna egzystencja, a jednak, pomimo wszelkich niedogodności, Elisabeth zawsze starała się wzbogacać życie swoich dzieci. Chcąc zwalczyć nudę, uczyła ich gier i zachęcała do

dekorowania ponurych pomieszczeń, licząc na to, że wtedy mieszkanie w nich nie będzie aż tak przytłaczające. Wspólnie namalowali żółtego ślimaka z zieloną skorupą, fioletowe ośmiornice, kwiaty i ryby na brudnych, białych kafelkach w łazience. Wilgotne sklepienie zakryli kolorowymi płachtami przedstawiającymi słońce i gwiazdy na niebie.

Dzieci nigdy nie widziały niczego na zewnątrz na własne oczy, musiały się więc posiłkować ilustracjami z książek i telewizji.

* * *

3 sierpnia 1997 roku po zmuszeniu Elisabeth do napisania jeszcze jednego listu Josef Fritzl zabrał 15-miesięcznego Alexandra, bliźniaczego brata zmarłego Michaela, na górę, gdzie po raz kolejny zostawił go na progu. I znów zorganizował przedstawienie sugerując, że jego córka bezmyślnie pozostawiła kolejne dziecko na wychowanie przez matkę i ojca.

– Kiedy pod drzwiami znaleźli trzecie dziecko Elisabeth, zapytaliśmy Seppa, czy nie powinien przypadkiem postarać się czegoś dowiedzieć o tej sekcje – powiedziała jego szwagierka Christine. – Ale on odpowiedział tylko: „To bez sensu”.

Horst Herlbauer, który ożenił się z drugą najstarszą córką Fritzla, Rosemarie, powiedział, że rodzina nigdy nie miała wątpliwości, że Elisabeth uciekła.

– To był dla nas po prostu fakt – wyjaśnił. – Nie kwestionowaliśmy go, nawet kiedy pojawiały się te małe dzieci i zostawały zaadoptowane przez rodzinę.

Historia została opowiedziana po raz kolejny w gazecie „Kronen Zeitung”, a nieodpowiedzialne zachowanie Elisabeth było tematem wielu dyskusji wśród mieszkańców Amstetten.

Władze również robiły niewiele, by spróbować ją odnaleźć. I tak po kolejnej, rutynowej wizycie pracowników opieki społecznej przy Ybbsstrasse 40, Josef Fritzl zaczął odbierać następny czek na 1500 dolarów za swojego adoptowanego syna.

* * *

Zdaniem wszystkich życie trojga dzieci, które miały na tyle szczęścia, że wydostały się z piwnicy, było dobre. Ich troskliwa babka Rosemarie czule się nimi opiekowała, a dziadek nalegał, by zwracały się do nich „mama” i „papa”.

Lisa i Monika rozpoczęły naukę w miejscowej szkole w Amstetten, gdzie okazały się ponoć świetnymi uczennicami. Monika cierpiała na wrodzoną chorobę serca, która wymagała operacji, po której wróciła do zdrowia.

Dzieci wiodły na górze lustrzane życie względem swojego pechowego rodzeństwa pod ziemią, nie mając pojęcia, że Kerstin i Stefan w ogóle istnieją. Ubierały się dobrze i pozwalano im zapraszać do domu przyjaciół, z którymi bawiły się w nowym basenie, który ich dziadek zbudował na dachu.

Uczyły się gry na różnych instrumentach muzycznych, grały w hokeja i uprawiały inne sporty, jeździły też z Rosemarie na wakacje do Włoch i Grecji.

– Ona wiele poświęcała dla dobra swoich wnucząt – przyznała Lina Angermeier.

Sąsiadka Regina Penz zawsze była pod wrażeniem, widząc, jak Rosemarie Fritzl wychowuje te dzieci, choć była przekonana, że kosztowało ją to sporo wysiłku.

– Frau Fritzl miała już siedmioro dzieci – powiedziała. – A teraz wychowywała jeszcze wnuki. To straszne.

* * *

Latem 1996 roku Josef Fritzl sprzedał swój pensjonat nad jeziorem Mondsee, zwracając właścicielowi kemping po blisko dwudziestu pięciu latach. Aby to uczcić, pojechał ze swoim przyjacielem Paulem Hoererem do Monachium na Oktoberfest.

Paul zatrzymał się później na kilka dni w domu Fritzlów ze swoją dziewczyną Andrea Schmitt.

Hoerer zapamiętał, że jego przyjaciel był doskonałym gospodarzem, bawiąc ich przy basenie na dachu, wyłożonym białymi, marmurowymi płytkami.

– Łączyły nas świetne stosunki – powiedział. – Był wspaniałym towarzyszem i wydawał się podręcznikową głową rodziny. Patrząc na to z perspektywy czasu, przypuszczam, że było to dość dziwne, że jedynym ogrodem, z którego wolno nam było korzystać, był ten umieszczony na dachu.

Hoerer przyznał, że wiedział o tym, że piwnica jest „całkowicie niedostępna”, ale i tak nie miał powodów, żeby tam schodzić.

– Nigdy nie poszliśmy do jego ogrodu. Siedzieliśmy na tarasie i patrzyliśmy w dół. Zawsze uważałem, że to wspaniała rodzina. Dzieci miały doskonałe maniery i były świetnie wychowane.

Po kolacji dwaj przyjaciele udali się do ulubionego pokoju multimedialnego Fritzla, gdzie oglądali jego ulubione kreskówki – *Królika Bugsa* i *Toma i Jerry’ego*. Doprowadzały one Josefa do histerycznego śmiechu.

Gabrielle, dorosła córka Fritzlów, spędziła na Ybbsstrasse 40 trzy lata ze swoim mężem Jergenem Helmem. W tym okresie Helm zbliżył się do swojego teścia, często popijając z nim wieczorne drinki i rozmawiając na dachu przy basenie.

– Atmosfera zawsze była luźna – wyznał w niemieckiej gazecie „Heute”. – Nic nigdy nie wskazywało na to, że cokolwiek jest nie tak.

Przyznał również, że zawitał w piwnicy kilkakrotnie, nigdy jednak nie zauważył tam niczego niestosownego.

– Było tam mnóstwo zbędnych rzeczy. Nie miałem pojęcia, że kilka metrów dalej mieszka ta rodzina.

ROZDZIAŁ 13

Podwójne życie

Choć Josef Fritzl więził swoją córkę Elisabeth w roli osobistej niewolnicy seksualnej, jego libido pozostawało nienasycone. Odkrył leki na potencję i inne podobne medykamenty przepisywane na receptę, a jego ezoteryczne gusta związane z dewiacyjnym seksem stawały się coraz dziwniejsze. Peter Stolz, właściciel Villa Ostende, coraz bardziej niepokoił się żądaniami swojego stałego klienta.

– To naprawdę był dziwny, specyficzny człowiek – przyznał. – Lubił wycieczki do lochu – podziemnej części burdelu – z młodymi dziewczynami, które sam sobie wybierał.

Jedna z niewielu dziewcząt z Villa Ostende, która nadal godziła się na przyjmowanie go w roli klienta, wyznała dziennikarzom londyńskiego „Sun”, że Fritzl lubił przywiązywać ją do krzyża w lochu. 36-letnia blondynka, która kasowała od Fritzla 220 dolarów za godzinę, powiedziała, że często był agresywny i wpadał w złość, bijąc ją w trakcie seksu.

– Korzystał z moich usług wielokrotnie – przyznała, chcąc zachować anonimowość. – Ten człowiek był niewyobrażalnie walnięty.

Jej zdaniem Fritzl lubił ją szczególnie, bo była młoda, pulchna i uległa.

– Musiałam zwracać się do niego „nauczycielu” – zapamiętała. – Nie wolno mi było z nim rozmawiać. Płacił za seks w lochu burdelu, którego szczerze nienawidziłam. Było tam ciemno

i strasznie, ale on uwielbiał to miejsce. Zapytałam go kiedyś o rodzinę, a on odpowiedział: „Nie mam żadnej”. Pomyślałam, że to bardzo samotny człowiek.

* * *

Do świąt w grudniu 1988 roku Josef Fritzl wydawał się mieć wszystko pod kontrolą. Wiódł swoje skomplikowane, podwójne życie z wojskową precyzją, ekscytując się oszukiwaniem systemu na tysiące dolarów każdego miesiąca.

Czuł się tak pewnie, że planował kolejną miesięczną wyprawę „do chłopów” w Tajlandii, po zakończeniu której miał jeszcze zatrzymać się na dwa tygodnie we Włoszech. Świadom, że znów będzie długo nieobecny, zaczął gromadzić duże ilości jedzenia w zapasowym pomieszczeniu piwnicy.

W tygodniach poprzedzających Boże Narodzenie objechał wiele supermarketów w promieniu osiemdziesięciu kilometrów od Amstetten. Często robił zakupy w sklepie Metro w Linzu, blisko Villa Ostende, po czym tankował na sąsiedniej stacji benzynowej.

– Przyjeżdżał po zakupy niemal raz w tygodniu – wspomniał pracownik stacji, który często go obsługiwał w ciągu piętnastu lat.
– Czasami towarzyszyła mu żona.

Pracownik, który chciał zachować anonimowość, przyznał, że Fritzl był skąpy i nigdy nie zostawił mu napiwku.

Po swoich wyprawach na zakupy wracał do domu między dwudziestą drugą a dwudziestą trzecią i za pomocą taczki zwoził duże, plastikowe worki pełne żywności do piwnicy, przejeżdżając przez ogród.

Alfred Dubanovsky przyznał później, że kilkakrotnie widział pomagającą mu Rosemarie Fritzl.

– Tego towaru było zdecydowanie za dużo dla niego, żony i trojga dzieci w domu. Rosemarie musiała coś zauważyć. Często pomagała mu w rozładunku tego wszystkiego.

Dubanovsky twierdził, że inny lokator również wyraził swoje zdumienie ogromnymi ilościami jedzenia, które właściciel domu regularnie przewoził do piwnicy.

– Teraz się domyślam, że robił to na krótko przed swoimi wyjazdami na wakacje.

Walter Werner, który mieszkał w pobliżu Fritzlów przez jedenaście lat, również zauważył tajemnicze transporty żywności do piwnicy, ale nigdy niczego nie powiedział.

– Z perspektywy czasu muszę przyznać, że wydawało mi się dziwne wnoszenie tak dużych ilości zakupów do domu, że potrzebowali do tego taczki.

* * *

W święta Josef Fritzl zorganizował przy Ybbsstrasse 40 rodzinne spotkanie. Jak na ironię, bywał sentymentalny i uwielbiał świętować urodziny i święta oddzielnie z obiema swoimi rodzinami, choć te mogłyby również istnieć na różnych planetach.

W okresie świątecznym wszystkie dorosłe dzieci Fritzla przyjechały ze swoimi partnerami i partnerkami na wystawne przyjęcie. Patriarcha rodziny tradycyjnie zasiadał u szczytu stołu, pilnując wszystkiego wokół. Czasami rozmowy schodziły na temat Elisabeth i miejsca jej przebywania.

– Przyjeżdżaliśmy na rodzinne spotkania – powiedział zięć Fritzla, Horst Herlbauer. – Josef wydawał się normalnym ojcem i głową rodziny. Zawsze ciężko pracował w swojej pracy i w domu. Nic nigdy nie wskazywało, żeby mieli jakiegokolwiek kłopoty.

Mimo tego, że Herlbauer uważał swojego teścia za „towarzyskiego” i „przyjaznego”, inni członkowie rodziny się z nim nie zgadzali. Christine, młodsza siostra Rosemarie, gardziła swoim szwagrem od czasów jego wyroku więzienia za gwałt w 1967 roku i wcale tego nie ukrywała w trakcie rodzinnych spotkań.

Kiedy Fritzl drwił z żony przy stole, mówiąc „Pulchne kobiety są poniżej moich standardów”, ta Christine odpowiadała: „Lepiej być pulchnym niż łysym”.

To właśnie po jednej z takich wymian uprzejmości Fritzl udał się potajemnie na kosztowną operację transplantacji włosów w Wiedniu.

W trakcie rodzinnych spotkań często opowiadał sprośne żarty w towarzystwie dzieci, wprawiając wszystkich w zakłopotanie, a samemu śmiejąc się do rozpuku. Rosemarie padała często ofiarą jego niewybrednych dowcipów, a on wydawał się czerpać przyjemność z publicznego jej upokarzania.

– Był odprężony i rozmawiał ze wszystkimi z rodziny z wyjątkiem Rosi – powiedziała Christine. – Często beształ ją w towarzystwie innych. Najgorsze były te jego wulgarne dowcipy, z których głośno się śmiał. To było niezwykle żenujące dla wszystkich, bo wiedzieliśmy, że oni nie uprawiali seksu od dwudziestu lat. Zawsze tylko powtarzał: „Moja żona jest dla mnie za gruba”.

Później, po wyjściu rodziny, wymykał się do piwnicy, żeby świętować Boże Narodzenie z Elisabeth i ich dziećmi, przynosząc ciastka i drobne prezenty. Pewnego roku przywiózł nawet niewielką choinkę, którą Kerstin i Stefan udekorowali.

* * *

W czwartek, 6 stycznia 1998 roku Josef Fritzl poleciał do Pattayi w Tajlandii na miesięczne wakacje. Przed wylotem poinformował Elisabeth, że wróci trzeciego lutego i że zostawił dość jedzenia dla niej i dzieci. Nie omieszkał również przypomnieć, że każda próba ucieczki uwolni do piwnicy zabójczy gaz.

Fritzlowi towarzyszyli Paul Hoerer, jego dziewczyna Andrea Schmitt i ojczym Rainer Wieczorak. Przez cztery następne tygodnie, kiedy Elisabeth i dzieci egzystowały pod ziemią, Fritzl korzystał z kąpeli słonecznych, pływał w błękitnych wodach

morza i zwiedzał pobliską wyspę Ko Lan. Wieczorami wychodził sam, żeby skorzystać z usług damskich i męskich, tajskich prostytutek.

– Podróżował sam, bez żony. Stwierdził, że ona musi zajmować się dziećmi – powiedział Hoerer. – Właśnie w Tajlandii po raz pierwszy zwierzył mi się, że nie jest wcale idealną głową domu. Lubił kobiety i to całkiem atrakcyjne. Wiem, że żona nie była w jego typie.

Hoerer zabrał ze sobą kamerę wideo i nagrywał bawiącego się dobrze Fritzla. Na filmie widać, jak brzuchaty senior leży na plaży w kusych, pasiastych kąpielówkach i poddaje się masażowi wykonywanemu przez młodą, tajską dziewczynę. Po masażu wstaje, podchodzi do kamery i robi palcami znak pokoju, uśmiechając się do obiektywu.

Na innym ujęciu ma na sobie elegancką, czarno-białą koszulę, którą założył na kolację. Szczyrzy zęby do kamery, wpychając sobie do ust duży kęs pieczonej szynki.

– Pewnego razu byliśmy na rynku w Pattayi – powiedział Hoerer. – Nie wiedział, że za nim stoję, kiedy kupował wieczorową sukienkę i bieliznę dla szczupłej kobiety. Z pewnością nie pasowało to na jego żonę.

Kiedy Fritzl się odwrócił i zobaczył, że Hoerer go filmuje, wpadł we wściekłość. Później, kiedy się uspokoił, Hoerer zapytał luźno, dla kogo jest ta bielizna.

– Wtedy przyznał, że ma na boku kobietę i poprosił mnie, żebym zachował to w tajemnicy przed jego żoną.

Andrea, dziewczyna Paula, zapamiętała, że Fritzl poświęcał sporo czasu na kupowanie prezentów dla dzieci.

– Miał kilka reklamówek wypełnionych zakupami – powiedziała. – Pamiętam, że pomyślałam sobie wtedy: „Ale dużo prezentów dla trojga dzieci”.

Rainer Wieczorak, który również im towarzyszył, rzadko widywał Fritzla w trakcie ich wakacji.

– Muszę tam latać, bo ciepły klimat jest wskazany dla mojego zdrowia – wyjaśnił. – Ale Josef miał inne zainteresowania. Kiedy siedzieliśmy w hotelu i popijaliśmy drinki, on wyruszał na własne wyprawy.

Hoerer przyznał, że jego przyjaciel niewiele mówił na temat wieczorów w Pattayi, a kiedy dziewczyny na ulicy podchodziły do niego z ofertą seksu, „blokował” je, twierdząc, że nie jest zainteresowany.

Jego przyjaciele wiedzieli jednak, że co wieczór krążył po barach świadczących usługi seksualne, choć nigdy o tym nie wspominali, nie chcąc go zdenerwować.

– Zawsze wieczorami wychodził sam – powiedziała Andrea. – Myślę, że wychodził do klubów.

Kiedy w końcu wracał do hotelu nad ranem, był wyczerpany i większość dnia poświęcał na odpoczynek.

– Zwykle odsypiał w ciągu dnia – powiedział Wieczorak. – Korzystał z masażu na plaży i jadał późne śniadania.

Josef Fritzl kupował dla siebie drogie prezenty, w tym kilka par butów ze skóry krokodyla i szyte ręcznie koszule.

W trakcie lotu powrotnego wyznał przyjaciołom, że spędził jedne z najlepszych wakacji swojego życia.

– Podobało mu się tak bardzo – powiedziała Andrea – że po powrocie stwierdził, iż zamierza je kontynuować we Włoszech. To oznaczało, że zamierzał być poza domem łącznie przez sześć tygodni.

* * *

2 marca 1998 roku – blisko czternaście lat po tym, jak Josef Fritzl zwabił Elisabeth do piwnicy – 10-letnia dziewczynka nazwiskiem Natascha Kampusch zaginęła w drodze do szkoły. Młodą dziewczynę z wieloma problemami, pochodzącą z trudnego domu, wiekiem zbliżoną do Kerstin, widziano wsiadającą pod przymusem do furgonetki w pobliżu jej domu w Wiedniu.

Po zniknięciu Nataschy rozpoczęła się wielka policyjna obława mająca na celu jej odnalezienie. Pośród kilkuset przesłuchiwanym właścicieli furgonetek znalazł się 35-letni technik łączności nazwiskiem Wolfgang Priklopil, który zeznał funkcjonariuszom, że w dniu porwania używał swojego pojazdu do wywożenia śmieci. Po złożeniu zeznań został zwolniony.

W rzeczywistości Priklopil miał obsesję na punkcie Nataschy i fantazjował na temat jej porwania i zrobienia z niej swojej niewolnicy seksualnej. Podobnie jak Josef Fritzl, w miesiącach poprzedzających porwanie skonstruował wymyślny loch w piwnicy swojego rodzinnego domu w Strasshof an der Nordbalm w Dolnej Austrii.

Dom zbudował jego dziadek Oskar Priklopil, który w trakcie Zimnej Wojny przebudował piwnicę na schron przeciwoatomowy. Po śmierci Oskara w 1984 roku jego wnuk Wolfgang odziedziczył dom.

Później, w połowie lat 90., mieszkający z matką Wolfgang rozpoczął konstrukcję podziemnego „bunkra” przeznaczonego dla niewybranej jeszcze wtedy ofiary.

Podobnie jak Josef Fritzl, Priklopil był niezwykle zorganizowany i staranny. Podobieństwa między tymi dwoma mężczyznami, mieszkającymi w odległości stu sześćdziesięciu kilometrów od siebie, były porażające. Podobnie jak Fritzl przed laty, Priklopil poświęcił lata na skonstruowanie labiryntu betonowych, wąskich przejść i tuneli. Zainstalował łazienkę z niewielkim zlewem, toaletą, i podobnie jak prąd, podłączył wszystko do instalacji domowych. Wygłuszył swój loch, który wentylowany był za pomocą specjalnego systemu, kontrolowanego przez niego z góry.

Ten niewielki loch, mierzący zaledwie 5 metrów kwadratowych miał się stać światem Nataschy Kampusch na ponad osiem lat. Znajdowało się w nim łóżko, drabina i niewiele więcej. Przez sześć pierwszych miesięcy jej niewoli dziewczynce nie wolno było wyjść, a porywacz wyjaśnił jej, że w oknach i drzwiach są zainstalowane materiały wybuchowe, które eksplodują przy próbie ucieczki.

Tamtego marca porwanie Nataschy Kampusch stało się wiodącym tematem w Austrii. Istniało duże prawdopodobieństwo, że Elisabeth i jej dzieci widziały wiadomości na ten temat w telewizji, będąc w swoim więzieniu w odległości zaledwie 160 kilometrów od Nataschy.

ROZDZIAŁ 14

Jego podziemne królestwo

Pod koniec 1999 roku do domu przy Ybbsstrasse 40 przybyło dwóch inspektorów w celu przeprowadzenia rutynowej kontroli przeciwpożarowej. Niewzruszony Josef Fritzl zaprowadził ich do kotłowni w piwnicy, zaledwie kilka metrów od wejścia do lochu. Inspektorzy starannie skontrolowali piec, w którym trzy lata wcześniej spłonęły zwłoki Michaela. Uznali, że konstrukcja spełnia wymogi, nie zauważyli przy tym dobrze ukrytego wejścia, znajdującego się za regałami.

Fritzl musiał odetchnąć z ulgą, prowadząc ich z powrotem na górę, ze świadomością, że jego sekret pozostaje bezpieczny.

Choć miał już prawie 65 lat, nie okazywał żadnych objawów spowolnienia. Pochłaniał go obecnie ambitny plan zbudowania w samym centrum Amstetten trójkondygnacyjnego budynku mieszkalnego z biurami i podziemnym garażem. Zdołał już zgromadzić 1,5 miliona dolarów w pożyczkach, używając swoich pięciu nieruchomości na wynajem jako zabezpieczenia.

Niespodziewanie wpadł w tarapaty, kiedy wpisał Elisabeth do wszystkich aktów notarialnych, aby uniknąć płacenia podatków. Jego austriaccy bankierzy odmówili zamiany hipoteki nieruchomości, ponieważ jego zaginiona córka była zasadniczo obecną lokatorką, co utrudniłoby sprzedaż w przypadku niewywiązania się przez niego ze spłat rat pożyczki.

Chcąc rozwiązać ten problem, udał, że potrzebuje pieniędzy na nową działalność związaną z produkcją damskiej bielizny, która

miała być prowadzona z domu przez internet. I choć ostatecznie uzyskał kredyty, projekt nigdy nie powstał, ponieważ rozeźleni mieszkańcy wyrazili sprzeciw, uważając, że zrujnuje on reputację dzielnicy.

* * *

Popołudniami Josef Fritzl odwiedzał klub James Dean, do którego uczęszczała nieco starsza klientela. Lokal mieścił się przy Waidhofner Strasse 56, niedaleko jego domu, a on zawsze wchodził do niego z szerokim uśmiechem na twarzy, witając się z pięknymi słowiańskimi hostessami po imieniu.

– Co nowego? – pytał, stając przy barze i zamawiając kawę z dwiema porcjami mleka. Przez kilka godzin siedział i rozmawiał ze starymi znajomymi ze szkoły i flirtował z kelnerkami. W klubie organizował też spotkania biznesowe, ale nigdy nie tańczył z hostessami w krótkich spódniczkach ani nie pił alkoholu.

W Amstetten były jeszcze innego rodzaju kluby, których był stałym bywalcem.

Miejscowy budowniczy Paul Stocker poznał Fritzla w 1997 roku, kiedy ten przyszedł obejrzeć dom wystawiony przez niego na sprzedaż. Mimo, że do transakcji nigdy nie doszło, mężczyźni – obaj po sześćdziesiątce – zostali przyjaciółmi. Okazjonalnie spotykali się na „męskich wypadach” w klubie dla swingersów „Caribik”, znajdującym się kilka kilometrów za Amstetten.

Witryna internetowa klubu zachwala swój „mały loch i pokoje gościnne”. Opłata wejściowa wynosiła 115 dolarów za parę i 15 dolarów dla kobiet.

– Fritzl powiedział, że ktoś w naszym wieku może się świetnie zabawić, uprawiając seks – wspomniał Stocker. – Twierdził, że potrzebne są trzy pigułki: viagra, levitra i cialis. Działały one jedna po drugiej i dawały energię jak u byka.

Tydzień później Stocker był w klubie, kiedy do środka wszedł Fritzl ze swoją żoną Rosemarie.

– Wyglądali jak stara para, którą można zobaczyć siedzącą na ławce i karmiącą gołębie – przyznał. – Odebrało mi mowę, kiedy sobie uświadomiłem, kto to jest.

Według Stockera Fritzl wysłał Rosemarie, żeby stała w kącie, a on zajął się młodą kobietą. Uprawiali seks przy basenie otoczonym drzewami, a jego żona tylko patrzyła.

– Traktował Rosemarie jak psa – powiedział Stocker. – Musiała siedzieć w kącie i patrzeć, jak on obraca młode panienki. Mogę chyba przyznać, że radził sobie z tym nieźle. Potem wychodził w stronę domu z całkowicie upokorzoną i przybitą żoną.

* * *

W 2000 roku Fritzlowie świętowali 44. rocznicę ślubu i przy okazji zorganizowali niewielkie przyjęcie rodzinne. Po tak wielu latach niezwykle trudnego małżeństwa Rosemarie wciąż próbowała udawać, że wiedzie idylliczne, rodzinne życie. Perfekcyjnie odgrywała rolę szczęśliwej żony i matki, stając się nieświadomą współniczką swojego męża.

Rosemarie poświęciła się całkowicie wychowaniu 8-letniej wówczas Lisy, 6-letniej Moniki i 4-letniego Alexandra. Pracownicy opieki społecznej z Amstetten, którzy regularnie widywali dzieci, byli niezwykle zadowoleni z ich doskonałego wychowania.

W jednym z raportów napisali, że dziadkowie dokładają wszelkich starań, żeby „dodawać dzieciom otuchy na wiele sposobów”. Chwalili w nim Fritzlów za dostarczanie dzieciom „książek i kaset z miejskiej biblioteki”, jak również za dbanie o ich „gimnastykę”.

„Fritzlowie bardzo kochają te dzieci”, napisano na koniec w raporcie.

– Na zewnątrz sprawiali wrażenie wspaniałej rodziny – powiedziała sąsiadka, Anita Lachinger. – Ona dla nich gotowała, prała... uwielbiała je.

Niemal każdego dnia będąca już po sześćdziesiątce Rosemarie Fritzl wozila dzieci na treningi hokeja lub lekcje muzyki klasycznej. Lisa grała na flecie w szkolnej orkiestrze, a Monika i Aleksander ćwiczyli grę na trąbce. Rosemarie również brała udział w różnych zajęciach, w tym w kursie składania serwetek w pobliskim zakładzie rzemieślniczym.

Kobieta wychowywała dzieci w przekonaniu, że ich matka Elisabeth je porzuciła po tym, jak dołączyła do religijnej sekty. Mały Alexander tak bardzo się bał, że jego matka wróci i porwie go z łóżka, że prawie przestał mówić.

– Rosemarie starała się zapewnić dzieciom normalny start w życiu, przy właściwej mamie i tacie – powiedziała przyjaciółka rodziny. – Wciąż była głęboko zraniona i zakłopotana domniemaną ucieczką Elisabeth.

Jeden z nauczycieli muzyki dzieci był „zdumiony” jej siłą. Tylko raz widział ją zapłakaną, kiedy opowiedziała mu o ucieczce córki z domu.

Kiedy Lisa zaczęła uczęszczać do szkoły, nauczyciele byli niezwykle zaniepokojeni, kiedy mówiła o starszych już Fritzlach „mama i papa”. Parę wezwano nawet do szkoły.

– Nauczyciele powiedzieli Rosemarie, że musi to zmienić – powiedziała przyjaciółka. – W przeciwnym razie dzieci będą miały sporo problemów na głowie, kiedy poznają w przyszłości prawdę.

I tak latem 2000 roku Rosemarie skorzystała z usług psychologa, licząc, że będzie mógł pomóc dzieciom.

– Później zorganizowała przyjęcie, żeby dzieci poczuły się dobrze w nowym układzie rodzinnym – dodała przyjaciółka. – Od tamtej zwracały się do nich „oma i opi” (babcia i dziadek).

Rosemarie stwierdziła również, że dzieciom niezbędne jest religijne wychowanie i przygotowała je do pierwszej komunii świętej.

Za zamkniętymi drzwiami Josef Fritzl pozostawał tym samym okrutnym dyktatorem, którym był od samego początku. Rosemarie zwierzyła się przyjaciółce, że Josef jest niezwykle

surowy i budzi strach w Lisie i Alexandrze, czyniąc ich życie żalnym.

11-letnia Lisa, która stawała się coraz bardziej podobna do swojej matki Elisabeth, przekonała Fritzla, żeby wysłał ją do Kloster, prestiżowej, prywatnej szkoły dla dziewcząt, prowadzonej przez katolickie zakonnice.

Dwoje młodszych dzieci poszło do lokalnych szkół, gdzie stały się modelowymi i niezwykle ułożonymi uczniami, zawsze zdobywającymi dobre oceny. Ich dumna babka została aktywną członkinią szkolnej rady rodziców.

Po rozpoczęciu nauki w Kloster na obrzeżach Amstetten Lisa poinformowała swoich nowych przyjaciół, że jej matka zostawiła ją pod drzwiami domu, kiedy była małym dzieckiem.

– Wiemy, że Lisa i Monika były podrzutkami – powiedziała była koleżanka z klasy w londyńskiej redakcji „Mirror” – i że po narodzinach obie zostały pozostawione pod drzwiami domu Fritzlów. Z poczucia szacunku i grzeczności nigdy więcej o tym nie wspominałyśmy.

Kilka lat później, kiedy Alexander poszedł do szkoły średniej, opowiedział swoim kolegom i koleżankom zupełnie inną historię.

– Zawsze powtarzał, że jego matka nie żyje – zapamiętała jego koleżanka, Verena Huber.

* * *

Latem tamtego roku Josef Fritzl zaprosił dwadzieścia pięć osób z rodziny do swojej ulubionej restauracji w Linzu, „Bratwurstglocklerl”. Po obfitym posiłku z tradycyjnej kuchni austriackiej Fritzl, który był tego dnia w niezwykle dobrym nastroju, zrobił grupowe zdjęcie pod lokalem.

Na fotografii widać uśmiechniętą Rosemarie, która siedzi obok wnuka Alexandra. Lisa i Monika stoją po jej prawej stronie, otoczone innymi członkami dużej rodziny Fritzlów.

* * *

W lutym 2002 roku Elisabeth po raz siódmy zaszła w ciążę. Mieszkała w piwnicy już od osiemnastu lat i cierpiała na poważny niedobór witamin, niedożywienie i nieustanne napięcie emocjonalne. Choć była dopiero po trzydziestce, z powodu chorób dziąseł zaczęły wypadać jej zęby, a jej ognistorude niegdyś włosy całkiem posiwiały.

Ze względu na Kerstin i Stefana nigdy nie narzekała, wiedząc, że musi pozostać silna, żeby jej rodzina przeżyła. Nawet jej ojciec niechętnie, na swój sposób, podziwiał siłę swojej córki. Później wspominał o jej energii i o tym, że nie sprawiała w tym czasie „niemal żadnych problemów”, nigdy nie narzekając, choć zęby wypadały jej jeden po drugim.

Kiedy po raz ostatni zaszła w ciążę, jej ojciec nie żądał już od niej seksu, przestała być dla niego atrakcyjna. Śledczy uważają, że jego uwagę mogła zwrócić 13-letnia Kerstin, zaczął bowiem wymagać od kruchej, chorowitej dziewczyny, by przejęła obowiązki matki.

* * *

16 grudnia 2002 roku Elisabeth urodziła chłopczyka imieniem Felix. Krótco po jego narodzinach jej ojciec zszedł do lochu i oznajmił, że tym razem dziecko pozostanie pod ziemią, ponieważ Rosemarie nie dałaby rady zaopiekować się następnym.

Następnie, wspaniałomyślnie, przyniósł do piwnicy pralkę, dzięki czemu Elisabeth nie musiała już pracować ręcznie ubrań swoich dzieci.

Kilka miesięcy później Josef Fritzl podyktował jej treść następnego listu, w którym oświadczała, że w grudniu poprzedniego roku urodziła chłopczyka. Fritzl tradycyjnie wysłał list, wrzucając go do skrzynki z dala od Amstetten, nie chcąc ryzykować ujawnienia miejsca pobytu córki.

ROZDZIAŁ 15

Utrata kontroli

Latem 2003 roku starannie zbudowany świat Josefa Fritzla zaczął rozsypywać się na kawałki. Kiedy jego projektu kompleksu mieszkalnego w Amstetten nie udało się zrealizować, został z długiem wobec banków wynoszącym ponad milion dolarów. Groziło mu bankructwo. Zaczął mieć problemy z zachowaniem swojego ekstrawaganckiego stylu życia i utrzymaniem dwóch oddzielnych rodzin.

Zdaniem śledczych po raz kolejny uciekł się do podpalenia, jak uczynił to prawdopodobnie dwadzieścia jeden lat wcześniej nad jeziorem Mondsee.

Nocą 22 sierpnia w jednym z jego mieszkań na wynajem, na parterze wybuchł tajemniczy pożar. Policja i strażacy, którzy przybyli na miejsce, zastali Fritzla i jego syna, Josefa juniora, walczących z żywiołem. Lokatorka, która przebywała w mieszkaniu w chwili pojawienia się ognia, została zabrana do szpitala z powodu podtrucia dymem.

Kilka dni później, kiedy Fritzl odebrał 15 tysięcy dolarów odszkodowania od firmy ubezpieczeniowej, do zbadania przypuszczalnego podpalenia wysłano dwóch funkcjonariuszy policji.

– Pożar wybuchł w dwóch miejscach, co jest klasycznym przykładem podpalenia – powiedział później anonimowy informator zajmujący się tym śledztwem. – Pomimo tego funkcjonariusze przeprowadzili wyłącznie pobieżne dochodzenie.

Po raz kolejny loch Josefa Fritzla pozostał nieodkryty.

W Boże Narodzenie w domu wybuchł następny podejrzany pożar – tym razem na drugim piętrze mieszkania Fritzlów. Josef poinformował władze, że ogniem zajął się telewizor w pokoju dziecięcym, po czym odebrał 4500 dolarów odszkodowania.

Kilka miesięcy później pozyskał jeszcze 1500 dolarów, zgłaszając spalenie się jednego z liczników energii.

Żadnego z tych dwóch przypadków nie zbadano, a firma ubezpieczeniowa bez pytania wypłaciła mu blisko 20 tysięcy.

* * *

W sobotę, 9 kwietnia 2005 roku Josef Fritzl skończył 70 lat, a Rosemarie wyprawiła z tej okazji przyjęcie w ogrodzie na dachu. Zjawili się kilkoro jego przyjaciół, w tym Paul Hoerer i Andrea Schmitt. Spośród trzynaściorga jego żyjących dzieci przyszło dziesięcioro, włącznie z dorosłymi, które opuściły już dom, jak również Lisa, Monika i Alexander. Pod ziemią Elisabeth i jej trójka uwięzionych dzieci nic nie słyszała, nieświadoma spotkania pod gołym niebem.

– Siedzieliśmy na tarasie – powiedział Paul Hoerer – i miło spędzaliśmy czas.

Trzy tygodnie później, w niedzielę, 28 sierpnia, wypadała dwudziesta pierwsza rocznica Elisabeth w lochu. Dzień ten jednak, podobnie jak tysiące innych, nadszedł i upłynął w ciemnym, wilgotnym więzieniu.

W życiu Elisabeth i jej trojga dzieci nie było żadnych ważnych wydarzeń. Nie istniał wyraźny podział na dzień i noc, nie panował żaden ustalony porządek dnia. Czas można było tam mierzyć wypadającymi, spróchniałymi zębami lub niekończącymi się infekcjami, na które wciąż mogli stosować wyłącznie aspirynę.

Stawali się coraz słabsi, nie mając przed sobą żadnych oczekiwań. Nawet morderca odsiadujący wyrok dożywotniego więzienia może zaznaczać mijające dni na ścianie celi, ale tych

czworo uwięzionych, zupełnie niewinnych, nie miało takiej możliwości.

* * *

Po oficjalnym przejściu na emeryturę Josef Fritzl zaczął pobierać swoje świadczenie i zaczął wykazywać oznaki spowolnienia. Choć viagra i inne medykamenty wciąż napędzały jego niekontrolowane libido, nie był już tak agresywny wobec Elisabeth jak kiedyś. Kobieta zaczęła stopniowo zyskiwać pewność siebie i stale go naciskała o lepsze warunki dla siebie i dzieci.

Ucieczka nigdy nie wchodziła w grę. Elisabeth nigdy nie wątpiła w jego pogroźki związane z zabezpieczeniem lochu pułapkami z zabójczym gazem. Jej dzieci nigdy się nie domyśliły, że są więźniami ani że ich życie odbiega od normy.

15-letni Stefan wyrósł na przystojnego, młodego mężczyznę, ale straszliwe warunki panujące w piwnicy uniemożliwiły mu normalny rozwój. Był zbyt wysoki, by się wyprostować bez ocierania głową o sklepienie i łatwiej było mu się poruszać na czworakach.

Elisabeth i jej dzieci były w fatalnym stanie fizycznym, cierpiały na anemię i choroby układu odpornościowego. Brak kontaktu ze słońcem i świeżym powietrzem zaczął zbierać srogie żniwo.

W głowie Elisabeth pojawiało się coraz więcej wątpliwości, dotyczących skutków medycznych kazirodztwa.

Kiedy Felix nieco podrósł, mocno zbliżył się do Stefana. Rodzeństwo zaczęło wymyślać swój własny język, składający się w dużej mierze ze zwierzęcego warkotu i innych dźwięków.

Chłopiec całymi godzinami oglądał kolorową telewizję, ściskając pluszowego misia, którego dostał od swojego ojca. Po drugiej stronie pomieszczenia jego brat wpatrywał się bez emocji w akwarium.

Chorowitej od urodzenia Kerstin groziła teraz straszliwa trauma związana z przejściem od matki roli seksualnej

niewolnicy.

* * *

W 2006 roku Josef i Rosemarie Fritzlowie świętowali kolejną rocznicę ślubu, już złotą. Miasto Amstetten uhonorowało swoją wzorową rodzinę specjalnym przyjęciem, na którym burmistrz i miejscy urzędnicy złożyli gratulacje starszej parze.

71-latek pękał z dumy, gdyż wraz z żoną postrzegani byli za wzorowych rodziców i dziadków, którzy zdecydowali się wychować dzieci zbuntowanej córki.

Choć Fritzla uważano za odnoszącego sukcesy, lokalnego przedsiębiorcę, było to dalekie od prawdy. Tonął on w długach, a nawet wtedy kiedy udało mu się usunąć Elisabeth z dokumentów, wciąż był winien różnym bankom łącznie 1,5 miliona dolarów.

Dla tego aroganckiego, starszego człowieka najważniejsze były pozory – nieskazitelnie ubrany wzór cnót nadal dumnie jeździł swoim nowoczesnym mercedesem po Amstetten.

Soboty rezerwował dla Rosemarie i trojga swoich „wnucząt”, Lisy, Moniki i Alexandra. W niedzielne popołudnia oglądał na żywo z Alexandrem mecze piłki nożnej rozgrywane w Amstetten, a później jadał z nim pizzę we włoskiej restauracji Casa Verona przy Karl-Benz-Strasse, kilka przecznic od domu. Właściciel, Wael Saham, uważał ich za idealną rodzinę.

– Wydawali się zupełnie normalni – wyznał później Davidowi Jonesowi z londyńskiej „Daily Mail”. – Dziewczynki i ich młodszy brat zawsze byli elegancko ubrani i grzeczni w porównaniu z innymi obsługiwanymi u nas dziećmi.

W trakcie posiłku jowialny Josef Fritzl zajmował się opowiadaniem dowcipów.

– Od strony ich stolika dobiegało sporo śmiechu – powiedział Saham. – Szczególnie, kiedy ojciec opowiedział jakiś żart.

Trójka wnucząt doskonale się uczyła w swoich szkołach. 10-letni Alexander zawsze pomagał swoim kolegom i koleżankom, kiedy ci mieli problemy z angielskim lub niemieckim, bo z tych przedmiotów był najlepszy. Uprawiał też sport i był członkiem szkolnej drużyny hokejowej.

– Był bardzo sympatyczny dla wszystkich – powiedziała jego koleżanka z klasy, Jelena Krsic. – Pomagał każdemu, kto miał jakieś problemy.

Ale Jelena zapamiętała również, że Alexander sam się rozplakał na oczach wszystkich po tym, jak przegrał w konkurencji skoku w dal.

* * *

23 sierpnia 2006 roku Natascha Kampusch uciekła po ponad ośmiu latach uwięzienia w swojej podziemnej celi. Wolfgang Priklopil pozwalał swojej osiemnastoletniej niewolnicy na więcej swobody niż Fritzl. Tuż przed 13:00 odkurzała jego BMW w ogrodzie, kiedy Priklopil odebrał połączenie telefoniczne.

Kiedy był odwrócony do niej plecami, Natascha w rozpaczliwej próbie walki o wolność pokonała kilka sąsiednich płotów i przebiegła przez kilka ogrodów, wołając do zaskoczonych przechodniów, żeby wezwali policję.

Wszyscy ją jednak ignorowali. W końcu załomotała do kuchennego okna starszej kobiety, krzycząc: „Jestem Natascha Kampusch!”.

W końcu ktoś zadzwonił na policję, która zjawiała się po kilku minutach i zabrała Kampusch na posterunek Deutsch-Wagram.

Kiedy tylko została zidentyfikowana, rozpoczęto obławę na Priklopila. Po dramatycznym pościgu zdołał uciec swoim BMW i ruszył w stronę Wiednia.

Kilka godzin później popełnił samobójstwo, skacząc pod nadjeżdżający pociąg osobowy w pobliżu wiedeńskiej stacji Wien Nord.

6 września, dwa tygodnie po ucieczce, Kampusch udzieliła wywiadu na wyłączność w głównej austriackiej stacji telewizyjnej ORF, w trakcie którego opowiedziała o swojej ośmioletniej tragedii. Historia rozeszła się na cały świat, a piękna i niezwykle fotogeniczna dziewczyna stała się prawdziwą austriacką gwiazdą, porównywaną z księżną Dianą.

Wywiad zyskał jedną z największych oglądalności w historii kraju. Szacowano, że obejrzało go około 90 procent widzów.

Mógł on dać odrobinę nadziei Elisabeth i jej dzieciom, które obejrzały go ponoć w telewizji, której nigdy nie wyłączali.

* * *

W czerwcu 2007 roku 16-letnia Lisa Fritzl ukończyła prywatną szkołę Kloster. Wzięła udział w wielkiej imprezie pożegnalnej z przyjaciółmi, ubrana w piękną sukienkę, którą z tej okazji kupił jej dziadek.

– Lisa wyglądała wspaniale w tej sukience – powiedziała jedna z jej koleżanek.

Troje dzieci mieszkających na górze nigdy nie miało oczekiwań finansowych. Miało to o wiele więcej wspólnego z ich opiekuńczą babką niż jej mężem, który robił niewiele poza płaceniem rachunków.

– Rosemarie była oddanym rodzicem – powiedziała koleżanka z klasy. – Josef nigdy nie przychodził na spotkania rodziców, a ona w ogóle o nim nie wspominała.

Lisa Fritzl była pogodną nastolatką, często odgrywającą rolę klasowego klauna.

– Zawsze nas rozśmieszała i była bardzo popularna. Myślę, że była po prostu normalna i szczęśliwa.

Ale przed pożegnaniem się z kolegami i koleżankami w czerwcu Lisa nigdy nie wspominała o swoich planach na przyszłość.

Rosemarie, pełna entuzjazmu członkini ramienia społecznego straży pożarnej w Amstetten, często przyprowadzała Monikę

i Alexandra na kursy pierwszej pomocy oraz na inne przydatne kursy skupione na umiejętności zachowania się w trudnych sytuacjach.

– Oboje zawsze byli chętni do nauki – powiedział członek straży pożarnej, Karl Dallinger. – To były dobre dzieci i wydawały się szczęśliwe.

* * *

Latem Alfred Dubanovsky pokłócił się z właścicielem swojego mieszkania i usłyszał, że musi je opuścić.

Po dwunastu latach zauważył, że Fritzl za wszelką cenę unikał jakichkolwiek problemów z prawem. Pewnego razu, kiedy po problemie z mieszkaniem jego sąsiada na miejsce przyjechała policja, Fritzl był bardzo zaniepokojony i robił wszystko, żeby uniknąć konfliktu i nie dopuścić do eskalacji.

– Wykorzystałem to w trakcie wyprowadzki – przyznał Dubanovsky. – Odmówił zapłaty za moje nowe drzwi antywłamaniowe. Zagroziłem mu procesem, a on zbladł i zgodnie z moimi oczekiwaniami problem został rozwiązany.

Kilka tygodni wcześniej, rozmawiając z Dubanovskym, Fritzl rzucił pewien dziwny komentarz, który wtedy nie wydawał się ważny.

– Pewnego dnia ten dom przejdzie do historii – oświadczył, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł.

* * *

72-letni już Josef Fritzl popadał w coraz większą paranoję. Kiedy jego sąsiedzi chcieli przyciąć żywopłot oddzielający ich działkę od jego ogrodu, ten reagował agresywnie i kazał im przestać.

Coraz trudniej było mu dbać o dwie rodziny, kosztowało go to wiele sił i energii. Zdarzały mu się zaniedbania.

Tamtej długiej, mroźnej zimy jego więźniowie nieustannie chorowali. Kerstin, podobnie jak jej matce, zaczęły wypadać zęby, a cała czwórka cierpiała z powodu grypy i silnych napadów kaszlu. Do tego dochodziły problemy z układem krążenia. Na prośbę Elisabeth, Fritzl przyniósł leki bez recepty, kupione w pobliskiej aptece, co nie spotkało się z żadnymi pytaniami ze strony sprzedawcy. Ale leki nie pomogły.

Jego ulubionym lekiem wciąż pozostawała aspiryna, ale ta nie pomagała na takie poważne dolegliwości. Felix i Kerstin cierpieli najbardziej, oboje męczyli się z wysoką gorączką. 4-letni chłopiec trząsał się czasami całymi godzinami, a jego starsza siostra pokrzykiwała w malignie.

Josefa Fritzla zaczęły męczyć fortele, których wymagało żywienie i ubieranie swojej podziemnej rodziny. Pojawiła się również kwestia seksu – niemal bezzębna i siwowłosa Elisabeth już go nie pociągała, a Kerstin była poważnie chora.

Zaczął powoli rozważać możliwość wyprowadzenia Elisabeth i dzieci na górę, zastanawiając się nad wyjaśnieniem ich nagłego pojawienia się na świecie. Jednym z rozwiązań, które brał pod uwagę, było zabicie podziemnej rodziny. Pozbycie się ciał Elisabeth i trojga dzieci byłoby jednak znacznie trudniejsze niż wrzucenie 3-dniowego noworodka do pieca.

– Starzałem się – przyznał później. – Coraz trudniej było mi się poruszać i wiedziałem, że w przyszłości nie będę już w stanie opiekować się moją drugą rodziną w piwnicy.

W święta Bożego Narodzenia Josef Fritzl opracował diaboliczny plan wyprowadzenia swojej uwięzionej rodziny do realnego świata. Zdecydował, że wykorzysta swoją pierwotną historię mówiącą o ucieczce Elisabeth do sekty religijnej i w ten sposób wyjaśni nagły jej powrót z Kerstin, Stefanem i Feliksem. Ich fatalny stan psychiczny i fizyczny z łatwością można byłoby rzucić na warunki panujące w sekcie.

Po raz kolejny podał więc Elisabeth kartkę i długopis, po czym podyktował treść listu. Tym razem informowała ona w nim

rodziców, że ma już dość życia w sekcie i że wraca do domu. Wspomniała ona również o problemach zdrowotnych Kerstin i wyraziła nadzieję, że niebawem cała rodzina będzie mogła się zjednoczyć i świętować wspólnie urodziny.

– Ale to jeszcze nie jest możliwe – podyktował jej. – Jeśli wszystko pójdzie dobrze, wrócę w ciągu najbliższych sześciu miesięcy.

Podobnie jak ostatnim razem wysłał list z poczty położonej wiele kilometrów od Amstetten, planując jego nadejście na święta chciał zrobić wyjątkowy prezent swojej żonie.

ROZDZIAŁ 16

Ku światłu

W trakcie bożonarodzeniowego rodzinnego spotkania Josef z powagą oznajmił, że odebrał nowy list od Elisabeth. Ich córka w końcu odzyskała zdrowy rozsądek i rozważała opuszczenie sekty, żeby wrócić do domu wraz z trojgiem dzieci. Przez kilka miesięcy nie mówił już niemal o niczym innym, szykując grunt pod ich powrót do świata.

Na początku 2008 roku jego starannie przygotowany plan legł w gruzach, kiedy Kerstin poważnie zachorowała i zaczęła miewać ataki związane z brakiem świeżego tlenu. Elisabeth podawała jej aspirynę, która w żaden sposób nie pomagała w walce z infekcją.

Kerstin załamała się psychicznie i fizycznie. Momentami rwała garściami włosy z głowy. Sfrustrowana złymi warunkami, zerwała z siebie ubranie i wrzuciła je do toalety, zapychając ją.

Matka mogła jedynie próbować pocieszyć i patrzeć na pogarszający się stan najstarszej córki

W środę, 16 lipca, w 42. urodziny Elisabeth, jej ojciec zszedł do piwnicy z prezentem. Córka błagała go wtedy o uwolnienie Kerstin, by ta mogła uzyskać właściwą opiekę medyczną. Fatalny stan zdrowia 19-latki był dotkliwie oczywisty i Fritzl wiedział, że nie przeżyje dłużej w piwnicy.

Mimo to postanowił zaczekać, aż Rosemarie wyjedzie z przyjaciółką na coroczne wakacje w północnych Włoszech. Uznał, że w ten sposób zyska odrobinę czasu na zabranie Kerstin

do szpitala, licząc jednocześnie, że zdąży zabrać ją z powrotem do piwnicy, by potem zaaranżować ich wielki powrót.

W następny piątek wieczorem, po wyjeździe Rosemarie do Włoch, stan Kerstin pogorszył się jeszcze bardziej. Zaczęła cierpieć na skurcze i konwulsje, zagryzała też wargi aż do krwi. Potem straciła przytomność.

Po raz kolejny Elisabeth z łzami w oczach błagała ojca o zabranie córki do szpitala i uratowanie jej życia. Zmuszony przez sytuację Josef wyraził zgodę.

Podyktował Elisabeth wiadomość, w której wyjaśniała stan zdrowia Kerstin lekarzom.

„Proszę, pomóżcie jej”, napisała. „Ona nigdy dotąd nie była w szpitalu”.

Fritzl nie miał już tyle siły, żeby wynieść Kerstin samemu z piwnicy, więc poprosił o pomoc Elisabeth.

I tak we wczesnych godzinach porannych w sobotę, 19 kwietnia, Elisabeth Fritzl wróciła do świata po spędzeniu połowy życia w podziemnym lochu. Po dwudziestu jeden latach zobaczyła światło dzienne i odetchnęła świeżym powietrzem.

Jej kontakt ze światem miał być krótkotrwały. Kiedy tylko pomogła ojcu ułożyć Kerstin na podłodze, ten zaprowadził ją z powrotem do piwnicy i zatrzasnął za nią betonowe drzwi.

* * *

Po powrocie na górę, Josef Fritzl zadzwonił na numer ratunkowy i zgłosił, że znalazł na progu nieprzytomną, młodą kobietę. Potem obserwował przez okno, jak przyjeżdża ambulans, a sanitariusze układają Kerstin na noszach i odjeżdżają do szpitala.

Trzy godziny później pojechał do szpitala miejskiego Mostviertel Amstetten-Maurer i udał się wprost na oddział intensywnej opieki medycznej. Tam zażądał natychmiastowego widzenia z lekarzem, ponieważ dysponował ważnymi informacjami na temat jego przyjętej niedawno córki.

Wprowadzono go do gabinetu doktora Alberta Reitera, gdzie wręczył ordynatorowi oddziału wiadomość zapisaną na papierze. Powiedział, że napisała ją jego córka Elisabeth i zostawiła w kieszeni płaszcza swojej córki po tym, jak porzuciła ją pod jego drzwiami kilka godzin wcześniej.

Następnie wspomniał lekarzowi o ucieczce Elisabeth do sekty i o tym, że pod jego drzwiami zostawiła już troje małych dzieci.

Poprosiwszy doktora Reitera, żeby jak najszybciej zajął się jego wnuczką i nie kontaktował się w tej sprawie z policją, opuścił jego gabinet.

Nieco później obawy Josefa Fritzla się sprawdziły, bo do domu przy Ybbsstrasse 40 zapukał policjant. Rutynowa wizyta, której celem było wyjaśnienie stanu Kerstin i okoliczności jej odnalezienia. Genialny manipulator zachował spokój i po raz kolejny opowiedział historię o sekcie. Pokazał też list od Elisabeth, w którym zapowiadała ona rychły powrót do domu.

Po wyjściu funkcjonariusza Josefowi Fritzlowi pozostawało już tylko czekać.

* * *

W poniedziałek 21 kwietnia Fritzl odebrał telefon od doktora Reitera, w którym poinformował, że stan Kerstin znacznie się pogorszył, jest bliska śmierci. Lekarz przyznał również, że nie wie, co jej dolega. Niektóre organy przestały poprawnie funkcjonować, co stało się powodem i podstawą do wprowadzenia w stan śpiączki farmakologicznej. Dodał, że nie ma czasu do stracenia i że *konieczny* jest kontakt z matką, Elisabeth, aby uratować jej życie.

Fritzl odpowiedział grzecznie, że nie ma pojęcia, gdzie przebywa jego córka, ani w jakiej sekcie żyje. Dodał szybko, że nie ma już czasu na rozmowę i się rozłączył.

Po wielu latach sprawowania pełnej kontroli, teraz poczuł, że wszystko wymyka mu się z rąk.

* * *

Tego samego dnia Rosemarie Fritzl wysłała rodzinie pocztówkę z nad jeziora Maggiore, zupełnie nieświadoma ostatnich wydarzeń w Amstetten. Napisała:

*Droga rodzinno,
moje wakacje są cudowne. Każdego dnia mam mnóstwo zajęć
i padam zmęczona do łóżka. Niedługo wrócę do domu.*

*Kocham was,
mama*

Tego samego dnia w wieczornych wiadomościach w telewizji ORF przekazano krótki materiał dotyczący Kerstin, w którym wystąpił doktor Reiter, zwracający się z prośbą o informacje na temat Elisabeth. Po obejrzeniu programu w telewizji Fritzl skontaktował się ze swoją 69-letnią żoną we Włoszech i powiedział, że powinna jak najszybciej wracać, bo Elisabeth porzuciła pod drzwiami swoją chorą córkę.

Następnego dnia, kiedy dziennikarze zapukali do jego drzwi z prośbą o wywiad, utracił nad sobą panowanie. Oczekiwali oni zatroskanego i chętnego do współpracy dziadka, a zastali wściekłego Josefa Fritzla, który ich zbeształ i przeklął doktora Reitera za sianie zamętu. Wyrzucił ich z domu i zabronił więcej przychodzić.

W środę, kiedy do domu przyjechała policja z prośbą o próbkę DNA, Fritzl odparł, że jest zbyt zajęty, żeby ją przekazać. Obawiał się, że wyniki udowodnią, że jest on ojcem Kerstin. W ciągu następnych dwóch dni Rosemarie – która wróciła już do domu – Lisa, Monika i Alexander przekazali swoje próbki DNA. On nadal szukał wymówek i odkładał ten moment na później.

* * *

W piwnicy Elisabeth spędziła cały tydzień, zamartwiając się o Kerstin i pocieszając swoich synów. Kiedy ich ojciec schodził na dół, pytali go o poprawę, ale ten mówił niewiele, powtarzając jedynie, że Kerstin dochodzi do siebie.

W piątkowy ranek – sześć dni po przyjęciu dziewczyny do szpitala – Josef Fritzl zadzwonił do gubernatora okręgu Amstetten, Hansa-Heinza Lenze i podziękował mu za wspaniałą opiekę, jaką otoczono jego wnuczkę. 64-letni urzędnik państwowy nadzorował policję w Amstetten, miejskie szpitale, wydział opieki społecznej, jak również wydawał pozwolenia dla poszczególnych dzielnic. Fritzl zrobił na gubernatorze wrażenie swoją grzecznością i dobrymi manierami.

Tamtego dnia Elisabeth i dzieci oglądały telewizję, koncentrując uwagę na wieczornych wiadomościach ORF. Niespodziewanie na ekranie pojawiło się zdjęcie nastoletniej Elisabeth, a doktor Reiter zwrócił się z apelem o jej natychmiastowy kontakt ze szpitalem w celu uzyskania informacji medycznych umożliwiających uratowanie życia Kerstin.

– Nie mogę po prostu na to patrzeć – powiedział pełen emocji lekarz dziennikarzowi. – Jestem głęboko poruszony tą sprawą. Nigdy dotąd nie widziałem czegoś podobnego.

Kiedy do piwnicy zszedł ojciec, Elisabeth powiedziała mu o tym, co zobaczyła w telewizji. Błagała go o jej uwolnienie, żeby można było uratować Kerstin. Obiecała, że będzie to miało tylko charakter „tymczasowy” i że wróci do piwnicy po wizycie w szpitalu.

W sobotę rano Josef Fritzl podjął decyzję. Nie miał większego wyboru i musiał uwolnić Elisabeth i dzieci, żeby kontynuować swoją maskaradę.

Zawarł z Elisabeth umowę i kazał jej przysiąc, że w zamian za ich wolność będzie utrzymywała, że przez ostatnie dwadzieścia cztery lata przebywała w fikcyjnej sekcji religijnej. Jej zadaniem było również odpowiednie przygotowanie do tej roli Stefana i Feliksa. Zgodnie z umową miała przyznać się do porzucenia

Lisy, Moniki i Alexandra pod jego drzwiami obiecując, że nigdy nie zdradzi prawdy.

Po tak długim czasie spędzonym w niewoli była gotowa zrobić wszystko, by ratować życie Kerstin. Elisabeth zgodziła się na jego warunki.

Tego samego ranka, kiedy Rosemarie i troje dzieci wyszło z domu, Josef Fritzl wyprowadził Elisabeth, Stefana i Feliksa z piwnicy na światło dzienne.

Upłynęło 8516 dni, od kiedy zwabił Elisabeth do swojego lochu.

* * *

Kilka godzin później Rosemarie Fritzl i troje jej wnuków wróciło do domu i odkryło trzy obce osoby w ich salonie. Josef oświadczył, że Elisabeth wróciła w końcu do domu z dwójką swoich dzieci. Matka i córka, które wyglądały teraz jak dwie siostry, wpadły sobie w ramiona i zalały się łzami. Zobaczyły się po raz pierwszy od dwudziestu czterech lat i nie potrafiły kryć emocji. Stefan i Felix tylko siedzieli, zbyt wstrząśnięci, by jakkolwiek zareagować.

Tego wieczoru Josef Fritzl zadzwonił do doktora Alberta Reitera i oświadczył, że Elisabeth wróciła do domu. Obiecał, że zawiezie ją prosto do szpitala, żeby mogła się zobaczyć z Kerstin. Po raz kolejny poprosił lekarza, żeby nie kontaktował się z policją, gdyż to tylko zawstydziłoby Elisabeth i rodzinę.

I tak Elisabeth wyszła z domu przy Ybbsstrasse 40 po raz pierwszy od blisko ćwierćwiecza i pojechała do szpitala.

ROZDZIAŁ 17

Wolność

Kiedy Elisabeth Fritzl weszła do szpitala miejskiego Mostviertel Amstetten-Mauer, oznajmiając, że jest matką Kerstin i że przychodzi z pomocą, została natychmiast skierowana do gabinetu doktora Alberta Reitera. Jej zdenerwowany ojciec czekał na zewnątrz w swoim mercedesie.

– Wydawała się bardzo dziwna – powiedział później lekarz w magazynie „Stern”. – Chciałem oczywiście zapytać, gdzie przebywała przez ostatnie dwadzieścia cztery lata, ale w tym momencie to nie było moim zadaniem.

I tak doktor Reiter ograniczył przesłuchanie Elisabeth do choroby Kerstin i jej początków. Elisabeth opowiedziała mu o objawach i o tym, jak niewiele mogła zrobić, by jej pomóc, nie wspominając ani słowa o swoim uwięzieniu w piwnicy. Potem stwierdziła, że musi już iść.

Kiedy tylko Elisabeth opuściła jego gabinet, doktor Reiter zadzwonił na policję.

Kilka minut później Josef i Elisabeth Fritzl zostali przejęci przy wejściu do szpitala i zabrani na posterunek, gdzie umieszczono ich w osobnych pomieszczeniach w oczekiwaniu na przesłuchanie. Detektywi niepokoiли się bardziej Elisabeth niż jej ojcem, ponieważ nadal uważali, że jest złą matką, która porzuciła swoje dzieci.

– Przesłuchanie skupiło się na niej – powiedział prowadzący sprawę pułkownik Franz Polzer, szef wydziału kryminalnego

policji Dolnej Austrii. – Na tym, gdzie przebywała i dlaczego zaniedbała swoje dzieci.

„Skrajnie zaburzona psychicznie”, siwowłosa kobieta odmówiła zeznań, wpatrując się tylko w ścianę. Po kilku godzinach łagodnych zachęt i zapewnień, że już nigdy nie będzie musiała spotkać się z ojcem i że jej dzieci będą przed nim chronione, załamała się i opowiedziała swoją historię.

– Było już późno, koło północy – powiedział pułkownik Polzer – kiedy wyznała, że nigdy nie opuściła swoich dzieci. Pozostawała uwięziona przez dwadzieścia cztery lata.

Przez następne dwie godziny wstrząśnięci śledczy robili notatki, wysłuchując niewiarygodnej opowieści Elisabeth. Mówiła bardzo szybko, bez przerw, po czym robiła długie pauzy, żeby się uspokoić i znaleźć odpowiednie słowa.

Opowiedziała o tym, że odkąd skończyła 11 lat, była „nieustannie molestowana” przez ojca. Gwałcił ją w piwnicy, w samochodzie i w trakcie spacerów po lesie, a ona za bardzo się wstydziła, by o tym komukolwiek powiedzieć.

Kiedy detektywi słuchali z niedowierzaniem, Elisabeth wyjaśniła, że jej koszmar rozpoczął się 28 sierpnia 1984 roku, kiedy ojciec poprosił ją o pomoc przy wstawieniu drzwi do piwnicy. Następnie porwał ją z zaskoczenia i odurzył eterem. Później ocknęła się przykuta kajdankami do słupka w ciemnym lochu.

Ojciec gwałcił ją potem brutalnie raz z razem i zostawiał „uwiązaną jak zwierzę” do swojego powrotu po kilku dniach. Potem obwiązał ją w pasie grubym sznurem i przytroczył do słupka na środku piwnicy.

– Mogłam wyjść tylko do toalety – wyjaśniła zszokowanym śledczym.

Opowiedziała o tym, jak próbowała walczyć, uderzać w betonowe ściany i krzyczeć, aż zdierała sobie gardło. W końcu się poddała, uznawszy, że nikt jej nie usłyszy.

Kiedy przestała walczyć, ojciec nie bił jej już z taką zawziętością, choć wciąż wymagał seksu, kiedy przychodził na dół co dwa, trzy

dni, żeby ją nakarmić.

– Mogłam wybierać tylko pomiędzy byciem zagłodzoną lub gwałconą.

W końcu po dziewięciu miesiącach niewoli usunął sznur i pozwolił jej poruszać się po ciasnym lochu, ostrzegając, że w przypadku próby ucieczki dojdzie do uwolnienia zabójczego gazu.

Po czterech latach uwięzienia zaszła w ciążę, ojciec nie stosował żadnych zabezpieczeń. Z początku obawiała się jego gniewu, ale wierzyła, że zabierze ją do szpitala, żeby mogła urodzić dziecko.

Na tym etapie rozmowy Elisabeth ogarnęły silne emocje i opowiedziała śledczym o tym, że urodziła bliźnięta, Alexandra i Michaela, który miał poważne problemy z oddychaniem. Opiekowała się nim przez trzy dni bez dostępu do żadnych leków, ale chłopczyk zmarł jej na rękach po tym, jak ojciec odmówił zabrania go do szpitala.

Jej ojciec wrzucił ciało do pieca, a po dziewięciu miesiącach zaniósł jego brata-bliźniaka na górę. W tym czasie zmuszał Elisabeth do kopania przejścia w celu powiększenia piwnicy i dodania dwóch pomieszczeń.

W 2002 roku, po urodzeniu Feliksa, siódmego i ostatniego dziecka, jej ojciec przestał żądać od niej zbliżeń.

Opowiedziała wstrząśniętym śledczym o tym, że choroba Kerstin wywołała szereg zdarzeń, które doprowadziły do jej uwolnienia tego ranka. Przyznała, że jej ojciec działał sam i matka nie miała pojęcia o jej uwięzieniu.

Kiedy Elisabeth skończyła zeznawać we wczesnych godzinach porannych w niedzielę, notatki zapełniły osiem dużych arkuszy papieru.

– W ciągu dwóch godzin opowiedziała o dwudziestu czterech latach, które spędziła w piwnicy – powiedział gubernator okręgu, Hans-Heinz Lenze. – Wciąż mam dreszcze na samo wspomnienie.

* * *

Detektywi zajęli się potem Josefem Fritzlem, który czekał w pobliskim pokoju przesłuchań. Z początku odmówił składania zeznań, mówiąc, że jest mu przykro i że chce spokojnie wrócić do domu. Ostatecznie przyznał się do skonstruowania lochu i więzienia Elisabeth przez dwadzieścia cztery lata. Choć szczędził szczegółów, przyznał się ochoczo do kazirodztwa, utrzymując jednak, że nie stosował żadnego przymusu. Nie ukrywał również gróźb wobec Elisabeth i dzieci, związanych z uwolnieniem gazu w przypadku próby ucieczki.

Podkreślał arogancko, że zrobił to dla dobra Elisabeth, chcąc uratować ją przed narkotykami i złym towarzystwem.

– Zamknąłem ją – powiedział – bo była trudnym dzieckiem.

Kiedy śledczy poruszyli temat kazirodztwa, którego skutkiem były narodziny siedmiorga dzieci, Josef Fritzl sprawiał wrażenie nieporuszonego.

– Owszem, uprawiałem z nią seks – przyznał bez emocji. – Ale nie robiliśmy tego już od wielu miesięcy.

Dodał również, że powodem, dla którego zabrał troje dzieci na górę z myślą o ich wychowaniu przez swoją żonę Rosemarie, było to, że te dzieci „były chorowite i jak na mój gust za dużo płakały”. Obawiał się, że to może przyciągnąć niechcianą uwagę.

Zapytano go, co by się stało, gdyby zachorował albo zginął w trakcie jednej ze swoich długich wizyt w Tajlandii. Fritzl przyznał, że wziął taką możliwość pod uwagę i zainstalował specjalny zegar, który miał otworzyć drzwi i uwolnić więźniów po upływie określonego czasu.

Twierdził również, że kończył fazę przygotowań do uwolnienia Elisabeth i trojga dzieci, ponieważ z wiekiem coraz trudniej było mu utrzymywać loch w należyłym stanie.

Śledczy zapytali, czy żałuje tego, co zrobił.

– A czego mam żałować? – odparł. – Zawsze się nimi opiekowałem. Dbałem o detale. Uratowałem Elisabeth przed narkotykami.

Josef Fritzl podpisał zeznania i poddał się badaniu DNA, po czym został aresztowany za kazirodztwo i więzienie swoich dzieci.

– Nie okazywał żadnej skruchy wobec swoich ofiar – powiedział uczestniczący w przesłuchaniu funkcjonariusz policji. – Był tak arogancki, że moim zdaniem w ogóle sobie nie uświadamiał, że zrobił coś złego.

* * *

W sobotę późnym wieczorem, w trakcie trwającego przesłuchania Josefa Fritzla, nadinspektor Leopold Etz, szef wydziału zabójstw Dolnej Austrii, przyjechał na Ybbsstrasse 40, żeby zabrać Stefana i Feliksa na badania do szpitala. Nie licząc Josefa Fritzla, Elisabeth i Kerstin, Etz i jego funkcjonariusze byli pierwszymi ludźmi jakich chłopcy zobaczyli na własne oczy.

– Obaj byli przerażeni i bladzi – zapamiętał Etz. – Nie wiedzieliśmy, czego mamy oczekiwać, ale zaskoczyły nas ich dobre maniery i poziom wiedzy.

Po raz pierwszy w swoim życiu chłopcy wyszli na zewnątrz i natychmiast pojawiły się problemy z adaptacją. Wszystko było nowe. Wizja świata zewnętrznego została u nich wykreowana przez wiele lat oglądania telewizji.

– Rzeczywisty świat był dla nich zupełnie obcy – powiedział nadinspektor. – Wydawali się oszołomieni światłem dziennym, którego nigdy dotąd nie doświadczyli.

Kiedy 5-letni Felix wyszedł na zewnątrz i po raz pierwszy ujrzał księżyc, pisnął z radości i zapytał, czy jest tam w górze Bóg i czy są w niebie.

– Na wszystko patrzyli szeroko otwartymi oczami – powiedział Etz. – Co chwilę tręcili się wzajemnie i coś sobie wskazywali.

Choć droga na posterunek policji w Amstetten była krótka, dla chłopców była to największa przygoda ich życia, jakby wybierali się na sam księżyc. Samochody widzieli tylko w telewizji,

a radosne doświadczenie związane z jazdą jednym z nich wywołało w nich niezwykłą ekscytację.

Felix pisał z radości, kiedy pojazd włączył się do ruchu. Kierowca prowadził go powoli, żeby ich nie przestraszyć.

– Byli oszołomieni prędkością i nie mogli się uspokoić – powiedział Etz. – Nigdy czegoś podobnego nie doświadczyli, bo auta znali wyłącznie z telewizji.

Dwaj bracia byli absolutnie zachwyceni blaskiem reflektorów. Trzymali się wzajemnie, kiedy z przeciwka nadjeżdżał inny samochód, bo bali się kolizji. Zdenerwowany Felix zaczął sobie coś nucić pod nosem, żeby się uspokoić.

– Pokrzykiwali i chowali się za fotelami – powiedział Etz. – Wszystko było dla nich nowością i przypominało labirynt. Przez lata pracy w policji sporo już widziałem, ale nigdy czegoś takiego. Ta rodzina bardzo cierpiała.

* * *

Kiedy dojechali do szpitala, Stefan i Felix spotkali się z matką, która została przetransportowana z posterunku. Lekarze rozpoczęli badania, w celu poznania ich stanu medycznego i psychologicznego, chcąc wybrać najlepszą metodę terapii. Medycy wyrażali również nadzieję, że Elisabeth okaże się kluczem do leczenia Kerstin, która wciąż leżała kilka pięter niżej, pogrążona w śpiączce farmakologicznej.

Elisabeth była bardzo słaba i straumatyzowana. Dwadzieścia cztery lata spędzone pod ziemią okazały się potworne w skutkach. Do piwnicy schodziła jako piękna nastolatka, a na świat wyszła, wyglądając jak zmęczona życiem, stara kobieta.

Była poważnie niedożywiona, przedwcześnie posiwiała, a jej śmiertelnie blada skóra znaczone zmarszczkami. Straciła wszystkie zęby, a dziąsła miała poczerńnię od infekcji. Brak słońca poskutkował kruchością kości. Utykała i garbiła się, a jej mowa często bywała niewyraźna.

Podobnie jak ich matka, Stefan i Felix mieli skomplikowane problemy zdrowotne, wadliwy układ odpornościowy, kredowobiałą skórę, poważny niedobór witaminy C i anemię. Stefan, już 18-letni, wyraźnie się garbił i miał problemy z orientacją przestrzenną, bo nigdy nie był w stanie się wyprostować w niskim lochu. Cierpiał na poważne problemy motoryczne, które mocno utrudniały mu chodzenie. Podobnie jak Kerstin, stracił wszystkie zęby.

Mały Felix był w najlepszym stanie i miał najlepsze rokowania na całkowite wyzdrowienie. Chłopiec poruszał się w „małpim stylu”, przemykając z kąta w kąt bez ostrzeżenia, ale potrafił też chodzić wyprostowany, jeśli tego chciał.

Wszyscy mieli problemy z oczami na co lekarze poradzili dając im ciemne okulary ochronne, dopóki nie zaadaptują się do normalnego oświetlenia. Przepisano im również najmocniejszy krem przeciwsłoneczny, żeby ochronić bladą skórę przed promieniami słońca.

* * *

Kiedy Rosemarie Fritzl poznała prawdę na temat swojego męża, podobno przeżyła załamanie nerwowe i trafiła do szpitala z poważnymi problemami kardiologicznymi. Minęło kilka tygodni, zanim była gotowa złożyć zeznania na policji, która chciała się dowiedzieć, czy dysponowała jakimikolwiek informacjami na temat porwania swojej córki.

* * *

Następnego ranka nadinspektor Etz zawiózł Elisabeth i jej dzieci do kliniki psychiatrii Amstetten-Mauer, gdzie mogli przejść rekonwalescencję.

Jak na ironię, Naziści korzystali z tego samego budynku w trakcie wojny, by mordować setki osób zgodnie z ogłoszonym

przez Adolfa Hitlera prawem do eutanazji. Za czasów młodości Josef Fritzl dobrze się z nim zaznajomił.

W drodze na szpitalny parking chłopcy wsiedli do windy. Mały Felix był przerażony i trzymał się kurczowo matki, gdy podłoga pod jego stopami sunęła w dół.

Po wyjściu na światło słoneczne Stefan i Felix zostali niemal oślepieni. Po raz pierwszy zobaczyli wtedy słońce. Osłaniali oczy rękami, pamiętając, by nie patrzeć w nie bezpośrednio, jak im polecono.

– Słońce fascynowało Feliksa bardziej niż księżyc – powiedział nadinspektor Etz. – Kiedy promienie padały mu na twarz, piszczał głośno.

W drodze do kliniki minęli krowę pasącą się na polu. Na jej widok bracia pokrzykiwali z zachwytu i szeptali do siebie. Oszołomieni byli też widokiem strumienia i pytali, co to jest.

Chłopców fascynowały również telefony komórkowe policjantów, a kiedy Felix po raz pierwszy usłyszał dzwonek jednego z nich, był niezwykle poruszony.

– Bardzo go to zaciekało – powiedział Etz. – Kiedy jeden z funkcjonariuszy odezwał się do słuchawki, nie mógł się uspokoić z wrażenia.

Przez kilka kolejnych dni doświadczony szef wydziału zabójstw zaprzyjaźnił się z Feliksem i Stefanem, głęboko poruszony ich losem. Obserwował, jak posługują się swoim własnym, wymyślonym językiem. Opierał się on głównie na „mamrotaniu i powarkiwaniu” i był uzupełniany przez podstawowy niemiecki, który poznali dzięki matce i oglądaniu telewizji.

– Kiedy chcą coś powiedzieć, próbują mówić w sposób, który będzie zrozumiała dla innych – dodał Etz. – Nie ma wątpliwości, że czeka ich sporo pracy, zanim to się uda.

* * *

Później tego samego ranka gubernator okręgu Amstetten, Hans-Heinz Lenze odwiedził Josefa Fritzla w policyjnym areszcie. Nie dowierzał, że to ten sam człowiek, który zadzwonił do niego dwa dni wcześniej, by mu podziękować.

– To niewiarygodne – powiedział Lenze. – Do ostatniej chwili prowadził swoje podwójne życie. Następnego dnia poszedłem zobaczyć się z nim w areszcie i byłem zdumiony na jego widok, bo nie powiązałem go z nazwiskiem.

– To był pan, Herr Fritzl. Jestem przerażony. Jak mógł się pan dopuścić czegoś takiego? – powiedziałem.

– Bardzo, bardzo mi przykro z powodu mojej rodziny, ale nie da się już cofnąć czasu – odparł.

– Dlaczego zwlekał pan ponad dwadzieścia cztery lata, żeby im współczuć? Jak pańskim zdaniem rodzina poradzi sobie z tą traumą? – rzuciłem.

– Nie sądzę, aby to się miało wydarzyć w tym mieście, ani też pod moim nazwiskiem. Słyszałem pogłoski, że zmienią im tożsamość. – To były jego ostatnie słowa, zanim wyszedłem, a drzwi celi zostały zamknięte za moimi plecami.

ROZDZIAŁ 18

Ponowne spotkanie

W sobotni poranek Rosemarie Fritzl przyjechała do kliniki psychiatrii Amstetten-Mauer na rodzinne spotkanie w specjalnie odseparowanym miejscu. Jeszcze przed odebraniem wyników testów DNA psychiatrzy zdecydowali o konieczności jak najszybszego spotkania dzieci Fritzlów „z piwnicy” i „z góry”, co miało być pierwszym krokiem długiego procesu terapeutycznego.

Nikt nie lekceważył problemów, z którymi borykały się teraz dzieci. Niektórzy nie mogli przestać myśleć o cierpieniu w rodzinie Fritzlów i obawiali się, czy podzielone wcześniej dzieci Elisabeth nie będą się unikały. Wpływ tak niezwykłego spotkania na ludzki umysł był tajemnicą.

Co mogła powiedzieć swojej córce 69-letnia Rosemarie Fritzl, skoro wierzyła, że ta dołączyła to sekty i porzuciła swoje dzieci? Jak Alexander mógł powitać swoich braci, Stefana i Feliksa, o których istnieniu jeszcze dzień wcześniej nie wiedział? Co pomyśla, kiedy się dowiedzą, że dziadek, który więził ich przez całe życie w lochu, jest również ich ojcem?

Pytania się mnożyły, a wszyscy obawiali się konsekwencji. Najwięcej z trosk mieli członkowie rodziny.

– Wszyscy byli niezwykle zdenerwowani i martwili się pierwszym spotkaniem – powiedział dyrektor kliniki Amstetten-Mauer, doktor Berthold Kepplinger. – Nadchodząca scena wzbudzała ogrom emocji.

Kiedy Rosemarie i Elisabeth zobaczyły się ponownie, wpadły sobie w objęcia.

– Nie wierzę, że jestem wolna – załkała Elisabeth, kiedy odsunęła się od matki. – To naprawdę ty? Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę.

Wtedy Rosemarie przeprosiła, wyznała jej miłość i obiecała, że już nigdy się nie rozstaną.

– Tak mi przykro... O niczym nie wiedziałam – powtarzała przez łzy.

Elisabeth powiedziała wtedy, że nie chce już nigdy widzieć twarzy ojca po tym wszystkim, co zrobił.

– Nie mogę uwierzyć, że stamtąd wyszłam. To wszystko mnie przerasta.

Następnie lekarze przyprowadzili Lisę, Monikę i Alexandra, których Fritzl wyniósł po narodzinach z piwnicy.

– Moje dzieci! – zawołała Elisabeth, tuląc ich i dotykając ich twarzy. – Jesteście tacy piękni.

Potem przyszli Stefan i Felix, żeby poznać swoje rodzeństwo i babcię Rosemarie. Mały chłopiec, który spędził całe życie pod ziemią, wydawał się „najbardziej zdenerwowany” i przez cały czas tulił się do mamy.

– Podskakiwał i był bardzo wystraszony – powiedział doktor Kepplinger. – Teraz, kiedy już był świadomy swojej wolności, potrzebuje dużo spokoju. Nie dziwne, w końcu przez całe swoje życie widział tylko cztery osoby.

Na spotkanie przyszło również wielu braci i sióstr Elisabeth, w tym Harald i Gabrielle, którzy dołączyli do reszty rodziny w ramach terapii.

– Żadne z nas nie mogło uwierzyć, jak dobrze wyglądała Elisabeth – powiedziała później 35-letnia Gabrielle dziennikarzowi z londyńskiej „Daily Mail”. – Jest zdrowa, bardzo rozmowna i dobrze sobie radzi.

Gabrielle, która mieszkała pod Amstetten ze swoim partnerem, powiedziała, że rodzina była zdruzgotana wieścią o tym, czego

dopuścił się ich ojciec.

– Ciężko nawet powiedzieć, przez co przechodzi rodzina – powiedziała. – To więcej, niż ktokolwiek mógłby objąć umysłem. Pracujemy wspólnie, żeby wspomóc Elisabeth. Ona tak bardzo się cieszy, że ma przy sobie swoje dzieci... cały swój czas poświęca na ich poznawanie.

Dyrektor kliniki, doktor Kepplinger, który był świadkiem rodzinnego spotkania, opisał je później jako „szczęśliwą chwilę zjednoczenia, w której brano udział bez poczucia przymusu”. Po tym, co zobaczył, zyskał przekonanie, że Rosemarie Fritzl naprawdę nie miała pojęcia o uwięzieniu swojej córki.

– To było bardzo poruszające spotkanie między Rosemarie i Elisabeth – powiedział doktor Kepplinger. – Wyznały sobie miłość i obiecały sobie, że nie dadzą się już rozdzielić.

Dodał również, że wszystko potoczyło się znacznie lepiej, niż wszyscy przypuszczali.

– Spotkanie zakończyło się pełnym sukcesem – przyznał. – To zdumiewające. Wszyscy się do siebie zbliżyli, a rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania.

Ale Doktor Kepplinger był świadomy, że ogromne różnice pomiędzy dobrze zaopiekowaną rodziną z pięttra i rodzeństwem z piwnicy wymaga ostrożności.

– Dzieci, które wychowały się w piwnicy są takie, jak można by przypuszczać, zważywszy na to, przez co przeszły – powiedział. – Potrafią mówić, przekazywać swoje myśli, ale daleko im do normalności. Wszystko toczy się bardzo powoli.

* * *

Późnym wieczorem w sobotę policja weszła do piwnicy przy Ybbsstrasse 40 w towarzystwie Josefa Fritzla, którego sprowadzono, by ujawnił kody elektroniczne, niezbędne do pokonania skomplikowanych zabezpieczeń. Policja zachowywała

dużą ostrożność w obawie przed pułapkami z materiałami wybuchowymi lub gazem.

Fritzl przeprowadził ich przez pięć różnych pomieszczeń w piwnicy, aż do warsztatu. Wskazał im fałszywą półkę, na której stały puszki z farbą i inne pojemniki, za którą znajdowały się trzystukilogramowe, wzmocnione betonem drzwi na stalowych szynach. W końcu, zanim go wyprowadzono, przekazał kody elektroniczne do zamka, jak również do pozostałych sześciu, prowadzących do lochu drzwi.

Nadinspektor Franz Polzer z zespołem detektywów weszli do środka i ruszyli nawiedzanymi przez szczury, nierównymi przejściami, otwierając kolejne drzwi. Finalnie wkroczyli do lochu przez niewielkie wejście i odkryli labirynt małych pomieszczeń, połączonych wąskimi, wyłożonymi kamieniem korytarzami o wysokości zaledwie 165 centymetrów.

Zatrzymali się na kilka minut, adaptując wzrok do mrocznej, niemal pozbawionej powietrza piwnicy, w której Elisabeth i jej dzieci mieszkali przez tyle lat.

Wewnątrz znaleźli dobrze wyposażoną kuchnię i dwie sypialnie, w tym jedną z telewizorem i prysznicem, w którym wisiały kolorowe rysunki, zdobiące pokryte tynkiem ściany. Odkryli również celę odchodzącą od jednego z pomieszczeń i wyłożoną po sufit gumą.

Natrafili też na niewielką łazienkę i toaletę z płytkami i drewnianym wykończeniem, udekorowaną rozgwiazdami i innymi morskimi stworzeniami, jak również kolorowymi, papierowymi gwiazdkami na wszystkich czterech gnijących ścianach i suficie.

– Poszedłem tam, żeby zobaczyć ten loch, to więzienie, na własne oczy – przyznał nadinspektor Franz Polzer. – Kiedy już tam byłem, to nie mogłem się doczekać, kiedy stamtąd wyjdę.

Inny detektyw przyrównał to, co zobaczył, do sceny z horroru.

– Są takie rzeczy, których człowiek wolałby nie oglądać – powiedział. – Im mniej takich obrazów pozostaje w głowie, tym

lepiej.

* * *

Kilka godzin później, kiedy zespoły techników kryminalnych zaczęły przeczesywać piwnicę w poszukiwaniu dowodów, spokojny Josef Fritzl został przywieziony do aresztu St. Polten, położonego siedemdziesiąt kilometrów na wschód od Amstetten. Pobrano mu odciski, sfotografowano, a następnie umieszczono w celi pod obserwacją.

Późnym wieczorem w niedzielę policja Dolnej Austrii przekazała oświadczenie do mediów. W jego treści znalazła się informacja o znalezieniu po anonimowym zgłoszeniu 42-letniej kobiety, której tożsamość ograniczono jedynie do „Elisabeth F.”, a która zaginęła 29 sierpnia 1984 roku. Miesiąc po zaginięciu Elisabeth F. została zmuszona przez ojca do napisania listu, w którym prosiła rodziców, aby jej nie szukali. Dalej w oświadczeniu napisano, że Josef F. i jego żona Rosemarie powiadomili władze po tym, jak w latach 1993, 1994 i 1997 znaleźli pod drzwiami porzucone niemowlęta. Każdemu z nich towarzyszył list od matki.

Oświadczenie mówiło również o tym, że policja przywiozła Elisabeth i jej ojca na posterunek w sobotę wieczorem. W trakcie przesłuchania Elisabeth ujawniła, że ojciec zaczął ją molestować, kiedy miała 11 lat. Następnie w sierpniu 1984 roku odurzył ją, skuł kajdankami i zamknął w piwnicy, w której przebywała nieustannie przez dwadzieścia cztery lata.

W trakcie swojej niewoli urodziła siedmioro dzieci, z których jedno zmarło tuż po porodzie. Troje młodszych dzieci znaleziono pod jego drzwiami wraz z wiadomościami od porwanej córki Elisabeth. Niemowlęta te zostały wychowane przez Josefa i jego żonę Rosemarie jako zaadoptowane dzieci.

Kiedy austriaccy dziennikarze zgromadzili się przy Ybbsstrasse 40, nadinspektor Polzer przeprowadził improwizowaną konferencję prasową.

– To jeden z najbardziej nadzwyczajnych przypadków przestępstwa w historii Austrii – oznajmił siwowłoso, doświadczony policjant.

Przedstawił potem chronologię zdarzeń prowadzących do odkrycia piwnicy, podkreślając, że Rosemarie Fritzl nie wiedziała o uwięzieniu swojej córki i wierzyła, iż Elisabeth faktycznie uciekła do religijnej sekty.

– Ojciec wydaje się ogromnym despotą – powiedział dziennikarzom – i decydował o tym, co się działo i co miało się wydarzyć w rodzinie. Dziś już wiemy, dlaczego tak pilnie strzegł swojej piwnicy.

Dodał również, że policja czeka na wyniki testów DNA w celu ostatecznego potwierdzenia ojcostwa sześciorga ocalałych dzieci Elisabeth.

– Najprawdopodobniej wszystkie dzieci mają tego samego ojca – zakończył.

W nadchodzących dniach ta niezwykła historia – poważniejsza niż sprawa porwania Nataschy Kampusch – zajęła myśli wielu ludzi na całym świecie i pogrążyła Austrię w skandalu.

* * *

Kiedy mieszkańcy Amstetten obudzili się następnego rana i dowiedzieli się o przerażającym horrorze, który miał miejsce w domu Josefa Fritzla, nie mogli w to uwierzyć. Ybbsstrasse była główną ulicą handlową, a każdy z 23 tysięcy mieszkańców miasta co jakiś czas przechodził obok jego domu.

Przez ten czas, kiedy Elisabeth i jej dzieci żyły w niewoli, kilka metrów nad lochem w piwnicy mieszkała ponad setka lokatorów. Teraz to wieczorne dudnienie i inne dziwne sytuacje nabrały sensu. Po kilku godzinach od ujawnienia historii ktoś przymocował na domu znak z napisem „Dlaczego nikt niczego nie zauważył?”.

Austriacka prasa natychmiast ochrzciła Josefa Fritzla *Das Inzest-Monster*^[2], określając jego działania mianem „najstraszniejszego przestępstwa w historii”. Wiele osób przyglądało się teraz udziałowi Austrii w II wojnie światowej i zadawało sobie pytanie, czy był to ostatni i najgorszy, jak dotąd, przykład narodowej choroby.

Kraj, który dopiero pogodził się z przerażającą, trwającym osiem lat niewolą Nataschy Kampusch, musiał się zmierzyć z zupełnie innym poziomem deprawacji.

„Społeczność Amstetten powinna zapaść się pod ziemię ze wstydu”, brzmiał poniedziałkowy nagłówek w gazecie „Österreich”. „Sąsiedzi przymykają na wszystko oko”.

Zaintrygowani historią gapie, zgromadzili się wokół trzypiętrowego domu Fritzla i obserwowali wchodzące i wychodzące zespoły techników śledczych.

– Mam tylko skromną emeryturę – powiedziała w CNN Gertrude Baumgarten, która pracowała kiedyś z Fritzlem – ale wydałabym wszystkie pieniądze, żeby zobaczyć, jak go wieszają.

Opisała go jako „aroganckiego” i kogoś, kogo celowo unikała. Dodała też, że współczuje jego żonie, która często wspominała o ucieczce Elisabeth.

Tak jak wielu mieszkańców Amstetten, Herbert Schneider uważał Josefa Fritzla za człowieka godnego najwyższego szacunku, regularnie widując go jeżdżącego po mieście swoim mercedesem.

– Nie odnosiłem wrażenia, że ma tutaj wielu znajomych – powiedział. – Zawsze jednak zachowywał się bardzo przyjaźnie.

Erika Manhalter, która wychowała się w pobliżu domu Fritzla, zapamiętała go jako człowieka trzymającego się z dala od innych, niezbyt towarzyskiego.

– Z pewnością sprawiali wrażenie idealnej rodziny – przyznała. – Jak widać, człowiek nigdy nie może być pewny, co się dzieje za czyimiś drzwiami. Jestem naprawdę wstrząśnięta.

Gunther Pramreiter, właściciel piekarni mieszczącej się tuż obok, powiedział, że starsza para albo ich adoptowane wnuki codziennie przychodzili po pieczywo.

– Wierzyć się nie chce, że coś takiego może mieć miejsce w najbliższym sąsiedztwie – powiedział.

Kiedy Paul Hoerer, najlepszy przyjaciel Fritzla, ujrzał jego zdjęcie z policyjnej kartoteki wraz z notatką o aresztowaniu, odebrało mu mowę.

– Od razu pomyślałem, że to jakaś pomyłka – przyznał. – Coś się komuś pomieszało.

Hoerer i jego dziewczyna, Andrea Schmitt, którzy często podróżowali z Fritzlem, a po raz ostatni odwiedzili go w domu trzy lata wcześniej, nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli.

– Teraz myślę tylko o tym lochu pod domem – przyznał. – Aż mi niedobrze, kiedy sobie to wyobrażam. Wstyd mi, że byłem jego przyjacielem.

Jedynym członkiem rodziny Fritzlów, który zgodził się na udzielenie wywiadu, był Jurgen Helm, mąż Gabrielle, młodszej siostry Elisabeth. Wyznał w „Austrian Times”, że mieszkał z żoną przy Ybbsstrasse 40 przez trzy lata, a przy kilku okazjach schodził nawet do piwnicy.

– Nie miałem pojęcia, że kilka metrów dalej żyje ta rodzina – powiedział.

* * *

Kiedy do Amstetten zjechały się setki dziennikarzy z całego świata, wszystkie dorosłe dzieci Fritzla się ukryły. Kilka godzin po wywiadzie udzielonym przez męża, Gabrielle Helm umieściła na swoim domu pod Amstetten napis głoszący: „Dziennikarzom dziękujemy”. W nadchodzących tygodniach jej bracia i siostry odmawiali rozmów z prasą w trakcie swoich regularnych wyjazdów do kliniki psychiatrycznej Amstetten-Mauer.

44-letni Harald, starszy brat Elisabeth, z którym od zawsze była najbardziej związana, odgrywał szczególną rolę w jej procesie terapeutycznym. Wraz z siostrą Doris pomagał również detektywom w gromadzeniu dowodów przeciwko ich ojcu.

Później, kiedy dziennikarze dotarli za Haraldem Fritzlem do małego domu w Mitterkirchen im Machland, położonego 25 kilometrów od Amstetten tuż przy brzegu Dunaju, jego żona wybiegła z domu, wołając: „Dajcie nam spokój!”.

* * *

W poniedziałkowe popołudnie policja opublikowała kolorowe zdjęcia piwnicy, ale odmówiła dziennikarzom dostępu do fotografii łazienek i wyłożonej gumą celi, w której Fritzl ponoć gwałcił swoją córkę.

Na zorganizowanej w miejscowym hotelu konferencji prasowej nadinspektor Franz Polzer, gubernator okręgu Hans-Heinz Lenze i dyrektor kliniki Mauer, doktor Berthold Kepplinger usiedli przy stole i przekazali informacje mediom.

– To był człowiek o dużym autorytecie – oznajmił Polzer, pokazując dużą fotografię Josefa Fritzla, zrobioną tuż po aresztowaniu. – Prowadził podwójne życie z rodziną obejmującą siedmioro dzieci, ze swoją żoną, oraz z drugą rodziną, również z siedmiorgiem dzieci i ze swoją córką. Gdyby mu się przyjrzeć dzisiaj, nikt by nie powiedział, że był zdolny do takiego okrucieństwa.

Polzer przyznał, że jego ludzie przeszukali inne nieruchomości w okolicach Amstetten, należące do Fritzla, wątpliwe jednak było, że natrafiają na inne lochy, ponieważ ten musiał zajmować mu mnóstwo czasu.

– Nie znaleźliśmy innej kryjówki ani lochu – oznajmił. – To dość logiczne, że pan Josef Fritzl był bardzo zajęty opieką nad dwiema rodzinami – jedną na piętrze, a drugą pod ziemią.

Następnie do dziennikarzy zwrócił się doktor Kepplinger, który oznajmił, że sześcioro dzieci Elisabeth radzi sobie „całkiem dobrze” w jego klinice.

– Mamy tam zespół specjalistów, w tym psychiatrę, neurologa, logopedę i innych ekspertów – powiedział.

Kiedy jeden z dziennikarzy zapytał o szczegóły codziennego życia rodziny, nadinspektor Polzer odmówił udzielenia tych informacji.

– Ci biedni ludzie zasługują na prawo do prywatności i utrzymywania szczegółów swojego życia w tajemnicy.

Następne pytania dotyczyły Rosemarie Fritzl i tego, czy pomagała swojemu mężowi.

– Należy sobie wyobrazić, że świat tej kobiety się rozpadł – odparł gubernator Lenze, wyraźnie wstrząśnięty ostatnimi wydarzeniami.

Dziennikarze zapytali, jak to możliwe, że Fritzl przez tyle lat pozostawał niezauważony, zważywszy na, co najmniej dwadzieścia wizyt pracowników opieki społecznej w przeciągu wielu lat.

Lenze, nadzorujący opiekę społeczną w Amstetten od piętnastu lat, stanął w jej obronie. Wyjaśnił, że skoro Fritzlowi udało się oszukiwać żonę przez tyle lat, to jakie szanse na odkrycie prawdy mieli inni ludzie?

– Przestępca zawsze wyprzedza policję o krok – przyznał. – Gdybyśmy cokolwiek wyczuli, natychmiast byśmy zareagowali.

* * *

W poniedziałek wieczorem angielskie tabloidy wydrukowały serię kolorowych fotografii, przedstawiających Fritzla bawiącego się na plaży w Tajlandii, ponad osiem tysięcy kilometrów od swoich więźniów. Zdjęcia zrobione w 1998 roku w Pattayi pochodziły z materiału, który zarejestrował swoją kamerą jego najlepszy przyjaciel Paul Hoerer. Widać na nim Fritzla w skąpych

kąpielówkach, korzystającego z masażu na plaży, opalającego się i robiącego zakupy na miejscowym bazarze.

Hoerer powiedział dziennikarzom, że nabrał podejrzeń, kiedy wraz ze swoją dziewczyną zauważył go, jak kupuje frywolną bieliznę, o wiele za małą na jego żonę, Rosemarie. Dodał, że Fritzl bardzo się zdenerwował, kiedy zorientował się, że jest nagrywany. Finalnie przyznał, że ma dziewczynę na boku i poprosił o zachowanie tego faktu w tajemnicy.

Ujawnił również, że Fritzl znikał późnymi wieczorami, żeby korzystać z uroków niesławnej branży usług seksualnych w Pattayi.

– Fritzl miał inne zainteresowania – powiedział 62-letni Rainer Wieczorak, który towarzyszył mu w jednej z podróży w 1998 roku. – i zupełnie inne plany.

Hoerer dodał, że po raz ostatni odwiedził Fritzla w domu w 2005 roku, a Elisabeth sprzed czasów uwięzienia zapamiętał jako „wycofaną i wstydliwą”. Jego zdaniem widać było wyraźnie, że ojciec lubił ją mniej niż inne dzieci, bo bił ją za najdrobniejsze wykroczenia.

W 1984 roku Fritzl oznajmił, że Elisabeth uciekła i dołączyła do religijnej sekty. Hoerer widział przez wiele lat, jak denerwowała się Rosemarie, kiedy poruszany był temat jej córki.

– Odchodziła od stołu – powiedział. – Ale nigdy nie widziałem jej płaczącej.

* * *

Dom Fritzlów stał się niebawem ponurą atrakcją turystyczną, przyciągając setki osób, które przychodziły na niego popatrzeć. Jedną z nauczycielek Moniki zorganizowała specjalną wycieczkę szkolną pod ten adres, żeby uczniowie mogli zrozumieć, przez co przechodziła ich koleżanka.

– Dzieci koniecznie chciały to zobaczyć na własne oczy – powiedziała kobieta, która wolała zachować anonimowość. – Nie

ma sensu tego przed nimi ukrywać, to tylko wszystko pogorszy, a i tak się dowiedzą, bo wszyscy nieustannie o tym rozmawiają.

[2] Niem. „Kazirodczy potwór” (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 19

„To wykracza ponad ludzkie pojęcie”

We wtorek rano, kiedy lekarze walczyli o utrzymanie Kerstin przy życiu, jej ojciec stanął przed sędzią w St. Polten, stolicy Dolnej Austrii. Następnie został odesłany na czternastodniowy areszt przed procesem. Policja kontynuowała w tym czasie śledztwo. W drodze do aresztu zrobiono mu zdjęcie, na którym widać, jak zasłania twarz siedząc z tyłu policyjnego samochodu.

– Był całkiem spokojny – powiedział później dziennikarzom prokurator Gerhard Sedlacek. – Zupełnie pozbawiony emocji.

W miarę, jak każda upływająca godzina przynosiła nowe rewelacje dotyczące przestępstw Josefa Fritzla, o sprawie stało się głośno nawet w austriackiej polityce. Pozostawał ledwie miesiąc do rozpoczęcia organizowanych w Austrii bardzo oczekiwanych Mistrzostw Europy w piłce nożnej, więc minister spraw wewnętrznych, Günther Platter zaapelował o spokój i wysłał do Amstetten zespół urzędników, których zadaniem było zapoznanie się z oficjalnym śledztwem.

– Stawiamy czoła niewyobrażalnemu przestępstwu – oznajmił. – Sprawa dotyczy niezrozumiałej brutalności i horroru, jest najbardziej przytłaczającą i poważną sprawą tego rodzaju, z jaką kiedykolwiek miała do czynienia Austria.

Tego ranka w austriackiej gazecie napisano, że Josef Fritzl był już kiedyś skazany za gwałt oraz że odbył karę więzienia. W londyńskim „Times” zacytowano przedstawiciela firmy budowlanej Zehetner z Amstetten, zatrudniającej Fritzla w 1969

roku, który przyznał, że został przyjęty do pracy w świadomości, że został skazany za gwałt i że odbył wyrok pozbawienia wolności. Inny z jego byłych kolegów powiedział, że na początku lat 70. w Amstetten wszyscy mieszkańcy wiedzieli, że Fritzl jest skazanym gwałcicielem.

– Nie mogę ani temu zaprzeczyć ani tego potwierdzić – oznajmił nadinspektor Polzer, powołując się na nazbyt pobłażliwe austriackie prawo do prywatności, które kasuje kartoteki kryminalne po piętnastu latach.

* * *

W we wtorek po południu nadinspektor Franz Polzer zwołał kolejną konferencję prasową, na której oświadczył, że wyniki badań DNA potwierdzają, iż Josef Fritzl jest ojcem wszystkich dzieci swojej córki Elisabeth. Udowodniły one również, że w piwnicy nie było żadnych innych mężczyzn, co wykluczało jakikolwiek współudział.

– Dysponujemy wynikami testów DNA – powiedział Polzer. – Josef Fritzl jest prawdziwym ojcem siedmiorga dzieci, które urodziła jego córka.

Polzer przyznał, że policja rozważa teraz oskarżenie Fritzla o „zabójstwo przez zaniechanie działania”, ze względu na to, że przyznał się do wrzucenia ciała swojego syna Michaela do pieca.

– Można mieć pewność, że ten człowiek zadbał o wszystko – dodał Polzer – żeby oszukać swoją rodzinę, żonę, krewnych, dzieci i wszystkich wokół. Nie widzieliśmy czegoś takiego od dwudziestu czterech lat. To wykracza ponad ludzkie pojęcie.

Nadinspektor stwierdził, że Fritzl początkowo zaprojektował swoje więzienie w celu spełnienia podstawowych potrzeb Elisabeth, dopiero później je rozbudował, kiedy urodziły się dzieci.

– Ten człowiek miał niezwykle duży popęd seksualny i libido – wyjaśnił Polzer, dodając, że to w żaden sposób nie usprawiedliwia

jego czynów. – Został zmuszony do takiego zachowania, ale nie wiemy dlaczego i jak. Nie podał żadnego motywu.

Nadinspektor podkreślił, że śledztwo wciąż jest na początkowym etapie i że czeka ich jeszcze dużo pracy.

– Pracujemy nad tą sprawą już od pięćdziesięciu godzin. Musimy odkryć, co wydarzyło się w ciągu tych dwudziestu czterech lat. Musimy się przekonać, jak wyglądało życie w tym lochu, w tym więzieniu. Musimy się dowiedzieć, jak przebiegły porody. Czy ktokolwiek mu pomógł? Czy są okoliczności, które okażą się ważne później, kiedy sędziowie zadecydują, na jak długo ten człowiek powinien trafić do więzienia?

* * *

Kilka godzin po tym, jak policja zaprzeczyła, że wiedziała o skazaniu Josefa Fritzla za gwałt, jego szwagierka Christine R. potwierdziła to w wywiadzie dla BBC. Odmawiając podania nazwiska, przyznała, że spędził w więzieniu 18 miesięcy, a jej siostra postanowiła przy nim pozostać wyłącznie ze względu na czwórkę dzieci.

– Myślę, że to zmieniło ich relację – powiedziała. – Kobieta znajdująca się w takiej sytuacji byłaby całkowicie załamana i wstrząśnięta.

Podważyła też austriacki system prawny, że usuwanie przestępstw z kartotek po piętnastu latach, pozwoliło Josefowi zostać bezkarnym.

– Przestępstwa na tle seksualnym nigdy nie powinny być kasowane z kartotek – oznajmiła. – Gdyby było inaczej, niewykluczone, że władze byłyby w jego przypadku bardziej ostrożne.

Przyznała, że jej starsza siostra nie wiedziała niczego na temat uwięzienia Elisabeth. Josef często spędzał „całe noce” w piwnicy, pracując nad planami technicznymi bliżej nieokreślonej maszyny i nie wolno mu było przeszkadzać.

– Zawsze go nienawidziłam – oświadczyła Christine. – Gdyby Josef był wciąż na wolności, nigdy nie odważyłabym się udzielić tego wywiadu.

Dodała też, że Rosemarie została „przez niego zdominowana i stale była poniżana publicznie” przez Fritzla. Kiedy był na dole, nie wolno jej było nawet zanieść mu filiżanki kawy.

Po raz pierwszy Christine ujawniła też fakty dotyczące pełnego przemocy dzieciństwa Fritzla w trakcie panowania nazistowskiej Trzeciej Rzeszy. Przyznała, że aby utrzymać dyscyplinę, jego matka używała pięści, bijąc go dotkliwie każdego dnia. W dorosłości przeniósł to samo zachowanie na swoje dzieci.

Powiedziała, że Josef był bezwzględnym tyranem, który traktował swoją rodzinę jak szeregowców w armii, stale wymierzając kary za najdrobniejsze naruszenie ustanowionych przez niego zasad.

– Jediną możliwością ucieczki z tego świata było małżeństwo – przyznała. – Wszyscy więc pobierali się tak szybko, jak to było możliwe.

Opowiedziała też, jak „zdruzgotana” była jej siostra, kiedy poznała prawdę.

– Mogę stwierdzić ze stuprocentową pewnością, że o niczym nie wiedziała. W przeciwnym razie porozmawiałaby o tym z naszym rodzeństwem. Była wstrząśnięta i nie mogła uwierzyć, do czego okazał się zdolny.

Choć nie rozmawiała z siostrą od czasu ujawnienia sprawy, Christine twierdziła, że jest na bieżąco z wydarzeniami z kliniki Amstetten-Mauer.

– Dzieci są w przyzwoitym stanie psychicznym. Ale moja siostra radzi sobie bardzo kiepsko, a Elisabeth nie czuje się najlepiej. Znam swoją siostrę i wiem, że kiedy coś się dzieje z jej dziećmi, cały jej świat się rozpada. Jestem pewna, że jej świat legł w gruzach.

* * *

We wtorek wieczorem personel kliniki Amstetten-Mauer wyprawił przyjęcie z okazji dwunastych urodzin Alexandra Fritzla. Chłopiec dostał w prezencie klocki Lego i pluszaki oraz urodzinowy tort z dwunastoma świeczkami, które zdmuchnął przy aplauzie swoich braci i sióstr.

Potem odmówiono modlitwę o zdrowie Kerstin, która leżała pogrążona w śpiączce w Amstetten, podłączona do dializy i respiratora.

Była to pierwsza prawdziwa okazja spotkania dla nowo zjednoczonej rodziny Fritzlów i ważny moment w długiej drodze ku wyzdrowieniu.

– Rodzina radzi sobie świetnie w tych okolicznościach – powiedział dyrektor kliniki, doktor Kepplinger. – Dużo ze sobą rozmawiają.

Przyznał, że rodzina przebywa w odizolowanej części kliniki. Okna zostały zaciemnione, by pomóc Elisabeth, Stefanowi i Feliksowi zaadaptować się do warunków oświetlenia, jak również w celu uniemożliwienia wykonywania zdjęć z zewnątrz.

Lekarze zainstalowali duży kontener, w którym odtworzyli mniejszą wersję lochu, do którego rodzina mogła uciekać, jeśli świat zewnętrzny okazywał się zbyt przytłaczający. Stefan dostał akwarium ze złotą rybką, podobne do tego, które Fritzl umieścił w piwnicy. Do kliniki przewieziono też niektóre ich rzeczy osobiste, żeby pomóc dzieciom w procesie terapeutycznym.

Doktor Kepplinger powiedział, że Elisabeth „bardzo dobrze” żyje z Rosemarie, a dzieci coraz lepiej się poznają. Ale Felix, który dwa dni później świętował swoje szóste urodziny, wciąż by zbyt wystraszony, by odsunąć się od matki. Odmówił też oddania pluszowego misia, którego dostał kiedyś od ojca w prezencie.

– Jesteśmy zadowoleni z ich postępów – przyznał doktor Kepplinger. – Rodzina czuje się tutaj dobrze, a to bardzo ważne w kontekście wszelkich prób przywracania ich do normalnego życia. Teraz potrzebują czasu.

* * *

Kiedy rodzina Fritzlów świętowała urodziny Alexandra, na rynku w Amstetten na czuwaniu zgromadziło się ponad czterysta osób ze świecami.

– Chcemy pokazać, że to nie jest miasto zbrodni – zwrócił się do tłumu burmistrz Hebert Katzengruber. – Chcemy zmienić niechlubną reputację Amstetten. To były straszne i smutne dni. Jestem przerażony i zasmucony, że coś takiego miało miejsce w moim mieście.

Akcja została zorganizowana przez nowo powołaną grupę inicjatyw obywatelskich Amstetten, która okazywała solidarność z Elisabeth i dziećmi.

Po zakończeniu czuwania procesja skierowała się na Ybbsstrasse 40, gdzie ludzie z powagą złożyli kwiaty pod domem Fritzlów.

– W ostatnich dniach dotknął nas szok, smutek, gniew, może nawet nienawiść – powiedział kapłan z Amstetten, Peter Bosendorfer. – Zostaliśmy zmuszeni do pogodzenia się z faktem, że w naszym mieście doszło do czegoś, czego nie pojmujemy.

ROZDZIAŁ 20

„Hej, Szatanie, chodź i pobaw się z nami!”

W środę 30 kwietnia kanclerz Austrii Alfred Gusenbauer ogłosił dużą kampanię społeczną, której celem było odbudowanie dobrego wizerunku Austrii po skandalu wywołanym sprawą Josefa Fritzla. Jego zamiarem było wysłanie globalnego komunikatu, mówiącego o tym, że Austria nie jest „krajem lochów” i że Fritzl nie jest przedstawicielem narodu.

– Nie pozwolimy na to, by cały kraj stał się zakładnikiem jednego człowieka – oznajmił. – To nie Austria jest tutaj sprawcą. To niewyobrażalne przestępstwo, ale również pozostające w rozdziale od wszystkiego innego.

Zaledwie miesiąc przed wspólnym zorganizowaniem przez Austrię i Szwajcarię Mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2008 roku rząd wynajął międzynarodową spółkę z branży public relations, specjalizującą się w zarządzaniu kryzysowym, której zadaniem było zastosowanie „wszelkich środków technicznych i profesjonalnych” w celu „poprawienia” zszarganej reputacji Austrii. Kanclerz Gusenbauer obiecał, że w trakcie dwutygodniowego turnieju piłkarskiego, kiedy oczy całego świata będą zwrócone na jego kraj, Austria zostanie przedstawiona we właściwym świetle, jako naród o najwyższych standardach społecznych i jakości życia.

Strategia public relations nie została dobrze przyjęta przez wielu ludzi, którzy uznali ją za niewrażliwą i obraźliwą dla Elisabeth Fritzl i jej dzieci.

„Lepiej byłoby zacząć szukać odpowiedzi, z których wiele ukrywa się w nas samych, zamiast reagować odruchowym patriotyzmem”, napisano w gazecie „Kurier”.

Tamtego dnia Natascha Kampusch wystąpiła w brytyjskim show informacyjnym „Newsnight”, gdzie opisała tragedię Fritzlów jako bezpośredni rezultat seksizmu wywodzącego się z czasów Trzeciej Rzeszy.

– W czasach Narodowego Socjalizmu propagowano ucisk wobec kobiet, a autorytarna edukacja była bardzo ważna. To echo II wojny światowej – powiedziała.

Dodała też, że przygląda się uważnie sprawie Fritzla i całkowicie identyfikuje się z ofiarami po swojej własnej, trwającej osiem lat niewoli. Ogłosiła przekazanie 37 tysięcy dolarów na rzecz rodziny i wezwała innych do podobnego czynu.

– Krok po kroku uświadamiałam sobie podobieństwo do mojej własnej tragedii – wyjaśniła. – W związku z tym cała historia dotknęła mnie jeszcze bardziej. Życzę rodzinie powodzenia i mam nadzieję, że wyjdą z tego obronną ręką. Liczę na to, że powiedzie się choćby najmłodszemu z dzieci.

Niedługo później zorganizowano specjalną zbiórkę pieniędzy dla rodziny Fritzlów. Wyszło na jaw, że Josef Fritzl miał niemal 3 miliony dolarów długów i że nie ma pieniędzy na pokrycie opieki medycznej i psychologicznej oraz na edukację rodziny, które wyceniono na co najmniej 1,4 miliona dolarów przez następnych osiem lat.

Wiele austriackich gazet, stacji telewizyjnych i celebrytów wzywało do wpłacania darowizn na rzecz rodziny.

„Wiemy, że nie możemy liczyć na jakiegokolwiek wsparcie ze strony Josefa Fritzla, którego obrót nieruchomościami doprowadził prawie do bankructwa”, napisano w „Österreich”. „Wymijające obietnice ze strony polityków nie wystarczą. Musimy działać”.

* * *

Kiedy Austria wciąż otrząsała się po bezceństwie Josefa Fritzla, ten wydawał się całkowicie nieporuszony. Dzielił obecnie małą celę w więzieniu St. Polten z 36-letnim więźniem, oskarżonym o próbę zabójstwa, poświęcając większość czasu na czytanie o sobie w gazetach i oglądanie materiałów informacyjnych w telewizji.

– On chce przeczytać i obejrzeć dosłownie wszystko na swój temat – powiedział informator z więzienia. – To dla niego prawie jak gra.

Jak na ironię, jego wysoka na trzy metry cela była istnym pałacem w porównaniu z lochem, w którym uwięził Elisabeth i dzieci. Był w niej telewizor, radio i zestaw stereo, nie brakowało też świeżych gazet i periodyków. Stało tam wygodne łóżko z czystą pościelą, lampka nocna, stół z dwoma krzesłami, a nawet roślina doniczkowa przy dużym oknie.

Fritzl jadał w ciągu dnia trzy posiłki opracowane przez więziennych dietetyków, zróżnicowane przez owoce i warzywa.

Pozostali osadzeni wiedzieli o całej sprawie, w związku z czym Fritzl zaczął obawiać się o swoje życie, wiadomo bowiem, jaki za kratami panuje stosunek do przestępców seksualnych. Po przybyciu do więzienia korzystał w pełni z możliwości codziennych, godzinnych ćwiczeń i poruszania się po słonecznym dziedzińcu, ale szybko to przerwał, kiedy zaczął otrzymywać pogróżki od innych więźniów. Każdego wieczoru łomotali w ściany jego celi, krzycząc: „Hej, Szatanie, chodź i pobaw się z nami! Dopadniemy cię!”.

– Fritzl jest przerażony, że ktoś go zabije – powiedział więzienny strażnik. – Pozostali więźniowie nazywają go „Szatanem”, a jedynym powodem, dla którego nie przebywa w celi sam, jest możliwość obserwowania go przez drugiego osadzonego i pilnowanie, żeby nie odebrał sobie życia.

Po więziennych korytarzach szybko rozeszły się wieści, że Fritzl jest „najgorszym ścierwem, z którym należy się rozprawić”.

Wyznaczono cenę za jego głowę, a nagrodę miał zdobyć pierwszy z osadzonych, który go zaatakuje bądź zabije.

* * *

Josef Fritzl zawsze lubił oglądać programy kryminalne w telewizji, a teraz, kiedy sam potrzebował pomocy adwokata, wiedział dokładnie, do kogo się zwrócić.

– Wybrał mnie – powiedział 60-letni prawnik z Wiednia, Rudolf Mayer, który w swojej karierze bronił największych austriackich przestępców. – Widział mnie w telewizji, a ja natychmiast się zgodziłem.

Dawny tancerz baletowy, którego wiedeńskie biuro mieści się w odległości kilku przecznic od domu Zygmunta Freuda, postrzega siebie jako terapeutę i prawnika w jednym. Jedną z jego niesławnych, wcześniejszych spraw, była „Austriacka Czarna Wdowa” Elfriede Blauensteiner, która zamordowała przypuszczalnie co najmniej siedmiu starszych mężczyzn, w tym własnego męża Rudolfa. Słynna babcia po sześćdziesiątce była stałą bywalczynią wiedeńskich kasyn, gdzie często widywano ją w drogich futrach i oszałamiającej biżuterii.

Jej ofiarą padali samotni, zamożni panowie, których zwabiała do swojego domu, wystawiając w gazetach ogłoszenia towarzyskie, gdzie opisywała siebie jako „ceniącą domowe zacisze gospodynię i pielęgniarkę”, poszukującą miłości i romansu.

Po namówieniu nieszczęśnika na zmianę testamentu na jej korzyść, powoli truła delikwenta Eugluconem, lekiem dla diabetyków. Potem w ramach celebracji wracała do kasyn, gdzie trwonila odziedziczone pieniądze przy stołach z ruletką.

Po zamordowaniu w ten sposób czterech mężczyzn Blauensteiner potknęła się, próbując otruć starszego mężczyznę, Aloisa Pichlera, widząc w tym szansę na odziedziczenie wartego milion dolarów domu. Kiedy odmówił zmiany zapisu w testamencie, sama spreparowała taki dokument. Zostawiła go

nagiego w wannie wypełnionej lodem w zamkniętej łazience z oknem otwartym na oścież w trakcie mroźnej zimy, aż zamarzył na śmierć.

Jeden z jego krewnych szybko nabrał podejrzeń i zadzwonił na policję. Kiedy została aresztowana w styczniu 1996 roku, finalnie przyznała się do czterech zabójstw. W 1997 roku 64-letnia babcia została skazana na dożywocie za morderstwo i oszustwo. W 2001 roku Mayer poniósł porażkę, reprezentując ją w trakcie drugiego procesu, kiedy ekshumowano dwie kolejne ofiary i wykryto w ich ciałach obecność Eugluconu.

W listopadzie 2003 roku 72-letnia Blauensteiner zmarła w więzieniu na raka mózgu, spisując swoje wspomnienia.

Kontaktując się bezzwłocznie z prasą, Mayer przyznał, że nie szokuje go postępowanie Josefa Fritzla, choć zgadza się, że bronienie go będzie ogromnym wyzwaniem. W pierwszej kolejności musiał zmienić niezwykle negatywne postrzeganie swojego klienta przez społeczeństwo.

– Josef Fritzl jest przedstawiany jako straszliwy potwór i seksualny tyran – wyjaśnił. – Moim zadaniem jest pokazanie światu, że jest istotą ludzką.

Później Mayer opisał swoje pierwsze spotkanie w areszcie jako jednoczące doświadczenie, twierdząc, że jego klient nie miał absolutnie żadnej „negatywnej aury”, jak to bywało u złodziei samochodów czy innych przestępców, których czasami reprezentował.

Po trzech dekadach pracy adwokackiej nauczył się ufać swoim instynktom.

– Pierwsze trzydzieści sekund spotkania jest kluczowe dla nawiązania kontaktu psychologicznego – powiedział Mayer. – Uważam, że... udało mi się taką więź zacieśnić z panem Fritzlem. Kiedy zobaczyłem go po raz pierwszy, do głowy przyszło mi łacińskie określenie „paterfamilias”. Służy ono do określania absolutnej głowy rodziny. Opiekuńczej, choć surowej... ojca z dobrymi intencjami. Jednego jestem pewien – istnieje

wyjaśnienie dla każdego czynu, również tego zabronionego przez prawo.

Na ich kolejnym, trwającym dwie godziny spotkaniu Mayer zachęcił swojego klienta do opowiedzenia o swoim życiu i przedstawienia swojej wersji wydarzeń.

– Chciałem się dowiedzieć, kim jest Josef Fritzl – powiedział. – Dlaczego jest takim człowiekiem? Pozwoliłem mu mówić i go wysłuchałem.

Pod koniec spotkania poradził klientowi, żeby nie próbował więcej współpracować ze śledczymi.

– On musi odpocząć. Przekonamy się, czy powie coś więcej później.

* * *

W środę rano policja zwróciła się do każdego z lokatorów, którzy mieszkali przy Ybbsstrasse 40, z prośbą o złożenie zeznań.

– W ciągu dwudziestu czterech lat mieszkało tam około stu osób – powiedział nadinspektor Polzer. – Chcemy porozmawiać z każdym z nich. Może ktoś zauważył coś, co wtedy wydawało się nieistotne, a teraz może być ważne.

Nad sprawą Fritzla nieustannie pracowało ponad trzydziestu detektywów i trzystu umundurowanych funkcjonariuszy. Czteroosobowe zespoły ekspertów kryminalnych przeczesywały dom i piwnicę. Miejsce to było tak wilgotne i źle wietrzone, że mogli tam przebywać nie dłużej niż godzinę, co doprowadziło ich do przekonania, że Elisabeth i dzieci musieli spędzać niemal cały czas w pozycji siedzącej lub leżącej.

– To przytłaczające i niepokojące dla śledczych – powiedział Polzer. – Tam nie ma dość powietrza, żeby normalnie oddychać. Śledczy muszą robić sobie przerwy. Próbujemy działać tyle, ile się da, ale musimy coś wymyślić w celu poprawy cyrkulacji powietrza. To bardzo trudne.

Odkąd śledczy – spośród których wielu musiało później korzystać z pomocy psychologa – weszli po raz pierwszy do piwnicy, minęły cztery dni, a wciąż gubili się w jej zakamarkach i znaczna jej część wciąż pozostawała nieopisana na planach więzienia.

– W tym lochu wciąż są miejsca, których jeszcze nie znaleźliśmy – wyjaśnił Polzer. – Spodziewam się, że upłyną co najmniej cztery tygodnie, zanim odpowiemy na wszystkie pytania.

Polzer przyznał, że niektóre części piwnicy wciąż wydawały się w budowie, co budziło podejrzenia, że Fritzl planował dalszą rozbudowę.

– Nikt poza Fritzlem nie zna tych przestrzeni. Nie możemy wykluczyć, że są tam jeszcze jakieś drzwi, których po prostu nie znaleźliśmy. Nie wiemy, jakie on miał zamiary. Przestał z nami współpracować, co wiele utrudnia.

Technicy policyjni przyglądali się również pogrożkom Fritzla, które mówiły, że doprowadził on do środka rury z zabójczym gazem, który miał zostać uwolniony w przypadku próby ucieczki.

– W trakcie przesłuchania zeznał, że groził dzieciom w piwnicy uwolnieniem gazu, jeśli cokolwiek się wydarzy. Staramy się sprawdzić, czy to prawda, czy to była wyłącznie zmyślona groźba – powiedział rzecznik policji.

* * *

Każdej nocy pod osłoną ciemności ze spokojnej kliniki Amstetten-Mauer wyjeżdżał ambulans, który mijał dziesiątki obozujących tam dziennikarzy. W środku znajdowała się Elisabeth Fritzl ubrana w strój pielęgniarki, co wystarczało na składanie w sekrecie codziennych wizyt u Kerstin, która wciąż przebywała w szpitalu w Amstetten.

19-latką dalej była pogrążona w śpiączce, a lekarze walczyli o jej życie. Jej nerki i inne organy odmawiały współpracy.

– Przebywa w śpiączce zawieszona między życiem a śmiercią – powiedział ojciec Franz Halbartschlager, który krótko po jej przyjęciu dokonał ostatniego namaszczenia. – Modliłem się za nią.

Doktor Albert Reiter, który zajmował się Kerstin od ostatnich dwóch tygodni, przyznał, że dziewczyna jest w stanie krytycznym i że trudno określić na jak długo będzie w śpiączce.

– Nasza pacjentka jest w stanie zagrożenia życia z powodu braku tlenu – wyjaśnił. – Do dwudziestu lat spędzonych pod ziemią, bez słońca, w ciągłym stresie, dochodzą inne czynniki, takie jak infekcja.

Pozostałe dzieci Elisabeth i jej matka Rosemarie wciąż przechodzili intensywną terapię psychiatryczną w klinice Mauer, poznając się wzajemnie za pomocą odgrywania ról i innych technik psychologicznych.

– Najważniejsze jest to, że zaczęli wieść codzienne życie razem – powiedział doktor Kepplinger. – Matka i babka przygotowują śniadania. Dzieci ścielą łóżka. Trójka z piwnicy cieszy się świeżym powietrzem i zbilansowanymi posiłkami, a kolor ich skóry zaczyna się powoli zmieniać.

Elisabeth i jej dzieci z piwnicy przebywały w słabo oświetlonym „kontenerze terapeutycznym”, wewnątrz obszaru szpitalnego o powierzchni 80 metrów kwadratowych, który można zamknąć od środka. Eksperci z dziedziny psychiatrii przestrzegali jednak, że pełna rehabilitacja dzieci i możliwość wyjścia na świat zewnętrzny mogą zabrać kilka lat.

– Mogą przebywać tutaj same, przez nikogo nie niepokojone – powiedział doktor Kepplinger. – Dzieci się bawią, skaczą, przemieszczają według własnej woli. Mają swoje zabawki i stale ich ktoś pilnuje. Fizycznie są w dobrym stanie i uwielbiają jedzenie w klinice.

Stefan i Felix spędzali teraz całe godziny w kontenerze, gdzie czuli się bezpieczni. Młodszy chłopiec często wchodził tam wieczorami na czworaka, nucąc kołysankę, której nauczyła go matka.

Chłopcy często miewali koszmary, potrzebowali wtedy natychmiastowego kontaktu z matką. Dla lekarzy stanowiło to problem: część terapii wymagała oddzielenia od Elisabeth w celu zapewnienia im samodzielności, której potrzebowali w celu przygotowania się do życia na zewnątrz.

Wszyscy terapeuci i lekarze zgadzali się, że czeka ich długa droga do wyzdrowienia.

Psychiatra sądowy, doktor Keith Ablow, uważa, że zranienia Elisabeth i jej dzieci da się wyleczyć dzięki odpowiedniej terapii.

– Kluczem jest nawiązanie więzi przez specjalistów – powiedział. – Nie ma znaczenia, czy są to psychiatrzy, psychologowie, doradcy duchowi czy pracownicy opieki społecznej. Celem jest poczucie przez nich wolności, co pozwoli na powolne budowanie zaufania, opowiedzenie swojej historii bez jej upiększania. Ludzka empatia ma ogromną moc, a kiedy dwie osoby łączą się sercem i duszą, umysł może zdziałać cuda.

* * *

Obie rodziny Josefa Fritzla wiele dzieliło, co było ogromnym problemem dla lekarzy prowadzących terapię.

– W lochu czas upływał bardzo powoli – wyjaśnił doktor Kepplinger. – Ten wolno płynący czas jest czymś, co chcemy zachować w klinice.

Podczas gdy Elisabeth, Stefan i Felix mieli naturalnie spowolniony rytm życia, Lisa, Monika i Alexander rozpaczliwie chcieli wrócić do szkoły i ponownie spotkać się z przyjaciółmi. Ale zainteresowanie mediów rodziną było tak silne, że żadne z dzieci nie mogło wrócić do normalnego życia.

– To niezwykle frustrujące – powiedział Klaus Schwertner, rzecznik kliniki Mauer. – Zapewne zostaną tutaj na wiele miesięcy.

Kolegom, koleżankom i nauczycielom również ich brakowało. Wszyscy jednocześnie próbowali oswoić się z tą trudną sytuacją.

– Jak ojciec mógł zrobić coś takiego? – zapytała 12-letnia koleżanka Alexandra, Jelena Krsic, opisując go jako świetnego ucznia, radzącego sobie szczególnie dobrze z matematyką, angielskim i niemieckim.

Jelena przyznała, że wszyscy w szkole byli zasmuceni, zwłaszcza nauczyciele. Niektórzy płakali nawet, dowiedziawszy się o tej tragedii.

– Alexander miał serce do każdego – powiedziała Jelena. – Kiedy tylko ktoś się rozpłakał, pomagał. Bez niego jest naprawdę nudno.

ROZDZIAŁ 21

„Diabeł wcielony”

W czwartek 1 maja lokalna gazeta z Linzu wydrukowała dramatyczny wywiad z pielęgniarką, za której zgwałcenie został skazany Josef Fritzl czterdzieści jeden lat temu. Identyfikując się jako Pani M., 65-letnia kobieta zobaczyła go w wiadomościach i natychmiast rozpoznała mimo upływu lat.

– Zobaczyłam jego zdjęcie w telewizji i rozpoznałam go po oczach – przyznała. – Ledwie mogłam zasnąć.

Opisała w szczegółach, jak ówczesny ojciec czworga dzieci zakradł się do jej sypialni przez okno, kiedy jej mąż był w pracy. Obudziła się czując dotyk kuchennego noża przy gardle i usłyszała groźbę śmierci, jeśli tylko krzyknie.

Pani M., która była wtedy młodą matką, powiedziała, że Fritzl, pracujący w hucie w Linzu, był powszechnie znanym podglądaczem, który jeździł wieczorami na rowerze i obserwował kobiety.

Później tego samego dnia lokalna austriacka gazeta ogłosiła, że dotarła do kartoteki policyjnej z 1967 roku, z której wynikało, że Josef Fritzl był przestępcą seksualnym. Dokumenty, które gromadziły kurz w archiwum od czterdziestu lat, zawierały informacje na temat gwałtu na Pani M., za który odsiedział 18 miesięcy w więzieniu, jak również na temat wcześniejszej próby gwałtu i aresztowania za obnażanie się.

Kilka dni później 77-letni emerytowany komendant policji z Linzu, Gerhard Marwan opowiedział dziennikarzom o tym, jak

schwycił Fritzla po brutalnym gwałcie.

– Znaleźliśmy go dzięki odciskowi dłoni w miejscu przestępstwa. Został zidentyfikowany przez ofiarę, pielęgniarkę, jak również przez dwudziestojednoletką, która została zaatakowana w lesie Ebelsbergerwald, ale zdołała zbiec. Już w 1959 roku Fritzl został zarejestrowany jako ekshibicjonista.

Zawstydzona policja z Amstetten, która wcześniej utrzymywała, że Fritzl nie ma kryminalnej przeszłości, potwierdziła, że policja z Linzu odnalazła dokumenty dotyczące gwałtu, które zostaną jak najszybciej przeanalizowane.

– Musimy się im dokładnie przyjrzeć – powiedział rzecznik biura prokuratora St. Polten. – One mogą zawierać niezwykle istotne informacje dla śledztwa.

Po tym szokującym odkryciu policja austriacka oznajmiła, że zamierza przesłuchać Josefa Fritzla w nierozwiązanej dotąd sprawie morderstwa na tle seksualnym z 1986 roku. Nagie ciało Martiny Posch znaleziono wówczas w pobliżu pensjonatu nad jeziorem Mondsee, który należał wtedy do Fritzla.

Nazywając to „rutynowym postępowaniem”, komendant policji Alois Lissl przyznał, że brutalnie zgwałcona Martina była pod względem fizycznym bardzo podobna do Elisabeth, która w wtedy od dwóch lat tkwiła w niewoli pod ziemią.

Śledczy planowali przeszukać dom przy Ybbsstrasse 40 z nadzieją trafienia na odzież i przedmioty należące do Martiny, w tym parę czarnych, skórzanych butów, niebieską kurtkę i szarą torebkę, których brakowało w miejscu zbrodni.

– Sprawca mógł je zatrzymać jako trofeum – powiedział komendant Lissl. – Istotne jest tutaj to, że Martina przypominała wyglądem Elisabeth.

Komendant ostatecznie przyznał, że nie ma śladów „konkretnych powiązań” z Fritzlem, który i tak zostanie przesłuchany i zapytany o to, gdzie w tamtym czasie przebywał.

W ciągu kilku kolejnych tygodni austriacka policja przyjrzała się bliżej ponad 700 nierozwiązanym sprawom ataków o charakterze

seksualnym i zaginionych osób, żeby się upewnić, czy przypadkiem Fritzl był w którąkolwiek z nich zamieszany.

Jego adwokat Rudolf Mayer poinstruował swojego klienta, by korzystał z prawa do zachowania milczenia.

– Od tej pory już nie rozmawia z policją – oznajmił dziennikarzom. – Nie powie ani słowa.

Powiedział, że w związku z tym, iż Fritzlowi grozi wyrok 15 lat więzienia za gwałt, jak również 20 lat za „morderstwo przez zaniedbanie” Michaela, zdecyduje się na linię obrony mówiącą o niepoczytalności.

– Sprawa wymaga dokładnego zbadania przez psychiatrów i psychologów. Musimy ustalić, czy można go ogłosić odpowiedzialnym za swoje czyny.

* * *

W piątek rano lekarze ze szpitala w Amstetten ogłosili, że stan Kerstin się pogarsza i że możliwe jest, że nie przeżyje.

– Cierpi z powodu niewydolności organów – oznajmił rzecznik szpitala. – To oznacza, że jej szanse na przeżycie są minimalne.

Prokuratorzy z St. Polten zapowiedzieli, że rozważą możliwość oskarżenia Josefa Fritzla o morderstwo przez zaniedbanie, jeśli jego córka nie przeżyje.

Tego samego dnia w austriackiej prasie została opisana historia, o tym jak Fritzl zostawił Elisabeth samą na trzy dni, kiedy urodziła bliźnięta, Alexandra i Michaela. Dopiero po śmierci dziecka przyszedł do piwnicy i wrzucił ciało do pieca.

– Myśleliśmy, że mamy do czynienia z potworem – powiedział policjant w „The Sun”. – Ale to diabeł wcielony. Uważamy, że zrezygnował z seksu z Elisabeth, kiedy ta była w zaawansowanej ciąży, po czym zostawił ją samą pod ziemią. Im więcej się dowiadujemy na jego temat, tym bardziej to się nie mieści się w głowie. On jest moralnym podczłowiekiem.

Inną rewelacją tego dnia było, że niemiecki magazyn „Der Spiegel” stwierdził, że ma informacje sugerujące, iż Fritzl wielokrotnie gwałcił Elisabeth na oczach Kerstin i Stefana. Elisabeth wyznała śledczym, że dziewięć pierwszych lat spędziła w jednym pomieszczeniu, dopiero później piwnica została powiększona. W związku z tym jej dzieci musiałyby być świadkami tego, jak ich ojciec wielokrotnie dopuszcza się kazirodczego gwałtu przy różnych okazjach.

Adwokat Rudolf Mayer powiedział, że jego klient jest bardzo zdenerwowany zarzutami, które mu się stawia. Szczególnie dotknął go fakt, że policja oskarżyła go o zamordowanie maleńkiego Michaela przez zaniedbanie i z tej przyczyny przestał współpracować z śledczymi.

Mayer oskarżył prokuratorów o próbę umieszczenia jego klienta za kratkami na resztę życia, mimo tego, że 15 lat pozbawienia wolności było maksymalnym wyrokiem za morderstwo w Austrii.

– Mój klient przyznał, że Elisabeth sama urodziła bliźnięta w piwnicy i że zszedł do niej dopiero trzy dni po narodzinach. Kiedy się dowiedział, że jedno z dzieci zmarło, umieścił ciało w piecu.

Mayer dodał, że jego klient jest „emocjonalnie rozbity” i nie żałuje niczego, co zrobił.

– Uważał, że chroni swoją rodzinę i że takie miał zadanie jako głowa rodziny.

Następnego dnia Mayer wyznał w „Austrian Times”, że od kiedy został obrońcą Fritzla, usłyszał kilka pogrózek o śmierci, a jego skrzynka pocztowa jest wypełniona listami pełnymi nienawiści. W jednym z listów autor groził, że przyjdzie do jego kancelarii i zabije go w trakcie Euro 2008.

Mayer powiedział, że nie da się zastraszyć, otrzymywał już podobne groźby, kiedy reprezentował „Czarną Wdowę”, Elfriede Blauensteiner.

– Dostaję listy z wiadomościami, że powinienem zostać zamknięty razem z Fritzlem – narzekał. – Ale ja nie reprezentuję

potwora, lecz człowieka.

Mayer nie planował wynająć ochroniarza, twierdząc, że jest „pełnym entuzjazmu” amatorskim bokserem, który sam może się obronić.

– Nie dam się pokonać mentalności wymierzania sprawiedliwości przez lincz – oznajmił. – Każda oskarżona osoba ma prawo do obrony. Dostrzegam dobro w moich klientach i chcę ich zrozumieć. Może dlatego niektórzy ludzie mnie nienawidzą.

* * *

Przez następne dni kilkoro znajomych Josefa Fritzla ujawniało, że wcześniej pojawiały się domysły tego, co mogło się dzieć w piwnicy. Teraz żałowali, że nie wypowiedzieli się na ten temat w odpowiednim czasie.

Alfred Dubanovsky, który mieszkał tuż nad lochem przez dwanaście lat, rozplakał się w trakcie wywiadu telewizyjnego, kiedy przypomniał sobie, jak Fritzl zapewnił go kiedyś, że ten dom przejdzie do historii.

– Nie mogę przestać o tym myśleć – łkał 42-letni operator dystrybutorów paliwowych. – Teraz widzę, ile było śladów. Hałasy w nocy, ilości jedzenia, które zwoził taczka do piwnicy. Jego żona musiała to zauważyć.

Dubanovsky ujawnił, że widział kiedyś innego mężczyznę schodzącego do piwnicy. Jego zdaniem był to hydraulik, który pomagał Fritzlowi zainstalować toaletę.

– Spotkałem naszą wspólną przyjaciółkę z Elisabeth – powiedział były lokator Josef Leitner, który udzielił w telewizji kilku wywiadów. – Powiedziałem jej, że mieszkam w domu Fritzlów. A ona na to: „To ty nie wiesz, kto to jest?”. Przyznałem, że nie mam z nim problemów, a ona powiedziała: „On zgwałcił Sissy, swoją córkę”.

Leitner założył wtedy, że policja o tym wiedziała, w przeciwnym razie z pewnością by to zgłosił. Przypomniał sobie również innego

lokatora, który powiedział mu o gwałcie z 1967 roku i podejrzeniach o podpalenie, pokazując mu wycinki z gazet.

Z perspektywy czasu, jak przyznał kelner z Amstetten, w domu było sporo dziwnych zdarzeń, które powinny wzbudzić podejrzenia. Co miesiąc dostawał gigantyczny rachunek za prąd, choć pracował na budowie i niewiele czasu spędzał w domu. Do tego jedzenie, które w tajemniczy sposób znikowało z lodówki, nie tylko jego, ale i innych lokatorów. Na koniec jego pies Sam, który czekał i ciągnął go w kierunku piwnicy, kiedy tylko mijali jej wejście.

– Gdybym był bardziej podejrzliwy i włożył więcej wysiłku w odkrycie, kto za tym stoi, może ten loch zostałby odkryty dużo wcześniej.

* * *

W piątek 2 maja śledczy badali obszar wokół domu Josefa Fritzla za pomocą sonaru, szukając innych podziemnych pomieszczeń. Sprowadzono psy, które miały sprawdzić, czy w ogrodzie nie zakopano żadnych ciał.

Policja zignorowała już groźby Fritzla dotyczące obecności rur z trującym gazem, a po zainstalowaniu kanałów wentylacyjnych, doprowadzających powietrze, technicy zabrali się za filmowanie, fotografowanie i mapowanie każdego centymetra lochu.

Ustalono również, że obszar, w którym więziono Elisabeth i troje dzieci, stanowił tylko jedną trzecią masywnej podziemnej konstrukcji, którą wykopał Fritzl.

– Pozostałe dwie trzecie zostały zbudowane, ale zamurowane cegłami – ujawnił nadinspektor Polzer. – Ta część jest obecnie badana sonarem. Wykluczaliśmy już inne podziemne pomieszczenia i więźniów. Chcemy przeprowadzić pełne dochodzenie, więc badamy całą piwnicę.

Polzer dodał również, że Fritzl prowadził dokumentację budowy. Śledczy odkryli plany lochu oraz rachunki, które na przestrzeni

lat dokumentowały zakupy żywności, mebli, urządzeń i odzieży dla rodziny z piwnicy.

W związku z pojawieniem się możliwości udowodnienia niepoczytalności, prokuratorzy zaczęli poszukiwać dowodów, które by jej zaprzeczały.

– Możemy stwierdzić, że Fritzl jest niewiarygodnie przedsiębiorczy i skuteczny – przyznał nadinspektor Polzer. – Ma wiele umiejętności i jest bardzo inteligentny. Jego zachowanie w trakcie tych dwudziestu czterech lat nie wskazuje na osobę, która miałaby jakiegokolwiek problemy psychiczne. Wręcz przeciwnie – wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z kimś myślącym niezwykle trzeźwo.

ROZDZIAŁ 22

W oblężeniu

Tydzień po aresztowaniu Josefa Fritzla jego „Dom z horroru” stał się jedną z największych od lat historii, opisywanych w gazetach o zasięgu międzynarodowym. Zainteresowanie ze strony mediów było ogromne, a każde nowe ustalenie trafiało na pierwsze strony gazet w takich krajach jak Chiny, Indie czy Rosja.

W konsekwencji rodzina Fritzlów znalazła się w oblężeniu w klinice Amstetten-Mauer. Obozowały tam dziesiątki fotografów i ekip reporterskich. Ogłoszono ponoć 1,5 miliona dolarów nagrody za pierwsze zdjęcie Elisabeth, która obecnie została sportretowana w dość ponurej wizji artystycznej, przedstawiającej jej możliwy wygląd siwowłosej kobiety.

Po kilku incydentach z fotografami, którzy usiłowali przedostać się przez bramę kliniki w stylu godnym komandosów, wezwano elitarną austriacką jednostkę antyterrorystyczną Cobra, wyposażoną w kamery termowizyjne i specjalnie wytresowane psy. W ciągu kilku dni aresztowano siedemnastu fotografów, którzy próbowali zrobić zdjęcie pożądane przez każdą organizację medialną na świecie.

Jeden z fotografów przebrał się za austriackiego policjanta i w mundurze próbował wejść do kliniki, ale został zatrzymany. Inny założył strój maskujący i wszedł na drzewo, by zrobić zdjęcia z dużej odległości. Jego również zdemaskowano.

W sobotę przedstawiciele kliniki poprosili dziennikarzy o wycofanie się, dodając, że próba sfotografowania Elisabeth może

się zakończyć nawrotem traumy i zniweczeniem całej pracy.

– Jesteśmy osaczeni przez media – powiedział rzecznik kliniki, Klaus Schwertner. – Pierwotny plan zakładał wyprowadzenie ich na zewnątrz, w spokojne i odosobnione miejsce. Ale oni nie mogą wyjść. Ci ludzie wspinają się na drzewa i próbują coś wypatrzeć. Oni dosłownie szturmują klinikę.

Dziesięć kilometrów dalej, w Amstetten, przy Ybbsstrasse 40 również obozowało mnóstwo dziennikarzy, którzy przebywali już tam od ponad tygodnia. Kilku sąsiadów z przeciwnej strony ulicy wynajęło balkony kamerzystom za kosmiczne stawki.

Cały obszar wokół „domu kazirodztwa” zmienił się w upiorny cyrk złożony z trzech pierścieni, kiedy tysiące „turystów” zjeżdżało z autostrady A1, żeby zerknąć na dom.

– To szokujące – powiedziała wiceburmistrz Amstetten, Ursula Puchebner. – Nie rozumiem ich motywacji. Nie okazują żadnego szacunku ofiarom.

Choć wydawało się to niemożliwe, przy całej intensywnej aktywności policji wokół Ybbsstrasse, szary samochód Rosemarie Fritzl stał zaparkowany po przeciwnej stronie ulicy, najwyraźniej wciąż niezauważony przez śledczych. Na siedzeniu widać było dużą, kolorową fotografię jej córki Lisy, którą zostawiła tam ponad tydzień wcześniej.

Kiedy lokalny dziennikarz zapytał, dlaczego zdjęcie nie zostało zbadane, odpowiedziano mu grzecznie, żeby pilnował swoich spraw.

Musiało upłynąć jeszcze kilka dni, zanim policja odholowała pojazd w celu jego zbadania.

* * *

W niedzielę 4 maja w kościele katolickim w Amstetten odprawiono specjalną mszę za Elisabeth Fritzl i jej dzieci. To była poruszająca ceremonia, po której zakończeniu wierni podpisali

baner zawieszony przed budynkiem, okazując w ten sposób wsparcie dla rodziny Fritzlów.

Siedemdziesiąt kilometrów dalej, w więzieniu St. Polten, Josef Fritzl przebywał w odosobnieniu. Osobna cela została mu przydzielona po tym jak kolega z celi zagroził mu morderstwem. Ponoć wpadł w wściekłość, kiedy Fritzl przyznał się przy nim spokojnie do uwięzienia własnej córki jako niewolnicy seksualnej.

– Z doświadczenia wiemy, że przestępstwa seksualne związane z dziećmi wymagają zwiększenia ochrony dla osadzonego – powiedział dyrektor zakładu Gunther Morwald.

Wspomniał następnie, że jego niesławny więzień „nie sprawiał problemów, był spokojny, opanowany i uważny”.

Stanowiło to ostry kontrast z opisem Rudolfa Mayera, który określał swojego klienta jako „załamane go człowieka” i opowiadał dziennikarzom, że więzienny psychiatra zdiagnozował u Fritzla schizofrenię.

– Mój klient jest psychicznie chory – oznajmił Mayer, który odwiedził go w weekend. – W rezultacie nie może odpowiadać za swoje czyny.

Potwierdził, że Fritzl pozostawał pod całodobową obserwacją, opisując go jako „zrozpaczonego” i „pogrążonego w depresji”.

– Z pewnością jest mu ciężko w areszcie – powiedział adwokat. – Bardzo niepokoją go również wszelkie pogróżki. Zamknięcie go w takich warunkach nie jest odpowiednie. On potrzebuje odpowiedniej opieki psychologicznej.

Podano również, że Fritzl podobno błagał swoją żonę, Rosemarie, o odwiedzinę, żeby mógł wyjaśnić całą sytuację, ale ta odmówiła. Policja oświadczyła również o zamiarze przeprowadzenia ponownego przesłuchania Rosemarie w najbliższym czasie, żeby się przekonać, czy wiedziała o czymkolwiek, co miało miejsce w piwnicy.

– Uważamy, że Fritzl działał sam – powiedział nadinspektor Polzer – ale nie możemy wykluczyć możliwości, że ktoś inny miał świadomość tego, co działo się pod ziemią.

* * *

Tego dnia, dzięki solidnemu alibi, Josef Fritzl został oczyszczony z zarzutów zamordowania Martiny Posch. Ale Policja Dolnej Austrii oświadczyła, że zostanie przesłuchany w sprawie morderstwa na tle seksualnym z sierpnia 1966 roku 17-letniej Anny Neumayr, której ciało odnaleziono w polu kukurydzy w Pfaffstaett bei Mattinghofen, kilka kilometrów od miejsca, w którym ówczasie pracował.

Brutalne morderstwo Anny, przy użyciu pistoletu do ogłuszania bydła, miało miejsce w czasie, w którym Fritzl był podejrzany o gwałt w Linzu. Teraz detektywi zamierzali wykorzystać próbki DNA i inne dowody, żeby się przekonać, czy nie jest odpowiedzialny również za tę zbrodnię.

Policja przyznała, że na światło dzienne wyszła ostatnio fotografia pokazująca Fritzla w pobliżu miejsca zbrodni. Ten twierdził z kolei, że bywał tam co roku, ze względu na to, że posiadał tam ziemię.

– Zbadamy, czy cokolwiek wskazuje na to, że Josef Fritzl przebywał tam w tym okresie – zapewnił rzecznik policji.

* * *

Tego wieczoru Christoph Herbst, nowo mianowany adwokat rodziny Fritzlów, wystąpił w austriackiej telewizji ORF w specjalnym programie poświęconym sprawie.

– Elisabeth zasługuje na podziw – przyznał. – To bardzo silna kobieta.

Herbst powiedział, że terapia postępuje i że to „naprawdę satysfakcjonujące” obserwować jak członkowie rodziny pomagają sobie wzajemnie w rekonwalescencji.

– Dobrze widzieć, jak Elisabeth i dzieci się dogadują. Dzieci też dobrze ze sobą żyją. Ich wysiłek w powrocie do normalności jest

widoczny.

W tym samym programie wystąpiła również Brigitte Lueger-Schuster, wiedeńska psycholożka i ekspertka od stresu pourazowego, która ostrzegła, że terapia będzie długim i bolesnym procesem.

– Po takim wydarzeniu nadchodzi tak zwana faza miesiąca miodowego – wyjaśniła. – Ale prawdziwy test dopiero nadejdzie. Będą musieli krok po kroku poradzić sobie z tym, przez co przeszli, a na dodatek się z tym pogodzić.

Doktor Keith Ablow zgodził się, że proces terapeutyczny nie będzie łatwy.

– Moim zdaniem ta droga może się okazać wyjątkowo wyboista – powiedział. – A poruszanie się po niej może się okazać dla nich niemożliwe. Wróćmy myślami do Holokaustu. Niektóre dzieci wychowały się z obozów, a potem wyszły na wolność, wzięły ślub, rozpoczęły pracę i doświadczały radości w życiu. Jeżeli to możliwe to warto o to walczyć.

Lekarze spowalniali obecnie terapię medyczną rodziny po tym, jak u Elisabeth i Feliksa doszło do nawrotu. Personel stopniowo otwierał zasłony w skrzydle budynku, w którym przebywała rodzina, żeby zacząć ich przyzwyczajać do światła dziennego, ale okazało się ono zbyt silne dla ich oczu.

– Niestety odrobinę się cofnęli – wyjaśnił dyrektor kliniki Mauer, doktor Berthold Kepplinger. – Musieliśmy im oddać okulary ochronne.

* * *

Tego samego wieczoru w rozmowie radiowej Rudolf Mayer potwierdził, że pracuje nad linią obrony opartą na nieczytelności swojego klienta. Powiedział, że Josef Fritzl cierpi na poważne zaburzenia psychiczne i „nie wybierał” tego, co zrobił.

– Uważam, że czynnikiem aktywującym były tutaj zaburzenia, bo trudno mi sobie wyobrazić, żeby ktoś uprawiał seks z własną

córką, nie mając problemów natury psychicznej. W związku z tym mój klient nie odpowiada za swoje czyny.

Obrońca dodał, że eksperci z dziedziny psychiatrii będą mogli teraz zbadać Fritzla w celu określenia, czy można ogłosić oficjalnie jego chorobę. To oznaczałoby, że w przypadku skazania odbyłby swój wyrok w relatywnie komfortowym zakładzie psychiatrycznym, a nie w więzieniu o zaostrzonym rygorze.

– Więzienie nie jest miejscem dla mojego klienta. Odpowiednim będzie raczej oddział psychiatryczny.

Ostrzegł również, że jeśli wyznaczony przez sąd w St. Polten psychiatra sądowy, który miał zbadać Fritzla następnego dnia, orzeknie jego poczytalność, Mayer natychmiast to orzeczenie podważy. Zgodnie z austriackim prawem obrońca jest bowiem uprawniony do zażądania drugiej opinii psychiatrycznej.

– Jeśli uznam, że opinia eksperta nie przedstawia w poprawny sposób osobowości mojego klienta, złożę wniosek o kolejne badanie.

* * *

W poniedziałek rano, kiedy stan Kerstin Fritzl nieco się poprawił, pojawiły się doniesienia, że policja obawia się, iż również ona mogła paść ofiarą gwałtu Josefa Fritzla. W londyńskim „Daily Telegraph” napisano, że zdaniem śledczych, kiedy Fritzl znudził się jej matką, mógł usiłować zmienić swoją córkę-wnuczkę w niewolnicę seksualną.

Doktor Albert Reiner stwierdził, że niemożliwe jest zbadanie jej pod kątem nadużyć seksualnych, kiedy przebywa w śpiączce.

– Dzięki Bogu jej stan się nieco poprawił – powiedział. – Doszło do stabilizacji i jej życie nie jest w tym momencie zagrożone. Powoli redukujemy ilość leków, które jej podajemy.

Zapytany o to, czy Kerstin mogła być kolejną ofiarą przestępstwa na tle seksualnym, nadinspektor Franz Polzer odmówił udzielenia bezpośredniej odpowiedzi, twierdząc, że

zdaniem policji odkryto już, co doprowadziło Josefa Fritzla do popełnienia tych straszliwych przestępstw.

– Jego motywem było ponowne odtworzenie sytuacji w swojej pierwszej rodzinie, tej właściwej – wyjaśnił. – Tym razem jednak z ładną, młodszą córką.

Po ponad dwudziestu czterech latach niewoli, ta piękna niegdyś, Elisabeth postarzała się przedwcześnie i przypominała własną matkę. Czy zatem 73-letni seksualny przestępca zwrócił się ku następnemu pokoleniu w rodzinie, żeby zaspokoić swoje chore żądze?

* * *

W trakcie popołudniowej konferencji prasowej nadinspektor Polzer ujawnił, że Fritzl poświęcił co najmniej sześć lat na obsesyjne planowanie i konstruowanie lochu, zanim uwięził w nim Elisabeth. Zaczął od złożenia wniosku o zgodę na przekształcenie piwnicy w schron przeciwoatomowy krótko po tym, jak zaczął ją gwałcić.

– Zaplanował jej uwięzienie z największą skrupulatnością – wyjaśnił Polzer. – Miał na tym punkcie obsesję i uciekał się do wszelkich możliwych rozwiązań... a jego celem było uwięzienie córki na długie lata. To w pewien sposób wyjaśnia, jakim cudem zdołał ukryć swoje działania przed resztą świata tak długo.

* * *

Następnego ranka w gazecie „Österreich” ujawniono, że Josef Fritzl od lat 70. był regularnym bywalcem burdelu Villa Ostende w Linzu, zyskując tam opinię „ekstremalnego zboczeńca”. Barman, który przedstawił się jako Christoph R., powiedział, że wiele dziewczyn odmawiało mu swoich usług, bo był zbyt pokręcony.

– Wszystkimi pomiatał – przyznał Christoph, który pracował tam od ponad sześciu lat. – Ludzie przychodzą tam się odprężyć i zabawić.

Naczelnik okręgu Hans-Heinz Lenze potwierdził te informacje.

– Znały go wszystkie prostytutki od Amstetten po St. Polten – powiedział. – I każda powtarzała, że zmuszał je do strasznych rzeczy.

ROZDZIAŁ 23

„Mogłem ich wszystkich pozabijać”

We wtorek 6 maja Rudolf Mayer odwiedził areszt w St. Polten, żeby porozmawiać z klientem o tym, co uczynił i dlaczego. Miała to być wersja „Mein Kampf” Josefa Fritzla, przekazana mediom w ramach akcji public relations, mającej na celu pokazanie jego „ludzkiej twarzy”.

W trakcie długiego wywiadu Fritzl opowiedział o swojej dziwnej relacji z matką, przyznając się do seksualnego pociągu, który do niej odczuwał. Wspomniał również o dumie, którą wywołała u niego podziemna rodzina, o swojej obsesji związanej z kazirodztwem i chęci założenia rodziny z Elisabeth, którą nazywał „drugą żoną”.

Później wiele osób zadawało sobie pytanie, czy jego wywiad w areszcie stanowił jedynie cyniczną próbę wpłynięcia na austriacki system prawny, który miał niebawem postawić pierwszy krok, mający zdecydować, czy Fritzl powinien trafić do więzienia czy do szpitala psychiatrycznego.

– Pochodzę z małej rodziny i wychowałem się w niewielkim mieszkaniu w Amstetten – zaczął Fritzl. – Mój ojciec był utracjuszem, nigdy nie brał za nic odpowiedzialności i zawsze zdradzał matkę. Moja mama wyrzuciła go z domu, kiedy miałem cztery lata. Postąpiła słusznie. Później zostaliśmy tylko we dwoje. Moja matka była silną kobietą, nauczyła mnie dyscypliny i kontroli oraz doceniania ciężkiej pracy. Wysłała mnie do dobrej szkoły, żebym mógł się nauczyć właściwych wartości. Pracowała

bardzo ciężko i w trudnych warunkach, żeby nas utrzymać. Kiedy mówię, że była dla mnie surowa, to mam na myśli to, że była surowa jedynie w takim zakresie, w jakim było to konieczne. To była najlepsza kobieta na świecie. Można by mnie chyba opisać jako jej mężczyznę, kogoś w tym rodzaju. To ona rządziła w domu, a ja byłem jedynym facetem. Twierdzenie, że moja matka wykorzystywała mnie seksualnie, jest kompletną bzdurą. To była kobieta godna szacunku. Kochałem ją nad życie. Wpatrywałem się w nią jak w obraz. Nie oznaczało to jednak, że cokolwiek między nami zaszło. Nie ma mowy.

Kiedy Mayer zapytał, czy Fritzl kiedykolwiek fantazjował na temat seksu ze swoją matką, ten odpowiedział dopiero po chwili zastanowienia.

– Pewnie tak. Byłem jednak bardzo silnym mężczyzną, silniejszym zapewne od matki. W rezultacie potrafiłem kontrolować swoje żądze. Dorosłem, a to oznaczało, że na zewnątrz poznam inne kobiety. Miałem romanse z paroma dziewczynami, a niedługo potem poznałem Rosemarie.

Mayer spytał, czy Rosemarie miała cokolwiek wspólnego z jego matką.

– Absolutnie nic. Nie było nic, w czym byłyby do siebie podobne... No, może jest kilka detali, kiedy teraz o tym myślę. Rosemarie również była wspaniałą kobietą i nadal nią jest. Jest znacznie bardziej nieśmiała i słabsza niż moja matka. Wybrałem ją, ponieważ miałem wtedy silną potrzebę posiadania wielu dzieci. Chciałem, żeby nie dorastały tak jak ja, jedynak, ale żeby zawsze miały siebie nawzajem, żeby mogły się ze sobą bawić i się wspierać. Marzenie o wielkiej rodzinie towarzyszyło mi już od dzieciństwa, a Rosemarie wydawała się idealną matką, żeby je spełnić. Nie jest to dobry powód do zawarcia małżeństwa, ale można powiedzieć, że kochałem ją i nadal Kocham.

Następnie Mayer zapytał o okoliczności skazania go za gwałt w 1967 roku, za który odbył karę 18 miesięcy pozbawienia wolności.

– Nie wiem, co mnie do tego popchnęło – odparł Fritzl. – Naprawdę nie wiem, dlaczego to zrobiłem, zawsze chciałem być dobrym mężem i ojcem.

Adwokat odniósł się do zarzutów ze strony sąsiadów, że był w domu „brutalnym tyranem”.

– Zawsze bardzo ceniłem sobie dobre zachowanie i szacunek. Przyznaję się do tego. Pochodzę ze starej szkoły wychowania, która już dziś nie istnieje. Wychowałem się w czasach Nazizmu, a to oznaczało, że konieczna była kontrola i poszanowanie dla władzy. Przypuszczam, że niektóre dawne wartości przenieśliem do późniejszego życia, oczywiście podświadomie. Pomimo tego nie jestem potworem, jak przedstawia się mnie w mediach... Mogłem ich wszystkich pozabijać... wtedy nic by się nie wydarzyło. Nikt by się o niczym nie dowiedział.

Mayer zapytał, jak opisałby kogoś, kto porwał własną córkę, zamknął ją na dwadzieścia cztery lata w piwnicy i wielokrotnie ją gwałcił i zmuszał do poddaństwa.

– No cóż, pewnie jako bestię lub potwora – przyznał.

Fritzl zdenerwował się tylko raz, w momencie, kiedy jego adwokat wspomniał o oskarżeniach Elisabeth, o tym, że molestował ją już od chwili, kiedy skończyła 11 lat.

– To nieprawda – warknął. – Nie jestem człowiekiem, który uprawia seks z małymi dziećmi. Doszło do tego znacznie później. Wtedy przebywała już w piwnicy, już od dłuższego czasu.

Kolejne pytanie dotyczyło planów skonstruowania lochu.

– Dwa, trzy lata wcześniej – odparł. – To prawda. Musiał być chyba rok 1981 lub 1982, kiedy zacząłem budować pomieszczenie służące jako cela dla niej.

Następnie nie kryjąc dumy opisał, jak zainstalował „naprawdę ciężkie drzwi z żelaza i betonu”, które obsługiwało się elektronicznie, wprowadzając zdalnie kod. Później otynkował ściany, żeby wygłuszyć loch, zamontował niedużą toaletę, łóżko i kuchenkę, jak również lodówkę, elektryczność i oświetlenie.

Piwnicę postrzegał jako swoje „królestwo”, do którego nikt inny nie miał wstępu.

– Podkreślałem, że to jest moje biuro, z różnymi dokumentami i teczkami, które tam przechowuję – powiedział. – I to wystarczyło, żeby wszyscy przestrzegali moich zasad.

Adwokat zapytał następnie, dlaczego uwięził Elisabeth.

– Odkąd osiągnęła dojrzałość, Elisabeth przestała robić to, co jej kazano. Nie stosowała się już do żadnych moich reguł. Wychodziła na całe noce do barów i wracała, cuchnąc alkoholem i papierosami. Próbowałem uratować ją przed bagnem i zorganizowałem jej staż w roli kelnerki, ale czasami i tak nie szła do pracy. Dwukrotnie uciekła i trzymała się z osobami o wątpliwych standardach moralnych, które z pewnością nie miały na nią dobrego wpływu. Za każdym razem musiałem sprowadzać ją do domu, a ona uciekała ponownie. Dlatego przygotowałem miejsce, w którym zapewniłem jej szansę – choć siłą – na trzymanie się z dala od złych wpływów zewnętrznego świata.

Fritzl zaprzeczył zeznaniom Elisabeth, że przetrzymywał ją skutą kajdankami na uwięzi przez kilka pierwszych miesięcy jej dwudziestoczteroletniej niewoli.

– To nie było konieczne. Moja córka nie miała przecież możliwości ucieczki. Myślę, że po porwaniu wpadłem w zaklęty krąg, nie tylko z Elisabeth, ale z sobą samym, z którego nie potrafiłem się wyrwać. Z każdym tygodniem, przez który moja córka przebywała uwięziona, moja sytuacja stawała się coraz bardziej szalona. To prawda, że często się zastanawiałem, czy jej nie uwolnić. Ale nie byłem w stanie podjąć takiej decyzji i pewnie z tego powodu z każdym dniem moje przestępstwo stawało się coraz poważniejsze. Bałem się aresztowania i tego, że moja rodzina o wszystkim się dowie. Dlatego nieustannie odkładałem dzień decyzji. W końcu po pewnym czasie było już za późno, żeby wyprowadzić Elisabeth na świat. Moja chęć uprawiania z nią seksu stała się też wówczas silniejsza. Po raz pierwszy doszło do

tego wiosną 1985 roku. Nie potrafiłem się dłużej kontrolować. Pewnej nocy zszedłem do piwnicy, położyłem ją na łóżku i uprawiałem z nią seks. Wiedziałem, że Elisabeth tego nie chciała. Chęć zrobienia czegoś zakazanego była jednak zbyt mocna. To była moja obsesja.

Mayer zapytał go następnie o to, co się wydarzyło, kiedy jego córka zaszła w ciążę.

– Elisabeth oczywiście bardzo niepokoiła się o przyszłość – odparł. – Przyniosłem jej książki medyczne, żeby wiedziała, co zrobić, kiedy nadejdzie już ten dzień. Przygotowałem też ręczniki, środki dezynfekujące i pieluszki.

Adwokat spytał, jak Fritzl się poczuł po narodzinach Kerstin i Stefana.

– Byłem przeszczęśliwy – przyznał. – Cieszyłem się, że mam drugą rodzinę w piwnicy, dobrą żonę i dzieci.

Mayer zagadnął również o to, co by się z nimi stało, gdyby cokolwiek mu się przytrafiło w trakcie jednej z jego długich wypraw zagranicznych.

– Przygotowałem się dobrze na taką okoliczność. Za każdym razem, kiedy opuszczałem bunkier, włączałem zegar, który otworzyłby drzwi do piwnicy po upływie określonego czasu. Gdybym zginął, Elisabeth i dzieci byłiby wolni.

Obrońca zadał również pytanie, dlaczego w maju 1993 roku zabrał Lisę na górę, by wychować ją razem z Rosemarie.

– Razem z Elisabeth wszystko planowaliśmy. Wiedzieliśmy oboje, że Lisa, ze względu na swój stan zdrowia i warunki panujące w piwnicy, nie miała tam szans na przeżycie.

Dodał, że zabrał na górę również następne dzieci – Monikę i Alexandra, urodzonych w 1994 i 1996 roku – ponieważ byli „słabi i często chorowali”. Wspomniał też, że wystąpiły „komplikacje” po porodzie.

Następnie porównał swoje dwie żony, twierdząc, że Rosemarie była „najlepszą matką na świecie”, a Elisabeth „jedynie dobrą gospodynią domową i matką”.

Fritzl przyznał, że każde nowe dziecko zwiększało jego poziom kontroli nad córką, ponieważ nie dbała ona już o własne życie, robiąc wszystko, czego chciał, z myślą o dzieciach.

Wspomniał również o tym, że przynosił Elisabeth zdjęcia i informacje o życiu jej dzieci na górze i o ich postępach w szkole.

– Po urodzinach Feliksa pod koniec 2002 roku zapewniłem jej nawet pralkę, żeby nie musiała prac ręcznie ubrań swoich i dzieci.

Powiedział, że jego dzieci na górze zawsze zwracały się do niego „tatusiu”, choć wiedziały, że jest ich dziadkiem, natomiast te w piwnicy wołały na niego „dziadku”, ponieważ Elisabeth nigdy nie ujawniła im prawdy.

Zapytany czy jego córka kiedykolwiek opierała się jego seksualnym zapędom, Fritzl odpowiedział, że nigdy nie krzyknęła ani nie próbowała z nim walczyć. A on był dumny, że nauczył swoje dzieci, by zawsze były miłe dla dziadka.

– Staralem się naprawdę mocno, żeby opiekować się moją rodziną w piwnicy – powiedział Mayerowi. – Kiedy tam schodziłem, kupowałem córce kwiaty, znosiłem książki dla dzieci i pluszaki. Oglądałem nagrania i filmy przygodowe z dziećmi, a Elisabeth dla nas gotowała. Potem siadaliśmy przy stole wszyscy razem. Świątowaliśmy urodziny i Boże Narodzenie w piwnicy. Potajemnie znosiłem tam nawet choinkę, ciastka i prezenty.

Mayer zapytał, czy warunki panujące w piwnicy nie miały negatywnego wpływu na zdrowie jego więźniów.

– Tak, oczywiście – przyznał. – Elisabeth trzymała się mocno, nie sprawiała niemal żadnych problemów, nigdy nie narzekała, nawet kiedy stopniowo psuły się jej zęby i powypadały jeden po drugim. Dniami i nocami cierpiała z bólu i nie mogła spać. Chciała być silna dla swoich dzieci. Widziałem jednak, że te stają się coraz słabsze.

Adwokat zadał mu pytanie, dlaczego w końcu zdecydował się ich uwolnić na początku 2008 roku.

– Chciałem wypuścić stamtąd Elisabeth, Kerstin, Stefana i Feliksa – odparł. – Sprowadzić ich na górę, do domu. To był mój następny krok. Powodem było głównie to, że przybyło mi lat. Coraz trudniej było mi się poruszać i wiedziałem, że niebawem nie będę już w stanie dbać o swoją drugą rodzinę w piwnicy. Zaplanowałem, że Elisabeth i dzieci przyznają, że byli przetrzymywani przez sektę w tajemniczym miejscu.

Prawnik zapytał, czy Fritzl się nie obawiał, że jego dzieci go zdradzą.

– Oczywiście, ale wierzyłem w to z całych sił. Zawsze istniało ryzyko, że Elisabeth i dzieci powiedzą prawdę. Stało się to prędzej niż oczekiwałem, w związku z pogarszaniem się stanu zdrowia Kerstin.

Opowiadając o chorobie Kerstin, która doprowadziła do upadku planu związanego z lochem, dodał gniewnie:

– Zrywała z siebie ubranie i wciskała je do sedesu. Kerstin by dziś nie żyła, gdyby nie ja. Dbałem o to, żeby nikt nie trafił do szpitala.

Kolejne pytanie dotyczyło tego, jak udało mu się zapobiec wszelkim próbom ucieczki.

– To nie było trudne – odpowiedział. – Z pewnością nie potrzebowalem stosować jakiegokolwiek przemocy fizycznej. Elisabeth, Kerstin, Stefan i Felix zaakceptowali mnie jako głowę rodziny i nigdy nie przyszło im do głowy, żeby mnie zaatakować. Poza tym tylko ja znałem kod otwierający i zamykający drzwi do piwnicy.

Fritzl zaprzeczył, że groził im użycia gazu, przyznał jednak:– Przykro mi to powiedzieć, ale faktycznie ostrzegłem ich, że nigdy nie przejdą przez te drzwi, bo zostaną porażeni prądem i zginą.

Mayer zapytał, czy Fritzl chce umrzeć teraz, kiedy został złapany.

– Nie – odparł. – Szukam wyłącznie odkupienia. W ciągu tych dwudziestu czterech lat zawsze wiedziałem, że to co robię, jest złe. Musiałem być szalony, decydując się na coś takiego, ale nie byłem

w stanie uciec przed moim podwójnym życiem. Kiedy byłem na górze, zajmowałem się tamtą rodziną, ale myślałem o drugiej rodzinie na dole, kiedy załatwiałem sprawy z nią związane. W pewnym momencie stało się dla mnie oczywiste, że prowadziłem drugie życie w piwnicy domu i że muszę się zajmować również drugą żoną i dziećmi.

* * *

W środę rano prokurator okręgowa Christiane Burkheiser przesłuchiwała Fritzla w jego celi przez dwie godziny. Rozmowa dotyczyła wyłącznie jego spraw osobistych, kariery i rodziny, na razie omijając pozostałe tematy.

– Okazał się całkiem skory do współpracy – oznajmił rzecznik prokuratury St. Polten w „Spiegel”. – Czekamy, aż policja przeprowadzi dalsze śledztwo, zanim znów go przesłuchamy.

Kilka godzin później sprawą Fritzla zajął się austriacki parlament w trakcie debaty poświęconej możliwości wprowadzenia surowszych kar dla gwałcicieli (włącznie z koncepcją skrajnej prawicy, mówiącą o fizycznej lub chemicznej kastracji), jak również o nieusuwaniu kartotek kryminalnych za przestępstwa na tle seksualnym po upływie piętnastu lat.

Pilna dyskusja na temat zmian w prawie wywiązała się po ujawnieniu, że Fritzlowi pozwolono oficjalnie adoptować troje dzieci Elisabeth, choć był on skazanym gwałcicielem.

Na kilka godzin przed debatą minister sprawiedliwości Maria Berger przyznała ostatecznie, że urzędnicy z Amstetten okazali się naiwni, akceptując wyjaśnienia Josefa Fritzla przez tyle lat. W rozmowie w austriackiej gazecie „Der Standard” zapewniała, że coś takiego więcej się nie powtórzy.

– Patrząc na wszystko, co już wiemy, dostrzegam pewną łatwowierność, szczególnie jeśli chodzi o kwestię dołączenia do sekty, w który to sposób podejrzany wyjaśnił fakt zaginięcia

swojej córki. Dziś z pewnością przyjrano by się temu z większą skrupulatnością.

Minister obiecała zacieśnić procedury adopcyjne w Austrii, aby zapobiec pojawieniu się kolejnego Josefa Fritzla, który oszuka system.

– Zasadniczo rodzice adopcyjni się dokładnie kontrolowani – wyjaśniła. – Jednym ze sposobów jest sprawdzenie kartotek policyjnych. Teraz chcemy uczynić to obowiązkowym, nawet jeśli chodzi o uprzywilejowane adopcje przez członków rodziny.

W reakcji na te słowa prawnik Elisabeth, Christoph Herbst, powiedział, że bada możliwość uzyskania odszkodowania od pogrążonego w długach Fritzla, który wciąż dysponował pięcioma nieruchomościami zapisanymi na swoje nazwisko.

* * *

Późnym wieczorem w środę pięćset osób zgromadziło się na rynku w Amstetten, by po raz kolejny wyrazić swoje wsparcie dla rodziny Fritzlów. Rozwinęli wielki baner przygotowany przez uczniów, na którym znajdowały się komunikaty: „To było dla was, piekło, teraz życzymy wam mnóstwo słońca” i „Jesteśmy z wami”.

Pojawiły się również inne transparenty przyniesione przez mieszkańców, na których prosili oni światowe media, by zostawiły ich w spokoju.

„Jesteśmy gotowi iść do przodu”, oznajmiła organizatorka wiecu, Margarete Reisinger. „Jestem tutaj dlatego, że to był jeden człowiek, a teraz wszyscy za to cierpimy. Jestem dumna, że pochodzę z Amstetten”.

Urzędnik miejski Hermann Gruber zwrócił się do zgromadzonych, mówiąc, że dobrzy ludzie, którzy przyszli na rynek, reprezentują prawdziwe Amstetten, a nie zło wyrządzone przez Josefa Fritzla.

ROZDZIAŁ 24

„My, cała rodzina”

W czwartek dziwaczne *mea culpa* Josefa Fritzla znalazło się na łamach austriackiej publikacji „News Magazin” i zostało natychmiast podchwyczone przez międzynarodową prasę. Nie wywołało ono jednak oczekiwanego współczucia – efekt był całkiem odwrotny, a Fritzla postrzegano jako cynicznego człowieka z urojeniami.

„Mogłem ich wszystkich pozabijać”, brzmiał nagłówek w niemieckiej gazecie „Bild-Zeitung”, a w „New York Post” napisano „Chora linia obrony tatusia z lochu”. Londyński „Sun” opublikował na pierwszej stronie kolorową fotografię Fritzla opalającego się w czerwonych kąpielówkach i opatrzył artykuł nagłówkiem „Pociągała mnie moja matka”.

Następnego ranka swobodnie ubrany Josef Fritzl został zaprowadzony pod ochroną, choć bez kajdanek, do sądu w St. Polten. Na miejscu dołączył do niego prawnik Rudolf Mayer. Następnie odbyło się piętnastominutowe przesłuchanie za zamkniętymi drzwiami.

Sądzia ogłosił przedłużenie aresztu Fritzla na następny miesiąc w oczekiwaniu na zakończenie śledztwa. W trakcie przesłuchania Fritzl usłyszał, że najprawdopodobniej grozi mu wyrok dożywocia za popełnienie morderstwa.

– W Austrii mógł zostać oskarżony o popełnienie morderstwa przez zaniedbanie – wyjaśnił Gerhard Sedlacek, rzecznik biura prokuratora. – Należy udowodnić, że dziecko przeżyłoby, gdyby

zapewniono mu właściwą opiekę medyczną. To wiąże się z wyrokiem dożywocia.

Sedlacek powiedział dziennikarzom, że policja bada każdy możliwy ślad i przewiduje się, że śledztwo może zostać zamknięte w ciągu sześciu miesięcy.

– Dochodzenie trwa – powiedział. – Zarzuty zostaną mu postawione prawdopodobnie jesienią, kiedy rozpocznie się proces.

Pod budynkiem sądu adwokat Mayer i Fritzl zastanawiali się, dlaczego nie przyszedł nikt z jego rodziny. Szczególnie brakowało mu żony Rosemarie.

– Z psychologicznego punktu widzenia mój klient jest w kiepskim stanie. Ale nie narzeka. Najbardziej niepokoi go teraz, jak radzą sobie bez niego dzieci. Chciałby się dowiedzieć, co u nich słyszać – powiedział Mayer.

* * *

Kilka godzin później nadinspektor Franz Polzer zorganizował następną konferencję prasową, na której oświadczył, że śledczy odkryli dwa nowe pomieszczenia w piwnicy, wcześniej zabetonowane. Weszli do wypełnionych gruzem pokoi, które były zapewne używane jako magazyny w trakcie budowy piwnicy.

– To więzienie było tak skomplikowane, że wyczerpało możliwości pana Fritzla – powiedział.

Przekazał też, że śledztwo prowadzone w pobliżu piwnicy zostało już niemal zakończone i że wysiłki zostały teraz skoncentrowane na poszukiwaniu ludzkich szczątków w ogrodzie.

– Skorzystaliśmy już z pomocy psów i specjalnego radaru, bo nie chcemy przekopywać całego terenu – przyznał.

* * *

W niedzielę w Austrii obchodzono Dzień Matki, a Elisabeth, jej matka i dzieci świętowali go wspólnie w klinice Amstetten-Mauer.

Wszyscy zasiedli do specjalnie przygotowanego posiłku, w trakcie którego dzieci wręczyły Elisabeth i Rosemarie kwiaty z ogrodu należącego do kliniki.

Od zjednoczenia rodziny upłynęły dwa tygodnie i wszyscy wydawali się świetnie razem funkcjonować. Zamknięte skrzydło kliniki zostało podzielone na obszary, a dzieci miały wspólne sypialnie. Lisa i Monika spały razem w jednym pokoju, a starsi bracia, Stefan i Alexander, w innym. Elisabeth dzieliła łóżko z Feliksem, który potrzebował jej ciągłej bliskości.

Od momentu odzyskania wolności Elisabeth zaskoczyła wszystkich swoją siłą i determinacją. Jej pragnieniem było uzdrowienie całej rodziny.

– Elisabeth jest naprawdę wyjątkową osobą – powiedział na konferencji prasowej prawnik rodziny, Christoph Herbst. – Jest bardzo silna... i po raz pierwszy jest szczęśliwa. Jej największym życzeniem jest jedna rodzina i to, co najlepsze dla jej dzieci. Wszyscy potrzebują czasu, żeby uleczyć rany i wspólnie żyć. Wszystko inne ma teraz dla niej znaczenie drugorzędne. Elisabeth powtarza swojej rodzinie, że marzy tylko o normalnym życiu. To jej jedyne życzenie.

Adwokat odniósł się negatywnie do raportów medialnych, dotyczących wpływu lat niewoli na wygląd fizyczny Elisabeth.

– Ludzie, którzy usłyszeli o historii Elisabeth myślą, że jest wzięta żywcem z filmu grozy – powiedział. – Ale pogłoski, że nie ma zębów i nie może mówić, są nieprawdą. Gdybyście ją poznali, nie wiedzielibyście nawet, przez co przeszła. Elisabeth jest atrakcyjną kobietą i nie wygląda na starą i zmęczoną, jak spekuluje się w mediach.

Odnosił się też do innych plotek dotyczących rodziny, które krążyły w prasie.

– Gdyby członkowie rodziny tutaj z nami siedzieli, nie zauważylibyście żadnej różnicy. Nie dostrzega się żadnej z tych rzeczy, w które wierzą ludzie z zewnątrz.

Herbst ujawnił również, że w trakcie ich pobytu w piwnicy Elisabeth skrupulatnie notowała daty narodzin swoich dzieci na skrawkach papieru. W przyszłym tygodniu Kerstin, Stefan i Felix mieli otrzymać akty urodzenia i paszporty austriackie, żeby oficjalnie stali się częścią społeczeństwa.

Informując dziennikarzy o postępach dokonywanych przez rodzinę, Herbst powiedział, że mały Felix radzi sobie wyjątkowo dobrze, a w ostatnim czasie po raz pierwszy w życiu zobaczył deszcz za oknem kliniki.

– Niestety nie mógł wyjść na zewnątrz – powiedział Herbst. – Nie wiedział, czym jest deszcz i był nim niezwykle zafascynowany. To pełne życia, słodkie dziecko, które cieszy się każdym nowym odkryciem.

Jako najmłodszy z dzieci z piwnicy, Felix miał największe szanse na normalne życie w przyszłości, natomiast jego starszy brat Stefan miał znacznie więcej problemów. Mały chłopiec uczył się teraz biegać i jeździć na rowerku – coś, czego nie mógł robić w lochu – a Stefan miał nawet kłopoty ze wstawaniem. Brakowało mu podstawowych umiejętności motorycznych i koordynacji. Przez całe dni wpatrywał się w rybki w akwarium, podobnie jak to robił w piwnicy.

Rodzeństwo z piętra również miało problemy. Lisa, Monika i Alexander tęsknili za swoimi przyjaciółmi ze szkoły i byli niezadowoleni, że ich normalne życie zostało wywrócone do góry nogami.

– Oni nie mogą wyjść – wyjaśnił Herbst.

Ich psychiatrzy odradzali powrót do szkoły w najbliższej przyszłości – dla nich życie całkiem się odmieniło. Nie mają wolności, którą cieszyli się wcześniej. Nie mogą się spotykać z kolegami i koleżankami. To dla nich bardzo trudne. Wciąż zadają sobie pytanie, kiedy znów będą mogli ich zobaczyć. Kiedy wrócą do szkoły. Wszyscy mamy nadzieję, że to stanie się już niebawem.

Tymczasem troje dzieci z piętra miało zorganizowane prywatne lekcje, które zapewniały, że nie będą miały zaległości w nauce. Spędzali czas, oglądając filmy Disneya i czytając setki listów z wyrazami wsparcia, które napływały do kliniki z całego świata.

Elisabeth była tak poruszona wsparciem, że postanowiła na nie odpowiedzieć. Po rozmowie z lekarzami wezwała wszystkich i oznajmiła, że organizują poruszający rodzinny projekt.

Przez dwa kolejne dni wspólnej terapii, Elisabeth, Rosemarie i dzieci ciężko pracowały, przygotowując wielki, kolorowy transparent z podziękowaniami, pełen tęczy, serduszek i uśmiechniętych buziek, który miał zostać wywieszony na rynku w Amstetten dla całego świata.

Na górze transparentu Elisabeth napisała:

My, cała rodzina, chcielibyśmy skorzystać z tej okazji i podziękować za wyrazy współczucia dla nas wszystkich. Wasza empatia pomaga nam przejść przez te trudne czasy i pokazuje, że istnieją również dobrzy i uczciwi ludzie. Mamy nadzieję, że nadejdzie taki czas, kiedy powrócimy do normalnego życia.

Następnie jedno po drugim, wszyscy odrysowali kolorowymi kredkami swoje dłonie, dodając osobiste komunikaty w ich obrębie. Duże serce u dołu narysowane zostało dla Kerstin, która pozostawała w śpiączce w szpitalu w Amstetten.

Wiadomość od Elisabeth, zapisana w jej odrysowanej, zielonej ręce, brzmiała:

Życzę zdrowia mojej córce Kerstin, miłości moim dzieciom, bezpieczeństwa mojej rodzinie i ludzi o wielkich sercach i współczuciu.

Następnie 16-letnia Lisa napisała czerwoną kredką:

*Życzenia: zdrowia, żeby wszystko było dobrze, miłości, szczęścia.
Tęsknoty: Kerstin, szkoła, przyjaciele, świeże powietrze, klasa 1C.*

Stefan napisał swoją wiadomość na fioletowo:

Tęsknię za siostrą. Cieszę się wolnością i moją rodziną. Lubię słońce, świeże powietrze i przyrodę.

12-letni Alexander użył zielonej kredki:

Marzę o wolności, sile, mocy i słońcu. Tęsknię za strażą pożarną i Kerstin.

Jego 14-letnia siostra Monika wybrała bordową kredkę i w obrysie swojej dłoni, tuż obok uśmiechniętej buźki, zapisała:

Życzenia: żeby Kerstin się poprawiło, dużo miłości, żeby wszystko wkrótce się skończyło.

Tęsknoty: straż pożarna, muzyka w szkole, przyjaciele, szkoła, Kerstin.

Mały Feliks dopisał na zielono:

Marzę o zabawie z innymi dziećmi, o bieganiu po łące, o jeżdżeniu autami, o graniu w piłkę, o pływaniu, zjeżdżaniu na sankach i zabawach z innymi dziećmi.

Na koniec swój kilka słów napisała Rosemarie Fritzl. Skorzystała z czerwonej i bordowej kredki, podpisała go „Oma”.

Chciałabym żyć w pokoju z moimi dziećmi, mieć dużo siły i boskiej pomocy. Tęsknię za moimi przyjaciółmi i wolnością.

Rosemarie wciąż próbowała się pogodzić z tym, co się wydarzyło. Kiedy detektywi przygotowywali się do ponownego przesłuchania, wyszło na jaw, że w momencie poznania prawdy przeżyła poważne

załamanie nerwowe. Obecnie leczyła się na poważne dolegliwości kardiologiczne, które zostały ponoć wywołane latami stresującego życia z mężem.

– Codziennie pojawiają się nowe informacje na temat tego, co się działo pod jej własnym domem, więc trudno jej to wszystko ogarnąć – powiedział jeden z policjantów pracujących nad sprawą.

Nadinspektor Franz Polzer potwierdził, że Rosemarie zostanie wkrótce ponownie przesłuchana i podkreślił, że nie jest o nic podejrzewana.

– Jaka kobieta zachowałaby milczenie, gdyby wiedziała, że jej mąż miał siedmioro dzieci z własną córką i że przetrzymywał je w piwnicy?

* * *

W poniedziałek 12 maja lekarze zdecydowali powoli zredukować ilość podawanych Kerstin leków, licząc, że uda się ją wybudzić ze śpiączki. Kiedy jej stan ustabilizował się kilka dni wcześniej, zaczęła nabierać sił. Teraz lekarze mieli nadzieję, że może to oznaczać szansę na całkowite wyzdrowienie. Najwięcej obaw budziło ewentualne uszkodzenie mózgu. Silne skurcze wywołane infekcją mogły pozbawić jej mózg dostępu do tlenu.

– Leki utrzymujące ją w śpiączce farmakologicznej są stopniowo wycofywane – wyjaśnił doktor Albert Reiter. – To pierwsza faza procesu jej ostatecznego wybudzania. Ile to potrwa, tego niestety nie wiemy.

Lekarze postrzegali jej matkę jako element istotny dla jej wyzdrowienia. Każdego dnia Elisabeth przebrana za pielęgniarkę, z rudą peruką z kucykiem, wychodziła główną bramą i mijała fotografów, którzy nigdy jej nie rozpoznali. Następnie jechała ambulansem do szpitala, gdzie przez długie godziny rozmawiała z córką, nadal podłączoną do cewnika i różnych urządzeń zapewniających jej tlen i pożywienie.

– W tym okresie niezwykle istotne było, aby matka Kerstin przychodziła do niej regularnie i ją motywowała – dodał doktor Reiter.

ROZDZIAŁ 25

Frankenstein

W poniedziałek 12 maja policja pozwoliła lokatorom wrócić na krótko do domu przy Ybbsstrasse 40, żeby mogli zabrać swoje rzeczy. Tymczasem wyznaczeni przez sąd psychiatrzy rozpoczęli badanie Josefa Fritzla, żeby się przekonać, czy faktycznie jest chory psychicznie. Miał to być początek wielu tygodni badań, których celem było określenie, czy Fritzl był świadom tragedii, do której doprowadził swoją rodzinę. Na tej podstawie mieli zdecydować, gdzie spędzi resztę swojego życia.

Doktor Adelheid Kastner, 46-letnia szefowa oddziału psychiatrii sądowej kliniki w Linzu, została wybrana do przewodniczenia zespołowi ekspertów badających Fritzla w zakresie wszystkich obszarów jego życia i zachowania. Jej zespół przeprowadził specjalistyczne testy w celu określenia, czy cierpiał na jakiegokolwiek zaburzenia psychiatryczne i próby wyjaśnienia jego strasznego zachowania.

Przed rozpoczęciem pierwszej serii testów doktor Kastner, która w swojej karierze zbadała i oceniła pięciuset morderców, powiedziała dziennikarzom, że „nie podda się naciskom” w celu postawienia diagnozy.

– W tej sprawie wyjątkowe jest zainteresowanie międzynarodowych mediów – przyznała. – A ona sama w sobie jest bezprecedensowa. Potraktuję ją jednak jak każdą inną, a jeśli moje ustalenia nie spodobają się oczekiwaniom społeczeństwa, to już nie mój problem. Rozmowę tego rodzaju za każdym razem

rozpoczynam z neutralnym i profesjonalnym podejściem. Moją rolą nie jest potępienie kogokolwiek.

Doktor Kastner zapewniła, że przyjrzy się każdej części osobowości Fritzla, dodając, że udawanie niepoczytalności wcale nie jest takie łatwe.

– W niewielu przypadkach badani próbowali odgrywać rolę osób psychicznie chorych, licząc, że będą sądzeni jak szaleńcy. Są to jednak rzadkie przypadki i nie kończą się one sukcesem, ponieważ każdy warunek decydujący o uznaniu danej osoby za niepoczytalną jest bardzo złożony i wymaga konkretnej liczby objawów.

Czas niezbędny do przeprowadzenia testów miał zależeć od tego, na ile Fritzl okaże się skory do współpracy.

– Analiza może potrwać od jednej sesji do kilku dni lub nawet tygodni – wyjaśniła. – Pamiętam kilka przypadków, kiedy badana osoba odmówiła współpracy.

W prasie pojawiło się mnóstwo spekulacji na temat tego, co doprowadziło Josefa Fritzla do popełnienia tych strasznych przestępstw. Jedna z popularnych teorii mówi, że cierpiał na tak zwany „syndrom Frankensteina”.

– On był jak doktor Frankenstein – powiedział w londyńskiej „Mail” niemiecki psychiatra, doktor Christian Lüdke. – Fritzl miał urojenia i cieszył się, że jest panem życia i śmierci, że dysponuje największą władzą. Podobała mu się ta fantazja polegająca na odgrywaniu roli Boga. I podobnie jak doktor Frankenstein, ojcował swoim dzieciom, a potem decydował o ich losie i je kontrolował. Ten człowiek to uosobienie przerażającej potęgi zła, prawdziwy diabeł.

Choć nie sposób uzyskać prawdziwego profilu psychologicznego bez wielogodzinnych rozmów twarzą w twarz, psychiatra sądowy, doktor Keith Ablow uważa, że kluczem do zrozumienia Fritzla jest spojrzenie na jego dorastanie w nazistowskich Niemczech i relację z matką.

– Jakiego rodzaju pytania bym mu zadał? – powiedział doktor Ablow, dodając, że w związku z tym, iż nigdy nie rozmawiał z Fritzlzem, jego słowa odzwierciedlają wyłącznie teorię. – Jakie były pańskie doświadczenia z Niemiec? Co działo się z dziećmi? Czy fantazjował pan kiedykolwiek o takiej władzy? Jak to się stało, że pańska matka wywołała w panu takie uczucia, że chciał pan z nią być w związku? Czy wiedziała o tych uczuciach? Czy karała pana za te uczucia? Czy mogła wiedzieć, że miewał pan seksualne fantazje z nią związane?

* * *

Następnego dnia zespół dziesięciu śledczych zaczął przyglądać się pracy, jaką Fritzl włożył w konstrukcję piwnicy. Ich celem było ustalenie, czy zrobił to całkiem sam, czy dysponował pomocą z zewnątrz. Stwierdzono już, że w trakcie budowy lochu Fritzl w jakiś sposób przeniósł 197 ton ziemi – odpowiednik siedemnastu ciężarówek – a następnie pozbył się jej, nie wzbudzając niczyich podejrzeń.

Równie zdumiewające było, w jaki sposób Fritzl sprowadził do piwnicy pralkę, lodówkę i dwa łóżka, zupełnie niezauważony.

Śledczy przyglądali się też instalacji elektrycznej, przewodom kanalizacyjnym i gazowym, jak również ośmiu drzwiom z zamkiem elektronicznym. Teraz planowali przebić się przez stare ściany, żeby dotrzeć do ukrytych pomieszczeń ujawnionych dzięki sonarom.

Ostatecznie policja odkryła w piwnicy wiele pomieszczeń o różnych rozmiarach. Szczególną uwagę wzbudziły dzienniki, faktury i inne dokumenty, które Fritzl obsesyjnie przechowywał przez wiele lat. Odzwierciedlały one obraz procesu budowy lochu, a przy okazji ujawniały inne szokujące informacje na temat chorej historii seksualnej Fritzla.

– Dokumenty pochodziły nawet sprzed dwudziestu czterech lat – powiedział rzecznik policji. – On był niezwykle ostrożny. Teraz

trzeba się z tym zapoznać.

Inny zespół wysoce wykwalifikowanych specjalistów, ubranych w nowoczesne stroje ochronne, rozpoczął oczyszczanie lochu. W ciągu kilku dni usunięto sterty śmieci, w tym dziesiątki pustych puszek po ulubionym piwie Fritzla, Skol Lager, opakowania po pizzy i płatkach oraz pudełka po daniach na wynos. Wszystko zostało przewiezione do policyjnego laboratorium w celu skrupulatnego zbadania.

Śledczy pracowali pod czujnym okiem turystów, którzy przyjeżdżali nawet z Niemiec czy Węgier, żeby zobaczyć dom Fritzla i zrobić sobie na jego tle zdjęcie.

Pojawiły się doniesienia, że miejscowy przedsiębiorca zorganizował wycieczki autokarowe z Tyrolu do Amstetten na trasie liczącej 400 kilometrów. Pojazd zatrzymywał się na krótko przed domem, po czym ruszał w dalszą drogę.

– Jakby mało było dziennikarzy i ekip telewizyjnych, teraz doszli jeszcze ci upiorni turyści – powiedział jeden z rozżłoszczonych mieszkańców Amstetten. – To jest tragedia. Chcemy, żeby zostawili nas w spokoju.

* * *

W środę rano mieszkańcy Amstetten ujrzeli transparent rodziny Fritzlów z podziękowaniami, który wywieszono w oknie sklepu na głównym rynku. Wieści rozeszły się błyskawicznie i niebawem tłumy mieszkańców ruszyły w stronę placu, żeby zobaczyć go na własne oczy. Wiele osób płakało.

– Z inicjatywą wyszła sama rodzina – wyjaśnił adwokat Herbst. – Ich życzeniem było podziękowanie całej społeczności za wsparcie.

Później, tego samego dnia, dyrektor kliniki Amstetten-Mauer, doktor Berthold Kepplinger, zorganizował konferencję prasową, na której oznajmił, że rodzina pozostanie tam jeszcze przez co najmniej kilka miesięcy. Kiedy wydobrzeją na tyle, by móc wyjść

na zewnątrz, otrzymają nowe tożsamości, tak samo jak w przypadku programu ochrony świadków.

– Aby zapewnić im dobry start w nowym życiu, potrzebują bardzo skrupulatnej ochrony i niezwykle powolnego przyzwyczajania do życia w prawdziwym świecie i z sobą nawzajem – powiedział doktor Kepplinger.

Dodał, że integracja dwóch grup dzieci Fritzla „odbywa się wyjątkowo dobrze” i że wszyscy bawią się teraz ze sobą i malują. Rodzina dostała również komputer, który służy im głównie do gier.

Każdego dnia rodzina spotykała się, żeby porozmawiać na temat swojego życia.

– Nie licząc wsparcia psychiatrycznego dla dorosłych i dzieci, rozpoczęliśmy również pierwsze sesje terapii rodzinnej – powiedział doktor Kepplinger. – Skupiają się one głównie na problemie planowania przyszłości.

Doktor Kepplinger przyznał również, że Elisabeth, Stefan i Felix będą potrzebowali dodatkowej terapii, która pomoże im całkowicie przyzwyczać się do światła dziennego po spędzeniu tak wielu lat w słabo oświetlonej piwnicy. Mieli przejść intensywną fizjoterapię i ergoterapię, w celu zaadaptowania się do większych przestrzeni, po których się obecnie poruszają.

Terapia obejmowała również umiejętność wchodzenia po schodach i inne aktywności fizyczne, których nigdy wcześniej nie musieli wykonywać. Zaplanowano zastrzyki wzmacniające odporność, podawane zwykle noworodkom, aby mogły sobie poradzić z drobnoustrojami na zewnątrz.

Jedną z form terapeutycznych dla dzieci z piwnicy była również nauka zabawy. Terapeuci byli zszokowani, kiedy odkryli, że Stefan i Felix absolutnie nie znają koncepcji „zabawy” po spędzeniu całego życia w klaustrofobicznej piwnicy. Elisabeth pokazywała im, jak się pływa i biega, choć Stefan wciąż miał trudności ze zwyczajnym wstawaniem.

Ekspert opracowali plany zajęć dostosowane do poszczególnych członków rodziny, z których każdy miał swoje własne wyzwania do pokonania.

– Dokładamy wszelkich starań, by zapewnić im to, czego potrzebują jako grupa lub jednostki. Uważnie obserwujemy wszystkie ich postępy – powiedział doktor Kepplinger.

Te zróżnicowane terapie wywoływały do tej pory pewne problemy. Wśród trojga „normalnych” dzieci z piętra, obecnie odizolowanych przez całą dobę na oddziale szpitalnym, narastała coraz większa frustracja i niechęć, a ich matka i rodzeństwo z piwnicy wymagali zdecydowanie „wolniejszego tempa życia”, wymagającego spokoju i ciszy.

– Oni się od siebie bardzo różnią – oznajmił doktor Kepplinger. – Wiodą zupełnie odmienne życie, z różną prędkością, a jednak wszyscy muszą się dostosować do obecnych warunków. Podczas gdy dla jednej grupy nawet najmniejsze detale okazują się interesujące, dla drugiej są po prostu nudne. Dla jednych widok wielkiej chmury za oknem jest ogromnym wydarzeniem, dla drugich nie ma w tym niczego wyjątkowego.

Odmawiając wdawania się w szczegóły, doktor Kepplinger zauważył, że córki Josefa Fritzla postrzegają ojca w zupełnie inny sposób niż jego synowie.

Po raz kolejny zwrócił się do mediów z apelem o zaprzestanie nękania rodziny po tym, jak pracownik ochrony kliniki został poważnie raniony przez fotografa usiłującego przedostać się do szpitala. Ostatnio ponad dwudziestu fotografów – głównie pochodzenia brytyjskiego – zostało przyłapanych na próbie przeniknięcia do budynku kliniki.

– Ten obłęd musi dobiec końca – powiedział lekarz. – Rodzina potrzebuje czasu i spokoju. Ochrona ich prywatności ma kluczowe znaczenie dla powodzenia terapii. Robimy wszystko, co tylko możliwe, żeby bronić rodzinę przed stresem z zewnątrz.

Adwokat rodziny, Christoph Herbst, powiedział, że „agresywne” media skutecznie umieściły Elisabeth, Stefana i Feliksa w niewoli

po raz drugi.

– Dzieci chciałyby wyjść na powietrze. Nigdy w życiu nie miały styczności z deszczem, nie czuły też zapachu świeżego powietrza. Są niezwykle ciekawe tego, co je otacza, i chciałyby móc dotknąć drzew i roślin w szpitalnych ogrodach. Ale nie mogą opuścić piętra, na którym przebywają.

Herbst powiedział, że rodzina rozważa wyprowadzkę za granicę pod nowym nazwiskiem.

– Media polują na nich. Rodzina nie może normalnie żyć w Austrii. Rozważam różne opcje i oceniam dostępne możliwości.

Kilka dni później władze austriackie przygotowały oficjalne dokumenty z nowymi tożsamościami dla Rosemarie, Elisabeth i sześciorga dzieci. Niezbędne były już tylko ich podpisy, aby rada okręgu Amstetten mogła te dokumenty zatwierdzić.

* * *

W tygodniowej edycji niemieckiego magazynu „Bunte” opublikowano duży wywiad z Nataszą Kampusch, która opowiedziała o tym, jak została porwana przez Wolfganga Priklopila, którego dom stał się dla niej więzieniem na osiem lat. Przyznała, że dobrą terapią dla niej byłby zakup tego domu, żeby chronić go przed wandalami i zniszczeniem.

Po raz pierwszy od dramatycznej ucieczki w sierpniu 2006 roku wróciła w to miejsce.

– Dom nie budzi już takiego mojego przerażenia jak kiedyś – powiedziała. – Choć wciąż jest to dla mnie dom z horroru.

Piękna 20-latka, która miała niebawem dostać własny talk show w austriackiej telewizji kablowej, przedstawiła sprawę Fritzla z własnej perspektywy.

– Kiedy zobaczyłam te zdjęcia, aż ścisnęło mnie w żołądku – przyznała. – Zrobiło mi się niedobrze. Wróciły wszystkie emocje, które tak bardzo próbowałam w sobie schować. To bardzo stresujące.

Po uważnym przyjrzeniu się sprawie opisała Josefa Fritzla jako „zapatrzonego w samego siebie” i „wyjątkowego egoistę”, twierdząc, że zdenerwowało ją jego oświadczenie w mediach.

– To zwykły kłamca – powiedziała. – Zależy mu tylko na sobie samym i okrutne jest jego stwierdzenie, że kocha swoją żonę i córkę... to, co zrobił, było chore.

Zaoferowała również osobistą pomoc Elisabeth i jej rodzinie w trakcie terapii, z wykorzystaniem swoich własnych doświadczeń, ale tylko w sytuacji, jeśli rodzina tego zechce.

– Jeśli nie będzie im zależało na mojej pomocy, to nie zamierzam naciskać. W moim przypadku można się zastanawiać, jak całkiem obcy człowiek mógł porwać dziecko od rodziców i narazić całą rodzinę na tak poważną traumę. Ale Fritzl zrobił to własnej córce, własnej rodzinie. To czyni sprawę jeszcze bardziej niewiarygodną.

Kampusch ostrzegła również, że terapia potrwa długo i przyznała, że nawet po niemal dwóch latach od jej wyjścia z piwnicy wciąż pomagali jej lekarze, psychologowie i pracownicy opieki społecznej.

– To bardzo mroczna przeszłość. To trochę tak, jakbym utraciła pamięć i rozpoczęła zupełnie nowe życie.

* * *

W czwartek 15 maja Kerstin Fritzl wybudziła się ze śpiączki. Doktor Albert Reiter był akurat na porannym obchodzie, kiedy zobaczył, że jego pacjentka otwiera oczy i się do niego uśmiecha.

– To była niezwykła chwila. – Wspominał lekarz. – Otworzyła oczy i zaczęła wykazywać oznaki świadomości. Uśmiechnęliśmy się do niej, a ona odwzajemniła uśmiech.

Lekarzom zależało, żeby Elisabeth była na miejscu w momencie gdy Kerstin odzyskiwała przytomność, ponieważ nigdy nie widziała ona nikogo poza swoją matką, dwoma braćmi i ojcem Josefem Fritzlem. Elisabeth natychmiast przekazano dobre wieści

i przewieziono ją do szpitala na spotkanie z córką. Wszyscy odetchnęli z ulgą, kiedy się okazało, że Kerstin nie doznała urazu mózgu.

Przez następne dwa tygodnie Elisabeth i lekarze nieustannie towarzyszyli Kerstin, rozmawiając z nią i podając leki, dzięki którym z każdym dniem nabierała sił.

– Obecność Elisabeth była bardzo istotna – przyznał doktor Reiter. – Dzięki temu Kerstin dawała się namówić do czynności, które jej zlecaliśmy. Było to niezwykle trudne zważając na aparaturę medyczną podłączoną do jej szyi i ciała.

Podczas pierwszych dni, które były najważniejsze, lekarze niepokoiли się najbardziej postęпами Kerstin w zakresie samodzielnego oddychania i przełykania pokarmów.

– Staraliśmy się ją mobilizować – powiedział lekarz. – Pomagaliśmy jej usiąść na łóżku i przygotować się do połknięcia jedzenia, żeby się nie zakrztusiła, bo wciąż miała w gardle rurki. Przygotowywaliśmy ją też do usunięcia rurki respiratora.

Minęły dwa tygodnie, zanim w końcu odłączono respirator i rozpoczęto kolejną fazę jej rehabilitacji.

* * *

Tego samego dnia nadinspektor Franz Polzer ujawnił, że Josef Fritzl w okrutny sposób oszukiwał Elisabeth i dzieci przez całe lata, nie istniał bowiem żaden mechanizm doprowadzający trujący gaz do piwnicy. Nie zainstalował również żadnego zegara, który miał otworzyć drzwi w przypadku jego śmierci.

Polzer przyznał, że śledztwo zostało już niemal zakończone, a policja wkrótce zbada blisko trzystukilowe drzwi z betonu i stali.

– Jasne jest, że podejrzany wykazał się dużym stopniem profesjonalizmu, kiedy je instalował – powiedział.

Policja ujawniła również pocztówkę od Rosemarie Fritzl z 21 kwietnia, wysłaną w trakcie wakacji we Włoszech, która

stanowiła dowód na to, że jej mąż opóźnił zabranie Kerstin do szpitala aż do jej wyjazdu, co mogło mieć ogromne znaczenie z medycznego punktu widzenia.

Policja utwierdziła się również w przekonaniu, że Rosemarie nie dysponowała żadną wiedzą na temat wydarzeń, które miały miejsce pod jej domem.

Analizy dokumentów Fritzla wykazały również, że jego rzeczywistym motywem przyniesienia Lisy, Moniki i Alexandra na górę była chęć zysku. Dzięki legalnym dopłatom od państwa zarabiał dodatkowo 60 tysięcy dolarów rocznie.

– To były dla niego dojne krowy – oznajmił w „Sun” śledczy biorący udział w dochodzeniu. – Wszystko co robił, robił dla pieniędzy, a nie z myślą o ich dobrobycie.

* * *

W sobotę nie było już żadnych wątpliwości, że europejscy paparazzi zignorowali apele doktora Kepplingera o pozostawienie rodziny w spokoju. W czwartek wieczorem pewien brytyjski fotograf, skuszony nagrodą w postaci miliona dolarów, niemal zdołał się wspiąć na trzeci balkon w pobliżu zamkniętego obszaru, w którym mieszkała rodzina. Został zauważony przez pielęgniarkę, której wołanie zaalarmowało ochronę. Pracownicy unieruchomili go po szarpaninie, w trakcie której jeden z nich spadł z balkonu i został poważnie ranny.

Niedługo później przyłapano pielęgniarza, który próbował sprzedać magazynowi zdjęcie z telefonu komórkowego za 442 tysiące dolarów. W rezultacie kierownictwo kliniki zabroniło piętnaścioru pracowników szpitala dostępu do rodziny z telefonami lub aparatami fotograficznymi. Wszyscy członkowie personelu otrzymali listy, w których zostali ostrzeżeni o możliwości podjęcia kroków prawnych, jeśli ktokolwiek złamie nowe przepisy.

Ujawniono również, że Elisabeth, Stefan i Felix przebrali się i zdołali przemknąć obok fotografów nierozpoznani, dzięki czemu mogli pobawić się przez kilka godzin w pobliskim parku. Kiedy Felix zobaczył po raz pierwszy w życiu drzewa, oznajmił, że kiedy dorośnie, zostanie ogrodnikiem.

– Był nimi po prostu zafascynowany – powiedział jeden z pracowników ochrony rodziny, Franz Prankl. – Nie mógł uwierzyć, jakie są wielkie.

W trakcie wycieczki, ściśle nadzorowanej przez lekarzy, dwaj chłopcy w okularach przeciwsłonecznych podziwiali drzewa, trawę i staw.

W drodze powrotnej do kliniki zatrzymali się w restauracji McDonald's, którą Felix znał wyłącznie z reklam telewizyjnych, które oglądał w piwnicy. Opowiadano mu, że restauracja nie istnieje i że jest tylko fikcją. Chłopiec był przeszczęśliwy, jedząc swój pierwszy Happy Meal.

Rodzina otrzymała osobiste zaproszenie od austriackiego gwiazdora filmowego Arnolda Schwarzeneggera. Gwiazdor był gotowy ich powitać w Hollywood, kiedy tylko wydobrzeją. Gubernator Kalifornii, kiedy przeczytał ich historię chciał zrobić coś żeby pomóc.

– Zapłaci za wszystko osobiście, a Elisabeth i dzieci będą jego gośćmi – powiedziała w londyńskiej „Daily Star” osoba z otoczenia Schwarzeneggera. – Te dzieci przez całe życie były więźniami. Wystarczy sobie wyobrazić, jak zareagują, kiedy zobaczą Disneyland lub pojedą do Universal Studios.

Aktor Ben Affleck również zapoznał się ze sprawą Fritzla. W trakcie rozmowy promującej jego reżyserski debiut w filmie o porwaniu dziecka, zatytułowanym „Gdzie jesteś, Amando?”, zapytano go, jaką karę powinny ponosić osoby, które popełniają przestępstwa na dzieciach.

– Emocje podpowiadają mi, że austriacki przestępca seksualny Josef Fritzl powinien zostać skazany na karę śmierci – oznajmił.

* * *

Dokładnie miesiąc po wyprowadzeniu Kerstin z piwnicy przez Josefa Fritzla, austriacka policja oświadczyła, że sprawdzają możliwość nierozwiązanego morderstwa na tle seksualnym. Dziewięć miesięcy wcześniej w pobliżu granicy austriackiej znaleziono ciało 42-letniej czeskiej prostytutki, Gabriele Supekovej. Było to kilka kilometrów od miejsca, w którym Fritzl spędzał wakacje.

ROZDZIAŁ 26

Cud

W poniedziałek 26 maja w austriackich gazetach napisano, że Elisabeth Fritzl udzieli wywiadu telewizyjnego na temat swojej dwudziestoczteroletniej niewoli. Podano, że swoją historię przekaże Christophowi Feursteinowi, temu samemu austriackiemu dziennikarzowi, który w 2006 roku przeprowadził słynny wywiad z Nataszą Kampusch.

Poinformowano również, że po „niekończących się negocjacjach” z ORF TV i prawnikiem rodziny Fritzlów, Christophem Herbstem, ustalono, że wywiad z Elisabeth zostanie wyemitowany w następny poniedziałek wieczorem. Pojawiły się także informacje o tym, że rodzina może zarobić miliony dolarów dzięki globalnej syndykacji treści.

Ale niecałą dobę później Herbst uznał wszystkie te doniesienia za absurdalne, twierdząc, że Elisabeth nie rozmawiała jeszcze nawet z policją.

– Na tym etapie nie ma żadnych planów – powiedział. – Nie planujemy żadnego wystąpienia Elisabeth w telewizji. Otrzymuję wiele ofert od różnych mediów międzynarodowych, ale wystąpienie publiczne z pewnością nie leży w najlepszym interesie rodziny.

Dwa dni później, kiedy śledczy zaczęli przeprowadzać „testy krzyków” w wygłuszonym lochu Josefa Fritzla, żeby się upewnić, że nikt nie był w stanie niczego usłyszeć, z aresztu w St. Polten

dotarły informacje mówiące o tym, że Fritzl zaczął okazywać skruchę po wstępnych rozmowach z doktor Adelheid Kastner.

„Nastrój Fritzla uległ całkowitej przemianie w ciągu minionych trzech tygodni”, napisano w „Daily Mirror”, cytując źródło z samego aresztu. „Kiedy tam przyjechał, był arogancki i zawzięty. Teraz jest załamany. Płacze całymi nocami i stracił na wadze. Czuje się teraz znacznie gorzej”.

Od chwili aresztowania jedynym odwiedzającym Fritzla był niezidentyfikowany przyjaciel rodziny. Teraz, za pośrednictwem Rudolfa Mayera, ponownie poprosił o spotkanie z Rosemarie i Elisabeth.

– Josef powiedział swojemu zespołowi prawników: „Chcę zobaczyć się z rodziną, żeby wszystko wyjaśnić i zapytać, jak się czują. Martwię się o nich”.

Prawnik Elisabeth, Christoph Herbst, powiedział, że matka rozważa odzyskanie chociaż części wymaganego 1,5 miliona dolarów na terapię, której będzie potrzebowała rodzina.

– Rozmawialiśmy o tym, czy chcemy pozwać go za szkody – potwierdził Herbst. – To decyzja, którą podjąć musi Elisabeth. Dość trudno jest zrozumieć sprawę finansowe pana Fritzla, ponieważ sam nimi zarządzał. Wiadomo, że jest właścicielem kilku nieruchomości w Amstetten i okolicach, ale niektóre są obciążone hipoteką na łączną kwotę kilku milionów. Staramy się ustalić, czy sprzedaż tych nieruchomości pozwoli na zysk po spłacie długów.

Herbst zastanawiał się również, czy Fritzl nie ma gdzieś potajemnie ukrytych pieniędzy i stwierdził, że może upłynąć wiele miesięcy, zanim będzie można go przesłuchać w sprawach finansowych.

– Jeśli udało mu się utrzymać tak mroczny sekret przed światem, to może był również w stanie przeprowadzić bez niczyjej wiedzy jakieś transakcje finansowe – dodał Herbst.

* * *

Kiedy Kerstin odzyskała przytomność, lekarze dali jej odtwarzacz CD i słuchawki w celach terapeutycznych, a do tego kilka płyt CD z muzyką Robbiego Williamsa, którego widziała w telewizji w lochu.

Kilka dni później doktor Albert Reiter ustalił, że nastolatka „niemal tańczy” w łóżku, słuchając muzyki brytyjskiej gwiazdy rocka, choć wciąż podłączona była do respiratora.

– Słuchała Robbiego Williamsa do trzeciej nad ranem – powiedział. – Musiałem poprosić ją nawet o ściszenie muzyki. Wtedy stwierdziłem, że powinniśmy pójść krok naprzód i zapewnić jej mobilność.

Trzy dni później, w niedzielę 1 czerwca o 9:00 nad ranem, lekarze ze szpitala w Amstetten usunęli z ust Kerstin rurkę respiratora, czego świadkiem była zdenerwowana Elisabeth. Kiedy Kerstin zaczerpnęła po raz pierwszy powietrza poza lochem, uśmiechnęła się błogo.

– Powiedziałem do niej „dzień dobry, Kerstin”, a ona odpowiedziała „dzień dobry” – oznajmił doktor Albert Reiter.

To był gigantyczny krok w cudownym powrocie Kerstin z uścisku śmierci, a później sprawy potoczyły się już szybciej.

W trakcie następnej krytycznej fazy terapii Elisabeth przyjęła rolę trenera życiowego dla swojej córki. Każdego dnia zachęcała ją i motywowała do wypełniania poleceń doktora, do używania mięśni i nabierania siły.

Po ponad sześciu tygodniach w śpiączce Kerstin cierpiała na poważne skutki pozostawania w bezruchu i konieczne były ćwiczenia, aby zapobiec atrofii kości i mięśni.

– Po usunięciu rurki respiratora jej stan szybko się poprawił – powiedział doktor Reiter. – Obecność jej matki przyniosła niezwykle pozytywny efekt.

Po tak długim podłączeniu do respiratora Kerstin można było teraz nauczyć, jak ponownie przełykać jedzenie i mówić. Po kilku

dniach zjadła pierwszy posiłek i po raz pierwszy w życiu skosztowała świeżego owocu.

Doktor Reiter przyznał, że choć doszło do uszkodzenia niektórych organów wewnętrznych, oczekiwano, że Kerstin całkowicie wyzdrowieje.

– To zdumiewające i przynosi naprawdę ogromną ulgę po tym, przez co przeszła – dodał.

Choć robiła postępy fizycznie, jej stan psychiczny wymagał równie bacznej uwagi specjalistów.

* * *

Tego samego dnia Natascha Kampusch zadebiutowała we własnym austriackim show w telewizji kablowej i jako pierwszego gościa powitała mistrza świata w Formule 1, Nikkiego Laudę. Z myślą o promocji swojego programu udzieliła również pierwszego dużego wywiadu prasowego w londyńskim „Times”, w którym ponownie nakreśliła podobieństwa między sobą a Fritzlami. W obu tych strasznych przypadkach jej zdaniem sprawcy byli „zaślepieni matczyną miłością”.

– Josef Fritzl idealizował swoją matkę w nienormalnym wręcz stopniu – wyjaśniła. – Taki sam był mój porywacz, bardzo przywiązany do matki. Czego bym nie zrobiła, zawsze powtarzał: „moja matka robi to lepiej”.

* * *

W piątek 6 czerwca Josef Fritzl zjawił się w sądzie w St. Polten, a sędzia przedłużył jego areszt na następne dwa miesiące. W trakcie przesłuchania za zamkniętymi drzwiami rzecznik prokuratury powiedział, że zakończenie śledztwa wymaga trochę więcej czasu, niż pierwotnie zakładano. Ujawniono również, że dowody DNA wykazały bez najmniejszych wątpliwości, iż Josef Fritzl działał sam, bez niczyjej pomocy.

Tymczasem źródła z więzienia St. Polten ujawniły, że „Das Inzest Monster” odebrał ponad dwieście listów miłosnych od kobiet. Wiele z nich zaproponowało mu romans, twierdząc, że „w głębi serca jest dobrym człowiekiem” i że został po prostu niezrozumiany. Te wiadomości stanowiły małą część i zostały przyćmione przez przychodzące codziennie listy zawierające wyrazy szczerzej nienawiści.

Fritzl pozostawał w swojej celi przez dwadzieścia trzy i pół godziny na dobę w obawie przed atakiem ze strony innych osadzonych. Korzystał ze swojego prawa do trzydziestu minut spędzonych na zewnątrz każdego dnia.

Tydzień później narcystyczny Fritzl poprosił strażników więziennych o dostawę kremu przeciwko oznakom starzenia, narzekał też na bóle w klatce piersiowej i w żołądku.

– Pan Fritzl zwykle siedzi i ogląda przez cały dzień telewizję, szczególnie programy, w których poświęca się mu uwagę – powiedział rzecznik więzienia, podpułkownik Erich Huber-Guensthofer. – Szczerze mówiąc, oprócz wycieczek do lekarza i próśb o kremy do twarzy, nie sprawia nam większych problemów.

* * *

W sobotę rozpoczęły się długo oczekiwane Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, a współorganizująca je Austria liczyła, że dzięki temu wydarzeniu świat odwróci wzrok od kłopotliwej sprawy Fritzla.

„Josef Fritzl wywołał skandal, który zawstydził cały kraj”, napisano w „Associated Press”. „Euro 2008 – wydarzenie ustępujące rangą jedynie Mistrzostwom Świata na tym opętanym piłką nożną kontynencie – będzie mile widzianą okazją do pożądanej w Austrii radości”.

Podobnie jak wszyscy inni w Austrii, rodzina Fritzlów również żarliwie kibicowała narodowej kadrze. Przebywając w lochu, Josef

Fritzl zawsze oglądał mecze ze Stefanem, Feliksem i Kerstin, a Elisabeth myła naczynia i sprzątała.

Teraz na oddział kliniki Mauer wniesiono duży telewizor, dzięki czemu mogli zobaczyć wszystkie mecze. Był to pierwszy raz, kiedy lekarze pozwolili rodzinie oglądać telewizję.

– Uznaliśmy, że rozsądniej będzie pozbawić ich dostępu do telewizji – wyjaśnił doktor Kepplinger. – Widząc doniesienia na swój własny temat, mogliby poczuć się bardzo zestresowani. Zakaz jest znoszony w trakcie każdego meczu, dzięki czemu rodzina może oglądać je razem w ramach ćwiczeń integracyjnych.

Jak na ironię, siedemdziesiąt kilometrów dalej, w więzieniu St. Polten, Josef Fritzl również oglądał mecze w swojej celi.

* * *

Następnego dnia Kerstin postawiła pierwsze kroki na oddziale intensywnej opieki medycznej, wspomagana przez matkę i doktora Reitera. Kilka godzin później zwolniono ją z tego oddziału i zabrano ambulansem do kliniki Mauer, żeby mogła się spotkać z resztą rodziny.

Po przyjeździe, Elisabeth chwyciła najstarszą córkę pod rękę i wprowadziła na oddział, gdzie czekali z niecierpliwością jej bracia i siostry.

– To był dla nas wyjątkowy moment – powiedział doktor Reiter, który przyjął Kerstin na oddział intensywnej opieki i został przyjacielem rodziny. – Matka była w stanie pójść z Kerstin i razem dosłownie wkroczyły w nowe życie.

Kerstin spotkała swoją babkę Rosemarie i rodzeństwo, Monikę, Lisę i Alexandra, po raz pierwszy, odkąd ojciec zabrał ich krótko po narodzinach. Cieszyła się również niezwykle z możliwości zobaczenia się ze Stefanem i Feliksem.

– To był cud – powiedział prawnik rodziny, Christoph Herbst, który był świadkiem tego wydarzenia. – Prawdziwie poruszający

i szczęśliwy moment. Wszyscy, a szczególnie Kerstin, marzyli o tym zjednoczeniu. Finalnie cała rodzina jest razem.

Chcąc pomóc jej w terapii, lekarze wręczyli jej odtwarzacz CD i słuchawki, jak również kilka płyt jej ulubionego wykonawcy, Robbiego Williamsa. Kerstin została wierną fanką jego muzyki i postanowiła, że kiedy tylko wydobrzeje, pojedzie na jeden z jego koncertów.

* * *

Kilka dni wcześniej w austriackich gazetach napisano, że Josef Fritzl cierpi na problemy kardiologiczne i może nie dożyć procesu. Prokuratorzy ostrzegli o możliwości, że Elisabeth, Stefan i Felix zostaną przesłuchani dopiero za kilka miesięcy, co opóźniłoby proces nawet do dwóch lat.

Kiedy Elisabeth się o tym dowiedziała, była przerażona i zapewniła, że chce porozmawiać z prokuraturą tak szybko, jak to tylko możliwe, i że zrobi wszystko co w jej mocy, żeby ojciec nie zdołał uciec przed sprawiedliwością.

ROZDZIAŁ 27

Nowy początek

W środę 11 czerwca dziesiątki ekip telewizyjnych z całego świata stłoczyły się w jadalni niewielkiego hotelu w Zeillern, odległego o siedem minut jazdy od Amstetten. Dziennikarze zostali wezwani na konferencję prasową, na której doktor Albert Reiter zamierzał przekazać wieść o cudownym ozdrowieniu Kerstin Fritzl.

– Te pierwsze momenty były końcem bardzo długiej walki i początkiem nowej drogi – oznajmił łamiącym się głosem doktor Reiter.

Opisując dramatyczny proces leczenia Kerstin jako „cud”, opowiedział, jak 15 maja po raz pierwszy otworzyła oczy. Odniósł się do jej zdumiewających postępów oraz do rodzinnego spotkania, które odbyło się dwa tygodnie później.

– To była dla mnie wyjątkowa chwila – przyznał – kiedy Kerstin, trzymając mnie za rękę, przeszła przez próg do nowego domu, pokonując próg do nowego życia. Z pewnością wyzdrowienie Kerstin przyniosło nam wszystkim ogromną ulgę.

Zapytany o to, co wywołało chorobę Kerstin, doktor Reiter przyznał, że wciąż nie ma pewności, ale mógł to być atak epilepsji.

– Jak dotąd nie udało się nam ustalić przyczyny zatrzymania pracy organów. Możliwe jest jednak, że niewielki, niedoleczony stan zapalny wywołał chorobę jednego z jej głównych organów.

Przyznał, że płuca Kerstin odmówiły współpracy po ataku epilepsji. Przegryzła sobie wtedy język i spłynęła do nich krew.

Odpowiadając na pytanie dziennikarza o prośby złożone przez Kerstin, doktor Reiter odparł, że po usunięciu rurki respiratora poprosiła o wyjazd na koncert Robbiego Williamsa.

– Teraz oczywiście najważniejsza jest dalsza stabilizacja jej stanu. Zaplanowano już dalsze kroki terapeutyczne, z pewnością w zakresie wzmocnienia układu odpornościowego.

Na koniec podziękował personelowi szpitala, który zdołał oszukać paparazzich, przemycając każdego dnia Elisabeth na oddział, w którym leżała jej córka. Wyrazy wdzięczności przekazał również pracownikom stołówki, którzy parzyli mu silną kawę, tak niezbędną w trakcie tych wszystkich procesów.

Wracając do poważniejszego tonu, doktor Reiter odmówił rozmowy na temat obaw, że Kerstin mogła być molestowana przez ojca, informując, że badania, które przeprowadzono w trakcie jej pobytu na oddziale nie przyniosły jednoznacznych wyników.

* * *

W czerwcu rodzina Fritzlów przeniosła się do dużej willi, ukrytej na terenie kliniki Amstetten-Mauer, wykonując kolejny krok w procesie swojej rehabilitacji. Przez kilka ostatnich dni furgonetki potajemnie podjeżdżały pod ich nowy dom. Wyładowano z nich siedem łóżek, kanapę, lodówkę, kuchenkę mikrofalową, pralkę i zabawki.

Lekarze liczyli na to, że odejście od szpitalnej atmosfery pomoże im wieść normalniejsze życie. Byłby to pierwszy wspólny dom całej rodziny po spędzeniu ponad dwóch miesięcy w klinice.

Tajemnicze przenosiny miały również na celu ucieczkę przed mediami. Odwołano patrole prywatnej firmy ochroniarskiej wokół kliniki, co pozwoliło zaoszczędzić radzie Amstetten kilka tysięcy dolarów dziennie.

Życie rodzinne powoli stawało się rutyną. Każdego ranka Rosemarie i Elisabeth wstawały wcześnie, by przygotować śniadanie. Pomagał im w tym personel kliniki.

Po śniadaniu Kerstin przechodziła fizjoterapię, a Felix bawił się grami planszowymi z troskliwą babcią. W innym pomieszczeniu czworo starszych dzieci brało udział w lekcjach z wyznaczonymi nauczycielami. Stefan, którego matka nauczyła podstaw matematyki i gramatyki niemieckiej, zaskoczył swojego nauczyciela stopniem zaawansowania.

Po lunchu rodzina wypoczywała lub zajmowała się swoimi sprawami. Stefan zamienił akwarium na gry komputerowe, w których szkolił go młodszy brat Alexander. Dwaj bracia z piwnicy uwielbiali spacerować po lokalnych ogrodach botanicznych i podziwianie przyrody. Nadal zakładali okulary przeciwsłoneczne, które chroniły ich oczy przed promieniowaniem UV.

Niemal codziennie z wizytą przyjeżdżała Gabrielle, siostra Elisabeth, oraz inni krewni, często zabierając ze sobą dzieci.

– Gabrielle ma dzieci w podobnym wieku – powiedział Christoph Herbst. – Kiedy bawiły się razem, klinika zmieniała się w dom zabaw.

Na początku czerwca wszyscy gromadzili się wieczorem przed swoim dużym telewizorem, żeby oglądać mecze Euro 2008. Podekscytowane dzieci tak głośno wiwatowały swoim ulubionym zespołom, że Elisabeth musiała je przywoływać do porządku.

W poniedziałek, 16 czerwca, wszyscy skupili się na najważniejszym meczu, w którym Austria zagrała w Wiedniu przeciwko Niemcom. Dzieci były niepokieszone, kiedy ich kadra narodowa została wyeliminowana z mistrzostw, ulegając 0:1 Niemcom, którzy okazali się później zwycięzcami turnieju.

– Piłka nożna jest jedną z rozrywek, której poświęcają uwagę wspólnie – powiedział Herbst. – Dzięki temu powoli przygotowują się do „normalnego życia” na wolności.

Pewnego dnia Rosemarie Fritzl po cichu wymknęła się z kliniki Mauer i pojechała na Ybbsstrasse 40 w towarzystwie nieumundurowanej funkcjonariuszki policji. Był to pierwszy raz, kiedy wróciła do domu po odkryciu lochu należącego do jej męża,

ze względu na to, że do tej pory policja wciąż traktowała dom jako miejsce przestępstwa.

Ubrana w jasnoniebieską bluzkę i beżowe spodnie, przyjechała wraz ze swoją towarzyszką starym, czerwonym golfem. Policja, która pełniła przed domem całodobową straż, otworzyła im bramę. Kiedy podeszła do drzwi, grupa roześmianych turystów zrobiła jej zdjęcie, które już następnego ranka pojawiło się w austriackiej gazecie.

– Musiała minąć turystów, śmiejących się i pozujących na tle „domu z horroru” – powiedział brytyjski fotograf, który był na miejscu. – To musiało być dla niej straszne. Wbiegła do środka, nie odwracając głowy.

W trakcie trwającej czterdzieści pięć minut wizyty po raz pierwszy w życiu zapuściła się do niesławnego lochu swojego męża, po czym zabrała kilka ulubionych zabawek Feliksa i ubrań Kerstin. Następnie wróciła na piętro i chwilę później wróciła z dwiema walizkami i dużą torbą z ubraniami należącymi do Elisabeth i dzieci, jak również z innymi osobistymi rzeczami, które te chciały odzyskać, po to by poprawić atmosferę w nowym domu.

– Powrót do tego domu był dla Rosemarie dużym psychicznym wyzwaniem – powiedział jeden z pracowników szpitala. – Stał się on dla niej swego rodzaju symbolem zła. Z psychologicznego punktu widzenia zupełnie rozbiła ją wieść o tym, co się przytrafiło jej córce, jak i wiadomość o drugim życiu, które jej mąż wiódł przez ponad dwadzieścia lat.

* * *

Pod koniec czerwca psychiatrzy Elisabeth Fritzl orzekli prokuraturze, że kobieta nie jest w stanie złożyć zaplanowanego zeznania w sądzie na początku lipca. Uznali oni, że trauma jest zbyt ciężka, żeby przekazać dowody z kliniki, nawet za pośrednictwem łącza wideo z więzieniem St. Polten.

Wcześniej Elisabeth prosiła o możliwość jak najwcześniejszego złożenia zeznań w celu przyspieszenia całego procesu. Choć towarzyszyliby jej lekarze dbający o to, żeby nie została zbyt przytłoczona pytaniami, perspektywa stawienia czoła ojcu, który miałby możliwość podważania jej dowodów i zadawania jej pytań, była zbyt poważna.

Jej matka Rosemarie miała złożyć zeznania w tym samym terminie, a Kerstin, Stefan i Felix w późniejszym.

Rzecznik sądu w St. Polten Franz Cutka powiedział dziennikarzom, że najważniejsze przesłuchanie zostało przełożone na nieokreślony bliżej termin, dopóki lekarze Elisabeth nie udzielą zgody na jej udział w nim.

– Nagranie przedstawiające zeznanie zostanie wyświetlone na głównym procesie – wyjaśnił. – Ofiara nie będzie zatem zmuszona do stawienia się osobiście.

Dodał, że przygotowania do procesu Josefa Fritzla idą „pełną parą”, a sędzią na nim miała być 48-letnia Andrea Humer. Jednym z jej pierwszych zadań miało być nadzorowanie składania zeznań przez Elisabeth.

– Myślę, że zarzuty uda się postawić na początku listopada – powiedział Gerhard Sedlacek z biura prokuratora. – Proces odbędzie się zimą.

Kiedy w austriackich mediach pojawiły się doniesienia o wycofaniu Elisabeth, jej prawnik Christoph Herbst zagroził podjęciem „czynności prawnych” wobec policji i jej lekarzy, jeśli nie przestaną przekazywać informacji dziennikarzom. Rodzina zaangażowała drugą obrończynię, Evę Plaz, której zadaniem była ochrona Fritzlów przed atakami ze strony mediów.

W liście skierowanym do władz Elisabeth napisała:

Żądam, żeby żadne dane czy ustalenia dotyczące tego, co miało miejsce w piwnicy, nie były przekazywane mediom. Zadaniem państwa jest zapobieganie ujawnianiu tego, przez co przeszła rodzina Fritzlów. Chcę żyć swobodnie z moimi dziećmi.

Kilka dni później w austriackiej prasie napisano, że Josef Fritzl zaczął już spisywać wspomnienia w swojej celi, czego celem było poszukiwanie milionów na sfinansowanie swojej obrony. Elisabeth była ponoć „przerazona” perspektywą sprzedaży przez ojca historii wszystkiego tego, co wydarzyło się pod ziemią.

– Jest już wystarczająco źle dzięki przeciekom od lekarzy i policji na temat Elisabeth – oznajmiła Plaz. – Ale informacja o tym, że jej ojciec, winny całego cierpienia, chce jeszcze na tym zarobić, jest po prostu ohydna.

* * *

Na początku lipca Christa Goetzinger z myślą o przyjaciółce ze szkoły w Amstetten skomponowała poruszającą pieśń, którą zatytułowała „24 lata”. Została ona napisana w stylu Schlager, który obie dziewczyny tak uwielbiały w dzieciństwie.

24 lata

*Byłaś małą dziewczynką z niedużego miasteczka,
dziewczynką z wieloma marzeniami i pragnieniami.
Twój los wybrał jednak kogoś zupełnie innego
i jako 18-latka trafiłaś przez niego do lochu.*

*24 lata bez miłości, bez szczęścia,
Elisabeth, kto odda ci ten utracony czas?
24 lata bez światła i słońca,
Elisabeth, jak długo jeszcze będziesz sama?*

*Zamknięta jak zwierzę bez drogi ucieczki,
w lochu położonym tuż pod domem rodziców.
Dlaczego akurat w tym miejscu, to chyba oczywiste,*

gdyż twój ojciec okazał się twoim dręczycielem.

*24 lata bez miłości, bez szczęścia,
Elisabeth, kto odda ci ten utracony czas?
24 lata bez światła i słońca,
Elisabeth, jak długo jeszcze będziesz sama?*

*Teraz rozpoczynasz nowe życie, zapomnij o tamtym,
wszyscy życzymy ci szczęścia i błogostawieństwa,
twój wzrok jest teraz skierowany ku przyszłości,
wszystko będzie dobrze,
wiemy, że jesteś silna,
nie trać tylko swojej odwagi.*

*24 lata bez miłości, bez szczęścia,
Elisabeth, kto odda ci ten utracony czas?
Dość już czasów bez szczęścia i miłości,
Elisabeth, odbierz swoje utracone lata.*

– Niektórzy uważają, że ta piosenka powinna być bardziej nowoczesna lub w stylu hip-hopowym – przyznała Christa. – Chciałam jednak nawiązać do gatunku, którego razem słuchałyśmy.

Nagrała piosenkę z muzykiem z Amstetten, Ighino Veselsky'm, a dochody ze sprzedaży płyt CD przeznaczyła na rodzinę Fritzlów.

Odkąd Christa, obecnie zameżna, przeczytała o losie swojej najlepszej przyjaciółki w prasie, dołożyła wszelkich starań, by móc się z nią skontaktować. Kiedy się dowiedziała, że rodzina przyjmie nową tożsamość, zaczęła się obawiać, że już nigdy się jej to nie uda.

Wysłała egzemplarz płyty CD do kliniki Mauer wraz z listem do Elisabeth.

Kilka tygodni później Christa odebrała list od adwokata Herbsta, który nakazał jej natychmiast zaprzestać dystrybucji nagrania i przekazać wszelkie wpłaty, które otrzymała.

– Jestem bardzo rozczarowana i w ogóle tego nie pojmuję – przyznała. – Wydawało mi się, że takie oficjalne pismo jest nieco na wyrost, ale ostatecznie uznałam, że najważniejszy jest dobrobyt Elisabeth.

* * *

W piątek, 4 lipca, Lisa Fritzl potajemnie opuściła klinikę i spędziła „incognito” cztery dni z 4000 innych dzieci na corocznym obozie młodej straży pożarnej. Po raz pierwszy od ponad trzech miesięcy 15-latka spotkała się z przyjaciółmi ze szkoły, których tak jej brakowało.

W gazecie „Kurier”, w artykule zatytułowanym „Wielki krok ku normalności”, szef miejscowej straży pożarnej, Armin Blutsch, powiedział, że zjawiała się na obozie pod zmienionym nazwiskiem i że nie było żadnych problemów. Prasa podała również, że inni członkowie rodziny również opuszczali ostatnio klinikę w przebraniu, wybierając się na pływalnię, wycieczki piesze, a nawet do kina.

– Na szczęście wszystko idzie ku dobremu – powiedział prawnik rodziny, Christoph Herbst, dodając, że wszyscy członkowie rodziny poświęcali czas na osobiste odpowiadanie na setki listów od życzliwych osób, które przychodziły nawet z Australii czy Chin.

ROZDZIAŁ 28

Elisabeth przemawia

W piątek, 11 lipca, Elisabeth Fritzl została przewieziona w nieujawnione miejsce, żeby rozpocząć trzydniowy cykl nagrywania zeznań przeciwko ojcu, w którym zawarła wszystkie bolesne szczegóły swojej dwudziestoczteroletniej niewoli. W niewielkim pomieszczeniu siedzieli z nią lekarz i psycholog.

Obrońca Rudolf Mayer i prokurator okręgowa Christine Burkheiser usiedli w sąsiednim pomieszczeniu, oglądając nagranie na monitorze. Oboje mogli zadawać pytania przez mikrofon. Oskarżony Josef Fritzl zrezygnował z prawa zadawania pytań córce i pozostał w swojej celi.

W przerażających szczegółach opisała, jak jej ojciec zaczął ją gwałcić, kiedy skończyła 11 lat, podając więcej detali niż w trakcie pierwszego przesłuchania przez policję.

Opowiedziała o tym, jak ojciec oszustwem zwabił ją do lochu, a następnie gwałcił przez trzy dni z rzędu, kiedy ona pozostawała przykuta kajdankami do słupka.

Ujawniła również, że ojciec kazał jej oglądać filmy pornograficzne, a następnie zmuszał do odgrywania ulubionych fragmentów. A jeśli kiedykolwiek mu odmówiła, karał ją i dzieci, gasząc światła na długi czas i przestawał przynosić jedzenie.

– Był wobec mnie bardzo brutalny – powiedziała Elisabeth sędzi Humer. – A kiedy nie zgodziłam się na seks, cierpiały przez to dzieci. Wiedzieliśmy, że będzie nas kopał lub źle traktował.

Oskarżyła ojca o ciągłe nękanie i poniżanie w obecności dzieci, wściekle je karząc, jeśli tylko odważyły się zareagować.

– Używanie przekleństw było jego sposobem na komunikację – wyjaśniła Elisabeth. – Stale nas obrażał. Kiedy siedział przy stole i jedliśmy, a ktoś niewłaściwie trzymał nóż lub nie chciał jeść, spotykał się z wiązką przekleństw. Kiedy wypowiadał je w stronę dzieci, te chowały się i starały zejść mu z drogi. Mówił: „Zamknij się i zejdź mi z oczu”. A jeśli to nie wystarczyło, korzystał z innych środków.

Elisabeth opowiedziała sędzi, że odmawiał dzieciom rozwijania swojej własnej osobowości.

– Kiedy były małe, nie stanowiło to problemu. Kiedy podrosły... wtedy było już gorzej. Nie podobało mu się to. Nie pozwalał dzieciom wyrażać własnej woli.

Wyjaśniła również, że próbowała uczynić codzienne życie dzieci jak najbardziej normalnym, zważywszy na okrutne warunki.

– Kiedy odchodził, po prostu żyliśmy po swojemu. Kiedy był z nami, panowała wielka cisza. Próbowaliśmy tylko przetrwać. On był po prostu wszechwładny.

Ojciec stale groził, że pozwoli im wszystkim zgnieć w piwnicy, twierdząc, że bez niego nie mają najmniejszych szans na przeżycie.

– Zapewnił, że może zamknąć drzwi, kiedy tylko zechce – powiedziała – a potem sami się przekonamy, jak długo zdołamy tak pociągnąć.

Następnie sędzia Humer zapytała, czy traktowała te groźby poważnie.

– Tak – odparła Elisabeth, łkając.

Najważniejsze było prawdopodobnie to, że jej zdaniem ojciec był bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć żyjącego tylko 3 dni Michaela w 1997 roku. Przyczyną było zaniedbanie. Prokuratura planowała to wykorzystać przy żądaniu oskarżenia o zabójstwo.

– To on jest mordercą mojego syna – zeznała Elisabeth.

Jej słowom przysłuchiwał się uważnie obecny na miejscu neonatolog (ekspert w dziedzinie śmierci niemowląt), wezwany przez prokuraturę w celu wydania specjalistycznej opinii na temat tego, czy niezdrowe warunki panujące w lochu mogły doprowadzić do śmierci małego Michaela.

– Jeśli się okaże, że Fritzl był świadom, iż dziecko jest poważnie chore – powiedział rzecznik prokuratury, Gerhard Sedlacek – i nie zrobił niczego, by zapewnić mu pomoc medyczną, będziemy mieli do czynienia z zabójstwem przez zaniedbanie, a on zostanie we właściwy sposób oskarżony.

* * *

Dwa tygodnie później Kerstin i Stefan odmówili składania swoich zeznań przeciwko ojcu. Było to poważne utrudnienie dla prokuratury, która potrzebowała tych zapisów, żeby oskarżyć Fritzla o morderstwo.

– Nie jest jasne, kiedy lub czy w ogóle tych dwoje dorosłych dzieci zostanie przesłuchanych – powiedział dziennikarzom Sedlacek. – Wydaje się teraz możliwe, że mogą zechcieć skorzystać z prawa do odmowy zeznań.

Przed przesłuchaniem wideo Elisabeth prokuratura uznała, że zeznania tych dwojga będą kluczowe dla sprawy. Fritzlowi groziło teraz oskarżenie o morderstwo, gwałt, molestowanie, uwięzienie i kazirodztwo. Prokuratorzy uznali jednak, że bez odpowiednich dowodów dwa pierwsze zarzuty będą trudne do udowodnienia. W przeciwieństwie do amerykańskiego systemu prawnego, prawo austriackie nie pozwala na kumulowanie wyroków, co oznaczało, że mógł usłyszeć tylko jeden zarzut i odzyskać wolność za dziesięć lat.

Ale po mocnych zeznaniach Elisabeth uznano, że przesłuchanie Kerstin i Stefana nie będzie już konieczne.

Nadinspektor Franz Polzer powiedział, że Elisabeth zapewniła „górną dowodów” przeciwko Fritzlowi, oszczędzając Stefanowi

i Kerstin stresu związanego z tą procedurą.

– Nie ma potrzeby, żeby dzieci, które są już niesamowicie poranione psychicznie, musiały opowiadać o tym, co tam zaszło – wyjaśnił dziennikarzom. – Mogłoby to wywołać niepotrzebne wspomnienia i stres pourazowy.

* * *

Po niecałym miesiącu od przeprowadzki do nowej willi, Elisabeth Fritzl nakazała swojej matce Rosemarie, by ta odeszła i już nigdy nie wracała. Była ponoć wściekła, że troje jej dzieci wychowanych na piętrze nadal zwraca się do Rosemarie „mamo”.

Według doniesień prasowych, przez trzy miesiące od ponownego spotkania Elisabeth zadawała matce pytania, a napięcie stale rosło. Chciała się dowiedzieć, dlaczego Rosemarie pozostawała pasywna w trakcie swojego trwającego pięćdziesiąt dwa lata małżeństwa z Josefem Fritzlem i nie odeszła od niego po skazaniu za gwałt w 1967 roku.

Była również rozgniewana faktem, że matka nie zrobiła niczego, by ją chronić, kiedy zaczęła być wykorzystywana seksualnie w dzieciństwie. W końcu zaczęła również pytać, dlaczego matka nigdy nie nabrała podejrzeń w sprawie piwnicy, mieszkając na piętrze.

Rosemarie była ponoć „załamana” wyrzuceniem z nowego domu rodzinnego i pozbawiona pieniędzy. Zdesperowana 69-latka wyjechała do Linzu z inną córką, żeby móc ponownie stanąć na nogach.

Prawnik rodziny, Christoph Herbst potwierdził opuszczenie przez nią willi, ale zaprzeczył, że to Elisabeth kazała jej to uczynić.

– Jeśli ucieka się przed przeszłością, to człowiek nigdy nie osiadzie w jednym miejscu – wyjaśnił tajemniczo Herbst.

Kilka dni po wyprowadzce Rosemarie widziana była na zakupach w Linzu. Korpulentna niegdyś babcia straciła co

najmniej dwadzieścia kilogramów, żyła teraz z emerytury w wysokości 600 dolarów miesięcznie i poszukiwała mieszkania.

W sobotę 26 lipca wróciła na Ybbsstrasse 40 i prześlizgnęła się do starego domu, żeby zabrać swoje rzeczy. Paparazzi sfotografowali ją, jak pakuje kartony, komodę i kołdrę do dwóch samochodów, w tym jeden miał przyczepę.

Kiedy wychodziła, sąsiadka zapytała ją, jak sobie radzi.

– Dobrze, dobrze – odparła i odjechała.

Tego samego popołudnia po resztę rzeczy przyjechała duża furgonetka. Tym razem zabrano toaletkę, kanapę i różne mniejsze meble.

– Moja siostra zupełnie się zagubiła – powiedziała szwedzkiej gazecie Christine, siostra Rosemarie. – Ona również jest ofiarą i nie rozumiem, dlaczego nikt jej nie pomaga.

Trzy dni później Rosemarie oświadczyła, że rozwiedzie się z mężem po procesie i wróci do panińskiego nazwiska. Ponoć zażądała tego Elisabeth.

Po kilku godzinach od tego oświadczenia w gazecie „Österreich” opublikowano artykuł informujący o tym, że przed wieloma laty Josef Fritzl mógł zgwałcić jedną z sióstr Rosemarie (nie Christine). Wśród jego papierów śledczy natrafili ponoć na stary dziennik, ukryty głęboko w zamkniętym pomieszczeniu piwnicy. Znajdujący się w nim wpis mówił podobno o straszliwym gwałcie.

Kilka dni później policja przyznała, że rozważa zalanie piwnicy betonem, żeby ta nigdy nie została zmieniona w upiorne, przynoszące zyski muzeum.

– Nikt z tej rodziny już nigdy nie zechce wrócić do tego domu – oznajmił Christoph Herbst.

* * *

W niedzielę 3 sierpnia prokuratorzy oświadczyli, że zastanawiają się nad oskarżeniem Josefa Fritzla o niewolnictwo, zgodnie z dawno nieużywanym austriackim prawem. W obawie przed tym,

że zgodnie z austriackim systemem oprawca mógłby wyjść na wolność po 10 latach, specjalista od prawa karnego zasugerował zarzut stosowania niewolnictwa oprócz zarzutu morderstwa.

Gdyby prokuratorzy zdecydowali się pójść tą drogą, Josef Fritzl zostałby pierwszą osobą w historii Austrii, skazaną na mocy starego paragrafu 104 z XIX-wiecznego kodeksu karnego, który zabraniał niewolnictwa i przewidywał za nie karę w wymiarze 20 lat więzienia. To oznaczałoby, że 73-latek pozostałby za kratami do końca swojego życia.

Dwa tygodnie po złożeniu przez Elisabeth zeznań prokuratorzy zorientowali się, że największa sprawa kryminalna, z jaką mieli do czynienia, nie jest wolna od problemów. Oskarżenie o morderstwo dotyczące śmierci małego Michaela można by łatwo obalić dzięki brakowi dowodów po trzynastu latach od zgonu. Oskarżenie o gwałt również okazało się problematyczne, skoro Elisabeth zeznała, że nie walczyła z nim w ciągu swojej dwudziestoczteroletniej niewoli. Jedynym solidnym zarzutem było kazirodztwo, za które mógł wyjść z więzienia po kilku latach.

Najwyżsi rangą politycy austriaccy żądali, by Fritzl otrzymał dużo poważniejszą karę, stosownie do swoich przestępstw.

Sędzia Kurt Leitzenberger z sądu okręgowego w St. Polten, w którym miał się odbyć proces, powiedział w londyńskim „Times”, że sprawa Fritzla nie ma precedensu prawnego w historii Austrii.

– Postawienie zarzutów przeciwko niemu jest delikatną procedurą z wielu powodów – wyjaśnił. – Prokuratorzy starannie rozpatrują wszystkie możliwości.

* * *

Na początku sierpnia pojawiły się doniesienia, że Elisabeth Fritzl widziano w trakcie romantycznego spaceru w ogrodach kliniki Mauer z wysokim, przystojnym mężczyzną po trzydziestce

z charakterystycznym kucykiem. Pogłoski mówiły nawet o romansie.

– On nie ubiera się jak lekarz – powiedział informator z kliniki w londyńskiej gazecie „Daily Star”. – Bardziej przypomina fana heavy metalu. Spędzają razem sporo czasu.

Kilka dni później Elisabeth potajemnie zabrała Kerstin, Stefana i Feliksa z powrotem do lochu, żeby pomóc śledczym w sprawie przeciwko ich ojcu. Policjantom zależało, aby byli więźniowie pokazali im swoją codzienną rutynę, co pozwoli lepiej zrozumieć, jak żyli w swoim podziemnym więzieniu.

Była to niezwykle emocjonalna wizyta, w trakcie której rodzinie towarzyszył zespół psychologów.

Później Elisabeth zabrała szóstkę swoich dzieci na niespodziewaną imprezę na posterunku policji Ulmerfeld-Hausmening, dziesięć kilometrów od Amstetten, żeby podziękować funkcjonariuszom za ciężką pracę, którą wykonali w imieniu rodziny. Upiekła z tej okazji duże ciasto i wręczyła policjantom specjalny plakat z podziękowaniami za ochronę.

Na czerwonej planszy ilustrowanej przez członków rodziny, znajdowała się wielka stonoga z ich imionami i nazwiskami oraz motyl wykonany z pianki.

Ręcznie napisana wiadomość brzmiała następująco:

Chcemy podziękować za nieustające współczucie i ochronę. Byliście przy nas od naszych trudnych początków i sprawiliście, że czuliśmy się bezpieczni i silni.

Komendant posterunku policji w Ulmerfeld-Hausmening, Karl Gschoepf przyznał, że o niczym nie wiedział, dopóki Elisabeth nie przyjechała wraz z dziećmi, przynosząc kosz z prezentami, w tym z kilkoma butelkami wina.

– To było takie nieoczekiwane – przyznał. – Dzieci namalowały niezwykle poruszający obraz, a ona przyniosła pyszne ciasto. Wypiliśmy też kawę, zjedliśmy lody, a potem siedzieliśmy i rozmawialiśmy.

Elisabeth wygłosiła krótką przemowę, w której podziękowała funkcjonariuszom i oznajmiła, że jest niezwykle szczęśliwa, mogąc znów przebywać z „normalnymi ludźmi”.

– Cała rodzina, włącznie z najstarszą dziewczyną, wydawała się silna – powiedział komendant Gschoepf. – Po Elisabeth nie było widać, przez jaki koszmar przeszła. Jest niezwykle silną, odważną kobietą, która robi wszystko dla swoich dzieci, nie troszcząc się o siebie samą.

Elisabeth zrobiła na wszystkich wrażenie swoją siłą i oddaniem dla dzieci od czasu, kiedy opuściła piwnicę.

– To bardzo silna i opanowana kobieta, która bardzo się troszczy o swoje dzieci.

Komendant Gschoepf, którego podwładni chronili rodzinę w klinice, przyznał, że ta niezwykle ważna sprawa mocno na wszystkich wpłynęła.

– Nie mieliśmy pojęcia, w jakim stanie będzie znajdować się rodzina i matka oraz czy w ogóle nas zaakceptują. Byliśmy z nimi przez cały czas i wszystko współodczuwaliśmy. To było dramatyczne przeżycie również dla nas.

Informacje na temat stanu zdrowia Elisabeth i dzieci z piwnicy napływały wybiórczo. Odkąd rodzina zatrudniła prawniczkę Eve Plaz do kontaktów z mediami, w austriackiej prasie zaczęły pojawiać się doniesienia o widocznych postępach.

Zgodnie z jednym z dostępnych doniesień, Elisabeth uczyła swoje dzieci z piwnicy pływania, biegania i jazdy na łyżwach. Podawano, że rodzina ściga się na rolkach wokół kliniki Mauer, strasząc pacjentów i personel.

– Z każdym razem wyprzedzają zaskoczonych ludzi, którzy nie mają pojęcia o ich obecności – powiedział przedstawiciel kliniki, Fritz Lengauer.

Jednak kilka dni później austriacka gazeta „Österreich” opublikowała artykuł z pytaniem: „Jaka jest prawda o stanie zdrowia ofiar Fritzla?”. Umieszczono w nim teorię mówiącą o tym, że Elisabeth i troje jej dzieci z piwnicy mają się dużo gorzej niż

sądzono, że funkcjonują na poważnych lekach uspokajających, które pomagają im zapomnieć o koszmarze spod ziemi.

Napisano też, że Kerstin cierpiała z powodu poważnego stresu pourazowego, podobnie jak weterani z Wietnamu po powrocie do Ameryki. Od momentu wyjścia ze śpiączki miała podobno nawracające napady paniki wywoływane najdrobniejszymi rzeczami, takimi jak zamknięcie drzwi, małe pomieszczenie czy gaszone światło.

W artykule ujawniono również straszliwe warunki panujące w piwnicy, które doprowadziły do tego, że Kerstin zaczęła wyrwać sobie włosy i rozdzierać ubrania, które wrzucała następnie do toalety, o czym również wspomniał Josef Fritzl w swoim zeznaniu z aresztu.

Zacytowano przyjaciółkę rodziny, która powiedziała, że 19-latka „zamknęła drzwi do wielu mrocznych wydarzeń i może już nigdy nie być w stanie ich otworzyć”.

Według doniesień, Stefan również był w złym stanie. Mierząc 175 centymetrów, był o 7 wyższy niż najwyższe ze sklepień w piwnicy, przez co wciąż nie był w stanie normalnie chodzić. Po trwającej trzy miesiące fizjoterapii wciąż miał poważne problemy z koordynacją i motoryką. Kiedy chodził, doznawał zawrotów głowy, a lekarze obawiali się, że jego kręgosłup może się już nigdy nie wyprostować, co uczyni go kaleką.

„Cierpią znacznie bardziej, niż mogło się wcześniej wydawać”, podsumowano w artykule.

Jedynym dzieckiem z piwnicy, które miało szanse na pełne wyzdrowienie, był Felix, który spędził na dole znacznie mniej czasu i miał szanse na zapomnienie o dawnych koszmarach.

Plaz powiedziała prokuratorom, że Felix jest zbyt młody, by złożyć zeznania przeciwko ojcu, a Kerstin i Stefan wciąż nie są na to gotowi.

* * *

Na początku września Lisa, Monika i Alexander wrócili do nauki w nieujawnionych szkołach rozsianych wokół Amstetten. Nie mogli się doczekać powrotu i poznania nowych kolegów i koleżanek.

– Zależało nam na harmonijnym początku w nowym roku szkolnym – wyjaśnił szef ochrony kliniki Mauer, Fritz Lengauer.

Kilka dni później do austriackiej prasy wyciekła treść raportu neonatologa, który informował, że Josef Fritzl musiał być świadomy stanu zdrowia małego Michaela i mógł uratować mu życie. Podano również, że Fritzl, który wynajął drugiego prawnika z myślą o negocjacjach dotyczących wydania książki i przekształcenia domu przy Ybbsstrasse 40 w upiorną atrakcję turystyczną z możliwością wynajmu pokoi, miał zostać oskarżony o morderstwo.

Stanowiło to uzupełnienie wcześniejszego oświadczenia biura prokuratury z St. Polten, mówiącego o zarzuceniu Fritzlowi nawet 3000 gwałtów po tym, jak przyznał się, że w trakcie dwudziestu czterech lat niewoli uprawiał seks z Elisabeth nawet trzy razy w tygodniu.

Prokuratorzy postanowili, że Rosemarie i sześcioro dzieci Elisabeth nie będą składać zeznań. Urzędnicy sądowi obawiali się, że niemożliwe może okazać się znalezienie ośmiorga bezstronnych ławników i dwóch dodatkowych osób, zgodnie z wymaganiami austriackiego prawa, zważywszy na intensywność doniesień dotyczących sprawy.

– Jesteśmy małym krajem – powiedział urzędnik sądowy. – Nie da się znaleźć dziesięciu osób, które nie wyrobiły już sobie silnych opinii na temat tego człowieka i jego czynów.

Cały proces miał mieć charakter zamknięty, nie licząc formalności związanych z jego otwarciem i ogłoszeniem wyroku. Możliwe jest zatem, że nigdy nie uda się poznać wszystkich zarzutów postawionych Josefowi Fritzlowi.

* * *

W czwartek 25 września Josef Fritzl wrócił na Ybbsstrasse 40 w towarzystwie sędziego Nikolausa Obrovsky'ego i trzech funkcjonariuszy policji. Przyjechał tam o 9:46 białym minibusem marki volkswagen, spokojnie czytając po drodze książkę. Został sfotografowany, kiedy eskortowano go do budynku. W ciągu pięciu miesięcy od aresztowania wyraźnie się postarzał, schudł i stracił większość włosów.

Sędzia zarządził tę wizytę, żeby Fritzl mógł wyjaśnić działanie „planu ucieczki” dla Elisabeth i dzieci w sytuacji, gdyby coś mu się przytrafiło. Spędził w piwnicy trzy godziny, oprowadzając sędziego i odpowiadając na pytania dotyczące trzystukilowych drzwi prowadzących do lochu. Towarzyszył mu również adwokat Rudolf Mayer i prokurator Christiane Burkheiser, która przyznała, że Fritzl zachowywał się dziwacznie, stale odnosząc się do siebie w trzeciej osobie.

– Nie okazywał żadnych emocji – przyznała sąsiadka, która obserwowała jego powrót. – Rozmawiał z policją, która wskazywała różne rzeczy w ogrodzie, a potem weszli do środka.

Kilka dni później, kiedy Fritzl nie zdołał podobno przekonać sędziego, że zainstalował mechanizm ucieczki z lochu, oskarżył on policję o usunięcie jego zamka czasowego, w celu wniesienia niesłusznego oskarżenia.

EPILOG

22 października raport sporządzony przez wyznaczoną przez sąd w St. Polten psychiatrę Heidi Kastner wyciekł do austriackich mediów. Stanowiący efekt sześciu długich przesłuchań w areszcie, raport ujawniał, że Josef Fritzl obwiniał za swoje zachowanie agresywną matkę.

– Urodziłem się po to, by gwałcić – powiedział rozmawiającej z nim doktor Kastner. – Pamiętając o tym, kontrolowałem się przez długi czas. Mogłem zrobić coś znacznie gorszego, niż po prostu zamknąć córkę w piwnicy.

Fritzl opisał się jako „dziecko z alibi”, utrzymując, że matka urodziła go wyłącznie po to, by udowodnić, że jest płodna. Przyrównał się również do „wulkanu” – cichego na powierzchni, ale kiedy nie był w stanie „kontrolować swoich żądz”, mogło w nim „wybuchnąć całe zło”.

Skarżył się doktor Kastner, że jego okrutna matka go zaniedbywała. Kiedy w trakcie II wojny światowej na Amstetten spadały bomby, zostawiła go ponoć samego w domu i uciekła do schronu. Narzekał również, że zwlekała całymimi latami, zanim zabrała go do lekarza, by wyleczyć bolesną chorobę układu moczowego.

Fritzl przyznał również, że kiedy gwałcił Elisabeth, nigdy nie był w stanie patrzeć jej w oczy, dystansując się w ten sposób od swoich czynów. Od dnia, kiedy ją uwięził, przestał też uprawiać seks ze swoją żoną Rosemarie.

W podsumowaniu doktor Kastner zapisała, że choć Fritzl miał poważne problemy natury psychologicznej, jak również poważne

zaburzenia osobowości i odchylenia seksualne, był wystarczająco zdrowy psychicznie, żeby stanąć przed sądem. Zaleciła jednak, aby spędził resztę swoich dni w zakładzie psychiatrycznym i nigdy nie wyszedł na wolność, ponieważ już zawsze stanowiłby zagrożenie dla społeczeństwa.

„Jego narcyzm łączy się z brakiem empatii i metodami zmieniania innych w instrumenty służące do spełniania własnych potrzeb. Dostrzeżono również charakterystyczną umiejętność lub tendencję do modyfikowania rzeczywistości zgodnie z własnym życzeniem”, napisała doktor Kastner.

Tydzień później w austriackim magazynie „News” napisano, że Fritzl powiedział doktor Kastner o tym, że więził własną matkę przez ponad dwadzieścia lat, aż do jej śmierci. Według innych dokumentów sądowych pozyskanych na skutek przecieku informacji, zacytowano Fritzla w następujący sposób: „Zamknąłem ją w pokoju na poddaszu, po czym zamurowałem okno, żeby już nigdy nie zobaczyła światła dziennego”.

Raport podawał, że w 1959 roku, po przejęciu własności domu przy Ybbsstrasse 40, Fritz oznajmił sąsiadom, że jego matka zmarła. Według Fritzla żyła jednak do 1980 roku i odeszła na cztery lata przed uwięzieniem Elisabeth.

Jego ostatnie oświadczenie wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobne, ponieważ w 1968 roku odbył wyrok 18 miesięcy pozbawienia wolności, a później spędzał czas za granicą.

Ostateczny los Marii Fritzl pozostaje zatem tajemnicą.

* * *

13 listopada Josef Fritzl został formalnie oskarżony o morderstwo, gwałt, niewolnictwo, kazirodztwo, molestowanie i bezprawne pozbawienie wolności. W liczącym dwadzieścia siedem stron akcie oskarżenia znalazły się zarzuty dotyczące zabicia małego Michaela w piwnicy na skutek niezapewnienia mu opieki medycznej, choć „wiedział o zagrażającym życiu stanie

noworodka”. Pozostałe zarzuty dotyczyły narażenia Elisabeth na „wielokrotne ataki”, na skutek czego stała się ona od niego całkowicie zależna w kwestii przeżycia. Jej jedyną szansą przetrwania było oferowanie mu „usług seksualnych”.

Adwokat Fritzla, Rudolf Mayer przyznał, że jego klient nie złożył apelacji.

– Zdaję sobie sprawę, że nie jestem normalny – przekazał słowa oskarżonego. – Liczę na to, że dzięki pomocy terapeutów dowiem się, co popchnęło mnie do takiego zachowania. Chcę poddać się leczeniu”.

* * *

Sprawa Josefa Fritzla jest tak niepokojąco unikalna, że aby uzyskać wgląd w jego mroczny umysł i motywy działania, skonsultowałem się z powszechnie szanowanym psychiatrą sądowym, doktorem Keithem Ablowem, znanym milionom czytelników ze swoich powieści i książek typu *true crime*, w tym takich bestsellerów, jak „Inside the Mind of Scott Peterson”. Prowadzi on również codzienny talk-show „The Dr. Keith Ablow Show” i współpracuje z Fox News.

Choć doktor Ablow podkreślił, że nigdy nie zaryzykowałby pełnej diagnozy Josefa Fritzla bez głębszego poznania jego psychiki dzięki rozmowom, uważa, że do tragedii doprowadzić mogły dwa wydarzenia z jego przeszłości – dzieciństwo w czasach nazistowskich Niemiec oraz relacja łącząca go z matką.

– Jeśli jego matka rzeczywiście go uwiodła i uprawiała z nim seks albo był to rodzaj niezrealizowanego, ale bardzo silnego uwodzenia, to mogło się to zmienić w decydujący czynnik dla młodej osoby w trakcie jej rozwoju psychoseksualnego – powiedział doktor Ablow.

Lekarze twierdzą, że straszliwe zachowania Fritzla w jego późniejszym życiu można wyjaśnić chłopięcym, edypowym fantazjom związanym z matką.

– Niewykluczone, że uwięzienie własnej córki i jej ukrywanie w trakcie budowania z nią nowej rodziny stanowi patologiczny rezultat czegoś w jego własnej psychice. Jej uwięzienie i faktyczne akty seksualne, a nawet tworzenie z nią w sekrecie drugiej rodziny można by postrzegać jako rzeczywiste wyrażenie psychoseksualnych fantazji z dzieciństwa. W ten sposób stał się on matką i realizował to, co nie miało miejsca. Można by powiedzieć, że marzenie z dzieciństwa związane z potajmnym założeniem rodziny z rodzicem sprawiło, że dokonał tego w prawdziwym świecie, za bardzo grubymi murami.

Doktor Ablow zauważył również znaczenie oświadczenia Fritzla o byciu tak silnym, jak jego matka, a zatem mogącym kontrolować swoje seksualne pożądanie wobec niej.

– Takie żądze nie pojawiają się znikąd – zauważył doktor. – Edypowe uczucia większości chłopców nie są tak świadomie mocne, żeby wymagały ciągłego kontrolowania się, a chłopcy ci uważają się za bardzo silnych, ponieważ nie uprawiali seksu ze swoimi matkami. To bardzo nietypowa ocena samego siebie.

Silne pragnienia seksualne Fritzla związane z matką musiały zostać w jakiś sposób nasycone, prawdopodobnie przekroczyła pewne granice, kiedy był chłopcem. Wszelkie wynikające z tego szkody na psychice pozostały niezbadane i niezaleczone, przez co mogły pozostać uśpione na pewien czas, ale nie na zawsze.

– To mogło się objawić po wielu latach, kiedy powróciły do niego te wszystkie mroczne fantazje. Na ich realizację poświęcił sześć lat, w tym czasie nie był wrażliwym człowiekiem, ale molestował swoje dziecko. W taki właśnie sposób rozgrywają się mroczne dramaty psychologiczne. Uciekają pod ziemię i pozostają niezauważone.

Szczególne znaczenie miało również wczesne obnażanie się przed kobietami, zanim skończyło się to brutalnym gwałtem.

– Opowiada nam to historię pewnej seksualnej traumy – powiedział doktor Ablow. – Uważam, że to bardzo istotne, bo zgadza się z obrazem psychologicznym mówiący o tym, że jeśli

Fritzl czuł się bezsilny wobec swojej kontrolującej wszystko matki, która potraktowała jego seksualność, tak, jak traktować jej nie powinna – niezależnie od tego, czy mówimy tu o żądach czy samym akcie fizycznym – a następnie stanowiącym rozszerzenie tej fantazji, na skutek czego porywa on swoją córkę. Do tej pory manipulował kobietami, czy to zmuszając je do oglądania siebie nago, kiedy tego nie chciały, czy gwałcąc jedną z nich pod groźbą śmierci, za co został schwytyany. Możliwe, że zgwałcił więcej niż jedną kobietę, bo wpadka za pierwszym razem raczej się nie zdarza. Następnie zmanipulował córkę, podczas gdy pierwotnie – co jest interesujące – zrobił to ze swoją matką.

Doktor Ablow uważa również, że polityczne tło nazistowskich Niemiec, na którym opierały się jego mroczne fantazje, pomogło mu je zrealizować. Jego zdaniem istotny jest fakt, że Fritzl dorastał w cieniu obozu śmierci Mauthausen w Amstetten, czując się jednocześnie uwięzionym przez matkę i walcząc z edypowymi pragnieniami.

Doktor Ablow przyrównuje to do słynnego obrazu M.C. Eschera, przedstawiającego dwie dłonie rysujące się nawzajem.

– Zaryzykowałbym stwierdzenie, że cokolwiek działo się w tym obozie śmierci, odbiło się echem w jego osobistym życiu. Myślę, że dorastanie w odległości kilometra od tego miejsca, w środowisku, które samo w sobie było dla niego obozem śmierci, doprowadziło do czegoś podobnego, co zgotował dla swojej córki. Takie właśnie było otoczenie, w którym wychowywał się ten człowiek. Jego dzieciństwo naznaczone było dymami z krematoriów.

Doktor Ablow postrzega wampiry w literaturze jako właściwą metaforę dla Josefa Fritzla.

– Ten człowiek jest martwy. Żywi się życiem emocjonalnym innych osób, bo brakuje mu empatii i własnych emocji. A żeby zostać wampirem, trzeba dać się ugryźć przez jednego z nich. Pytanie zatem brzmi: kto był wampirem, który go ugryzł? Kto zmienił go w żywego trupa?

Doktor uważa, że Fritzl mógł wybrać Elisabeth na swoją żonę i matkę nowej rodziny w piwnicy, dostrzegłszy w niej coś, czego mu samemu brakowało.

– Można się zastanawiać, czy ona była szczególnie wrażliwa, czy przedstawiała coś, czego on sam w sobie nie miał, dlatego chciał ją uwięzić. A jednak, paradoksalnie, decyduje się na reprodukcję na pewnym poziomie. Rozmnożył wartość prawdziwego dobra, które było mu nieznane. Nie byłbym więc zaskoczony, gdyby Elisabeth miała jakąś magiczną, emocjonalną, intuicyjną cechę, którą uznał za destrukcyjną, ponieważ była mu obca, więc chciał ją mieć pod kontrolą.

– Nic nie bierze się z przypadku – podsumował doktor Ablow. – Wszystko, czego dopuścił się Josef Fritzl, zostanie ostatecznie wyjaśnione przez to, co doświadczył we własnym życiu.

SPIS TREŚCI

[Okładka](#)

[Karta tytułowa](#)

[PODZIĘKOWANIA](#)

PROLOG

[Wampir \(„zły duch”\): \(folklor\) martwy, który wstaje w nocy, by posilać się krwią żywych](#)

ROZDZIAŁ 1

[Nazistowskie dzieciństwo](#)

ROZDZIAŁ 2

[Założenie rodziny](#)

ROZDZIAŁ 3

[„Jeśli krzykniesz, zabiję cię!”](#)

ROZDZIAŁ 4

[Elisabeth](#)

ROZDZIAŁ 5

[„Ta świnka zatłucze nas kiedyś na śmierć”](#)

ROZDZIAŁ 6

[Ucieczka](#)

ROZDZIAŁ 7

[Przelotne spotkanie](#)

ROZDZIAŁ 8

[Porwanie](#)

ROZDZIAŁ 9

[Jego druga żona](#)

ROZDZIAŁ 10

[Dzieci z piwnicy](#)

ROZDZIAŁ 11

[Podrzutki](#)

ROZDZIAŁ 12

[Filar społeczności](#)

ROZDZIAŁ 13

[Podwójne życie](#)

ROZDZIAŁ 14

[Jego podziemne królestwo](#)

ROZDZIAŁ 15

[Utrata kontroli](#)

ROZDZIAŁ 16

[Ku światłu](#)

ROZDZIAŁ 17

Wolność

ROZDZIAŁ 18

Ponowne spotkanie

ROZDZIAŁ 19

„To wykracza ponad ludzkie pojęcie”

ROZDZIAŁ 20

„Hej, Szatanie, chodź i pobaw się z nami!”

ROZDZIAŁ 21

„Diabeł wcielony”

ROZDZIAŁ 22

W oblężeniu

ROZDZIAŁ 23

„Mogłem ich wszystkich pozabijać”

ROZDZIAŁ 24

„My, cała rodzina”

ROZDZIAŁ 25

Frankenstein

ROZDZIAŁ 26

Cud

ROZDZIAŁ 27

[Nowy początek](#)

ROZDZIAŁ 28

[Elisabeth przemawia](#)

[EPILOG](#)

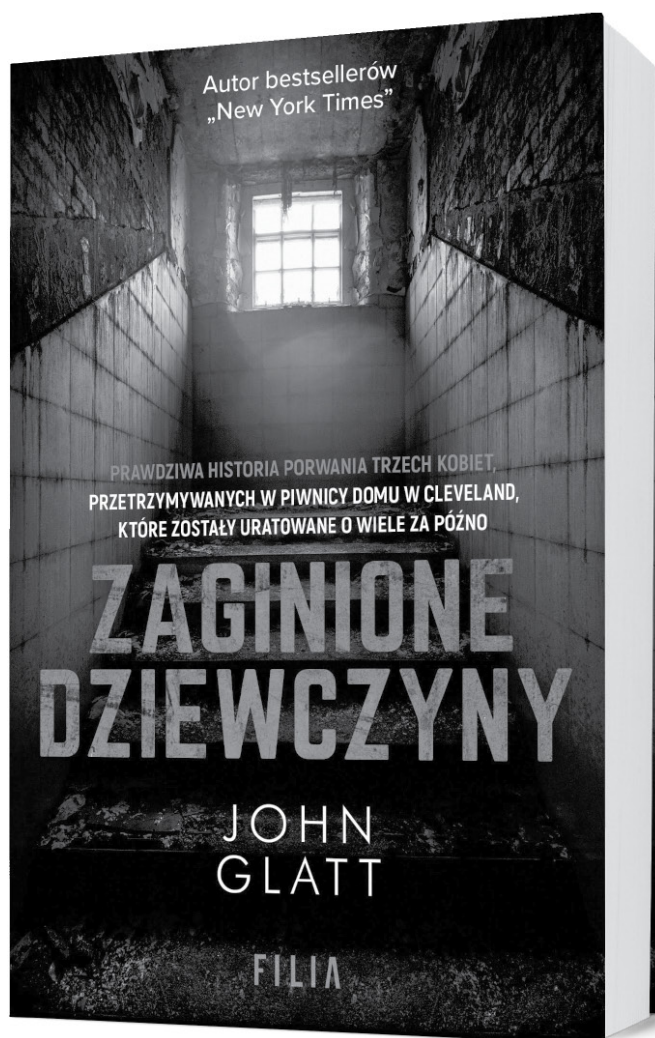
[Reklama 1](#)

[Reklama 2](#)

[Reklama 3](#)

[Karta redakcyjna](#)

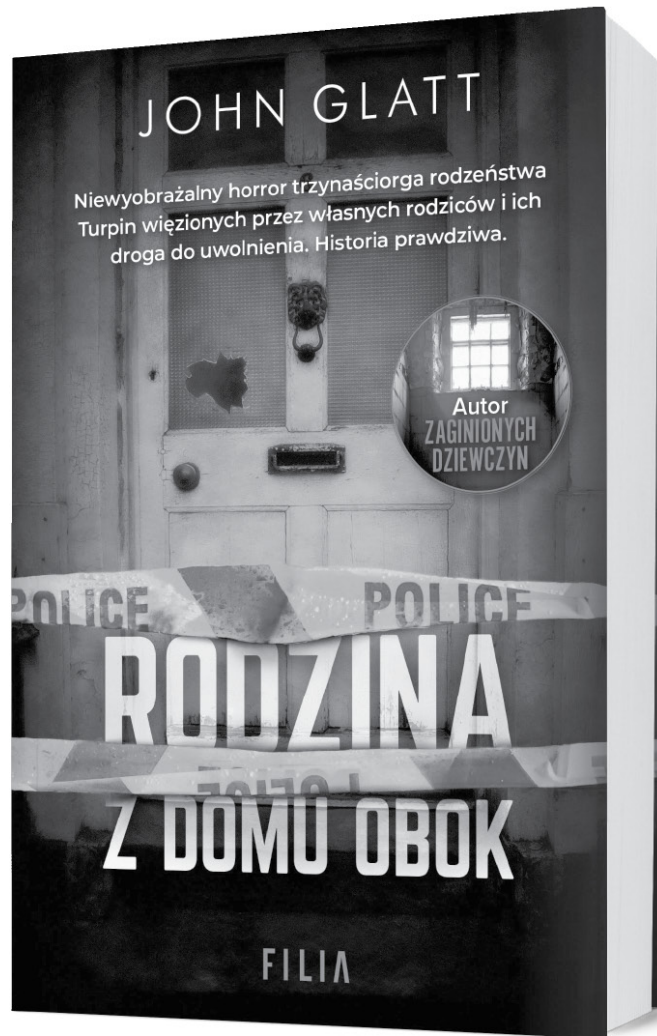
Prawdziwa i przejmująca opowieść o Amandzie Berry, Ginie DeJesus i Michelle Knight, które zostały porwane i uwięzione w piwnicy domu w Cleveland. Były przetrzymywane przez ponad 10 lat.



FILIA

NA FAKTACH

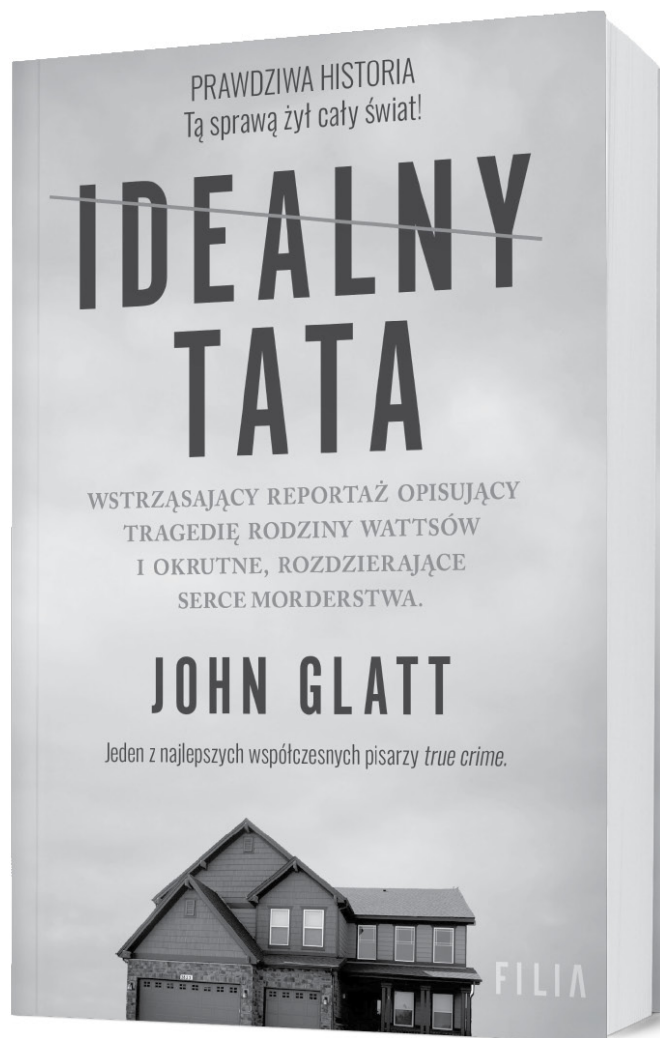
Niewyobrażalny horror trzynaściorga rodzeństwa Turpin więzionych przez własnych rodziców i ich droga do uwolnienia.



FILIA

NA FAKTACH

WSTRZĄSAJĄCY REPORTAŻ OPISUJĄCY TRAGEDIĘ RODZINY
WATTSÓW I OKRUTNE, ROZDZIERAJĄCE SERCE MORDERSTWA.



FILIA

NA FAKTACH

Tytuł oryginału: *Secrets in the Cellar*
Copyright © 2009 by John Glatt

All rights reserved

Copyright for the Polish edition © 2023 by Grupa Wydawnicza FILIA

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiegokolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wydanie I, Poznań 2023

Projekt okładki: © PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN

Zdjęcia na okładce: © Leonardo Alpuin /Arcangel

Redakcja, korekta, skład i łamanie: Studio Editio

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej:

„DARKHART”

Dariusz Nowacki

darkhart@wp.pl

eISBN: 978-83-8280-600-7

FILIA

Grupa Wydawnicza Filia sp. z o.o.

ul. Kleeberga 2

61-615 Poznań

wydawnictwofilia.pl

kontakt@wydawnictwofilia.pl

Seria: FILIA NA FAKTACH